Part Code
ST1316
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

R

IV. 16

MATERJAŁY
DO HISTORJI POWSTAŃ GÓRNOŚLĄSKICH

TOM I

J. LUDYGA-LASKOWSKI

IV. 16

MATERJAŁY

DO HISTORJI POWSTAŃ G. ŚLĄSKICH

TOM I

1919 - 1920

1925

KSIĘGARNIA POLSKA TOW. AKC. KATOWICE

COPYRIGHT BY DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU
WSZELKIE PRAWA AUTORSKIE, TŁUMACZENIA, PRZEDRUKI
ORAZ REPRODUKCJE ZASTRZEŻONE.

93/438/12 ; 323.2

KLISZE I DRUK WVKONAŁA DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA

Pamięci

poległych w walkach
o wolność ziemi piastowskiej
bohaterów,

pracę moją poświęcam

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Powstanie pierwsze 1919 roku.

Str.

PRZEDMOWA 1

WSTĘP 4

1) Ogólny pogląd na rozwój życia narodowo-polskiego na Górnym Śląsku 4

2) Listopad 1918 r. 4

ROZDZIAŁ PIERWSZY: ZACZĄTKI ORGANIZACJI WOJSKOWEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU. 8

1) Pierwsza myśl założenia organizacji wojskowej 8

2) Założenie „Straży Obywatelskiej“ 9

3) Zmiana dotychczasowej nazwy na „Związek Wojacki“ . . . 9

4) Statut „Związku Wojackiego“ 10

5) Ogłoszenie stanu oblężenia na G. Śl. 11

ROZDZIAŁ DRUGI: ZAŁOŻENIE POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ (P. O. W.) 14

1) Wybór „Głównego Komitetu Wykonawczego P. O. W.“ . . 14

2) Skład Głównego Komitetu 14

3) System pracy Polskiej Organizacji Wojskowej 16

4) Trudności w organizowaniu 16

5) Podział Organizacji 17

a) na okręgi

b) na obwody

6) Trudności w uzbrojeniu 18

7) Przeniesienie się p. DREYZY z Katowic do Sosnowca . . . 19

8) Konferencja delegacji „Gł. Kom.“ z p. posłem Korfantym . . 20

ROZDZIAŁ TRZECI: ZMIANY W ŻYCIU POLITYCZNEM G. ŚL. . . 22

1) Utworzenie się Obozu Uchodźców w Piotrowicach 22

2) Ogłoszenie warunków pokojowych 22

3) Prowokacje niemieckie 22

4) Niemieckie zbrojenia i prowokacje 23

Str.
5) Obchód 1-go maja 1919 r. 25
6) Manifestacje polskie 25
7) Rezolucje polskie 26
8) Następstwa obchodu majowego 26
9) Nowe bezprawia niemieckie 27
10) Nastroje wśród uchodźców 27

ROZDZIAŁ CZWARTY: UCHWAŁA DOTYCZĄCA ROZPOCZĘCIA POWSTANIA W DNIU 22-GO CZERWCA 1919 R. 29

1) Nastroje wśród członków „Głównego Komitetu Wykonawczego" 29
2) Zebranie „Głównego Komitetu Wykonawczego" w Piotrowicach 29
3) Decyzja wywołania powstania w dniu 22-go czerwca 1919 r. 30
4) Wydanie rozkazu 30
5) Odwołanie rozkazu 31
6) Powód tegoż odwołania 31
7) Rozruchy w powiecie kozielskim i oleskim 32
8) Wrażenie odwołania rozkazu 32
9) Skutki tegoż i następstwa 32
10) Rozczarowanie uchodźców 33
11) Powstanie „Głównego Komitetu nad Uchodźcami" 33
12) Ówczesne nastroje wśród komendantów powiatowych . . . 33

ROZDZIAŁ PIĄTY: UTWORZENIE SZTABU P. O. W. G. ŚL. W PIOTROWICACH. 35

1) Uchwycenie inicjatywy przez organizatorów powiatów południowych. 35
2) Niezadowolenie „Głównego Komitetu Wykonawczego" . . . 36
3) Przeniesienie siedziby sztabu P. O. W. G. Śl. z Piotrowic do Strumienia 36
4) Stosunki współpracy między „Głównym Komitetem Wykonawczym" i „Dowództwem Gł. P. O. W. Górnego Śląska" . . 37

ROZDZIAŁ SZÓSTY: SYTUACJA OGÓLNA NA TERENIE G. ŚL. 38

1) Zarządzenia niemieckie 38
2) Stosunki pracy po kopalniach i hutach 40
3) Szczyt prowokacji niemieckiej 41
4) Żądania robotników polskich 41
5) Butne zachowanie się Niemców 41
6) Krwawe zajścia w Mysłowicach 41

ROZDZIAŁ SIÓDMY: ROZBIEŻNOŚĆ W DĄŻENIACH SFER KIERUJĄCYCH. 43

1) Stosunki w „Gł. Komitecie Wykonawczym" na Górnym Śląsku 43
2) Zebranie „Głównego Komitetu Wykonawczego" i rezolucje powzięte 43

Str.
3) Wyjazd delegatów do „Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl. w Strumieniu. 44
4) „Dowództwo Główne P. O. W. G. Śl. zwołuje zebranie do Strumienia 44
5) Dekonspiracja 44
6) Aresztowanie kurjerów wraz z rozkazami P. O. W. 45
7) Dalsze aresztowania wśród organizatorów 46
8) Aresztowanie Szefa Sztabu Dowództwa Gł. P. O. W. . . . 47
9) Główna przyczyna aresztowania kurjerów 47

ROZDZIAŁ ÓSMY: WYBUCH POWSTANIA I JEGO PRZEBIEG. . . 49
1) Dezorjentacja Dowództwa i Komitetu Wykonawczego . . . 49
2) Zebranie uchodźców w Piotrowicach i uchwała rozpoczęcia powstania 49
3) Wybuch powstania w powiecie pszczyńskim 49
4) Raport niemiecki 50
5) Zebranie „Głównego Komitetu Wykonawczego“ i uchwalenie poparcia powstania w powiecie pszczyńskim przez wywołanie powstania w powiatach przemysłowych. 52
6) Wybuch powstania w nocy z dnia 17-go na 18-go sierpnia 1919 r. o godz. 2-giej 53
7) Przebieg powstania w pierwszym dniu 53
8) Ogłoszenie „Stanu Doraźnego“ (Standrecht) 57
9) Mordowanie bezbronnych przez rozbestwione żołdactwo . 57
10) Wzajemne przygotowania do dalszej walki 57
11) Reorganizacja „Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl.“ . . . 58
12) Walki w dniu 19-go sierpnia 1919 r. 60
13) Dalszy przebieg walk i wycofanie się powstańców na stronę polską 61
14) Niemieckie sprawozdanie 61

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: SPRAWOZDANIA POWIATOWYCH WŁADZ POWSTAŃCZYCH O PRZEBIEGU POWSTANIA. 67
1) Powiat pszczyński 67
2) Przebieg powstania w powiecie bytomskim. 75
3) Powiat tarnogórski 80
4) Streszczenie sytuacji w innych powiatach 83

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: SYTUACJA NA POGRANICZU POLSKIEM 85
1) Stworzenie sześciu obozów dla uchodźców 86
2) Przyjazd pułkownika Żymirskiego 87
3) Oficjalna uchwała zakończenia powstania 87
4) Wrażenie powyższej uchwały na powstańcach 87
5) Działalność i wpływ pułkownika Żymirskiego i Gen. Hallera 88
6) Wydawnictwo „Powstańca“ 88

Str.
ROZDZIAŁ JEDENASTY: NIEMIECKIE OSKARŻENIA RZĄDU POLSK. 91
ROZDZIAŁ DWUNASTY: INTERWENCJA KOALICJI. 95
1) Przyjazd Komisji Koalicyjnej 95
2) Wpływ Komisji 95
3) Rozpoczęcie rokowań polsko-niemieckich w Berlinie, gdzie zawarto umowę o amnestji dla powstańców 96
4) Likwidacja obozów uchodźców i powrót uchodźców na Górny Śląsk 100
ZAKOŃCZENIE CZĘŚCI PIERWSZEJ. 102

CZĘŚĆ DRUGA.

ODPISY MELDUNKÓW SŁUŻBOWYCH, POLSKICH JEDNOSTEK BOJOWYCH, WCHODZĄCYCH W SKŁAD BYŁEGO PIERWSZEGO KORPUSU GENERAŁA HALLERA, ZA CZAS OD 17-GO SIERPNIA 1919 r. AŻ DO 15-GO WRZEŚNIA 1919 r. . . . 107—144

CZĘŚĆ TRZECIA.

Powstanie drugie 1920 r.

WSTĘP. 145
ROZDZIAŁ PIERWSZY: OBJĘCIE WŁADZY NAD GÓRNYM ŚLĄSKIEM PRZEZ KOMISJĘ MIĘDZYSOJUSZNICZĄ. 147
1) Zamiary Niemców 148
2) Założenie Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla G. Śląska 148
ROZDZIAŁ DRUGI: PROWOKACJE NIEMIECKIE I ODRUCH POLSKI. 152
1) Protesty polskie 153
2) Obchód Konstytucji 3-go maja 153
3) Próby bojówek niemieckich, rozbicia pochodów 155
4) Wrażenie obchodu na Niemcach 155
5) Atak niemiecki na hotel „Łomnitz“ 155
6) Oburzenie ludności polskiej 158
7) Działalność bojówek niemieckich po lewej stronie Odry . . . 158
3) Prowokacje „Sicherheitswehry“ 159
ROZDZIAŁ TRZECI: ZBROJNE WYSTĄPIENIA NIEMCÓW PRZECIW FRANCUZOM I POLAKOM. 160
1) Wojna polsko-bolszewicka i jej wpływ na stosunki górnośląskie 160
2) Nota niemiecka 160
3) Demonstracje niemieckie 162
4) Przebieg demonstracji w Katowicach 163

Str.
5) Zamordowanie przez Niemców Dr. Mieleckiego 165
6) Pertraktacje Niemców z władzami francuskiemi 166
7) Ogłoszenie stanu oblężenia nad Katowicami 169
8) Komisja Międzysojusznicza opuszcza swe dotychczasowe miejsca urzędowania 171
9) Atak na „Hotel Deutsches Haus" 171
10) Przyjazd generała GRATIER i zaprowadzenie spokoju w Katowicach 173

ROZDZIAŁ CZWARTY: STAN POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ G. ŚLĄSKA W SIERPNIU 1920 R. 177

1) Skład Dowództwa 177
2) Najważniejsze reformy 177
3) Trudności organizacyjne 178
4) Pierwotny podział organizacji 179
5) Reorganizacja Dowództwa 183
6) Skład nowego Dowództwa 184
7) Sąd Organizacyjny 185
8) Zasady reorganizacji 185
9) Zaprzysięganie członków 190
10) Bojówki lotne 190
11) Samoobrona 190
12) Organizacja żeńska 191
13) Związek Hallerczyków 191
14) Cele Związku 192
15) Praca kulturalno-oświatowa P. O. W. na G. Śl. 192
16) Rozkazy organizacyjne P. O. W. G. Śl. 194
17) Plan operacyjny 200

ROZDZIAŁ PIĄTY: DZIAŁALNOŚĆ BOJÓWEK NIEMIECKICH. . . 203

1) Wysiłki Niemców i Anglików celem wytropienia zbrojnego ruchu polskiego 203
2) Tworzenie nowych, niemieckich organizacyj bojowych i ich działalność 204
3) Częściowa zmiana siedziby „Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl." 204
4) Udaremnione zamiary niemieckie 205
5) Przejęcie przez Niemców akt statystycznych P. O. W. Górnego Śląska 205
6) Tajemnicze przygotowania niemieckie 206
7) Krwawe walki, wywołane przez Niemców, i ich skutki . . . 206

ROZDZIAŁ SZÓSTY: POCZĄTEK POWSTANIA. 207

1) Narady „Dowództwa Głównego P. O. W." nad sytuacją . . 207
2) Nastrój wśród Polaków-Górnoślązaków 207

Str.
3) Pismo Dr. Matuszczyka, szefa biura prezydjalnego P. K. P. . 207
4) Hasło do rozpoczęcia powstania pod nazwą „Samoobrona“ . 208
5) Pierwsze rozkazy operacyjne 209
6) Komunikaty „Dowództwa Głównego P. O. W. 212
7) Stan moralny powstańców 215
8) Odpisy rozkazów okręgu VII 215
9) Odpisy raportów Okręgu VIII, — II, — VI, — I, — IX 222–226
10) Wyciąg z opisu o przebiegu powstania w powiecie pszczyńskim 227
11) Wyciąg z opisu walk o Mysłowice 229
12) Streszczenie przebiegu walk powstańczych 232

ROZDZIAŁ SIÓDMY: ZAKOŃCZENIE POWSTANIA. 236

1) Stosunki wewnętrzne w Komisji Międzysojuszniczej 236
2) Zachowanie się Komisji Międzysojuszniczej wobec powstańców 237
3) Pertraktacje przedstawicieli K. M. z powstańcami 238
4) Oficjalne rozwiązanie „Sicherheitspolizei“ 238
5) Trudna sytuacja „Dowództwa P. O. W. G. Śl.“ 238
6) Konferencja z posłem Korfantym 238
7) Wydanie rozkazu na zakończenie powstania przez rozwiązanie P. O. W. G. Śl. 239
8) Pismo Dr. Matuszczyka 239
9) Odezwy Komisarjatu Plebiscytowego 241

ROZDZIAŁ ÓSMY: ZACHOWANIE SIĘ NIEMIECKICH ORGANÓW URZĘDOWYCH WOBEC RUCHU „SAMOOBRONY“. 245

1) Plany niemieckie 245
2) Oskarżenia niemieckie pod adresem Rządu Polskiego i Komisji Międzysojuszniczej 246
3) Sądy niemieckie o przebiegu i przyczynach powstania . . . 246
4) Niemieckie przyznanie się do dezorganizacji we własnych bojowych organizacjach 250
5) Uniewinnienia niemieckie własnych występków 251
6) Zniweczenie tendencji niemieckich 252

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: DONIOSŁOŚĆ ODNIESIONEGO ZWYCIĘSTWA DLA SPRAWY POLSKIEJ. 254

Sądy niemieckie 254

ZAKOŃCZENIE CZĘŚCI TRZECIEJ. 261

SPIS ILUSTRACYJ.

str.

1. Dreyza Józef, organizator „Straży obywatelskiej“ i „Związku Wojackiego“ na Górnym Śląsku 15
2. Buła Józef, pierwszy szef sztabu P. O. W. G./Śląska w niewoli niemieckiej w obozie Neuhammer 15
3. Czterech przywódców powstańców 18
4. Świder Augustyn, organizator ruchu zbrojnego w powiecie bytomskim 26
5. Grzegorzek Józef, organizator główny pierwszego powstania śląskiego 26
6. Uczestnicy zebrania „Głównego Komitetu Wykonawczego“ w Piotrowicach 30
7. Zgrzebniok, Grzegorzek i Całka 35
8. Grupa jeńców — Górnoślązaków w obozie Neuhammer 47
9. Kuchnia polowa uciekinierów—powstańców w Grodźcu 52
10. Odprowadzanie powstańców ujętych przez „Grenzschutz“ . . . 55
11. Dowództwo Gł. P. O. W. G./Śląska 59
12. Kompanja powstańców z Wielkich Piekar 60
13. Siedziba Dowództwa Gł. P. O. W. G./Śl. 62
14. Organizatorzy powiatu pszczyńskiego 67
15. Przegląd obozu uchodźców-powstańców w Jaworznie 74
16. Zbiórka powstańców powiatu bytomskiego 77
17. Groby powstańców 79
18. Przemówienie generała Hallera do uchodźców — powstańców w Oświęcimiu 81
19. Oddział powstańców z Brzozowic i Kamienia 83
20. Msza polowa powstańców w obozie w Szczakowie 85
21. Oddział powstańców z Kozłowej Góry 86
22. Faximile pierwszego numeru „Powstańca“ 89
23. „ ostatniego numeru „Powstańca“ 93
24. Wycieczka uchodźców—powstańców we Lwowie 96
25. Oddział uchodźców powstańców podczas wycieczki w Krakowie 98
26. Powrót uchodźców — powstańców na G./Śląsk 100
27. Pomnik dla poległych powstańców śląskich 103
28. Mec. Wolny Konstanty, marszałek sejmu śląskiego 109

str.
29. Krzyżowski Stanisław, organizator i komendant P. O. W. G./Śl. na powiat pszczyński w roku 20-tym 111
30. Ks. Pośpiech Paweł 111
31. Most graniczny w Szopienicach 112
32. Postój powstańców w lesie pod Brzezinkami 136
33. Polski Komisarjat Plebiscytowy dla Górnego Śląska 149
34. Lud śląski podczas uroczystości 3-go maja 153
35. Stroje ludowe w powiecie katowickim 154
36. Ulica Warszawska w Katowicach 166
37. Ś. p. Andrzej Dr. Mielęcki 167
38. Rawa, dopływ do Kłodnicy 169
39. Wnętrze zniszczonego przez Niemców „Deutsches Haus“ . . . 170
40. „ „ „ „ „ „ . . . 171
41. „ „ „ „ „ „ . . . 172
42. Wnętrze zniszczonego składu p. Czaplickiego 173
43. Plan miasta Katowic 175
44. Zgrzebniok Alfons, komendant P. O. W. G./Śląska 1919—1920 r. . 177
45. Hirschler Mieczysław, członek Dow. Gł. P. O. W. G./Śląska . . 178
46. Podział terenu G./Śląska pod względem organizacyjnym od stycznia 1920 r. aż do 10. czerwca 1920 r. 181
47. Gray Jan, inspektor główny P. O. W. G./Śląska w roku 1920-tym 183
48. Pyka Jan, najstarszy organizator powiatowy 183
49. Koy Józef, jeden z obrońców hotelu „Deutsches Haus“ 184
50. Podział terenu G./Śląska pod względem organizacyjnym od 10-go czerwca 1920, aż do likwidacji powstania 25. VIII. 1920 r. . . . 187
51. Przysięga członków P. O. W. składana przez powstańców powiatu bytomskiego na polach na zachód od Piekar 190
52. Barykady powstańców u północnego wyjścia Katowic 208
53. Mapa powiatu pszczyńskiego 226
54. Chołdynów przed atakiem powstańców 227
55. Chołdynów po ataku powstańców 228
56. Widok Mysłowic 229
57. Mańka Ryszard, organizator P. O. W. 230
58. Jędrośka Józef, organizator P. O. W. 230
59. Szemat rozwoju organizacyj wojskowych na G./Śl. 233
60. Teren G./Śląska objęty powstaniem 257

ŹRÓDŁA.

1. **Zgrzebniok Alfons,** „Walki o niepodległość Górnego Śląska."
2. **Pronobis,** „Geschichte des oberschlesichen Aufstandes und seine Resultate" nakładem: Związek górnośląskich autonomistów.
3. **Krzyżowski Stanisław,** „Pamiętnik powstań śląskich 1919 i 1920 r." rękopis
4. **Mastalerz Stanisław,** „Powstanie 1919 i 1920 r." rękopis.
5. **Mańka Ryszard,** „Opisy walk o Mysłowice." rękopis.
6. **Grzegorzek Józef,** „Przyczynek do historji powstania śląskiego 1919 r." rękopis.
7. **Pampuch,** „150 Jahre preussischer Herrschaft."
8. Zbiór aktów biura historycznego sztabu generalnego w Warszawie.
9. Zbiór własny autora dokumentów i zapisków z czasów powstań 1919 i 1920 r.
10. Zbiór „Powstańca" z roku 1919.
11. Carnet du jour du II bureau de la II-eme division polonaise sur les événements en Haute Silesie.
12. „Der Augustaufstand in Oberschlesien", nakładem: Verlag für Politik und Wissenschaft G. m. b. H. Berlin.
13. Vorgeschichte des oberschlesischen Aufstandes 1919 r. nakł. ten sam co poprzednio.

BIBLIOTEKA

PRZEDMOWA.

Cztery lata upłynęły od pamiętnej w dziejach historji ludu górnośląskiego chwili, kiedy to w sierpniu 1919 r. wybuchło pierwsze powstanie górnośląskie.

Rok później w sierpniu 1920 r., wybucha powstanie drugie.

W maju 1921 r. Górnoślązacy poraz trzeci stają z bronią w ręku do walki z wiekowym najeźdźcą.

Niemcy wydali już dziesiątki różnych dzieł i broszur o wyżej wspomnianych powstaniach. Pisaniem ich zajęły się m. i. pierwszorzędne powagi wojskowe, jak generałowie: Höfer i v. Hülsen. Naturalnie, że we wszystkich broszurach niemieckich, opisujących powstania górnośląskie, przebija jedna nuta, mianowicie, że lud górnośląski jest najpotulniejszym barankiem, któremu dobrze było pod opieką prusaków i że tylko „źli pasterze", którzy przybyli z Poznańskiego czy z innych dzielnic Polski, zdołali wyprowadzić „porządny ludek" z równowagi i ostatecznie pchnąć go do walki zbrojnej przeciwko swojemu „prawowitemu" panu; ludność niemiecką, zamieszkałą na Górnym Śląsku, przedstawia się jako ofiary „barbarzyństwa polskiego". Prawie każde dziełko kończy się apelem do sprawiedliwości świata, żądaniem zajęcia się sprawą G. Śl., ażeby raz na zawsze skończyć ze „swawolą polską" i ukrócić cierpienia ludności niemieckiej, zamieszkałej na Górnym Śląsku.

Niestety, wszystkie dotychczasowe broszury i dzieła niemieckie o powstaniach górnośląskich, pozostały bez odpowie-

dzi ze strony polskiej. Co prawda, tu i tam pokazały się w prasie polskiej wzmianki, względnie słabe krytyki poszczególnych dzieł, atoli dotychczas nikt nie starał się przedstawić światu istotę powstań górnośląskich i dowody bezgranicznej bezczelności niemieckiej w przekręcaniu faktów.

A jednak koniecznem jest pokazać, w pierwszym rzędzie własnym rodakom z innych dzielnic, tę otchłań cierpień i prześladowań barbarzyńskich, którą przeżyła polska ludność Górnego Śląska od chwili t. zw. „rewolucji niemieckiej", to jest od listopada 1918 r.

Nie mogą utonąć w zapomnieniu bohaterskie porywy i rozpaczliwe walki Ślązaków, mających jeden tylko cel na oku: złączenie się z Matką Rzeczpospolitą Polską.

Znane mi są osoby, które posiadają ważne materjały, potrzebne do historji powstań górnośląskich. Niestety, dotychczas żadna z tych osób, nie opublikowała drukiem materjałów, tak ważnych dla przyszłości.

Przystępuję do tego trudnego zadania, jako pierwszy, w nadziei, iż moje wydanie „Materjałów do Historji Powstań Górnośląskich" znajdzie oddźwięk i zrozumienie krytyków, a także przyczyni się do ukazania się niebawem nowych prac na ten temat, które, razem wzięte, staną się dla historyków obecnej doby podstawowym materjałem do napisania wyczerpującej „Historji Powstań Górnośląskich".

Z tych punktów widzenia zechce łaskawy czytelnik ocenić moją pracę.

Materjały, zawarte w pierwszej i trzeciej części niniejszego opracowania, są odpisami oryginalnych meldunków, sprawozdań, raportów organizacyjnych oraz ustnych informacyj poszczególnych dowódców „Polskiej Organizacji Wojskowej G./Śl."

Meldunki wojskowe, zawarte w części drugiej, zebrane zostały przeze mnie, — początkowo w języku francuskim — w czasie, kiedy pełniłem funkcję adjutanta b. I Korpusu Generała Hallera w Częstochowie. Meldunki te napływały do Dowództwa 11 Dywizji b. Armji generała Hallera, której poszczególne jednostki bojowe były rozlokowane nad granicą górnośląską od maja 1919 r. do stycznia 1920 r.

Wyczerpującemi wiadomościami, dotyczącemi powstania sierpniowego w 1919 r., służyli mi chętnie organizatorzy pierwszego powstania, za co na tej drodze składam im moją serdeczną podziękę.

Autor.

WSTĘP.

Ogólny pogląd na rozwój życia narodowo-polskiego na Górnym Śląsku.

Śląsk odłączony od Polski w wieku XIV, zachował wśród ludu polskość, a więc język, wiarę i obyczaje. Sfery wyższe niemczyły się bardzo szybko. Już w wieku ośmnastym rozróżniano na Śląsku dwie kategorje mieszkańców: właścicieli wielkich dóbr ziemskich i inteligencję, czyli Niemców — oraz chłopa i robotnika, czyli Polaków. Dopiero w połowie wieku XIX budzi się ruch narodowy wśród mas polskich i trafia na grunt podatny. W roku 1848-mym Śląsk wybiera do konstytuanty niemieckiej pierwszych dwóch posłów-Polaków, a to z powiatów: bytomskiego i żorskiego. Od tego czasu datuje się coraz to intensywniejszy ruch narodowy. Nie sposób wyliczyć na tem miejscu wszystkie fazy odrodzenia narodowego; wychodziłoby to bowiem poza ramy zadania niniejszej pracy.

Ruch narodowy na Górnym Śląsku osiąga swój punkt kulminacyjny w początkach wieku XX. Od tej chwili datuje się ciągle rosnąca opozycja posłów polskich przeciw rządowi niemieckiemu; od tej też pory zauważyć się daje wprost szalony pęd do zrzeszenia się, — powstają potężne związki zawodowe i organizacje narodowe.

W czasie największego odrodzenia narodowego na Śląsku, w roku 1914-ym wybucha wojna światowa. Męską ludność zaciągnięto pod broń, zaś ustawy wyjątkowe wzbroniły dalszych zebrań związków i organizacyj narodowych.

Tem samem znikła zewnętrzna forma polskiego życia politycznego.

. . . . . .

Listopad 1918.

Przyszedł rok 1918, a z nim i upadek cesarstwa niemieckiego.

Spełniają się proroctwa i sny naszych wieszczów narodowych. Wśród ogólnego chaosu wojennego Królestwo kongresowe i Galicja zrzucają z siebie jarzmo niewoli. Powstaje Polska.

Listopad 1918 r. położył wojnie światowej kres, zainaugórowany podpisaniem przez strony zainteresowane układu o wzajemnem zawieszeniu broni, który to układ był podstawą do późniejszego traktatu pokojowego.

Wśród narodu niemieckiego, — zwłaszcza w ostatnich latach — karmionego hasłem: „durchhalten, wir werden und müssen siegen“ — wybuchło wrzenie niezadowolenia ze sfer, kierujących dotychczas wojną i polityką państwa niemieckiego.

Już na początku listopada bojowe oddziały niemieckie, które przez zwycięskie armje sprzymierzonych zmuszone zostały do ogólnego odwrotu na całej linji frontu, odmawiały dowódcom posłuszeństwa. Wszczął się bunt, znikła żelazna dyscyplina i gmach państwa niemieckiego zaczął się chwiać.

Jednostki bojowe, opuściwszy front, wróciły do kraju, szerząc ferment rewolucyjny, który się wzmógł jeszcze bardziej z chwilą ucieczki Wilhelma II do Holandji.

Nastąpił przewrót polityczny. W kraju potworzyły się „Arbeiter- i Soldatenräte“, prestige oficerów znikło zupełnie, socjalista Ebert został prezydentem nowopowstałej republiki niemieckiej.

Był to świt nowej ery dla narodu niemieckiego... dla Polaków zaś — to zapowiedź wyzwolenia się z pod jarzma pruskiego.

. . . . . .

Wśród wojska, które zdemoralizowane opuściło front i wróciło do kraju, był dosyć znaczny odsetek Polaków, pochodzących z Poznańskiego, Śląska i Pomorza. Żołnierze powracający do chat rodzinnych z przeświadczeniem, że „coś źle“ się dzieje w państwie niemieckiem, zaczęli myśleć o tem, jakie to skutki może przynieść dla narodu polskiego.

Ciche nadzieje ich znalazły podatny grunt w kraju, gdzie już powstały różne organizacje polskie o charakterze antynie-

mieckim i stojące na podłożu usamodzielnienia się narodu polskiego.

Z chwilą wybuchu rewolucji w Niemczech powstają, tak jak w całej Rzeszy niemieckiej, „Rady żołniersko-robotnicze".

W Ks. Poznańskiem, gdzie Polacy pod względem politycznym byli najlepiej zorganizowani, „Rady żołniersko-robotnicze" były w zupełności opanowane przez polskie elementy narodowo-radykalne.

Już 10-go listopada 1918 r. powstaje w Poznaniu „Naczelna Rada Ludowa", a z jej inicjatywy zwołano na czas od 4—6-go grudnia sejmik „Naczelnej Rady Ludowej", w którym biorą udział wszyscy wybitniejsi menerzy życia polskiego w zaborze niemieckim.

Dnia 27-go grudnia 1918 r. wybucha w Poznaniu zbrojne powstanie i w ten sposób po byłem Królestwie Kongresowem i po Galicji, które najwcześniej cieszyły się odzyskaną wolnością, i Poznańskie odzyskuje polityczną niepodległość.

Tylko Górnemu Śląskowi, tej „perle Korony Polskiej", nie było danem cieszyć się wolnością na równi z ziomkami innych dzielnic. Nie znaczy to, iżby Górnoślązacy byli gorszymi lub mniej dbałymi synami Matki-Polski. Przeciwnie, i na Górnym Śląsku powstały „Polskie Rady Ludowe", w następstwie czego utworzony został „Podkomisarjat Rad Ludowych dla Górnego Śląska" z radcą sprawiedliwości, p. Czaplą, na czele. Praca kulturalno-oświatowa ogarnęła wszystkie powiaty i dosięgła niebawem szczytu.

W owym czasie powstała w głębszych umysłach myśl stworzenia organizacji wojskowej i zyskiwała coraz więcej zwolenników. Organizatorzy napotkali wśród ludu górnośląskiego ducha, gotowego do największych poświęceń. Niestety, w chwili decydującej, gdy dzielni Poznańczycy zmagali się z Niemcami nie znalazł się na Górnym Śląsku nikt, coby był rzucił hasło zbrojnego powstania przeciwko Niemcom. Brak należytego przygotowania, oraz małoduszność miarodajnych czynników sprawiły, że nie wyzyskano tak odpowiedniej chwili, że nie ufano własnym siłom. To zaniedbanie i niedołęstwo pomściło się krwawo. W ośm miesięcy później, roz-

paczliwa samoobrona — a więc żywiołowe powstanie, spowodowane nieznanym dotychczas terorem, wywieranym przez wojska i władze niemieckie na polskiej ludności G. Śl., stała się koniecznością, i to koniecznością nie tyle już polityczną, ile fizyczną, jako odruch obrony własnego życia i mienia.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zaczątki organizacji wojskowej na Górnym Śląsku.

Po nieudałej niemieckiej ofensywie w lipcu 1918 r. zaczęły się objawiać tak na froncie, jak i w kraju oznaki niezadowolenia i jakiś ferment przyszłej burzy przeciągał przez całą b. Rzeszę niemiecką. Wszyscy czuli, iż w powietrzu wisi jakieś nieuniknione fatum. W październiku 1918 r., dla wszystkich tych, którzy mieli oczy, ażeby widzieć, i uszy, ażeby słyszeć, nie ulegało już żadnej wątpliwości, iż dla państwa niemieckiego wybiła ostatnia godzina. Jeżeli radykalno-postępowe koła niemieckie czyniły wszystko, co mogły, ażeby się przygotować do przyszłego politycznego przewrotu w Niemczech, to Polacy b. zaboru niemieckiego tem więcej musieli być przygotowani, ażeby raz na zawsze zrzucić z siebie jarzmo niemieckie.

Na Górnym Śląsku polska młodzież radykalna łączyła się w szeregach Związku „Sokoła" i już długo przed wojną Niemcy nazywali Sokołów „żołnierzami polskimi". I faktycznie tak się też stało.

Pierwsza myśl założenia organizacji wojskowej.

Dnia 26-go października 1918 r. odbyło się w Załężu, w lokalu „Grünfelda" zebranie grona technicznego Okręgu VI „Sokół". Na zebraniu tem byli obecni:

Naczelnik Okr. Śląskiego — Dreyza Józef, dyrektor Banku Ludowego w Siemianowicach;

Naczelnik gniazda Gliwice: Mastalerz Stanisław, urzędnik kopalniany;

Naczelnik drużyn młodocianych gniazda Piekary: Przybyłek Jan, maszynista;

Członkowie gniazda Piekary: Baron Jan i Renka Wincenty, górnicy;

Naczelnik gniazda Bogucice: Miękina Henryk, ślusarz;
Naczelnik gniazda Brzeziny: Król Jerzy, górnik.

Założenie „Straży Obywatelskiej".

Po odbyciu oficjalnego zebrania grona technicznego, naczelnik okręgowy, p. Dreyza Józef, zgromadził dokoła siebie wyżej wymienionych, ażeby się zastanowić nad obecnem położeniem politycznem. Na zebraniu uchwalono przystąpić do zakładania „Straży Obywatelskich". Członkami tych „Straży Obywatelskich" mogli zostać członkowie „Sokoła", względnie innych Towarzystw polskich, których patrjotyzm nie podlegał żadnej wątpliwości.

Celem „Straży Obywatelskich" miało być ujęcie władzy w swoje ręce z chwilą wybuchu jakiegoś przewrotu w Niemczech. Ze względu na istniejące jeszcze władze niemieckie zakładanie „Straży" odbywało się w sposób ściśle konspiracyjny.

Atoli, mimo całej tajności, jakiej starano się przestrzegać, niemieckie władze bezpieczeństwa wpadły na ślad powstającej organizacji i obwieszczeniem, wydanem przez „Oberschlesischer" Arbeiter und Soldatenrat", w pierwszej połowie grudnia 1918 r., zabroniono należenia do jakichkolwiek bądź „Straży Obywatelskich".

Na skutek powyższego zakazu zwołał p. Dreyza wybitnych członków „Sokoła" na zebranie, które się odbyło w jego mieszkaniu w Siemianowicach. Na zebraniu tem uchwalono zwołać na dzień 12 grudnia 1918 r. wszystkich członków grona technicznego, prezesów i naczelników „Sokoła" górnośląskiego.

Zmiana dotychczasowej nazwy na „Związek Wojacki".

Gdy zawezwani stawili się, zwołujący przedstawił im sytuację polityczną w Niemczech, wywołaną zmianą rządu w Berlinie. Uchwalono jednogłośnie przystąpić do zakładania legalnych „Związków Wojackich", na wzór istniejących dotychczas niemieckich „Kriegerverein'ów". Członkiem mógł zostać każdy b. żołnierz, przyznający się do narodowości polskiej. Celem „Związków Wojackich" miało być, na pozór, towarzyskie jednoczenie się byłych żołnierzy. Faktycznie atoli miano przygotowywać wszystkich członków do ewtl. zbrojnego ruchu. Działo się to w ten sposób, że z biegiem czasu

wypróbowano charakter członków i w razie dodatniego wyniku, wtajemniczano ich we właściwy cel „Związków Wojackich".

„Statut „Związku Wojackiego".

Za podstawę pracy przyjęto jednogłośnie statut poniższy:

STATUT

dla Towarzystwa „Związek Wojacki Polaków" w . . . . . .

W jedności siła!

§ 1.

Towarzystwo ma nazwę: „Związek Wojacki Polaków". Siedziba jest w . . . . . Hasłem towarzystwa jest: „Cześć".

§ 2.

Zadaniem towarzystwa jest:

a) rozbudzanie ducha towarzyskiego przez urządzanie zabaw zimowych i latowych;

b) szerzenie wśród członków oświaty narodowej i budzenie ducha obywatelskiego.

Oprócz tego uprawia towarzystwo śpiew i muzykę.

§ 3.

Członkiem Towarzystwa może zostać nieposzlakowany człowiek, który był żołnierzem i posiada kompletne ubranie żołnierskie (wojackie) jak: czapka, uniform, spodnie i płaszcz.

§ 4.

Kandydaci winni się zgłosić ustnie albo pisemnie. Takowi muszą być poleceni przez dwóch innych członków.

§ 5.

Kandydaci winni się stawić osobiście na zebraniu. Przyjęcia dokonuje przewodniczący przez podanie ręki.

§ 6.

Członkowie płacą 50 fen. wstępu i 25 fen. miesięcznie. Obowiązkiem każdego członka jest płacić regularnie wkładki, a w niedzielę i święta chodzić w uniformie.

§ 7.

W razie jakiej uroczystości kościelnej lub narodowej winni być wszyscy w uniformie, a w kolumnie czwórkowej idą razem do kościoła.

§ 8.

Zarząd składa się z prezesa, sekretarza, kasjera i komendanta.

§ 9.

Co miesiąc musi być zebranie członków, które się zwie „apelem". Do apelu stają członkowie w uniformie.

§ 10.

Przestaje być członkiem, kto zeń występuje i kto przez 6 miesięcy nie płaci wkładek.

Na czele związku stał zarząd, złożony z prezesa, sekretarza i kasjera. Zarząd ten był fikcyjny i pomyślany tylko dla władz niemieckich. Właściwą władzą „Związków Wojackich" był sztab, złożony: z komendanta i szefa sztabu. Wybrano również komendantów okręgowych, którym zostawał każdorazowy naczelnik gniazda sokolego. Jako zawiązek „Związków Wojackich" służyć miały wszystkie dotychczas istniejące na Górnym Śląsku gniazda sokole, dokoła których skupiać się mieli kandydaci do „Związków Wojackich".

Ogłoszenie stanu oblężenia na Górnym Śląsku.

W dzień Nowego Roku 1919 opolski prezydent regencyjny ogłosił następujące obwieszczenie:

„Wszelkie usiłowania, zmierzające do odłączenia Górnego Śląska od Rzeszy niemieckiej, są zbrodnią zdrady stanu. Zalicza się do tego przedewszystkiem także ewentualny udział w wyborach do sejmu polskiego, oraz każdą działalność przygotowawczą do nich, jak również pobieranie polskiego podatku narodowego i tworzenie „Straży Ludowej" w Prusiech. Władze policyjne jaknajenergiczniej wystąpią z wszelkiemi dozwolonemi środkami przeciwko tym usiłowaniom, przyaresztują natychmiast osoby winne i podadzą je do ukarania sądowego".

Powodem powyższego ogłoszenia była nietajona przez Polaków radość z programu pokojowego Wilsona, gdzie 13 punkt brzmiał: „Niepodległe państwo polskie ma zostać utworzone, obejmując wszystek kraj, zamieszkały przez ludność, przeważnie polską". Dla ludności polskiej na Górnym Śląsku nie stanowiło to żadnej wątpliwości, że Górny Śląsk, jako

kraj z ludnością przeważnie polską, zostanie, według 13 punktu programu pokojowego, przyłączony do nowego państwa polskiego.

Nastąpił żywiołowy wybuch, tłumionej przez Prusaków, polskości. Ludność polska urządzała liczne wiece, na których wyrażała swoją radość z powodu prędkiego przyłączenia do Polski. Prasa polska górnośląska w sążnistych artykułach pocieszała lud śląski co do mającej niedługo nastąpić wolności. Temu wszystkiemu Niemcy nie mogli przyglądać się spokojnie. Ażeby położyć tamę rozwojowi ruchu polskiego, utworzyli oni w Opolu „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens". Duszą tej organizacji byli wszyscy hakatyści i wrogowie ludu polskiego, żyjący z „Ostmarkenzulagen".

Ciężki przemysł niemiecki podjął się finansowania tej instytucji, mającej za zadanie ochronić G. Śląsk przed „niebezpieczeństwem polskiem".

Na żądanie tej to właśnie organizacji wydał prezes regencji opolskiej powyższe obwieszczenie. Miało ono być uwieńczone projektowaną przez rząd pruski polityką bezprawia i gwałtu wobec ludności polskiej.

Rozpoczyna się obecnie naganka na legalny ruch polski na G. Śląsku.

Niemieckie sfery rządowe i przemysłowe przystępują do tworzenia „Grenz- i Heimatschutzu" (Straż Graniczna i Krajowa). W skład powyższych straży wchodzą niemieccy patrjoci — byli żołnierze i spora liczba różnych ciemnych elementów i awanturników. Ochotnicy otrzymywali, oprócz żołdu wojskowego, całą swoją pensję od dotychczasowych pracodawców. W zamian zato musieli oddawać usługi sprawie niemieckiej. To też każdy występował przeciwko Polakom według własnego widzimisię. Tu i tam wybuchały spontaniczne strejki robotnicze, które „Grenzschutz" chciał zlikwidować brutalną siłą i terorem. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień.

Przez całą ziemię górnośląską szerzyły się głosy niezadowolenia. Jak dalece musiały one być niepokojące, świadczy o tem fakt, że Minister Spraw Wewnętrznych re-

wolucyjnego rządu niemieckiego w Berlinie, von Görlach, wydał odezwę do Górnoślązaków, wzywając ich do spokoju i równowagi. W odezwie tej Minister obiecywał „spełnienie życzeń Górnoślązaków". Atoli odezwa pozostała odezwą — obietnica obietnicą, a „Grenzschutz" dalej aresztował Polaków, których nazwano „zdrajcami kraju". Dnia 13-go I. 1919 r. rządowy Komisarz niemiecki Hörsing, ogłosił nad G. Śląskiem stan oblężenia. Jako powód swojego postępowania podał on: rewolucyjny nastrój polskiej ludności górnośląskiej.

Stan oblężenia, który przyniósł ze sobą wszelkiego rodzaju ukrócenia już i tak szczupłych praw obywatelskich, ugodził w pierwszym rzędzie w „Związki Wojackie". Okazało się, że nie można nawet myśleć o jakiejkolwiek bądź pracy, prowadzonej legalnie, i że trzeba będzie powrócić do systemu ścisłej konspiracji.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Założenie Polskiej Organizacji Wojskowej. (P. O. W.)

Następuje moment pozornej przerwy, podczas której jednostki, kierujące dotychczas organizacją wojskową, zastanawiają się nad nową formą pracy konspiracyjnej. W pierwszej połowie lutego 1919 r. powstaje projekt założenia „Polskiej Organizacji Wojskowej", szybko wprowadzony w życie. Inicjatywa przechodzi w ręce p. Grzegorzeka Józefa, urzędnika Banku Ludowego w Bytomiu. Sekundował mu p. Wiza Zygmunt z Poznania. Po długich naradach uznano za stosowne przystąpić do stworzenia „Komitetu Wykonawczego", który miał przedstawiać najwyższą polską władzę wojskową na G. Śląsku.

Wybór „Głównego Komitetu Wykonawczego P. O. W."

Dnia 19-go lutego 1919 r. odbyło się w Bytomiu, w polskim domu narodowym „Ul", zebranie, na którem przewodniczący zebrania, p. Grzegorzek Józef, odbierał przysięgę nowych członków. Między innemi składali przysięgę pp. Dreyza, Zgrzebniok, Rumpfeld, Świder, Mastalerz, Zejer i Gajdas. Z powyższych członków wybrano „Główny Komitet Wykonawczy P. O. W.".

Skład Głównego Komitetu Wykonawczego P. O. W.

Na czele Komitetu stanął p. Dreyza Józef, naczelnik Sokołów górnośląskich. Do kompetencji jego należało zwoływać, za zgodą drugich członków Komitetu, zebrania, które prowadził.

Na drugiego członka „Gł. Komitetu Wykonawczego" wybrano p. Grzegorzeka Józefa, któremu powierzono zarazem stronę gospodarczą P. O. W.

Trzecim członkiem był p. Lampert Adolf z Zabrza. Był on w swoim czasie redaktorem „Gazety Ludowej" w Katowicach.

Na czwartego członka wybrano p. Lazara Franciszka z Lipin.

Piątym członkiem został p. Rumpfeld Wiktor z Królewskiej Huty, reprezentant Polskiej Partji Socjalistycznej na G. Śląsku.

Dreyza Józef organizator „Straży Obywatelskiej" i Związku Wojackiego na Górnym Śląsku.

Szóste miejsce zajmował p. Jesionek z Poznania, który pełnił funkcję doradcy finansowego i kontrolera Organizacji.

Ostatnim członkiem Gł. Komitetu Wykonawczego był p. Wiza Zygmunt z Poznania. Funkcja jego była nieokreślona. Miał on być łącznikiem między Poznaniem a G. Śląskiem. Atoli przypisywał on sobie rolę dominującą nad wszystkimi innymi członkami Komitetu.

Buła Józef, pierwszy szef sztabu P. O. W. G. Śląska w niewoli niemieckiej w obozie Neuhammer.

Wszyscy wyżej wymienieni, czyli najwyższa ówczesna władza wojskowa na Górnym Śląsku, byli to ludzie bardzo dobrej woli, posiadający bardzo wielką chęć do pracy, nie mający jednak żadnej zdolności w prowadzeniu pracy tak trudnej, jaką była konspiracyjno-wojskowa. Mimo jednak pewne usterki zasadnicze — nikt z członków Komitetu nie służył w wojsku — w łonie „Gł. Komitetu Wykonawczego" jęto się raźno do pracy. Wszyscy organizatorzy byli owiani duchem gorącego patrjotyzmu i żywiołową nienawiścią do wszystkiego, co niemieckie.

System pracy P. O. W.

Praca Polskiej Organizacji Wojskowej opierała się na zasadach wojskowo - konspiracyjnych. Organizatorzy mieli za zadanie: zdobycie jaknajwiększych mas ludności dla swej idei. Dowództwo organizacji miało ponadto wszelkiemi możliwemi środkami starać się o zdobycie broni, ażeby członków organizacji przygotować do walki.

Trudności w organizowaniu.

Cała praca przedstawiała już zgóry niejedną trudność, zresztą łatwo zrozumiałą, dla tych, którzy bliżej znali stosunki narodowościowe na G. Śląsku. Ludność polska G. Śl. — to górnicy, robotnicy fabryczni i chłopi. Brak inteligencji, chętnej do zajęcia stanowisk kierujących w organizacji, dawał się obecnie odczuwać fatalnie. Zresztą była to pierwsza praca społeczna tego rodzaju, na którą ani jej organizatorzy, ani członkowie nie byli przygotowani.

Trudności, napotykane przy zakładaniu organizacji, były tem większe, że Główny Komitet Wykonawczy nie był właściwie organem wojskowo - rozkazodawczym, zdolnym w chwilach trudnych i wątpliwych odpowiednio pokierować swoje organa podwładne. Według nazwy możnaby sądzić, że „Główny Komitet Wykonawczy" był organem, który w danej chwili w sposób dyktatorski, nie uchylając się przed żadnemi ewentualnościami, przeprowadzi konsekwentnie wszystkie swoje zamierzenia. W rzeczywistości sprawa wyglądała inaczej. „Główny Komitet Wykonawczy" był czemś na wzór zwykłych zarządów instytucyj społecznych. Składał się on z 7-miu członków, z których każdy posiadał te same prawa i te same obowiązki. Wynikały na tem tle różne nieporozumienia, gdyż zależnie od indywidualności członków „Gł. Komitetu Wykonawczego" każdy na swój sposób chciał przewodzić i radzić. O ile przewodniczący Komitetu, p. Dreyza, chciał wydać organizacji jakiś rozkaz, musiał zwracać się o aprobatę do wszystkich członków. Zaczęto radzić i ostatecznie dopiero większość głosów rozstrzygała o prawomocności. Jeżeli mowa o rozkazach, to nie można w tym wypadku zrozumieć takowych, jako rozkazów ściśle wojskowych, których „Polska Organizacja Wojskowa na G. Śl." zupełnie nie posiadała. Był tylko jeden rozkaz dla

wszystkich: „Organizujcie i zbrójcie się". Rozkaz ten tłumaczono sobie indywidualnie i każdy na swój sposób „organizował i zbroił się".

Podział organizacji.

W krótkim czasie stworzono jaką taką sieć organizacyjną na terenie G. Śląska. Z powodu zupełnego braku oficerów wśród Polaków-Górnoślązaków, stanowiska komendantów powiatowych objęli prawie wyłącznie członkowie „Sokoła". Brak fachowych zdolności wojskowych starali się zastąpić dobrą wolą i niewyczerpaną energją. Po kilku tygodniach pracy powiaty były zorganizowane

a) na okręgi:

Organizacja przedstawiała się jak następuje:

Okręg I. powiat bytomski, organizator i komendant Świder Augustyn;

Okręg II. powiat katowicki, organizator i komendant Postrach Adam;

Okręg III. powiat zabrzki, organizator i komendant Pyka Jan;

Okręg IV. powiat gliwicki, organizator i komendant Mastalerz Stanisław;

Okręg V. powiat toszecki, organizator i komendant Wróblewski Władysław;

Okręg VI. powiat tarnogórski, organizator i komendant Zejer Jan;

Okręg VII. powiat lubliniecki, organizator i komendant Golas Paweł;

Okręg VIII. powiat pszczyński, organizator i komendant Fizia Aleksy;

Okręg IX. powiat rybnicki, organizator i komendant Buła Józef;

Okręg X. powiat kozielski, organizator i komendant Zgrzebniok Alfons;

Okręg XI. powiat raciborski, organizator i komendant Wyglenda Jan;

Okręg XII. powiat strzelecki, organizator i komendant Renka-Tomczyk;

Okręg XIII. powiat opolski, organizator i komendant Kulik.

b) na obwody:

Każdy okręg podzielono na obwody. W zasadzie każdy obwód przedstawiał pod względem bojowym siłę jednej kompanji, a każdy okręg siłę jednego pułku. O ile zdobywanie członków dla organizacji, wtajemniczanie ich w zadanie P. O. W. i zaprzysięganie było połączone z trudnościami, które stosunkowo łatwo pokonano, to o wiele trudniej przedstawiała się sprawa uzbrojenia.

Czterech przywódców powstańców.
Z prawej ku lewej: Przybyłek Jan z Wielkich Piekar, Mańka Ryszard z Mysłowic, Mastalerz Stanisław z Gliwic, Renka Wincenty z Wielkich Piekar.

Trudności w uzbrojeniu.

Spora liczba członków posiadała krótką broń, przywiezioną z wojny. Inni mieli znów bomby, które sobie własnoręcznie sfabrykowali. Natomiast najgłówniejszej broni, karabinów, brakowało zupełnie. A przecież należało coś uczynić, ażeby je zdobyć dla organizacji. Zadanie to zostało ułatwione przez samych Niemców. Wojska niemieckie, zupełnie zdemoralizowane, z chęci zysku pieniężnego chętnie pozbywały się rewolwerów, karabinów, granatów ręcznych,

amunicji i karabinów maszynowych. Za śmiesznie niskie ceny zdobywano całe magazyny broni. W innych wypadkach radzono sobie inaczej. Szło się poprostu przed niemiecki magazyn broni, gdzie dwóch, trzech ludzi wszczęło pogawędkę z posterunkiem niemieckim, która się zazwyczaj kończyła „popiciem w karczmie". Posterunek opuszczał swoje miejsce, szedł do karczmy, a tymczasem wypróżniano magazyn broni. Zagadnienie zdobycia broni dla organizacji rozwiązał najlepiej zastępca komendanta powiatowego w Pszczynie, Krzyżowski Stanisław, który dowiedziawszy się o tem, że na dworcu w Tychach stoi cały wagon broni, porozumiał się z kilkoma urzędnikami kolejowymi i wagon broni, zamiast dojść do rąk „Grenzschutzu", dostał się w ręce powstańców, którzy skwapliwie broń rozdzielili między siebie. W analogiczny mniej więcej sposób zaopatrzył się w broń i powiat kozielski. Jednem słowem radzili sobie wszyscy, jak umieli. Mimo ogromne trudności, jakie napotykali organizatorzy, praca konspiracyjna poczęła zataczać szersze kręgi, aniżeli początkowo przypuszczano.

Przeniesienie się p. Dreyzy z Katowic do Sosnowca.

Tymczasem w Katowicach nastąpiła dekonspiracja planu przemycenia niemieckich aeroplanów, przeznaczonych dla wojska polskiego. Łącznie z tem aresztowano Kpt. Kwasigrocha Józefa i prezesa „Sokołów" G. Śl. Michała Wolskiego. Szukano dalszych wspólników. Ażeby nie wpaść w ręce niemieckie, musiał ujść za granicę prezes „Głównego Komitetu Wykonawczego" na G. Śl., p. Dreyza Józef. Usunięcie się jego z terenu G. Śl. było fatalnem dla przyszłego rozwoju organizacji i stosunków wśród „Gł. Komitetu Wykonawczego". Po przybyciu do Sosnowca p. Dreyza Józef chciał wywrzeć presję na pozostałych członkach „Gł. Komitetu Wykonawczego" i zmusić ich do przeniesienia swej siedziby do Sosnowca. Na ten jednak projekt nikt z członków zgodzić się nie chciał albowiem wszyscy uważali, iż tylko wtenczas organizacja może mieć widoki pomyślnego rozwoju, jeżeli jej organizatorzy będą się znajdować wśród samej organizacji, t. j na terenie G. Śl.

Od tej pory datuje się jawne rozprzężenie wśród osób, kierujących organizacją.

Konferencja delegacji Gł. Kom. Wyk. z p. posłem Korfantym.

Dnia 11-go kwietnia 1919 r. wyjechała z ramienia „Gł. Komitetu Wykonawczego dla G. Śl." do Poznania delegacja, w skład której wchodzili pp.: Grzegorzek Józef, Całka Adam, Rumpfeld Wiktor i Zgrzebniok Alfons. Delegacja była upoważniona do przedstawienia posłowi Korfantemu, bawiącemu wówczas w Poznaniu przy Naczelnej Radzie Ludowej, pewnego rodzaju ultimatum w sprawie rozpoczęcia powstania na Górnym Śląsku w dniu drugiego święta Wielkiej Nocy. Powyższe ultimatum było spowodowane:

1. niemieckim terorem i aresztowaniami wśród organizatorów ruchu polskiego;

2. wielkim rozmachem rozwoju Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śl. i żądaniem jej członków, by pójść w ślady za Księstwem Poznańskiem;

3. przyrzeczeniem niektórych dowódców oddziałów niemieckich, stacjonowanych na G. Śląsku, iż w razie powstania staną po stronie polskiej.

Sprawy powyższe były tematem dłuższych i poważnych narad i ostatecznie „Gł. Komitet Wykonawczy" postanowił wysłać powyżej wymienioną delegację do p. posła Korfantego, celem porozumienia się z nim, gdyż obawiano się, że, o ile „Gł. Komitet Wykonawczy" nie uwzględni żądań komendantów powiatowych, może wybuchnąć samorzutne powstanie ludu górnośląskiego, w skutkach swych nieobliczalne.

Po przybyciu do Poznania delegacja zgłosiła się u posła Korfantego, któremu też przedstawiła cel swego przyjazdu. Wobec argumentów, zakomunikowanych mu, poseł Korfanty zdecydował się zwołać zebranie, które miało powziąć ostateczną decyzję.

W zebraniu uczestniczyli:

poseł Korfanty, ksiądz Adamski, jako przedstawiciele Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu;

Gen. Dowbór-Muśnicki i pułkownicy: Raszewski i Lange, jako przedstawiciele ruchu powstańczego w Ks. Poznańskiem.

Dnia 13-go kwietnia 1919 r. popołudniu poseł Korfanty zagaił posiedzenie, które się odbyło w Dowództwie Frontu Wielkopolskiego, udzielając głosu p. Grzegorzekowi Józefowi, który zreferował sytuację polityczną i p. Zgrzebniokowi Alfonsowi, który zdał sprawę ze stanu spraw wojskowych na G. Śląsku.

Z wywodów dwóch wyżej wymienionych delegatów wynikało, iż sytuacja wymaga natychmiastowego wszczęcia walki z wojskami niemieckiemi, które należało usunąć z terenu G. Śląska w ten sposób, jak to uczyniła Wielkopolska w grudniu 1918 r. Generał Dowbór-Muśnicki, w charakterze komendanta sił powstańczych Wielkopolski, i płk. Lange, w charakterze komendanta Straży Ludowej Wielkopolski, przyrzekli pomoc w ochotnikach powstańczych, materjale wojennym i aprowizacji.

Zdecydowaną opozycję stawił jednak poseł Korfanty, który uważał chwilę do wybuchu powstania na G. Śląsku za nieodpowiednią. W czasie jego wywodów nadbiegł kurjer, który wręczył Korfantemu telegram, nadeszły co tylko z Paryża. Treść telegramu, którą odczytał Korfanty zebranym, była mniej więcej następująca: „Nie wolno pod żadnym warunkiem dopuścić do jakichkolwiekbądź rozruchów na G. Śląsku". Dziesięć minut później zjawia się drugi kurjer z telegramem, mniejwięcej tej samej treści, co powyższy; tym razem wysłanym z Warszawy.

Powyższe telegramy zdezorjentowały zebranych. Poseł Korfanty wystąpił obecnie zupełnie stanowczo przeciwko jakimkolwiekbądź ruchom zbrojnym na G. Śląsku. Twierdził, iż rozruchy takie w owym czasie mogły były spowodować skomplikowanie przejazdu armji gen. Hallera z Francji do Polski, do czego w żadnym wypadku dopuścić nie było można. Należało uzbroić się w cierpliwość i odczekać korzystniejszej chwili dla wywołania powstania, n. p. napadnięcia transportów wojska armji gen. Hallera przez Niemców.

Na wywody posła Korfantego wszyscy obecni się zgodzili i delegacja Gł. Komitetu Wykonawczego odjechała tego samego dnia z Poznania na G. Śląsk, nie osiągnąwszy żadnego rezultatu.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zmiany w życiu politycznem Górnego Śląska.

Utworzenie Obozu Uchodźców w Piotrowicach.

Wobec ciągłych aresztowań, prześladowań i szykan osób polskich, podejrzanych przez władze niemieckie o agitację przeciwko państwu niemieckiemu, coraz to większa ilość Górnoślązaków udawała się za granicę na teren polski. Z dnia na dzień rosła liczba uchodźców polskich. Największa ilość pochodziła w pierwszych miesiącach 1919 r. z południowych powiatów Górnego Śląska. W miarę wzrostu liczby uchodźców tworzył się samorzutnie obóz uchodźców w Piotrowicach. W obozie tym znajdowali się m. i. wpływowi organizatorzy P. O. W. z powiatu rybnickiego, kozielskiego i raciborskiego, jak Zgrzebniok Alfons z Koźla, Wyglenda Jan z Brzeźnicy, Michalski Józef z Wodzisławia, Buła Józef z Rydułtów, Witczak Mikołaj z Jastrzębia.

Ogłoszenie warunków pokojowych.

Nastąpiło ogłoszenie warunków pokojowych, w których przyznano Polsce cały Górny Śląsk bez zastrzeżeń. Ludność polska G. Śląska, ucieszona powyższym faktem, chciała w jakikolwiekbądź sposób zadokumentować przed światem swoją radość i zadowolenie z powyższego rozstrzygnięcia. Niestety, straszny teror, jaki panował na G. Śląsku, od chwili ogłoszenia stanu oblężenia, uniemożliwił wykonanie zamiarów polskich.

Prowokacje niemieckie.

Na podstawie ciągłych alarmów lokalnych władz niemieckich, przesyłanych do władz centralnych w Berlinie, o niebezpieczeństwie polskiem na G. Śl., wzmagał się teror niemiecki z dnia na dzień, przybierając coraz to więcej wyuzdane formy. Począwszy od zwykłych żołnierzy niemieckich, aż do najwyższych urzędników państwowych, usiłowano zapomocą prowokacji zmusić Polaków do przekroczenia przepisów o stanie wyjątkowym.

Niemcy wiedzieli bardzo dobrze, iż Polacy są bezbronni, natomiast sami przygotowali wszystko, ażeby ewtl. kroki polskie zniweczyć w zaraniu. Marzyli oni wówczas o „pohulaniu“ sobie z Polakami. Najlepszym dowodem ówczesnych niemieckich zamiarów są niemieckie raporty wojskowe, które przytacza się poniżej w dosłownem brzmieniu:

Niemieckie zbrojenia i prowokacje.

SPRAWOZDANIE.

Dowództwo VI Korpusu Armji we Wrocławiu
do Ministra Obrony Krajowej i do Sztabu Generalnego
Oddział E. 489/19.

Dnia 12-go kwietnia 1919 r.

117 Dywizja Piechoty była zmuszona uzbroić wszystkich urzędników państwowych, ponieważ należy się obawiać zamachu na wszystkie nasze władze. Wszystkie ważne gmachy obsadzone są karabinami maszynowemi i żołnierzami, których ubrano w ubrania cywilne. Ze względu na rozpaczliwe stosunki wśród żołnierzy, zwłaszcza wśród starszych roczników, których bolszewizm w zastraszający sposób zdemoralizował, będzie niemożliwością, ażebyśmy później mogli przeciwdziałać jakimkolwiek przewrotom, gdyż do dyspozycji mamy za mało ludzi z młodszych roczników, a oprócz tego, musimy mieć w ciągłem pogotowiu dla Berlina i Wrocławia wszystkie pewne formacje.

Z tego powodu prasa, władze państwowe, a w ostatnim czasie i duchowieństwo używają wszelkich środków, ażeby zmusić Polaków do natychmiastowego wystąpienia, którebyśmy obecnie jeszcze prędko zdołali zdusić, co później może być niemożliwem, a conajmniej połączone z licznemi ofiarami. Napięcie, jakie dzisiaj panuje na G. Śląsku, stało się nieznośne; musi być usunięte w najkrótszym czasie, a to stać się może tylko w wyżej opisany sposób.

Podpis: nieczytelny[1]).

[1]) Bericht.

Das Generalkommando des VI Armeekorps in Breslau
an den Reichswehrminister und an den Generalstab
Abteilung E. 489/19. den 12-ten April 1919.

„Die 117 Infanterie-Division war genötigt, die Staatsbeamten ins geheim zu bewaffnen, da ein Anschlag auf alle unsere Behörden zu

Sztab 117 Dyw. Piech. w Gliwicach. Tajne!
N. Z. 1489/19.

Do

Komendy Generalnej VI Korpusu
we Wrocławiu.

Polacy zachowują się spokojnie. Poszlaki wskazują na to, że wkrótce także coś podejmą. Dzieło swoje uprawiają atoli tak ostrożnie i tajnie, że otwarte wystąpienie z naszej strony nie zupełnie jest możliwe.

Rozchodzi się więc o to, by doprowadzić Polaków tak daleko, żeby ich powstanie przedwcześnie wybuchło; a wówczas nasze zarządzenia wystarczą zupełnie, by być panem sytuacji.

Z naszej strony niczego się nie zaniedba, by ich tak daleko doprowadzić.

A. B. (—) *Gall*
Kapitan i I oficer sztabowy[1]).

---

befürchten ist. Alle wichtigen Gebäude sind mit Maschinengewehren und mit Soldaten, die in Zivil verkleidet sind, besetzt. Aus Rücksicht auf die verzweifelten Zustände unter den Soldaten, welche der Bolschewismus in erschreckender Weise durchsetzt hat, zumal die älteren Jahrgänge, wird es unmöglich sein, später welchen Umtrieben entgegenzuarbeiten, weil wir zu wenig Leute der jüngeren Jahrgänge zur Verfügung haben und ausserdem die verlässigen Formationen ständig in Bereitschaft für Berlin und Breslau halten müssen.

Aus diesem Grunde, wenden die Presse, die Staatsbehörden und in letzter Zeit auch die Geistlichkeit alle Mittel an, um die Polen zum sofortigen Hervortreten zu provozieren, welches wir heute noch leicht dämpfen könnten, später jedoch wäre dies unmöglich, oder wenigstens mit vielen Opfern verbunden. Die Spannung, die heute in Oberschlesien herrscht, ist unerträglich geworden; sie muss in kürzester Zeit beseitigt werden, und das kann nur auf obenbezeichnete Weise geschehen."

Unterschrift: unleserlich.

[1]) Stab der 117 Inf. Div. Gleiwitz. Geheim!
J. Nr. 1489/19. Gleiwitz, den 24. April 1919.
An das Generalkommando des VI. A. K.
Breslau.

„Die Polen verhalten sich ruhig. Jedoch sind Anzeichen vorhanden, dass dieselben in Kürze wohl auch etwas unternehmen werden. Sie be-

Z powyższych raportów wynika, że władze niemieckie, tak cywilne jak i wojskowe, a nawet i duchowieństwo dążyły do sprowokowania Polaków do jakichkolwiekbądź występów przeciwko władzom niemieckim. Jeżeli dla każdego rozsądnego człowieka było niezrozumiałem prześladowanie i aresztowanie zwykłych robotników polskich, to po przeczytaniu wyżej przytoczonych niemieckich raportów, wszystko staje się zrozumiałem.

Obchód 1 maja 1919.

Ten stan trwał aż do 1-go maja 1919 r. Dzień ten rokrocznie bywał uroczyście obchodzony przez socjalistów niemieckich. Nowy rząd niemiecki był rządem socjalistycznym, a że Komisarz dla G. Śląska również był socjalistą, Polacy przypuszczali, że w dniu tym Komisarz Rządowy dla G. Śląska, Hörsing, pozwoli na masowe demonstracje ludowe i urządzanie wieców.

Manifestacje polskie.

I tak się też stało. Atoli nie wszystko poszło w myśl życzeń władz niemieckich. Dnia 1-go maja 1919 r. lud polski podążył tłumnie na ulicę, ażeby zamanifestować przed światem, że Górny Śląsk jest krajem odwiecznie polskim, oraz żeby dać wyraz radości, że na mocy traktatu pokojowego zostaje przydzielony do Polski. Poraz pierwszy od niepamiętnych czasów powiewały na ulicach miast górnośląskich sztandary o barwach polskich i rozbrzmiewały głosy pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“... Dzień 1-go maja 1919 r. stał się imponującą demonstracją narodową, pomimo szykan niemieckich władz wojskowych i cywilnych, które używali wszystkich środków, ażeby, chociaż w ostatniej chwili, przeszkodzić polskim pochodom i wiecom. Korzystając z okazji

---

treiben jedoch ihr Werk vorsichtig und geheim, dass ein offenes Einschreiten unsererseits nicht gut möglich ist.

Es gilt also die Polen soweit zu bringen, dass ihrerseits eine vorzeitige Erhebung stattfinden wird und dann werden unsere derzeitigen Massnahmen vollauf genügen, um der Bewegung Herr zu werden.

Unsererseits wird nicht unversucht gelassen, um es soweit zu bringen.“

A. B. (—) Gall, Hptm. und 1. Stabsofizier.

wolności słowa, urządzono dziesiątki doraźnych wieców, gdzie lud polski takie uchwalał rezolucje:

Rezolucje polskie.

„1. żądamy natychmiastowego zniesienia stanu oblężenia oraz wszelkich środków, krępujących wolność ludu;

2. żądamy wolności słowa, wolności dla prasy, zebrań i organizacyj;

3. żądamy usunięcia „Grenz- i Heimatschutzu“ i zastąpienia go przez „Straż Obywatelską“, którą należy stworzyć;

4. stawiamy postulat narodowy odłączenia Górnego Śląska od Prus i przyłączenia go do Polski“.

Świder Augustyn,
organizator ruchu zbrojnego
w powiecie bytomskim.

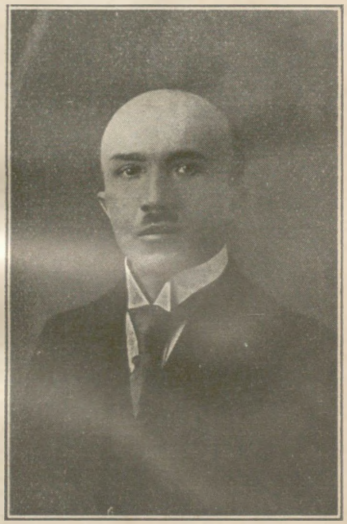

Grzegorzek Józef,
organizator główny pierwszego
powstania śląskiego.

Następstwa obchodu 3-go maja 1919 r.

W masowych demonstracjach 1-go maja 1919 r., które trwały od rana do wieczora, brały udział setki tysięcy ludzi. Dzień ten otworzył oczy władzom niemieckim na coraz to więcej powstające na G. Śląsku „niebezpieczeństwo polskie“.

W odpowiedzi na to wzmógł się teror niemiecki. Stał on się więcej okrutnym i jeszcze więcej bezwzględniejszym jak dotychczas. Zaczęto go stosować obecnie przeważnie do

przywódców ruchu polskiego i organizatorów manifestacji 1-go maja. Więzienia na G. Śląsku były do tego stopnia przepełnione, iż w celach leżał jeden więzień na drugim. Z powodu braku cel umieszczano więźniów po różnych piwnicach, chlewach i t. d. Wkrótce wszystkie więzienia na G. Śląsku okazały się za szczupłe i więźniów odtransportowywano do obozu „Neuhammer".

Nowe bezprawia.

Szczytem bezprawia niemieckiego było rozwiązanie w dniu 14-go V. 1919 r. „Podkomisarjatu Naczelnej Rady Ludowej" w Bytomiu, który kierował ruchem polskim na Górnym Śląsku.

W ten sposób jedyna instytucja polska, broniąca interesów polskich, zostaje zniszczona i lud pozostaje bez wszelkiej opieki. Lecz i to Niemcom nie wystarcza. Dnia 1-go VI. 1919 r. Hörsing wraz z komenderującym generałem dowódcą VI korpusu, zabraniają ogłaszać jakiekolwiek oświadczenia przedstawicieli polskich, bądź to przez pisma ulotne, bądź to w innej formie. Na pocztach zaprowadza się cenzurę korespondencji polskiej. Urzędnicy administracyjni, żandarmi i policjanci, nauczyciele i księża, wszyscy poszukują „Landesverräterów", czyli „niebezpiecznych elementów polskich". Wobec tych szykan i tego teroru nikt nie czuje się pewnym życia. Każdy Polak na G. Śląsku wyczekiwuje tylko represyj i szykan osobistych, a przedewszystkiem aresztowania. Chcąc uniknąć tej przykrej, i nieobliczalnej w następstwach ewentualności każdy szukał schronienia za bliską granicą polską. Liczba uchodźców rośnie w zastraszający sposób. Samorzutnie powstają trzy główne, niezorganizowane centra uchodźców z G. Śląska, mianowicie:

w Piotrowicach, dla powiatów, leżących po lewej stronie Odry i dla powiatu rybnickiego;

w Oświęcimiu: dla powiatu pszczyńskiego;

w Sosnowcu: dla reszty powiatów Górnego Śląska.

Nastroje wśród uchodźców.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż wśród uchodźców znajdowały się elementy najwięcej radykalne. Oderwani od swoich ro-

dzin, wygnani z własnych chat, z niepewnością w sercu co do losu swych najbliższych, pozostałych na G. Śląsku, byli to wszakżeż ludzie, co żywili nadzieję, iż w najbliższym czasie dola ich tułacza się skończy, że wybuchnie powstanie, że zgniotą Niemców i że będą mogli powrócić do swych rodzin...

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Uchwała
dotycząca powstania w dniu 22. czerwca 1919 r.

Dzień za dniem mijał, a żaden nie przyniósł zmiany w sytuacji na G. Śląsku. Wśród uchodźców zaczął się szerzyć ferment niezadowolenia. Delegacje wyjeżdżały do „Gł. Komitetu Wykonawczego" celem wymuszenia rozkazu do rozpoczęcia powstania na G. Śląsku.

Ewentualność ta była kilkakrotnie brana pod rozwagę przez czynniki miarodajne.

Nastroje wśród członków Gł. Komitetu Wykonawczego.

W łonie „Gł. Komitetu Wykonawczego" utworzyły się dwie partje. Jedna, radykalna, dążąca do powstania, uważająca moment i nastrój ludu za odpowiedni, druga umiarkowana, zwolenniczka bierności, sprzeciwiająca się wybuchowi. Żadna ze stron nie chciała poddać się opinji przeciwnika, usiłując zdobyć dla swego stanowiska wpływowe jednostki w P. O. W.

Zebranie Gł. Komitetu Wykonawczego w Piotrowicach.

Pod naporem komendantów powiatowych i uchodźców z Piotrowic zwołuje prezes „Gł. Komitetu Wykonawczego", p. Dreyza Józef, na dzień 18-go maja 1919 r. zebranie wszystkich komendantów powiatowych w Piotrowicach. Komendanci powiatowi przedstawili położenie na Górnym Śląsku w najstraszniejszych barwach, wskazując na teror niemiecki. Wszyscy obecni na zebraniu widzieli rozwiązanie sprawy tylko w rozpoczęciu powstania. Rozpacz wszystkich z powodu teroru była tak wielka, że nikt nie chciał prędzej odjechać z posiedzenia, dopóki nie zapadnie decyzja co do rozpoczęcia powstania, a to z obawy przed wybuchem niezadowolenia w szeregach organizacji. Mimo bowiem powszechnie

znanej liczebnej przewagi przeciwnika, ludność polska rwała się do walki, upatrując w niej jedyne wyjście z tragicznej sytuacji.

Decyzja wywołania powstania w dniu 22. VI. 1919 r.

Po długich naradach ustalono ostatecznie bliższy termin wybuchu powstania z tem zastrzeżeniem, że rozkaz rozpoczęcia, który otrzymają komendanci powiatowi, będzie podpisany przez p. Dreyzę i Psarskiego.

Komendanci powiatowi rozjechali się na powiaty celem zarządzenia ostrego pogotowia i wydania swoim podwładnym bliższych instrukcyj, dotyczących mobilizacji sił powstań-

Uczestnicy zebrania „Głównego Komitetu Wykonawczego" w Piotrowicach: nr. 1. Dreyza Józef, nr. 2. Jesionek Kazimierz, nr. 3. Lazar Franciszek, nr. 4. Andrzejewski Mieczysław, nr. 5. Witczak Mikołaj, nr. 6. Rybarz Edward, nr. 7. Pyka Franciszek, nr. 8. Wiza Zygmunt, nr. 9. Buła Józef, nr. 10. Wyględa Jan, nr. 11. Przybyłek Jan, nr. 12. Grzesik Karol, nr. 13. Zgrzebniak Alfons.

czych i planu operacyjnego. Kiedy wśród członków organizacji zaczęła krążyć głucha wieść o bliskim wybuchu powstania, wszędzie można była zauważyć żywiołowy zapał i wiarę w zwycięstwo.

Był to zapał zrozumiały, gdyż powstanie miało położyć kres panowaniu niemieckiemu.

Wydanie rozkazu.

Dnia 20-go czerwca 1919 r. nadszedł do komendantów powiatowych następujący rozkaz:

„Eksplozję ustanawiamy na niedzielę, dnia 22-go czerwca 1919 r. 10-ta wieczór".

Zygmunt Psarski. *Józef Dreyza.*

Odwołanie rozkazu.

O rozkazie powyższym powiadomiono wszystkich członków organizacji. Gorączkowa niecierpliwość ogarnęła szeregi, gdy nagle — jak piorun z pogodnego nieba — komendanci powiatowi otrzymali rozkaz tej treści:

„Z powodów, które w załączniku bliżej opisane są, jak i również z innych powodów, które nam doszły do wiadomości z Warszawy i Krakowa, rozkazujemy:

ażeby wszystkie z naszej strony poczynione kroki odłożono aż do następnego rozkazu, który będzie można odebrać na zebraniu komendantów w niedzielę dnia 22-go VI. 1919 r. Osobiste przybycie konieczne. Zawiadomić o powyższem pospiesznie wszystkich komendantów".

Zygmunt Psarski. *Józef Dreyza.*

Załącznik do powyższego rozkazu:

TELEGRAM.

Częstochowa — 19. VI. 19 r. — 11 w nocy.

„W myśl depeszy z dnia 19. VI. 1919 r. o godz. 9-tej wieczorem otrzymanej od generała Hallera, nie może być mowy o zbrojnym ruchu ludu polskiego przeciwko Niemcom.

Nie należy utrzymywać żadnego stosunku z kompanją w Mysłowicach. Posiadane wiadomości wykorzystać dla siebie na miejscu. Bez wyraźnego zezwolenia Koalicji wojsko polskie nie weźmie żadnego udziału w akcji przeciwko Niemcom. Powyższe przesyłamy z rozkazu gen. Hallera do wiadomości Dow. P. O. W. dla G. Śląska z nadmienieniem, że i Nacz. Dow. Armji w Warszawie jest tego samego zapatrywania".

Podp. (—) *Malski, por.*

Powód odwołania pierwotnej decyzji wybuchu powstania.

Wysłanie rozkazu, odwołującego wybuch powstania, spowodowane zostało przyjazdem posła Korfantego z Poznania do Sosnowca, który, dowiedziawszy się o przygotowaniach, przybył, by je sparaliżować. Według zdania posła Korfantego nie należało wywoływać żadnych zbrojnych ruchów

polskich na G. Śląsku, gdyż miast przynieść poprawę, miały one spowodować dalsze zawikłania sprawy górnośląskiej. Zdając sobie sprawę z ważności chwili, z powodu zbyt krótkiego czasu, jaki dzielił od chwili, wyznaczonej na wybuch powstania, siadł on w Poznaniu do aeroplanu i dnia 20-go czerwca 1919 r. przybył do Sosnowca. Odbyły się ponowne zebrania i narady, na których uchwalono odwołać wybuch powstania. Wobec argumentów posła Korfantego, prezes „Gł. Komitetu Wykonawczego P. O. W." p. Dreyza, nie umiał przedstawić w odpowiednim świetle nastrojów ludności górnośląskiej, zawahał się i tegoż samego dnia wysłał rozkaz, odwołujący wybuch powstania i zwołujący ponowne zebranie komendantów powiatowych, celem zastanowienia się nad nową sytuacją.

Rozkaz doszedł komendantów powiatowych w dniu 21-go czerwca 1919 r., czyli kilka godzin przed wyznaczoną godziną wybuchu.

Rozruchy w powiecie kozielskim i oleskim.

Na domiar złego rozkaz nie doszedł rąk wszystkich komendantów powiatowych. Mianowicie powiaty: kozielski, kluczborski i oleski takowego nie otrzymały.

Wybuchły rozruchy w powiecie kozielskim i oleskim, a najsilniejsze w Dziergowicach i Łowoszowach.

Wrażenie odwołania rozkazu.

Poszczególne te rozruchy, niepoparte przez inne oddziały organizacyj, zostały prędko stłumione przez wojska niemieckie. Przyczyniły się one tylko do powiększenia liczby uchodźców na terenie polskim, do zapełnienia więzień niemieckich i do zaszczepienia w sercach gorących patrjotów G. Śl. nieufność we własne siły. Tu i tam zaczęto szemrać o zdradzie. Członkowie P. O. W. nie mogli zrozumieć powodów, dla których poświęcić trzeba było tyle świętego zapału. Wszędzie panowało zrozumiałe oburzenie, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż na rozkaz powstania czekał Śląsk od chwili rewolucji niemieckiej.

Skutki tegoż i następstwa.

Skutki odwołania powstania były fatalne. Uderzyły one w pierwszym rzędzie w organizację wojskową. Starzy członkowie nie chcieli nic słyszeć o organizacji, tłómacząc, że poco

i naco narażać siebie i rodziny, jeżeli organizacja nie posiada ludzi zdolnych i energicznych, którzyby potrafili zgnieść militaryzm pruski na G. Śląsku. Nowi zaś członkowie tłomaczyli, że wstąpią do szeregów, jeżeli dostaną zapewnienie, że w najbliższym czasie wybuchnie powstanie.

Położenie komendantów powiatowych i ich podkomendnych było bardzo trudne.

Rozczarowanie uchodźców.

Uchodźcy z G. Śl., znajdujący się na terenie polskim, najwięcej czuli się zawiedzeni rozkazem, odwołującym powstanie. Z jednej strony odkładano powstanie w dal nieznaną, a z drugiej obiecywana pomoc i interwencja Koalicji również nie nadchodziły. Sprawa uchodźców nie była łatwą do rozwiązania. Różni ludzie różnemi sposobami starali się ująć w karby pewnej dyscypliny obywatelskiej dotychczas niezorganizowane masy uchodźców.

Powstanie „Gł. Komitetu nad Uchodźcami".

Ostatecznie zorganizowano w Sosnowcu „Gł. Komitet nad Uchodźcami", w skład którego weszli: jako prezes Wiktor Polak z Piekar, zastępca: Paczyński z Bismarkhuty, sekretarz: Świder Augustyn z Lipin, kasjer: Mrozek.

Główny ten Komitet utworzył dwa Podkomitety z siedzibą w Piotrowicach i Oświęcimiu.

Ówczesne nastroje wśród komendantów powiatowych.

Nieszczęśliwa decyzja „Gł. Komitetu Wykonawczego P. O. W.", odwołująca w ostatniej chwili powstanie, była fatalną w skutkach nietylko dla szeregów organizacji, ale odbiła się ona ujemnie i wśród członków Dowództwa oraz komendantów powiatowych. Wytężyli oni wszystkie siły, ażeby walna rozprawa elementu polskiego z żołdactwem niemieckiem była zwycięską i obecnie czuli się zawiedzeni. Według ówczesnych raportów informacyjnych z powiatów, liczba załogi niemieckiej na G. Śląsku nie przekraczała 15.000. Liczba polskich sił zorganizowanych sięgała 20.000. Coprawda wojska niemieckie były dobrze uzbrojone i wyposażone w najlepsze środki techniczne, podczas gdy powstańcy mieli zaledwo jeden karabin na dziesięciu ludzi. Atoli trzeba wziąć pod uwagę ówczesne nastroje Niemców i Polaków.

Żołnierz niemiecki był zupełnie zdemoralizowany, ponadto przeczuwał przygotowania polskie i liczył się z tem, iż na wzór Ks. Poznańskiego i Górny Śląsk się usamodzielni. Duża część ówczesnych kadr niemieckich współdziałała z P. O. W., bądź to przez udzielanie odpowiednich informacyj, bądź to przez dostarczanie broni. Całe kompanje załogi niemieckiej wciągnięto do spisku i miały one zaraz w pierwszą noc stanąć po stronie powstańców.

Powstańcy natomiast, rekrutujący się przeważnie z byłych żołnierzy armji niemieckiej, którzy przeszli czteroletnią wojnę światową, widzieli rozkład Niemiec, powstanie Polski Niepodległej, oderwanie się Ks. Poznańskiego od Niemiec, — owiani byli niezrównanym entuzjazmem i, aczkolwiek wiedzieli o słabem uzbrojeniu szeregów powstańczych, nikt z ówczesnych członków organizacji nie wątpił w to, iż przy pierwszem natarciu zdołają ubezwładnić i rozbroić większe oddziały niemieckie, zakwaterowane luzem po powiatach i że następnie uzbroją się ich bronią. Z powodu zupełnej demoralizacji wojsk niemieckich nie należało się nawet obawiać większych starć.

Że powstańcy mieli słuszność w swoich twierdzeniach, dowodem tego dwa niemieckie meldunki wojskowe z dnia 12-go i 24-go IV. 1919 r., przytoczone dosłownie w rozdziale trzecim.

To też, gdy wydano rozkaz, odkładający datę wybuchu powstania w nieznaną przyszłość, komendanci powiatowi czuli, iż u steru organizacji nie było odpowiedniego człowieka, który mógłby był wziąć odpowiedzialność za wszystko, co stać się miało.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Utworzenie Sztabu P. O. W. G. Śląska w Piotrowicach.

Uchwycenie inicjatywy przez organizatorów powiatów południowych.

Widząc tę niemoc twórczą „Głównego Komitetu Wykonawczego" pierwsi zareagowali na to komendanci powiatów południowych, znajdujących się w Obozie Uchodźców w Piotrowicach. Pomiędzy nimi było kilka wybitnych jednostek organizacyjnych, mających spory zasób wiedzy wojskowej i energji twórczej. Wzięli oni obecnie inicjatywę w swoje

× Zgrzebniok Alfons, b. komendant powstania śląskiego 1919 r., ×× Grzegorzek Józef, przewodniczący „Głównego Komitetu Wykonawczego P. O. P. Górnego Śląska, ××× Całka Adam, komendant powiatu bytomskiego.

ręce i utworzyli aparat organizacyjny, coś na wzór sztabu. P. Dreyza popierał ich zamiary. Sztab ten nazwano: „Dowództwo P. O. W. G. Śl.". Skład sztabu był następujący:

komendant: Zgrzebniok Alfons,
szef sztabu: Buła Józef,
szef oddz. I. organizacyjnego: Witczak Mikołaj,
szef wywiadu: Wyglenda Jan,
szef łączności: Zgrzebniok Jan,
d-ca artylerji: Grzesik Karol,
d-ca saperów: Murłowski Leon,
referent personalny: Basista Jan,

sprawy polityczno-prawne powierzono: Lazarowi Franciszkowi, utworzenie Obrony Krajowej powierzono: Postrachowi Adamowi, referentem gospodarczym został mianowany: Grzegorzek Józef, z Głównego Komitetu Wykonawczego, który atoli zaofiarowanego sobie urzędu nie przyjął. Z tego powodu referentem gospodarczym został: Połomski Józef.

Prawie wszyscy, wyżej wymienieni, byli to ludzie twórczej pracy; to też zdawało się, że obecnie nastąpi w organizacji pewne odrodzenie. Miało się wrażenie, iż ustaną narady i zebrania, i że sztab postępować będzie po wojskowemu, nie dopuszczając do bezhołowia, jakie się wkradło do „Gł. Komitetu Wykonawczego". Niestety sztab w Piotrowicach nie przewidział jednej rzeczy: formalnego rozwiązania „Gł. Komitetu Wykonawczego" i uznania de jure i de facto „Sztabu P. O. W. G. Śl.", jako jedynego organu prawomocnego i miarodajnego w sprawach wojskowych G. Śląska.

Niezadowolenie Gł. Komitetu Wykonawczego.

„Gł. Komitet Wykonawczy" w Bytomiu był niezadowolony z obecnego stanu rzeczy i niektórzy jego członkowie zaczęli podkopywać autorytet sztabu w Piotrowicach. Dzięki inspiracji członków „Gł. Komitetu Wykonawczego" Poznań, który udzielał dotychczas organizacji pomocy materjalnej, odmówił dalszych subwencyj.

Przeniesienie siedziby sztabu P. O. W. G. Śl. z Piotrowic do Strumienia.

Ze względów praktyczno-organizacyjnych przeniesiono Sztab, urzędujący dotychczas w Piotrowicach do Strumienia. Od tej pory przybiera on nazwę: „Dowództwo Główne P. O. W. Górnego Śląska".

Z ramienia tegoż wychodzą obecnie wszystkie rozkazy organizacyjne na teren G. Śląska.

Zdawało się, iż obecnie nastąpi pewien zwrot na lepsze i pewna harmonja w pracy wśród osób, kierujących nawą organizacyjną.

Stosunki współpracy między Gł. Komitetem Wykonawczym i Dowództwem Gł. P. O. W Górnego Śląska.

Osięgnięto znów porozumienie z Poznaniem, skutkiem czego ustalono następujący podział pracy:

Głównym organem rozkazodawczym dla organizacji było „Dowództwo P. O. W. Górnego Śląska" w Strumieniu z komendantem Zgrzebniokiem Alfonsem na czele.

Wobec rozwiązania Podkomisarjatu Rad Ludowych dla G. Śląska, „Główny Komitet Wykonawczy", mający swoją siedzibę w Bytomiu, miał sprawować władzę polityczną na G. Śląsku z tem, iż Grzegorzek Józef, najwpływowszy z członków „Gł. Komitetu Wykonawczego", przewidziany był na członka „Dowództwa Gł. P. O. W. Górnego Śląska".

Pan Dreyza Józef urzędował przy Ekspozyturze Podkomisarjatu Rad Ludowych w Sosnowcu, gdzie pełnił funkcję szefa Wydziału dla Spraw Wojskowych na G. Śląsku. Z tego tytułu przypisywał on sobie prawa dowództwa i rozkazodawstwa nad Gł. Dowództwem, nad Gł. Komitetem Wykonawczym i nad Komitetem Opieki nad Obozami Uchodźców.

W praktyce wyglądało to tak, iż w rzeczywistości istniały trzy dowództwa, które siebie wzajemnie zwalczały i grunt pod nogami psuły.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Sytuacja ogólna na terenie Górnego Śląska.

Zarządzenia niemieckie.

Na obszarze G. Śląska stosunki z dnia na dzień się zaostrzały. Wskutek rozruchów polskich, powstałych na tle pierwotnego rozkazu do rozpoczęcia powstania, władze niemieckie przeczuwały niebezpieczeństwo, wiszące w powietrzu. Ze względu na faktyczną demoralizację dotychczasowa załoga G. Śl. została częściowo zamieniona na formacje zupełnie pewne pod względem moralnym, a liczba załogi została znacznie powiększona. Obecnie już nietylko po miastach, ale także i po wioskach grasował zupełnie bezkarnie „Grenzschutz". U wszystkich gospodarzy polskich rekwirowano, co się dało, przyprowadzając w ten sposób biednych chłopów polskich do ostatniej nędzy. Każdy odruch przeciwko szalejącemu bezprawiu pociągał za sobą osadzenie w więzieniu. O ówczesnych praktykach niemieckich władz bezpieczeństwa wobec aresztowanych świadczy wymownie meldunek wojskowy z dnia 14-go VI. 1919 r., jak również i okólnik prezesa regencji opolskiej:

O. S. p. II. 4980/a. Berlin, 14-go czerwca 1919.

Do

Dowództwa VI. Korpusu Armji

w Wrocławiu.

Pomimo wielkiej liczby Polaków aresztowanych, nie można było wydostać żadnych szczegółów w sprawie planów albo łączności między górnośląskimi i warszawskimi Polakami. Powodu szukać należy w zbyt oględnem i lojalnem obchodzeniu się z jeńcami.

Z tych aresztantów musi się bezwarunkowo wydostać takie zeznania, jakich potrzebujemy dla zdemaskowania machinacji na G. Śląsku. Z tego powodu przesyłamy rozkaz, aby zaprowadzić wobec aresztantów systematyczne złe obchodzenie się. Wybór naznaczonych środków pozostawiamy dow. korpusu.

A. B. (—) *Major von der Ahe,*
Szef sekcji[1]).

Prezydent rejencji. Opole, dnia 14-go czerwca 19 r.
J. Nr. P. 790.

Doszły mnie w ostatnim czasie skargi, że władze policyjne nie występują dość energicznie przeciw wichrzeniom polskim i że nie popierają władz wojskowych w sposób wystarczający. Chyba nie potrzeba wskazywać osobno na to, że w teraźniejszym krytycznym czasie, wszelkie władze cywilne powinny z największą energją wstawić się za sprawą niemiecką i na wszelki sposób unieszkodliwić wielkopolskie machinacje i że władzom wojskowym, szczególnie wojskowym władzom policyjnym, udzielić się ma wszelkiej możliwej pomocy i poparcia.

---

[1]) O. S. p. II. 4980/I. a. Berlin, den 14. Juni 1919.
An das Generalkommando des VI. Armeekorps
Breslau.

„Trotz der grossen Menge der verhafteten Polen, hat man keine Einzelheiten bezüglich der Pläne oder der Verbindung zwischen den oberschlesischen und den warschauer Polen herausbekommen. Den Grund muss man gewiss in der zarten und loyalen Behandlung der Gefangenen suchen.

Man muss unbedingt aus diesen Gefangenen solche Aussagen herausbekommen, welche wir zur Blosslegung der Machenschaften in Oberschlesien brauchen. Aus diesem Grunde erteilen wir den Befehl, eine schlechte Behandlung der Gefangenen systematisch einzuführen. Die Auswahl der bezeichneten Mittel wird dem Generalkommando überlassen."

A. B. (—) Major von der Ahe
Abteilungschef.

Oczekuję najściślejszego wykonania tego rozporządzenia i żądam, by podwładne organa zaopatrzono w odpowiednie wskazówki.

Z. p. (—) *Engelhardt*[1]).

Stosunki pracy po kopalniach i hutach.

Również i warunki pracy robotników polskich po kopalniach i fabrykach były opłakane. Kopalnie obsadzono wojskiem. Robotnik polski musiał pracować pod nadzorem bagnetów pruskich, niby jaki niewolnik. Na domiar wszystkiego, niemieccy właściciele kopalń zaczęli przyjmować dotychczasowych żołnierzy z „Grenzschutzu". Robotnicy byli przeciwni zatrudnianiu razem z nimi najwięcej przez nich znienawidzonych „grenzschutzlerów". Polscy robotnicy chcieli postawić na swoim i dlatego załogi niektórych kopalń zastrajkowały. Komisarz rządowy dla G. Śląska, Hörsing, obstawał przy zatrudnianiu byłych żołnierzy „Grenzschutzu" i rozkazał usunąć z pracy robotników-Polaków, sprzeciwiających się jego rozporządzeniu. Niemieccy pracodawcy chwycili się skwapliwie rozporządzenia Hörsinga i zaczęli wydalać niewygodnych sobie robotników z kopalń. Ażeby robotnikom polskim przypomnieć, iż oni są tylko robotnikami, a panami życia i śmierci Polaków są Niemcy, zarząd kopalni „Litandra" w Wirku, postanowił zawiesić pracę całej kopalni. Zawieszenie w pracy kilku tysięcy górników pomnożyło liczbę bezrobotnych.

---

[1]) Der Regierungspräsident. Opeln, den 14. Juni 1919.

J. Nr: P. 790.

„Es sind mir in letzterer Zeit Klagen darüber zugegangen, dass die Polizeibehörden nicht energisch genug gegen die polnischen Umtriebe vorgingen und die militärischen Stellen nicht in genügendem Masse unterstützten. Es bedarf wohl nicht besonderer Erwähnung, dass in der jetzigen kritischen Zeit jede Zivilstelle mit äusserster Energie für die deutsche Sache einzutreten und die grosspolnischen Treibereien auf jede Weise möglichst zu unterbinden hat und den militärischen Stellen, insbesondre auch den Miltärpolizeistellen, jede mögliche Hilfe und Unterstützung zu gewähren ist.

Ich erwarte die genaueste Befolgung dieser Verfügung und ersuche auch die unterstellten Organe entsprechend mit Anweisung zu versehen".

J. A. (—) Engelhardt.

Szczyt prowokacji niemieckiej został osiągnięty. Do terroru wojskowego i politycznego, do niebywałej drożyzny i braku środków do życia, doszło bezprawne wydalenie z pracy kilku tysięcy robotników polskich. Wszystko to wytwarzało naturalnie w umysłach ludności rewolucyjny ferment. Cierpliwość ludu górnośląskiego doszła do ostatecznych granic i dnia 11-go sierpnia 1919 r. wybuchł na G. Śląsku strejk generalny. Dnia 12-go sierpnia 1919 r. zwołano zebranie przedstawicieli pracodawców i pracobiorców kopalń i hut do Katowic. Na zebraniu tem, które się odbyło w „Wiener Hof", mężowie zaufania pracobiorców powzięli szereg uchwał i rezolucyj. Oto najważniejsze z nich:

Szczyt prowokacji niemieckiej.

1. Zniesienie stanu oblężenia na G. Śląsku i zniesienie przez to terroru, stosowanego przez „grenzschutz" na ludności polskiej.

Żądania robotników polskich.

2. Po zniesieniu stanu oblężenia wymuszenie od niemieckich władz centralnych poprawy bytu i swobody działań politycznych.

3. Przyjęcie natychmiastowe bezprawnie z pracy wyrzuconych robotników polskich.

Niemcy nawet słyszeć nie chcieli o przyjęciu powyższych rezolucyj; postawili się butnie i oświadczyli, że nim się wdadzą w układy z Polakami, strejk generalny musi być zakończony. Nastrój ludności polskiej stawał się z godziny na godzinę groźniejszy i należało się obawać, że systematyczne prowokacje ze strony Niemców doprowadzą lud górnośląski do ostateczności.

Butne zachowanie się Niemców.

Dnia 15-go sierpnia 1919 r. miała się odbyć wypłata robotników polskich. W tym dniu zjawili się robotnicy po kopalniach bardzo licznie, celem odbioru swoich zarobków. Kopalnie obstawione były wojskiem niemieckiem, które zachowywało się w sposób arogancki. W Mysłowicach wojsko niemieckie otoczyło „Kopalnię Mysłowicką" i nie dopuściło robotników polskich na podwórze kopalni. Przed wejściem do kopalni gromadziły się coraz to większe rzesze robotników, ich żon i dzieci. W podwórzu kopalni wojsko niemieckie usta-

Krwawe zajścia w Mysłowicach.

wiło kulomioty. Pod naporem tłumu wrota kopalniane zostały wyłamane i tłum robotników runął na podwórze. W tej chwili wojsko niemieckie otwarło ogień z kulomiotów; polała się krew polska. Na miejscu pozostało sześć osób zabitych i kilkanaście rannych. Wypadek ten stał się znany całemu G. Śląskowi już w kilka godzin po zajściu.

Rozgoryczenie, jakie z tego powodu zapanowało wśród ludu polskiego, nieda się opisać. Wszyscy, tak Polacy, jak i Niemcy, zdawali sobie sprawę z tego, że musi się stać coś stanowczego, coś, co usunie zmorę niepewności z powierzchni życia górnośląskiego.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Rozbieżność w dążeniach sfer kierujących.

Stosunki w Głównym Komitecie Wojskowym na G. Śląsku.

Wszystkie powyżej opisane wypadki, które zaszły na terenie G. Śląska od chwili demonstracji polskiej, urządzonej w dniu 1-go maja 1919 r., oddziaływały bardzo denerwująco na członków „Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl." Znowu brak było człowieka, któryby umiał w sposób energiczny ująć cały ruch w swoją rękę. Na domiar złego rozdrobnienie dowództwa, które powinno było znajdować się w jednem centrum, ze względu zaś na wzmożoną pracę szpiegowską, prowadzoną przez niemieckie władze bezpieczeństwa, uległo rozbiciu, przyczyniło się wielce do zupełnej dekonspiracji pracy wojskowej.

Od dnia 23-go czerwca 1919 r., to jest: od chwili cofnięcia pierwotnego rozkazu, dotyczącego wybuchu powstania, główną sprężyną czynności organizacyjnych P. O. W. był sztab w Piotrowicach, który dnia 1-go lipca 1919 r. przeniósł swoją siedzibę do Strumienia. Stąd wychodziły wszystkie rozkazy do organów podwładnych na terenie G. Śląska.

Dążenia Dowództwa Gł. P. O. W. szły w tym kierunku, ażeby uspakajać wzburzone umysły na G. Śl. Atoli pozostało to tylko teorją, która się daje wytłumaczyć tem, że ze względu na rzadką bytność członków sztabu na samem terenie, nie wyobrażali oni sobie sytuacji tak groźną, jaką ona faktycznie była.

Zebranie Gł. Kom. Wyk. i rezolucje powzięte.

Dnia 11-go sierpnia 1919 r. zwołał członek Gł. Komitetu Wykonawczego P.O.W. Grzegorzek Józef zebranie wszystkich pozostałych na terenie G. Śląska organizatorów P. O. W. do Bytomia. W zebraniu tem uczestniczyli prawie wszyscy organizatorzy powiatowi i zaufani ich podkomendni. Po burz-

liwej dyskusji, jaka na zebraniu tem się wywiązała, wszyscy obecni doszli do wniosku, że muszą nastąpić kroki decydujące dla ludu polskiego na G. Śląsku. Postanowiono przerwać epokę wiecznych narad i zebrań i przystąpić do czynu. W tym celu powzięto następującą uchwałę:

„Obecni na zebraniu w dniu 11-go sierpnia 1919 r. w Bytomiu, komendanci powiatowi i grono wybitniejszych funkcjonarjuszy P. O. W. G. Śląska, ze względu na straszny teror ze strony niemieckiej, żądają od Gł. Komendy P. O. W. w Strumieniu, ażeby wydała rozkaz rozpoczęcia powstania. W razie niepodzielenia tego zdania przez Gł. Komendę P. O. W. G. Śląska, zebranie uchwala, ażeby rozwiązać organizację".

Zjazd delegatów Dow. Gł. P. O. W. w Strumieniu.

Uchwała powyższa miała być natychmiast zakomunikowana dowództwu w Strumieniu. W tym celu wydelegowano p. Mastalerza Stanisława i Lortza Szczepana. W Strumieniu nie zastali oni głównego komendanta Zgrzebnioka Alfonsa, który zmuszony był wyjechać w sprawach służbowych. W zastępstwie przyjął ich szef sztabu, Wyglenda Jan, i ze względu na ważne wiadomości z terenu, zarządził natychmiast odprawę sztabu. Członkowie sztabu przyjęli do wiadomości uchwały, zapadłe w Bytomiu, zakomunikowane im przez delegatów, atoli o wykonaniu tych uchwał nie chcieli słyszeć. Delegaci odjechali, nic nie załatwiwszy.

Dow. Gł. P. O. W. zwołuje zebranie do Strumienia.

Dla wyjaśnienia sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek uchwały, zapadłej w Bytomiu, Dowództwo Gł. P. O. W. w Strumieniu zwołało wszystkich komendantów powiatowych na zebranie, które miało się odbyć dnia 15-go sierpnia 1919 r. Atoli z zawezwanych mało kto stawił się do Strumienia. Postanowiono zwołać ponowne zebranie na dzień 18-go sierpnia 19 r. Uczestnicy zebrania, zwołanego na ów dzień, mieli powziąć decyzję co do dalszych kroków P. O. W. Górnego Śląska.

Dekonspiracja.

W tym to czasie, od dnia 15-go do 18-go sierpnia 1919 r., zaszła fatalna w swoich skutkach dekonspiracja Polskiej Organizacji Wojskowej na terenie G. Śląska.

Dowództwo Główne P. O. W. G. Śląska utrzymywało, dla łączności z swoimi podwładnymi, kurjerów. Służba tychże była bardzo odpowiedzialna i niebezpieczna. Musieli oni przekradać się przez granicę, co groziło utratą życia. Jeżeli już szczęśliwie przekroczyli granicę, to znowu musieli się mieć bardzo na baczności, gdyż niemieccy szpiedzy śledzili bacznie każdy ich ruch.

Niemieckie władze bezpieczeństwa, które w dniu 23-go czerwca 1919 r., w częściowych wybuchach zaburzeń polskich w powiecie kozielskim i oleskim miały dowód, iż, mimo surowego stanu oblężenia, mimo aresztowań najwybitniejszych działaczy polskich, mimo rozwiązania Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska, dotychczas nie zdołały przeszkodzić rozwijaniu się P. O. W., sprowadziły obecnie do polskich powiatów G. Śląska najlepsze siły wywiadowcze, celem nakrycia i uniemożliwienia organizatorów, a tem samem P. O. W.

Aresztowanie kurjerów wraz z rozkazami P. O. W.

Wskutek nieumiejętności konspirowania ze strony polskich czynników kierujących, niemieccy wywiadowcy bardzo prędko wpadli na trop organizacji. Dnia 15-go sierpnia 1919 r., a więc w momencie najkrytyczniejszym, Niemcy aresztują na granicy polsko-śląskiej, na szosie z Pawłowic do Strumienia:

Jana Januszczyka z Szopienic,
Wilhelma Fojcika z Katowic,
Fryderyka Reischa z Katowic,
Karola Góreckiego z Markowic, powiat raciborski.

Byli oni w drodze do Strumienia, gdzie ich zawezwano na posiedzenie.

Dnia 16-go sierpnia 1919 r. rano, aresztują Niemcy głównych kurjerów Dowództwa P. O. W. dla G. Śląska. Kurjerzy wieźli ze sobą rozkazy, wystosowane do wszystkich komendantów powiatowych, a wzywające ich do stawienia się w sztabie w Strumieniu dla wyświetlenia stosunków, panujących na terenie Górnego Śląska. Od decyzji, powziętej na tem posiedzeniu, miał zależeć wybuch powstania. Aresztowano kurjerów:

Szczepanika, który miał przy sobie rozkazy dla powiatu: kluczborskiego, oleskiego, lublinieckiego i tarnogórskiego;

Gajdzika Franciszka z rozkazami dla powiatu rybnickiego, zabrskiego i gliwickiego.

Mikołajca Ludwika z rozkazem dla powiatu pszczyńskiego.

Rozkaz, który wieźli kurjerzy, a który przez aresztowanie ich dostał się do rąk niemieckich, był następującej treści:

Gł. D-two P. O. W. dla G. Śl. Strumień, dnia 16. 8. 19 r.

Do komendanta powiatu: . . . . . .

„Dla wyświetlenia sytuacji, jaka powstała w Bytomiu, zwołujemy na wtorek, dnia 18-go sierpnia 1919 r. o godz. 2-giej po południu wszystkich komendantów i podkomendnych na zebranie do Strumienia".

Gł. dowódca P. O. W. G. Śląska.
w z. (—) *Wyglenda.*

Dalsze aresztowania organizatorów.

Radość Niemców z powodu aresztowania kurjerów i przejęcia rozkazów nie miała granic, jako że mogli oni obecnie przystąpić do aresztowania głównych organizatorów ruchu niepodległościowego wśród Górnoślązaków. Udało im się to tylko w części. Na podstawie podstępnych badań zdołali oni zaaresztować Hagera Janusza, komendanta powiatu gliwickiego i Pykę Jana, komendanta powiatu zabrskiego.

Naturalnie, iż niemieckie władze bezpieczeństwa liczyły się z tem, że niektóre rozkazy mogły dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Wzmocniono przeto znacznie granicę, co obecnie było dla Niemców o wiele łatwiejszem, gdyż z rozkazów, znajdujących się w ich rękach, wiedzieli, iż Gł. Sztab P. O. W. znajduje się w Strumieniu. Postanowili więc aresztować wszystkie osoby, przejeżdżające koleją do Pawłowic, względnie udające się pieszo przez granicę na stronę polską.

Dnia 16-go sierpnia 1919 r. w godz. popołudniowych Niemcy aresztują na dworcu w Pawłowicach szefa sztabu Gł. Dow. P. O. W. w Strumieniu, p. Bułę Józefa z Rudyłtów, jak również i członków Gł. Dowództwa: Grzegorzeka Józefa, Jendroskę Józefa i Szafarczyka Józefa. Na domiar nieszczęścia znaleziono przy wymienionym Bule Józefie bardzo ważne materjały organizacyjne. Wszystkich aresztowanych odstawiono do Katowic. Na podstawie przejętych materjałów organizacyjnych zarządzili Niemcy jeszcze tego samego dnia ostre pogotowie załogi górnośląskiej.

Tymczasem Gł. Komitet Wykonawczy w Bytomiu oczekiwał powrotu Grzegorzeka ze Strumienia, który miał przywieść ze sobą decyzje sztabu w Piotrowicach. Ponieważ na umówioną z góry godzinę Grzegorzek się nie stawił, członkowie Gł. Komitetu Wykonawczego postanowili zebrać się w niedzielę w tem samem miejscu o godz. 11-tej.

Główna przyczyna aresztowania kurjerów.

Z wypadków, które zaszły w dniach 15-go i 16-go sierpnia można wywnioskować, iż największem nieszczęściem dla organizacji była bytność Dowództwa Gł. P. O. W. poza granicami terenu działalności t. j. G. Śląska.

Zdjęcie dokonane w obozie jeńców górnoślązaków w Neuhammer. 1, 2, 3, 4 członkowie D-twa Gł. P. O. W.

Pomijając fakt, iż przecież wszyscy członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej byli narażeni jednakowo na prześla-

dowania niemieckie, zaś bytność przywódców tej organizacji wśród jej członków byłaby pod względem moralnym działała nadzwyczaj dodatnio, to przecież przewidzenie chociażby takiego aresztowania kurjerów organizacyjnych winno było spowodować przywódców do przeniesienia siedziby ze Strumienia do jakiegoś zakątka G. Śl. Zwyciężyła atoli w pierwszym rzędzie myśl o własnem bezpieczeństwie, przyczem losy organizacji odłożono na plan drugi.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Wybuch powstania i jego przedbieg.

Dezorjentacja Dow. Gł. i Kom. Wykonawczego.

To też obecnie, kiedy Niemcy zaaresztowali kurjerów organizacyjnych, kilku komendantów powiatowych i tak ważną jednostkę, jak szefa sztabu organizacji, pozostający na wolnej stopie członkowie sztabu, jak i Komitetu Wykonawczego w Bytomiu, stracili zupełnie głowę.

Zebranie uchodźców w Piotrowicach i uchwałarozpoczęcia powstania.

Niemoc sztabu w Strumieniu zauważyli uchodźcy w Piotrowicach. Analogicznie jak w Bytomiu, uchodźcy w Piotrowicach, niezadowoleni z biernego zachowania się Dowództwa Gł. P. O. W. w Strumieniu, postanawiają nie liczyć się więcej z opinją sztabu, lecz przystąpić do działania na własną rękę. Uchwalono rozpocząć powstanie. Bezzwłocznie też wyszedł z Piotrowic rozkaz do powiatów rybnickiego i pszczyńskiego, naznaczający wybuch powstania na godzinę 2-gą w nocy z 16-go na 17-go sierpnia 1919 r.

Wybuch powstania w powiecie pszczyńskim.

Mimo pewnych wątpliwości co do samego rozkazu, żywionych przez komendanta powiatu pszczyńskiego, powstanie wybucha o naznaczonej godzinie. Z żywiołową siłą rzucają się słabo uzbrojone oddziały powstańcze na dziesięciokrotnie liczebniejsze oddziały niemieckie. Niemieckie wojska, będące w stanie ostrego pogotowia od dnia poprzedniego, a ponadto uprzedzone o możliwości wybuchu powstania, nie zdołały przeszkodzić częściowym sukcesom powstańców. Poza miastem powiatowem Pszczyną i miastem Mikołowem, powstańcy byli w posiadaniu prawie całego powiatu. Bohaterskie walki, staczane przez powstańców powiatu pszczyńskiego, są dowodem zapału, jaki panował wśród mas polskich na G. Śląsku. Tylko bezgraniczny zapał i poświęcenie mogły przyczynić się do tak świetnego zwycięstwa powstańców

w Paprocanach, gdzie zdobyto 4 armaty, kilka karabinów maszynowych, przeszło 100 karabinów ręcznych i 100 jeńców wraz z dowódcą. Niestety, wysiłki ludu górnośląskiego nie były skoordynowane.

Wieść o wybuchu powstania w powiecie pszczyńskim rozeszła się lotem błyskawicy i dnia 17-go sierpnia 1919 r. cały Śląsk oczekiwał rozwoju dalszych wypadków.

Tymczasem Niemcy byli już w posiadaniu największych tajemnic organizacyjnych, wskutek czego mogli wydać rozkazy, na podstawie których powstanie skazane było z góry na zagładę.

Raport niemiecki.

O ówczesnych wiadomościach i zamiarach niemieckich świadczy najlepiej poniższy raport, przesłany przez Dyrekcję Policji w Katowicach do miarodajnych władz wojskowych i do komisarza rządowego w Opolu.

Ogólne określenie sytuacji.

Z powodu ujęcia jednej części podkomendnych i rzeczoznawców z G. Śl. (wyższy sekretarz kolejowy Foitzik), zaproszonych na posiedzenie P. O. W. do Strumienia — i przez to, że jedna część zaproszeń została przez nas przejęta, zebranie w dniu 15. VIII. 19. r. w Strumieniu nie doszło do skutku i dlatego porozsyłano na prędce, jeszcze w dniu 15-go b. m. zaproszenia na drugie zebranie, wyznaczone na dzień 18 b. m. Jak wynika z treści nowych zaproszeń i z zeznań oskarżonych, na zebraniu tem szef sztabu Buła — który dnia 10 b. m. wyjechał do Warszawy, skąd powrócił 15 b. m. zakomunikować miał ważne wiadomości.

Również i to zebranie nie dojdzie do skutku, ponieważ większą część zaproszeń na dzień 18 b. m. przejąłem. Poprzednio wymienieni szefowie oddziałów i jeden polski oficer wywiadowczy przyjechali w dniu 16 b. m. na G. Śląsk, widocznie ażeby się dowiedzieć o powodach niejawienia się wielkiej liczby komendantów powiatowych i innych osób z Górnego Śląska względnie, ażeby stanąć na czele powstania. Według ich zeznań, przypuszczali oni, iż górnośląscy podkomendni, wśród których zauważono w ostatnim czasie odrębne dążenia i którzy nie chcieli już więcej poddawać się rozpo-

rządzeniom P. O. W. w Strumieniu, postanowili wywołać w tych dniach na własną rękę powstanie na G. Śl., wykorzystując obecny strejk generalny.

Faktycznie dzisiaj, w dniu 17 b. m. wybuchły zbrojne powstania P. O. W. G. Śląska w Tychach i Pszczynie. W Tychach napadnięto i rozbrojono „Grenzschutz", a budynki rządowe zajęto. Z Pszczyny jeszcze niema pewnych wiadomości. Ruch kolejowy z Katowic do Tychów i Pszczyny został wstrzymany. Oddziały niemieckie ruszyły dnia 17 b. m. w południe w kierunku na Tychy i Pszczynę. Według przypuszczalnej sytuacji z dnia 17 b. m. wieczór, zdaje się, iż powstanie zostało w zarodku stłumione, zwłaszcza, że Polakom nie może być nieznane, że wojsko niemieckie znajduje się w ostrem pogotowiu i że oczekiwane są znaczne posiłki. W każdym razie aż do wieczora dnia 17-go b. m. nie zauważono w centralnym obwodzie przemysłowym żadnych oznak rozszerzania się ruchu powstańczego.

Oczekiwane są dalsze aresztowania powiatowych komendantów P. O. W. przez wojskowe posterunki policyjne. Donoszą, iż 18 b. m. ogłoszony będzie nad G. Śl. „stan doraźny" z zarządzeniem, że każdy, kto zostanie spotkany z bronią w ręku, zostanie rozstrzelany.

Ponieważ ze względu na miejsce przestępku, leżące w pszczyńskim, odnośnym jest sąd wojenny w Gliwicach, ze względu zaś na stałe zamieszkanie oskarżonych sąd wojenny w Katowicach i dlatego zachodzą wątpliwości co do kompetencji tych sądów, wysyła się sprawozdanie do obydwóch wspomnianych sądów wojennych. Przy wydaniu oskarżonych w więzieniu sądowem w Gliwicach zakomunikowano, że akta zostaną przesłane sądowi wojennemu w Gliwicach.

Kierownik posterunku policji
(—) *Hornig*[1]).

---

[1]) Militärische Polizeistelle in Katowitz, den 17. VIII. 1919.

Allgemeine Beurteilung der Lage.

Durch die Festnahme eines Teiles der zur Versammlung bei der P. P. W. in O/S. geladenen Unterkommendanten und Sachverständigen (Eisenbahn-Obersekretär Foitzik) und dadurch, dass ein Teil der Ein-

Zebranie Gł. Kom. Wyk. i uchwalenie poparcia powstania w powiecie pszczyńskim przez wywołanie powstania w powiatach przemysłowych.

Komitet Wykonawczy w Bytomiu, który napróżno czekał na powrót delegatów, wysłanych do Strumienia, został zaskoczony wiadomością o wybuchu powstania w pszczyńskim powiecie. Narazie nie było nic ważniejszego do zrobienia jak — ponowne zebranie się i radzenie.....

Padały głosy za i przeciw rozszerzeniu powstania w powiatach przemysłowych. Ostatecznie doszli wszyscy do wniosku, iż braci w powiecie pszczyńskim nie można zostawić na łasce losu. Pod naporem komendantów powiatowych Komitet Wykonawczy wydał rozkaz rozpoczęcia powstania, celem poparcia ruchu w powiatach południowych. Powstanie miało się rozciągnąć na powiaty: katowicki, bytomski, zabr-

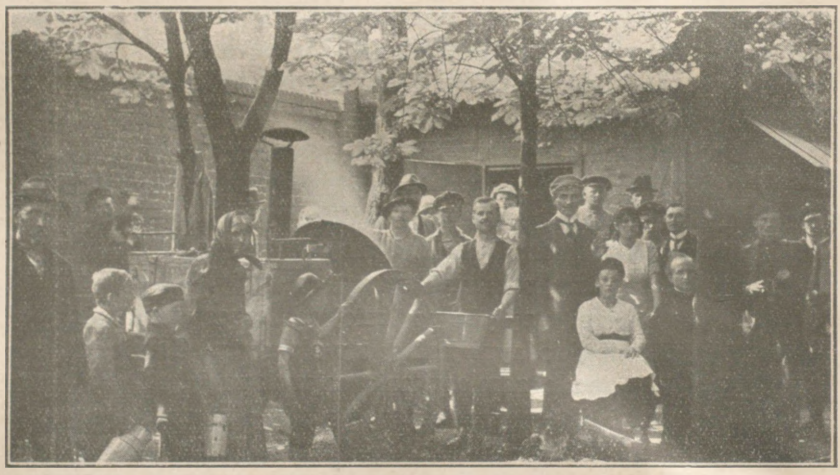

Kuchnia polowa uciekinierów — powstańców w Grodźcu.

ski, rybnicki i tarnogórski. Uchwalono ruszyć o godz. 2-iej w nocy z 17-go na 18-go sierpnia 1919 r.

---

ladungen von uns aufgefangen wurde, kam die Versammlung am 15. VIII. 1919 in Schwarzwasser nicht zu Stande und es wurden daher schleunigst noch am 15. d. Mts. Einladungen zu einer zweiten Versammlung am 18. d. Mts. herausgeschickt. Wie aus dem Inhalt der neuen Einladungen, aus den Aussagen eines Agenten und den Aussagen der Beschuldigten hervorgeht, sollten in dieser Versammlung wichtige Mitteilungen des Stabschefs Bula der am 10. d. Mts. nach Warschau gereist und am 15. d. Mts. zurückgekehrt war, gemacht werden.

Odpowiedni rozkaz sformułowano. Rozkaz podpisali członkowie Komitetu Wykonawczego: Wolski Adam, Przybyłek Jan i Rumpfeld Wiktor, poczem natychmiast przystąpiono do pracy przygotowawczej.

Wybuch powstania w nocy z 17-go na 18-go VIII. 19 r.

Z taką samą siłą żywiołową, jak w powiecie pszczyńskim, wybucha powstanie w powiecie bytomskim i katowickim. W pierwszej nocy powstania prawie wszystkie miejscowości z wyjątkiem miast powiatowych, znajdowały się w rękach powstańców.

Przebieg powstania w pierwszym dniu.

W południe dnia 18-go sierpnia 1919 r. stan na terenie G. Śl. był następujący:

W powiecie pszczyńskim, gdzie powstańcy uderzyli z wielką brawurą na oddziały niemieckie, powstanie nie miało widoku na dalsze powodzenie, a to z powodu braku łączności z powiatami przemysłowemi. Wobec zupełnego braku kierownictwa ruchem powstańczym, dowództwo tego powiatu znalazło się w sytuacji bez wyjścia; było ono pozostawione samo sobie. Nietylko, że nie było widać pomocy, uprzednio obiecywanej, ale brakło nawet koniecznie potrzebnych infor-

---

Auch die neuen Besprechungen werden nicht zu Stande kommen, da ich den grösten Teil der Einladungen für den 18. d. Mts. abgefangen habe. Die obengenannten Abteilungschefe und ein polnischer Nachrichtenagent reisten am 16. d. Mts. nach O/S. ein, offenbar um sich über den Grund des Nichterscheinens einer grossen Zahl der Kreiskommandanten und sonstiger geladenen aus O/S. zu erkundigen, bezw. sich an die Spitze des Aufstandes zu setzen. Diese scheinen, nach ihren Angaben, angenommen zu haben, dass die oberschlesischen Unterkommandanten, unter denen sich in letzterer Zeit Sonderbestrebungen geltend gemacht haben und die sich nicht mehr den Anordnungen der P. O. W. in Schwarzwasser fügen wollten, auf eigene Faust in O/S. einen Umsturz in diesen Tagen, durch die Ausnutzung des Gegenwärtigen Generalstreiks, herbeiführen wollten.

Tatsächlich haben heute am 17 d Mts. bewaffnete Aufstände der oberschl. P. O. W. in Tichau und Pless stattgefunden. In Tichau wurde der Grenzschutz angefallen und entwaffnet und die öffentlichen Gebäude besetzt.

Aus Pless liegen noch keine bestimmten Nachrichten vor. Der Bahnverkehr von Kattowitz nach Tichau und Pless ist eingestellt. Deutsche Abteilungen sind am 17. d. Mts. am Mittag gegen Tichau und

macyj o rozwoju powstania w sąsiednich powiatach. Niemiecka załoga Pszczyny i Rybnika wnet dała sobie radę z oddziałami powstańczemi. Jeszcze rankiem dnia 17-go sierpnia 1919 r. sprowadzono do powiatu pszczyńskiego pociągi pancerne, samochody opancerzone, kawalerję i oddziały lotnicze. Nieszczęśliwych powstańców tropiono, jak zwierzynę. Pozostawieni na łasce losu, musieli oni zrezygnować z dalszej walki i komu tylko siły starczyły, udawać się w stronę granicy, ażeby na terenie polskim szukać schronienia.

W powiecie katowickim i bytomskim, gdzie powstanie wybuchło dnia 18-go sierpnia 1919 r. o godz. 2-giej nad ranem, sytuacja była tego rodzaju, że wszystkie miejscowości tych dwóch powiatów, za wyjątkiem Katowic, Królewskiej Huty i Bytomia, były w rękach powstańców. Po ciężkich walkach zdobyto miejscowości: Szopienice, Mysłowice, Nikisz, Giszowiec, Janów, Bogucice, Lipiny, Orzegów, Godula, Siemianowice, Szombierki, Karb, Bobrek, Piekary, Rozbark, Szarlej, Brzozowice, Kamień, Józefka i W. Dąbrówka. Zacięte walki toczono o Siemianowice w powiecie katowickim i o Miechowice w powiecie bytomskim.

Pless in Marsch gesetzt worden. Der Aufstand scheint, nach der angeblichen Lage von 17. 8. 7 Uhr abends, im Keime erstickt zu sein. Zumal den Polen nicht unbekannt sein wird, dass das deutsche Militär in Allarmbereitschaft liegt und erhebliche Verstärkungen im Anzuge sind. Im Centrai-Industrierevier sind jedenfalls Anzeichen für eine Ausbreitung der Aufstandsbewegung bis zum Abend des 17. VIII. nicht bemerkt worden. Weitere Verhaftungen der Kreiskommandanten der P. O. W. durch die Militärpolizeistelle stehen bevor. Es verlautet, dass am 18. d. Mts. das Standrecht über O/S. verhängt wird mit der Massnahme, dass jeder, der mit der Waffe in der Hand betroffen ist, niedergeschossen wird.

Weil für den im Kreise Pless gelegenen Ergreifungsort das Kriegsgericht in Gleiwitz, für den Wohnort der Beschuldigten, aber das Kriegsgericht Kattowitz in Frage kommt und daher Zweifel an der Zuständigkeit der Gerichte bestehen, geht ein Bericht an die beiden genannten Kriegsgerichte ab. Dem Gerichtsgefängnis Gleiwitz ist bei der Einlieferung mitgeteilt worden, dass die Akten dem Kriegsgericht Gleiwitz übersandt werden.

Der Leiter der Polizeistelle
(—) gez. Hornig.

„Grenzschutz" niemiecki znęcał się nad ludnością polską w bezlitośny sposób. Na zdjęciu tem widzimy jak polską ludność męską z okolic Katowic odprowadzają żołnierze niemieccy do koszar w Katowicach, gdzie ich następnie, często aż do wyzionienia ducha, katowano.

W powiecie tarnogórskim powstańcy byli w posiadaniu Radzionkowa, Kozłowej Góry, Mikulczyc, Wieszowy, Reptów, Rudnych Piekar, Lasowic i Ptakowic. Zacięte walki toczono o koszary piechoty w Tarnowskich Górach.

W powiecie zabrskim zdobyli powstańcy Biskupice i Bielszowice. Atak na Zabrze zupełnie się nie udał.

W powiecie rybnickim posunęli się powstańcy aż na północ od Pszów.

Ogłoszenie stanu doraźnego (Standrecht).

Po południu dnia 18-go sierpnia Komisarz Rządowy dla G. Śl. Hörsing, wraz z komenderującym generałem von Friedburgiem, ogłosili obostrzony stan oblężenia, który nazwany został „stanem doraźnym“ (Standrecht). Ogłoszono następujące przepisy wykonawcze:

„Kto w walce zostanie pochwycony z bronią w ręku, będzie na miejscu rozstrzelany. Wojsko znajduje się w walce, jeżeli natrafi na opór przy wykonywaniu swoich zadań. Nie trzeba wtedy ani sądu ani komisji, któraby obradowywała nad rozstrzelaniem.

Jeżeli pojmano jeńców i oddano ich wyższej komendzie, nie mają być rozstrzelani, lecz oddani wraz z materjałem obciążającym właściwym, nadzwyczajnym sądom wojennym“.

Mordowanie bezbronnych przez rozbestwione żołdactwo.

Na mocy powyższego rozporządzenia żołdactwo niemieckie święciło orgje. Biada mieszkańcom tej wioski, która po walce przeszła w ręce wojsk niemieckich. Torturowali, zabijali i mordowali winnych i niewinnych, starych i młodych, kobiety i dzieci. Każdy prosty żołnierz był panem życia i śmierci powstańców. Ranni powstańcy, którzy pozostali na polu walki, byli w sposób bestjalski mordowani. Nie sposób opisywać tutaj wszystkie barbarzyńskie morderstwa, dokonywane przez wściekłe żołdactwo, gdyż tomy całe możnaby tem zapełnić.

Wzajemne przygotowania się do dalszej walki.

W ciągu godzin popołudniowych dnia 18-go sierpnia 1919 r. sprowadzili Niemcy znaczne posiłki wojskowe, uzbrojone w najlepszą broń techniczną. Na dworcach gromadzono pociągi pancerne i artylerję, na głównych szosach samochody

pancerne i kawalerję. Zanosiło się na walną rozprawę soldateski niemieckiej z żywiołem polskim. Powstańcy — ze swej strony — byli zdecydowani na walkę o życie i śmierć, gdyż zdawali sobie dobrze z tego sprawę, że ich ustąpienie z pola bitwy równa się zagładzie i zniszczeniu swoich najbliższych.

Reorganizacja Dowództwa Gł. P. O. W. G Śl.

Główne Dowództwo P. O. W. G. Śl. w Piotrowicach zostało wypadkami z dnia 15-go i 16-go, 18-go i 19-go sierpnia 1919 r. zupełnie zdezorganizowane i zdezorjentowane. Szef sztabu, Buła Józef, wraz z kilkoma referentami Gł. D-twa, znajdował się w obozie górnośląskich więźniów politycznych w Neuhammer.

Wybuch powstania wymagał przeniesienia Gł. D-twa z Piotrowic do Sosnowca. Zmianę siedziby dowództwa uskutecznił komendant Zgrzebniok w dniu 18-go sierpnia 19 r. W Sosnowcu stworzył on sobie sztab z ludzi fachowych i dotychczas niepracujących w organizacji wojskowo-konspiracyjnych na G. Śląsku.

Skład Dowództwa Gł. P. O. W. dla G. Śl. był następujący:

Komendant Zgrzebniok Alfons,
szef sztabu Kierzkowski,
oddz. I. (org.) Rzadkiewicz,
oddz. II. (wywiad.) Plebanek,
oddz. III. (oper.) Plebanek,
oddz. IV. (int.) Rzóska,
oddz. V. (pers.) Kosiński,
referent łączn. Nazim,
referent sap. Nazim,
d-ca kwatery gł. Hirszler,
adj. D-twa Fiuczek.

Oprócz tego wchodziło w skład powyższego dowództwa dwóch t. zw. komisarzy wojskowych. Zadaniem ich było opiekowanie się nad uchodźcami-powstańcami i wykonywanie kontroli nad życiem wewnętrznem w obozach uchodźców.

Komisarzami tymi byli: Przybyłek Jan z W. Piekar, Całka Adam z Bytomia.

Praca sztabu nie mogła, niestety, odwrócić klęski rozpaczliwych wysiłków ludu górnośląskiego.

Usiłując choć w części zaszachować rozbestwione żołdactwo pruskie, Gł. Dowództwo P. O. W. dla G. Śl. wydało następującą odezwę:

Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śląska
z prawej ku lewej stronie: Feremczewicz, Całka Adam, Przybyłek Jan, Buła Józef, Finczek, płk. Zymirski, kierownik ekspozytury N. D. Wojsk Polskich, Mastalerz Stanisław, Zgrzebniok Alfons, komendant I i II powstania śląskiego, Rzadkiewicz Michał, Bogusz Jan.

ODEZWA.

„Ludność polska podjęła w ciężkich warunkach nierówną walkę z „Grenzschutzem" i tem samem podniosła krwawy protest przeciwko pruskiemu panowaniu. Dopóki wojska niemieckie nie opuszczą tej części Górnego Śląska, dla której przewidziany jest plebiscyt, powstańcy polscy nie spoczną i będą prowadzić bezwzględną walkę, gdyż tylko w niej widzą powstańcy gwarancję wolności i lepszej przyszłości.

Jeżeli wojska niemieckie nie przestaną strzelać i mordować polskiej ludności cywilnej, to powstańcy zastrzelą za każdego Polaka lub Polkę trzech Niemców lub trzy Niemki.

Kto zdradzi powstańców, będzie zastrzelony, a dom jego będzie spalony.

Wzywamy ludność cywilną G. Śląska, ażeby się spokojnie i lojalnie zachowywała."

Dowództwo P. O. W. dla G. Śląska.

Polska Straż Obywatelska.

M. p. w sierpniu 1919 r.

Gdyby się była wówczas znalazła jednostka, zdolna do ujęcia steru całego ruchu, jednostka, któraby umiała wykorzystać bezprzykładny zapał powstańców do walki, to kto wie, jaki obrót byłoby wzięło pierwsze powstanie górnośląskie.

Wszak historja polska ma przykłady takiego męstwa chłopów, którzy, uzbrojeni tylko w kosy, rzucali się na armaty i odnosili zwycięstwa...

Walki w dniu 19. VIII. 19 r.

Rano, dnia 19-go sierpnia 1919 r., wzięli się Niemcy do „oczyszczania" powiatów katowickiego i bytomskiego. Ciężkie walki wywiązały się w powiecie bytomskim, najzaciętsze jednak prowadzono w powiecie katowickim. Artylerja niemiecka

Kompanja powstańców z Wielkich Piekar.

zaczęła bombardować Bogucice, Szopienice, Janów i Mysłowice. Niemiecka piechota, nie mogąc dać sobie rady z oddziałami powstańczemi, była zmuszona do zaprzestania walki. Niemieckie dowództwo wojskowe rozporządziło wówczas rozpoczęcie niszczycielskiego ognia na wyżej wymienione

miejscowości. Ogień ten wyrządził wielkie szkody w ludziach i w materjale. Działał on bardzo demoralizująco na oddziały powstańcze, które musiały uznać swoją niemoc. Bez widoku zwycięstwa i z rozpaczą w sercu bronili się jeszcze powstańcy bohatersko w Szopienicach, w Lipinach, w Mysłowicach i w Janowie.

Dalszy przebieg walk i wycofanie się powstańców na stronę polską.

Nie mając znikąd pomocy, ostatecznie i oni zostali zmuszeni do ustąpienia przed brutalną siłą i do szukania schronienia za granicą. Dnia 23-go sierpnia 1919 r. jeszcze tylko kilka nieznacznych miejscowości pogranicznych znajdowało się w ręku powstańców.

Z dniem 25-go sierpnia 1919 r. byli Niemcy w posiadaniu całego Górnego Śląska.

Interesujące są ówczesne sprawozdania niemieckie 32-ej brygady piechoty z dnia 19. VIII. 1919 r. i z dnia 24. VIII. 1919 r. Podaje się takowe w całkowitem brzmieniu:

Sprawozdanie 32. Brygady Obrony Kraj. (117 Dyw. Piech.) o przebiegu powstania.

Niemieckie sprawozdanie.

Według dobrze zorganizowanego planu, skierowano jeden z najwcześniejszych napadów, w nocy z dnia 16 na 17 sierpnia, na odwach parku artylerji w Paprocanach — wiosce, leżącej 2 kilometry na południowy wschód od Tychów. Zdaje się więc, iż powstańcom rozchodziło się o posiadanie armat, których im dotychczas brakowało. Po zaciętej obronie i wystrzelaniu wszelkiej amunicji i granatów ręcznych, odwach został pokonany, tak samo jak i wszystkie gospodarstwa, przez wojska zajęte. Buntownicy, którzy w większej swej części składali się z obcych, do których później przyłączyli się mieszkańcy wioski, byli dobrze poinformowani o stosunkach kwaterunkowych.

W tym samym czasie, w Pszczynie, próbowały mocne bandy napaść tam leżący bataljon Petri z korpusu ochotniczego Hasse, zostały atoli po krótkiej wymianie strzałów rozpędzone. Nieudanie się napadu w Pszczynie było powstańcom bardzo nie na rękę. Liczyli oni na to, iż poparci przez nieuświadomioną, wielce polskiej sprawie przychylną ludność wiejską, będą mogli wykonać od południowej strony pchnięcie

w serce G. Śląska — podczas kiedy w tym samym czasie odbyć się miało od wschodu posunięcie do katowicko-bytomskiego obwodu przemysłowego, przy pomocy robotników przemysłowych, roznamiętnionych przez Spartakistów. Dlatego główna zasługa unicestwienia przedsięwzięcia, należy się wojskom, stojącym w Pszczynie. Równocześnie z temi wypadkami, zajęły bandy niestrzeżony dworzec i urząd pocztowy w Tychach. Wiadomości o niepowodzeniu w Pszczynie spowodowały, według zeznań niemieckich mieszkańców Tychów, ogólną bezradność. Potem postanowili polscy stratedzy ostrze-

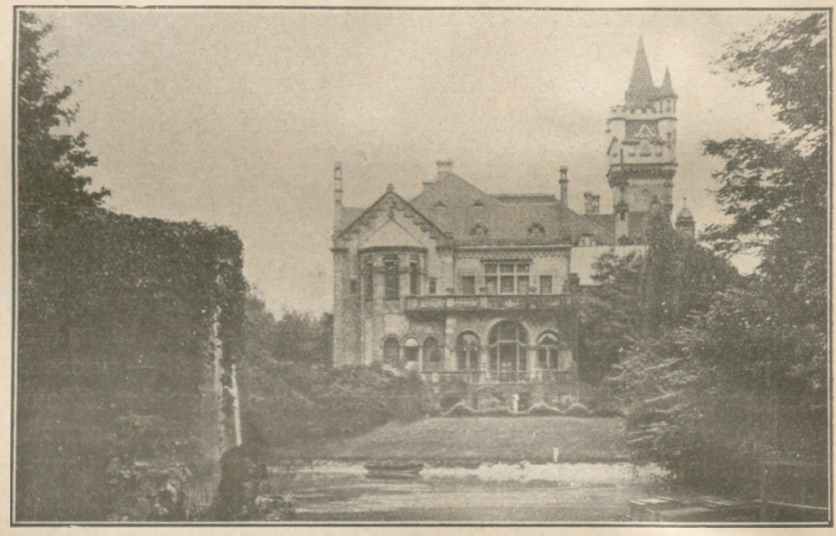

Pałac Schoena w Sosnowcu, Siedziba Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śląska w czasie od 20. VIII — 15. XI. 1919 r.

liwać od strony Kobieru — baterją zdobytą — Pszczynę i armaty wprowadzono na pozycje. Już o godz. 10 rano zajął oddział bataljonu Petri dworzec tychowski, a popołudniu miejscowość została zajęta przez pociąg pancerny nr. 32, który przybył z Gliwic. Wczesnym rankiem odbyły się prawie na całej granicy południowej ataki na odwachy graniczne, po części popierane przez ogień minomiotaczy, z drugiej strony granicy. W podobny sposób, ale bezskutecznie, napadano na miejscowości, gdzie zakwaterowane były małe oddziały ka-

walerji. Tylko w pojedyńczych wypadkach udało się silniejszym oddziałom zbliżających się mas wzięcie do niewoli takich patrolek po wystrzelaniu przez nich całej amunicji. U powstańców w Pszowie stwierdzono przynależnych do wojsk regularnych, w szarych mundurach, konfederatkach, z rewolwerami na pasach, z karabinami długiemi i krótkiemi. Cywiliści nieśli bohaterską broń polskiej historji, widły i kosy, żerdzie z gwoździami wbitemi. Przy nadejściu wojska ci ostatni uciekali przeważnie do domów, albo też rzucali nagle od siebie przybory rolne i strzelali.

O godz. 6-tej wieczorem rozpoczęło się planowe oczyszczanie przez skombinowany oddział, pod dowództwem porucznika Tüllmanna. 18-go kontynuowano polskie napady w powiecie rybnickim, oprócz tego powstanie objęło powiaty tarnogórski, bytomski i katowicki. Z tego powodu ogłoszono zaostrzony stan oblężenia nad powiatami: Tarnowskie Góry, Bytom, Katowice, Zabrze, Gliwice, Wielkie Strzelce, Racibórz, Koźle, Rybnik i Pszczyna. Noc przeszła stosunkowo spokojnie. Cała, wysuwająca się ku wschodowi, część Górnego Śląska, od Szopienic, na wschód od Katowic, w kierunku południowym na dół aż do nowego Bierunia, była w ręku Polaków.

Mysłowice trzymały się jeszcze. W przyprowadzonych jeńcach stwierdzono regularne polskie wojsko (?! autor). Jeszcze w nocy udało się oczyścić mniejwięcej obwód bytomski. Siemianowice utrzymaliśmy mimo napadu.

(—) podpis nieczytelny[1]).

---

1) Bericht der Reichswehrbrigade 32 (117 Inf. Div.) über den Verlauf des Aufstandes.

„Nach einem wohlorganisierten Plane richtete sich einer der zeitlich frühesten Angriffe in der Nacht 16./17. August 1919 auf die Wache am Geschützpark in Paprotzan, einem Dorfe 2 Kilometer südöstlich von Tichau. Es scheint also den Aufständischen zunächst um den Besitz der ihnen noch fehlenden Geschütze zu tun gewesen zu sein. Nach erbitterter Gegenwehr und Verfeuerung aller Munition und Handgranaten wurde die Wache überwältigt, ebenso sämtliche vom Militär belegten Gehöfte. Die Anführer, die zum grösten Teil aus Fremden bestanden, denen sich später Dorfbewohner anschlossen, waren über die Unterkunftsverhältnisse

Sprawozdanie 32-ej brygady Obrony Kraj. (117 Dyw. Piech.) z dnia 24. VIII. 1919 r.

Dnia 20-go, dzięki wyborowej postawie wojsk, cały centralny obwód był wolny. Atak w obwodzie granicznym Katowice-Mysłowice przyniósł nam odbicie Giszowca, Nikiszu, Janowa, Wilhelminy i Rozdzienia - Szopienic. Oczyszczenie tego obwodu granicznego okazało się dosyć trudne, ponieważ w walkach miejscowych trzeba było zdobywać gniazda powstańcze i ponieważ przez granicę odbywał się ciągły ruch tam i z powrotem.

21-go wieczorem, osiągnięto granicę państwową.

22-go oczyszczono od strony Tychów i Nowego Bierunia również kąt południowo-wschodni. We wszystkich miejscach powstania znaleziono broń, odznaki polskie i odezwy w wielkich masach.

---

gut unterrichtet. Zur selben Zeit versuchten in Pless starke Banden, das dort liegende Bataillon Petri vom Freikorps Hasse zu überrumpeln, wurden aber in kurzem Feuerkampf auseinandergejagt.

Das Misslingen der Ueberrumpelung von Pless kam den Aufständischen sehr ungelegen. Hatte man doch gehofft, gestützt auf diese der grosspolnischen Sache sehr geneigte, unaufgeklärte Landbevölkerung, von Süden her den Stoss in das Herz Oberschlesiens zu führen, während zu gleicher Zeit von Osten her ein Verstoss in das Kattowitz-Beuthener Industriebezirk unter Unterstützung der spartakistisch verhetzten Industriearbeiterschaft erfolgen sollte. Den in Pless stehenden Truppen gebührt darum ein Hauptverdienst am Scheitern der Unternehmung. Gleichzeitig mit diesen Vorgängen besetzten Banden in Tichau den ungesicherten Bahnhof und das Postamt. Die Nachricht von dem Misserfolg in Pless verursachte nach Aussagen deutscher Bewohner von Tichau allgemeine Ratlosigkeit. Dann beschlossen die polnischen Strategen, mit der erbeuteten Batterie vom Waldgebiet von Kobier aus Pless zu beschiessen und brachten Geschütze in Stellung. Bereits um 10 Uhr vormittags nahm eine Abteilung des Bataillons Petri den Bahnhof von Tichau wieder und Nachmittags besetzte Panzerzug 32 von Gleiwitz kommend den Ort. Mit dem Morgengrauen hatten fast an der ganzen Südgrenze Angriffe auf die Feldwachen eingesetzt, unterstützt zum Teil durch Minenfeuer von Jenseits der Grenze. In ähnlicher Weise wurden die kleinen, in den Ortschaften verstreut liegenden Kavallerie-Patrouillen fast überall, aber erfolglos, angegriffen.

Nur vereinzelt gelang es den in stärkeren Verbänden anrückenden Massen die Gefangennahme solcher Patrouillen, nachdem alle Munition

23-go stwierdzono wzmożoną czynność na linji Oświęcim — Bogumin. Placówki tam się znajdujące były napastowane. W nocy z dnia 23-go na 24-go sierpnia 1919 r. odbyły się walki z polskiemi bandami i wojskami regularnemi, podczas których, pomiędzy innymi, pojmany został jeden członek polskiego bataljonu straży granicznej „Bytom", stworzonej z Górnoślązaków.

Z dniem dzisiejszym można uważać powstanie za skończone, tem bardziej, że i praca została przeważnie na nowo podjęta.

(—) podpis nieczytelny.[1])

---

verschossen war. Bei den Aufständischen in Pschow wurden angehörige regulärer Truppen in feldgrauer Uniform, Konfederadkas, umgeschnalter Armeepistole, Gewehren und Karabinern festgestellt. Die Zivilisten trugen die Heldenwaffen der polnischen Ueberlieferung: Mistgabeln, Sensen, Stangen mit durchgetriebenen Nägeln. Letztere liefen meist beim Heranrücken des Militärs in die Häuser, oder warfen plötzlich ihr Ackergerät fort und feuerten.

Um 6 Uhr abends begann die planmässige Säuberung durch eine zusammengesetzte Abteilung unter Führung des Oberleutnants Tüllmann. Am 18. wurden die polnischen Ueberfälle im Kreise Rybnik fortgesetzt. Ausserdem griff der Aufstand auf die Kreise Tarnowitz, Beuthen und Kattowitz über. Infolgedessen wurde der verschärfte Belagerungszustand über die Kreise Tarnowitz, Beuthen, Kattowitz, Hindenburg, Gleiwitz, Gross-Strehlitz, Ratibor, Kosel, Rybnik und Pless verhängt. Die Nacht verlief verhältnismässig ruhig. Der gesammte vorspringende Ostteil Oberschlesiens von Schoppinitz, östlich Kattowitz, scharf südlich herunter bis Neuberunn war in den Händen der Polen.

Myslowitz hielt sich noch. Eingebrachte Gefangene wurden als reguläre polnische Truppen festgestellt. In der Nacht noch gelang es, den Beuthener Bezirk ziemlich zu säubern. Laurahütte wurde gegen einen Angriff behauptet".

(—) podpis nieczytelny

[1]) Bericht der Reichswehrbrigade 32 (117 Inf. Div.) vom 24. VIII. 1919.

„Am 20. war, Dank der ausgezeichneten Haltung der Truppe, das gesamte Zentralrevier frei. Ein Angriff im Grenzgebiet Kattowitz-Myslowitz brachte die Rückeroberung von Gieschewald, Nikischacht, Janow, Wilhelminehütte und Rosdzin-Schoppinitz. Die Säuberung dieses Grenzgebietes erwies sich als recht schwierig, da im Kleinkriege überall

Z powyżej przytoczonych niemieckich raportów o przebiegu powstania wynika, że wojskom niemieckim nie tak łatwo przyszło zaprowadzić „porządek na G. Śląsku".

Pruskie władze państwowe były świetnie przygotowane na to powstanie, które same systematycznie prowokowały.

Autor „Historji wstępnego powstania sierpniowego na Górnym Śląsku" [1]) pisze, iż ...„sierpniowe powstanie górnośląskie było niebezpieczniejsze dla państwa, aniżeli swego czasu udane oderwanie się Księstwa Poznańskiego"... Dalej podziwia autor „fantastycznego ducha", jakim owiani byli powstańcy.

Coprawda, powstańcy swoich zwycięstw, odniesionych w pierwszej chwili, a drogo okupionych krwią, utrzymać na dłuższą metę nie mogli. Lecz nawet najwaleczniejsi nie dotrzymają miejsca przeciw pociągom i samochodom pancernym, armatom i kulomiotom, o ile będą, w porównaniu z nieprzyjacielem, zupełnie nieuzbrojeni i bez przywódców.

Zwyciężeni w walce nierównej powstańcy musieli zrezygnować z dalszej walki. Pobyt ich na terenie G. Śląska stał się niemożliwym; celem uniknięcia więc zemsty wroga przeszli przez granicę Polski.

Po siedmiu dniach powstania niemieckie komunikaty doniosły, że „na Górnym Śląsku panuje spokój".

Aufstandsnester auszuheben waren und da ein ständiges Herüber und Hinüberwechseln über die Grenze stattfand.

Am 21-ten Abends wurde die Reichsgrenze erreicht.

Am 22-ten wurde von Tichau und Neuberun aus auch die Südostecke gesäubert. In allen Aufstandsorten fand man Waffen, polnische Abzeichen und Aufrufe in grossen Massen.

Am 23-ten war eine verstärkte Tätigkeit auf der Linie Auschwitz–Oderberg festzustellen. Die dort befindlichen Feldwachen wurden belästigt. In der Nacht vom 23-ten zum 24-ten fanden Kämpfe mit polnischen Banden und regulären Truppen statt, bei denen unter anderen ein Angehöriger des aus Oberschlesien gebildeten polnischen Grenzschutzbataillons „Beuthen" gefangen wurde.

Am heutigen Tage kann der Aufstand als beendet angesehen warden, zumal auch die Arbeit zum grössten Teil wieder aufgenommen wurde."

(—) podpis nieczytelny.

1) „Vorgeschichte des polnischen Aufstandes in O/S."

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Sprawozdania powiatowych władz powstańczych o przebiegu powstania.

Powiat pszczyński [1].

Komendantem powiatowym był Fizia Alojzy, zastępcą Krzyżowski Stanisław, obaj zamieszkali w Pszczynie.

Powiat pszczyński podzielony był na 11 okręgów. Każdy okręg stanowił siłę jednej kompanji.

Organizatorzy powiatu pszczyńskiego.
W środku z szablą u boku Fizia, komendant powiatu w 1919 r.

Okręg I. Tychy: 295 ludzi, dowódca Krzyżanowski Stefan.
Okręg II. Urbanowice-Paprocany: 152 ludzi, dow. Szczygieł W.
Okręg III. Bojszowy: 166 ludzi, dowódca Jęczmyk Jan.

[1]) Patrz mapa orjentacyjna l. 1.

Okręg IV. Gilowice-Frydek: 70 ludzi, dowódca Golus Ludwik.
Okręg V. Kobier: 101 ludzi, dowódca Warzecha Wiktor.
Okręg VI. Poręba: 226 ludzi, dowódca —
Okręg VII. Suszec: 154 ludzi, dowódca Pająk Jan.
Okręg VIII. Zgon-Zazdrość: 329 ludzi, dow. Bielas Wilhelm.
Okręg IX. Mokre-Orzesze: 290 ludzi, dow. Kopiec Robert.
Okręg X. Wyry: 130 ludzi, dow. —
Okręg Xa. Mikołów: 180 ludzi, dow. Bąk Ryszard.

Cały powiat liczył 2093 zorganizowanych członków P. O. W.

Karabinów było w powiecie 297, rewolwerów 461, granatów ręcznych 105 i 2 karabiny maszynowe.

Dalsze uzbrojenie członków P. O. W. było przewidziane po rozbrojeniu oddziałów niemieckich, zakwaterowanych w powiecie.

Dnia 16-go sierpnia 1919 r. otrzymała Komenda Powiatowa rozkaz rozpoczęcia powstania.

Rozkaz wyznaczał początek ruchu powstańczego na godzinę 2-gą w nocy z 16-go na 17-go sierpnia 1919 r. Charakterystycznem było, iż powyższy rozkaz był bez podpisów. Coprawda, na różnych odprawach organizacyjnych była o tem mowa, iż rozkaz, wyznaczający początek powstania, będzie bez podpisów, a to z tego powodu, że nie chciano narażać rozkazodawców na przykre następstwa ze strony władz niemieckich, względnie polskich.

Komendant powiatowy, Fizia Alojzy, chciał się wpierw upewnić w sąsiednich powiatach, czy i one otrzymały podobny rozkaz. Krótki czas atoli, jaki dzielił od naznaczonej godziny wybuchu, nie pozwalał na skomunikowanie się z komendantami sąsiednich powiatów, wobec czego postanowiono wypełnić otrzymany rozkaz. Celem równoczesnego rozpoczęcia powstania w powiatach południowych miał nastąpić silny wybuch w okolicy Gołkowa, spowodowany przez rozkazodawców.

O godz. 16-tej dowództwo powiatowe wysłało kurjerów do poszczególnych komendantów okręgowych, wyznaczając godzinę rozpoczęcia powstania w myśl otrzymanego rozkazu, i załączając szczegółowy plan operacyjny dla każdego.

Powiat pszczyński podzielony został na 2 pododcinki i to: południowy z głównym celem ataku na miasto Pszczynę, i północny z głównym celem ataku na miasto Mikołów. Południowym pododcinkiem dowodził sam komendant powiatowy Fizia Alojzy, północnym pododcinkiem zastępca jego Krzyżowski Stanisław.

Plan operacyjny opracowany był w głównych zarysach. Szczegóły zaś omówiono na odprawach dowództwa powiatowego, w których brali udział komendanci okręgów.

Zadania poszczególnych okręgów na pierwszą noc wybuchu powstania były następujące:

I. komp. została oddana do dyspozycji komendanta pododcinku północnego i stanowiła jego rezerwę; miejsce postoju tej kompanji było na północ od Glinki;

II. kompanja po opanowaniu własnego terenu, miała wyruszyć nad granicę powiatu zabrskiego. Kierunek marszu: Tychy, Wilkowyje, Dolne Mokre;

III. kompanja po opanowaniu własnego terenu, miała się udać nad granicę pow. katowickiego, w kierunku: Stary Bieruń, Lendziny, Chołdynów, Kosztowy.

IV. V. i VI. komp. miały zdobyć miasto Pszczynę.

VII. komp. miała za zadanie zajęcie niemieckiej Wisły i Pawłowic, poczem miała się udać w południowo-zachodnią część powiatu rybnickiego, przyległego do pow. pszczyńskiego, w kierunku na Jastrzęb, gdzie się miała połączyć z siłami powiatu rybnickiego i łącznie z niemi zajmować jedną miejscowość po drugiej;

VIII. komp. po zajęciu własnego terenu, miała się udać nad granicę zachodnią powiatu pszczyńskiego, w kierunku na Żory.

IX. i X. komp. miały opanować miasto Mikołów.

Oddziały miejscowe z Goczałkowic i Ćwiklic w sile 60 ludzi miały opanować przejście graniczne Goczałkowice-Dziedzice.

Takie było pierwsze zadanie dla powstańców powiatu pszczyńskiego na pierwszą noc powstania.

Zapowiedzianego wybuchu w Gołkowie, jako znaku na równoczesne rozpoczęcie powstania, nie słyszano.

Zrobiło to przykre wrażenie na powstańcach, ale dowódcy oddziałów starali się fakt ten zbagatelizować i o godz. 2-giej w nocy powstanie się rozpoczęło.

Wszystkie okręgi, za wyjątkiem ósmego, zmobilizowały swoich ludzi i przystąpiły do wykonania swoich zadań.

Pierwszy raport o przebiegu akcji bojowej nadszedł do rąk p. Krzyżowskiego dowódcy pododcinka północnego. Był to raport z kompanji drugiej, której komendantem był Szczygieł Wiktor. Miał on do dyspozycji 152 powstańców, którzy, razem wziąwszy, posiadali 14 karabinów i 35 rewolwerów. Komendant podzielił ludzi na grupy i po odpowiedniem pouczeniu wysłał jednych do zajęcia Urbanowic, a drugich do zajęcia Paprocan. Oddziały powstańcze z Urbanowic i Cielmic rzuciły się na oddział „Grenzschutzu", zakwaterowany w Urbanowicach. Po krótkiej i krwawej walce żołnierzy rozbrojono, broń zdobytą rozdano między powstańców, a bagaże wojskowe wysłano do Tychów. Oddział, przeznaczony do zajęcia Paprocan, w sile 70 powstańców, uderzył pod dowództwem Wróbla Jana na baterję artylerji niemieckiej 32-go pułku, zdobywając 4 armaty kal. 7,5 cm., 2 ciężkie karabiny maszynowe, przeszło 100 karabinów, dużo amunicji, 50 koni i kilkanaście wozów. Zabrano przytem przeszło 100 jeńców razem z ich dowódcą, kapitanem Goesem.

Potyczki pod Paprocanami i Urbanowicami były największemi w powiecie pszczyńskim i należą do rzędu najładniejszych porywów pierwszego powstania. Gołemi rękami rozbrajano najlepsze oddziały wojska niemieckiego.

Kompanje, przeznaczone do zajęcia Mikołowa, mianowicie: IX. IXa. i X. stawiły się na miejsce zbiórki niekompletne. Z przewidzianej liczby 600 ludzi stawiło się zaledwie 100. Mimo to nie stracili zebrani animuszu do walki i postanowili zaatakować Mikołów. Dowództwo objął Bąk Ryszard. Z zebranych tworzy on 3 grupy, wyznacza dowódców tychże i objekty do zaatakowania i zdobycia. W bohaterskim porywie rzucają się powstańcy na „Grenzschutz", który od dnia poprzedniego znajdował się w stanie ostrego pogotowia. Po dwugodzinnej walce powstańcy zmuszeni byli wycofać się

z miasta, pozostawiwszy na polu walki najlepszych z pośród siebie.

Kompanja VII zebrała się w komplecie pod dowództwem Pająka Jana ze Suszca i w myśl rozkazu maszerowała ku Adelheitshof przy Studzionce, gdzie znajdował się oddział niemiecki, który miał być rozbrojony. Po unieszkodliwieniu Niemców kompanja miała udać się w kierunku na Pawłowice. O wyznaczonej godzinie kompanja znajdowała się już na stanowiskach wyjściowych do ataku na Adelheitshof i czekała tylko na umówiony wspólny znak: wybuch w Gołkowie. Uważnie nadsłuchiwano, ale żadnego wybuchu nie słyszano. Zniecierpliwieni daremnem czekaniem, postanowili plutonowi i sekcyjni nie przystępować do atakowania, gdyż wszyscy przypuszczali, iż w ostatniej chwili rozkaz został odwołany, tak jak to miało miejsce w czerwcu. W ten sposób kompanja, licząca przeszło 150 ludzi, rozeszła się do domu, wskutek niewypełnienia obietnicy rozkazodawców.

Wobec powyższych, mało pocieszających faktów komendant pododcinka północnego, Krzyżowski, skierował rezerwę swoją (I. komp.) na wschód do Tychów w przypuszczeniu, że Niemcy z tamtej strony będą nacierać. Po zdobyciu Paprocan i Urbanowic wysyła tam również komp. II, owianą wielkim zapałem z powodu codopiero odniesionych świetnych zwycięstw.

W międzyczasie wykryli wywiadowcy niemiecką placówkę w sile 8 ludzi i jednego karabinu maszynowego, która naszym przednim oddziałom, posuwającym się od strony Murcków, zadała znaczne straty. W okamgnieniu placówkę rozbrojono, zabierając kulomiot i 6 jeńców.

Patrole, wysłane w kierunku na Murcki, przyniosły wiadomość o nieprzyjacielu, że się posuwa do Murcków w stronę Tychów. Wyłoniła się w pierwszym rzędzie konieczność wstrzymania sił niemieckich, nacierających na Tychy z Mikołowa i Murcków. Dowódca pododcinka zdawał sobie dobrze z tego sprawę, iż własnemi siłami nie będzie mógł zaatakować Niemców; dlatego też przed rozpoczęciem jakiejkolwiek akcji zaczepnej, postanowił nawiązać najpierw łączność z Pszczyną i dopiero po skoncentrowaniu wszystkich możliwych sił ude-

rzyć na Mikołów, względnie na Murcki. Na razie kompanja pierwsza otrzymała rozkaz zajęcia stanowiska na zachód od Tychów, a komp. druga w Czułowie, na północ od Tychów.

Kurjerzy, wysłani z pododcinka północnego do Pszczyny, nie powrócili. Znaczyło to, iż teren między Pszczyną a Tychami nie był jeszcze zupełnie w posiadaniu powstańców. Nie mając innego wyjścia, Krzyżowski postanowił udać się osobiście do Pszczyny, celem nawiązania łączności z Fizią, komendantem pododcinka południowego.

Dowództwo pododcinka północnego przechodzi tymczasem w ręce Krzyżowskiego Stefana. Artylerją, zdobytą na Niemcach, dowodzi Duka Jan. Komendę nad oddziałami karabinów maszynowych objęli powstańcy Białek Józef i Duka Szymon. Tabory przeszły pod rozkazy Buły Pawła.

Krzyżowski zabiera z sobą oddział 20-tu powstańców i udaje się w stronę Pszczyny. Nie dotarli oni daleko, gdyż już w Pobieżu dochodzi ich wiadomość o nieudanem powstaniu w Pszczynie. Na wiadomość o tem Krzyżowski wysyła patrol, złożony z dwóch powstańców do Tychów z rozkazem wycofania się komp. I. i II. w stronę Starego Bierunia. Patrol przybył już zapóźno, gdyż pod silnym naporem Niemców, którzy nacierali na Tychy od strony Mikołowa, Katowic i Pszczyny, używając do tego dwa pociągi pancerne, samochody i aeroplany, kompanje zmuszone były rozpocząć odwrót. Przed samym odwrotem przybyły do Tychów kompanje IX, IX a i X-ta.

Podczas walk, jakie się wywiązały w czasie odwrotu, powstańcy ponieśli dosyć poważne straty. Brak faktycznego dowództwa nad oddziałami powstańczemi spowodował, iż powstańcy nie wiedzieli, co obecnie mają czynić, względnie w którą stronę się udać. Do powiększenia dezorjentacji przyczyniła się wiadomość, iż w powiecie katowickim powstanie nie wybuchło. W okamgnieniu rozeszła się pogłoska o zdradzie. Wszystkim przyszła na myśl chwila odwołania pierwotnego hasła do powstania, naznaczonego na dzień 22-go czerwca 1919 r. i złączonego z tem aresztowania i torturowania Polaków przez zbirów niemieckich.

Zapowiedziany wybuch w Gołkowie, który nie nastąpił, odjazd Krzyżowskiego, komendanta pododcinka północnego, różnie komentowany przez powstańców, brak wiadomości z innych okręgów powiatu, wiadomości o poniechaniu powstania w innych powiatach, świadomość o dezorjentacji wśród dowódców organizacji, wszystko to przyczyniło się do tego, iż oddziały powstańcze malały z godziny na godzinę i z 600, owianych wielkim zapałem powstańców, pozostał oddział, liczący zaledwie 70 ludzi.

Podczas odwrotu transport zdobytych armat okazał się niemożliwym. Zostały one przeto w miarę możności, zniszczone i rzucone do rowów. Posuwano się obecnie w stronę granicy polskiej, ażeby tam szukać schronienia. Dnia 17-go sierpnia 1919 r. o godz. 12-tej w południe rozbrojono jeszcze oddział „Grenzschutzu", który znajdował się we Wojszowach. Popołudniu tegoż dnia przekroczono granicę polską, kierując się w stronę Oświęcima.

Taka była akcja bojowa północnej części powiatu.

W południowej części działo się jeszcze gorzej.

Głównem zadaniem miało być opanowanie miasta Pszczyny, gdzie znajdował się jeden baon piechoty niemieckiej „Petri" w sile 400 ludzi, jeden szwadron ułanów pod dowództwem rotmistrza Vogta i jedna baterja lekkiej artylerji VI. pułku.

Do zdobycia Pszczyny wyznaczono IV. V i VI komp. powstańców, w łącznej sile bojowej 397 ludzi, 84 karabinów, 106 rewolwerów i jednego ciężkiego karabinu maszynowego. Z porównania liczebnego sił niemieckich i powstańczych wynika, iż pod względem liczebnym Niemcy przewyższali powstańców podwójnie, nie mówiąc o uzbrojeniu. Atoli, jeżeli weźmie się pod uwagę najsilniejszą broń powstańców, t. j. zapał i zaskoczenie nieprzyjaciela, kiedy się tego najmniej spodziewa, to opanowanie Pszczyny przez powstańców, pod odpowiedniem dowództwem i przy zachowaniu ścisłej tajemnicy o własnych zamiarach, było możliwe.

Niestety, wskutek zdrady jednego z powstańców, (Lubańskiego z Pszczyny) Niemcy dowiedzieli się o zamiarach Polaków. Kawalerją zabezpieczyli należycie miasto. W ten sposób oddziały powstańcze nie mogły się nawet zbliżyć do

Pszczyny, gdyż zostały rozproszone przez Niemców w okolicy Jankowic i Starej Wsi.

Powstańcy z Ćwiklic i Goczałkowic, którzy mieli za zadanie rozbroić oddziały niemieckie, stacjonowane na granicy, położonej na południe od Goczałkowic, zastały „Grenzschutz", zupełnie przygotowany do walki. Powstańcy zostali przyjęci silnym ogniem karabinów maszynowych i granatów ręcznych, przez co ponieśli wielkie straty. M. i. zginęli dowódcy oddziałów powstańczych z Ćwiklic i Goczałkowic, ś. p. Kapek Franciszek i ś. p. Młodzik Jan.

W ten sposób bojowa akcja powstańców w południowej części powiatu pszczyńskiego została zupełnie uniemożliwiona...

Przegląd obozu uchodźców-powstańców w Jaworznie.

Komendant Fizia udaje się do Brześcia, na zachód od Pszczyny, gdzie nawiązuje kontakt z Katowicami i Rybnikiem. Tutaj dowiaduje się o nierozpoczęciu powstania w innych powiatach. Nieopanowanie miasta Pszczyny i Mikołowa, odniesiona przez powstańców porażka pod Goczałkowicami, jak i wiadomość o nierozpoczęciu powstania w innych powiatach zdecydowały ostatecznie o zaprzestaniu walk w powiecie pszczyńskim.

Coprawda, w ciągu całego następnego tygodnia, t. j. aż do 24-go sierpnia 1919 r., odbywały się jeszcze walki party-

zanckie, niejednokrotnie z wielką brawurą prowadzone, które jednak już nie mogły zmusić Niemców do opuszczenia stanowisk, przez nich zajętych.

Nieudanie się powstania w powiecie pszczyńskim miało decydujący wpływ na dalszy jego przebieg.

Północna część powiatu, która pod względem organizacyjnym podlegała dowództwu powiatu katowickiego, rozpoczęła powstanie w nocy z 17-go na 18-go sierpnia równocześnie z powiatami przemysłowemi. Powstańcy tej części powiatu staczają w dniu 18-go sierpnia 1919 r. walki pod Giszowcem, Brzezinką i Ligotą, nie osięgając jednak przytem żadnych korzyści, powiększając natomiast tylko liczbę ofiar.

Taki był przebieg pierwszego powstania górnośląskiego w powiecie pszczyńskim.

Przebieg powstania w powiecie bytomskim.

Po dekonspiracji Świdra Augustyna, komendantem powiatu bytomskiego został Adam Całka z Bytomia.

Dnia 15-go sierpnia 1919 r., to jest: 3 dni przed wybuchem powstania, wyjechał p. Całka z Bytomia i w ten sposób powiat bytomski został w chwili najkrytyczniejszej bez faktycznego dowództwa. Skutkiem tego rozpaczliwe wysiłki powstańców tegoż powiatu nie przyniosły — niestety — tych wyników, które można było uzyskać, gdyby akcja powstańcza na terenie powiatu była skoordynowaną. Komendanci miejscowi P.O.W. zdani byli na samych siebie, gdyż z d-twa powiatu nie otrzymali żadnej pomocy, ani moralnej, ani materjalnej. Poza rozkazem dotyczącym wybuchu powstania w nocy z dnia 17-go na 18-go sierpnia 19 r. o godz. 2-giej nad ranem, dowództwo powiatowe nie wysłało żadnych innych rozkazów. Wszystkie te niedomagania razem wzięte, miały fatalne następstwa.

Zajęciem miasta Bytomia i akcją rozbrojenia załogi niemieckiej, stacjonowanej w mieście, kierował młody i niedoświadczony p. Świętochowski z Bytomia. Jak dalece nie zdawał on sobie sprawy z trudności zadania, świadczy o tem fakt, iż p. Świętochowski rezygnował z jakiejkolwiekbądź pomocy z wiosek z okolicy Bytomia i twierdził, że posiada taką siłę powstańców, że w przeciągu krótkiego czasu rozbroi od-

działy niemieckie w mieście i niebawem będzie panem sytuacji. Były to tylko górnolotne fantazje. Rzeczywistość bowiem okazała zupełnie co innego. Na plac alarmowy nie przybył z Bytomia prawie nikt. Z Rozbarku stawiła się również tylko garstka odważnych ludzi, którzy, stosunkowo dobrze uzbrojeni, uderzyli na odwach niemiecki w hotelu Skrocha. Atak nie udał się jednak, gdyż brak było dowódcy. Oddział ten się rozpadł i uciekał w stronę granicy polskiej, szerząc wszędzie wieści o nieudanem powstaniu. Na wieść o tem, iż Bytom niezajęty, wyruszyły samorzutnie oddziały powstańcze z Piekar i Szarleja w stronę Bytomia, z zamiarem uderzenia na koszary piechoty, położone na północnym krańcu miasta. Nie ulegało atoli wątpliwości, iż atak powstańców na koszary, położone na wzgórzu, i wskutek tego stanowiące wyśmienity punkt obserwacyjny i obronny, nie mógł być uwieńczony pomyślnym skutkiem. Coprawda, najwaleczniejsi z walecznych dotarli aż do gmachu koszarowego. Były to atoli tylko pojedyńcze wypadki. O zawładnięciu koszarami, bronionemi przez 3 bataljony piechoty, uposażonej w wielką ilość kulomiotów, nie mogło być mowy. To też oddziały powstańcze z Piekar i Szarleja wycofały się w stronę północną. Tymczasem silny oddział piechoty niemieckiej wyruszył z Bytomia w stronę Szarleja z zamiarem oczyszczenia okolic Bytomia z powstańców. Zachodziła obawa, iż oddziały powstańcze z Piekar i Szarleja zostaną osaczone i wzięte do niewoli. Wobec braku kierownictwa akcji powstańczej, wskutek uporczywych pogłosek o nieudaniu powstania i ostatecznie na wieść o bytności oddziałów niemieckich w Szarleju i Piekarach, oddziały powstańcze coraz to więcej topniały, a zapał powstańców powiatu bytomskiego ostygł w zaraniu wskutek karygodnej ślamazarności i niedbałości dowództwa. Ogrom klęski, poniesionej przez powstańców pod Bytomiem, i następstwa tejże na przebieg dalszej akcji w powiecie bytomskim zrozumie się wówczas, jeżeli się weźmie pod uwagę, że powiat bytomski był, pod względem liczebnym członków, jednym z najsilniejszych, a pod względem uzbrojenia najlepiej uposażony. Już w pierwszym dniu wybuchu powstania, to jest 18-go sierpnia rano, oddziały powstańcze z Rozbarku, Szarleja i Piekar

znajdowały się na terytorjum Polski. Broń, jaką posiadali powstańcy, dostała się po większej części w ręce niemieckie.

Jeżeli dowództwo powiatu bytomskiego wykazało zupełną nieudolność do kierowania jakąkolwiekbądź akcją powstańczą, to — na szczęście — znaleźli się poszczególni komendanci miejscowi, którzy na własną rękę i bez żadnych rozkazów, z góry otrzymanych, wszczęli walkę z Niemcami, względnie chwycili się ostrych środków samoobrony. Bohatersko bronili się powstańcy w Orzegowie, Goduli, Karbie i Miechowicach. Miejscowości te odpierały silne ataki niemieckie i dopiero dziesiątkowane wycofały się w stronę gra-

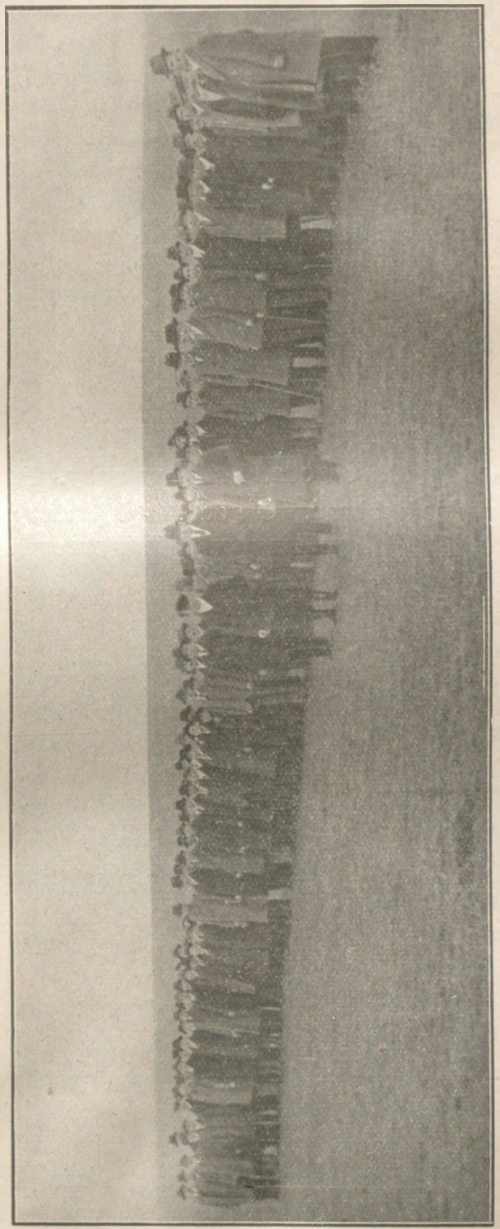

Zbiórka powstańców powiatu bytomskiego.

nicy polskiej, ulegając olbrzymiej przewadze liczebnej oddziałów niemieckich.

Jedynie w południowej części powiatu bytomskiego, w rejonie I., akcja powstańcza miała charakter wojskowy. Przyczynił się do tego komendant tegoż rejonu, p. Szafranek Stefan ze Świętochłowic. W skład jego rejonu wchodziły miejscowości: Łagiewniki, Zgorzelec, Chropaczów, Lipiny, Szarlociniec, Huta Zgody, Świętochłowice i Wielkie Hajduki. Do wszystkich komendantów wyżej wymienionych miejscowości wysłał Szafranek Stefan następujący rozkaz:

M. p. dnia 17-go VIII. 1919 r.
godz. 11-ta wieczór.

Rozkaz.

Zbiórka o godz. 1-szej w nocy. Plac znany.

Broń zabrać. O godz. 2-giej rano punktualnie na wroga uderzyć. Pół godziny przedtem przerwać sieci telegraficzne.

podp. Stern,
(pseudo komendanta Szafranka.)

O godz. 1-szej w nocy zorganizowani powstańcy południowej części powiatu bytomskiego byli już wszyscy na miejscu zbiórki. O godz. 1,30 następuje przegląd broni, formowanie oddziałów bojowych i wysyłanie oddziałów z zadaniem niszczenia sieci telefonicznych. O godz. 1,50 nadeszły pierwsze raporty o zupełnem zniszczeniu przewodów telefonicznych.

Z powstańców, którzy się zjawili pod dowództwo p. Szafranka, stworzone zostały 3 oddziały operacyjne z zadaniami następującemi:

Oddział I. rozbrojenie oddziałów „Grentzschutzu", zakwaterowanego w szkole w Lipinach;

oddział II. rozbrojenie „Grenzschutzu" w Świętochłowicach;

oddział III. zaatakowanie zamku w Piaśnikach, gdzie się mieściło dowództwo bataljonu niemieckiego.

Punktualnie o godz. 2-giej oddziały ruszyły do ataku.

Oddział I. osięgnął swój cel w przeciągu 20 minut.

Oddział II. zadania swego wypełnić nie mógł, gdyż zastał „Grenzschutz" w oczekiwaniu powstańców. Wywiązała się walka, lecz słabo uzbrojeni powstańcy nie mogli pokonać kulomiotów i dwóch armat. Dowódca oddziału II-go dał rozkaz wycofania się do Lipin i połączenia się z tamtejszymi powstańcami. Złączone oddziały: lipiński i świętochłowicki wyruszyły na pomoc oddziałowi III. w Piaśnikach. Niemcy bronili się mocno. Powstańcy otoczyli zamek, pragnąc go zdobyć szturmem. Na odsiecz przyszedł Niemcom w Piaśnikach pociąg pancerny od strony Gliwic. Pod Chebziem pociąg musiał stanąć, gdyż w tem miejscu powstańcy zniszczyli tor kolejowy. Oddziały niemieckie, które chciały opuścić pociąg

Groby poległych powstańców na pograniczu polskiem.

pancerny i uderzyć na powstańców, napotkały na silny opór powstańców z Chebzia, Goduli, Huta Zgody i Wielkie Hajduki. Po 6-ciu godzinnej ciężkiej walce niemiecki pociąg pancerny wraz z załogą opuścił teren walki, udając się w stronę Gliwic.

Niemcy, osaczeni w zamku w Piaśnikach, zmiarkowawszy, że powstańcy toczą walkę z pociągiem pancernym po drugiej stronie Lipin, zaatakowali kilkakrotnie konno i pieszo od-

działy powstańcze, będące w pozycji przed Lipinami i Chropaczowem. Lecz i te ataki niemieckie spełzły na niczem.

Po południu dnia 18-go sierpnia przystąpili Niemcy do bombardowania miejscowości Lipiny. Wieczorem tegoż dnia przybył od strony Katowic pociąg pancerny, który atoli napotkał silny opór powstańców, będących w pozycji bojowej wzdłuż toru kolejowego Chebzie — Martinschacht — Mathildegrube.

Wywiązała się zacięta walka, gdyż niemiecka załoga pociągu pancernego chciała opuścić pociąg, ażeby uderzyć na powstańców i rozbić ich front. Bohaterska obrona powstańców unicestwiła zamiary niemieckie i zmusiła pociąg pancerny ciężko uszkodzony bombami, sfabrykowanemi przez powstańców-górników, do odwrotu w stronę Katowic. Walka trwała jeszcze w całej zaciętości dnia 19-go i 20-go sierpnia. Niestety, powstańcy z godziny na godzinę słabli i opór ich stawał się coraz to mniej skuteczny. W godzinach popołudniowych dnia 20-go sierpnia dał się odczuć silny brak amunicji. Ponieważ powstańcy z południowej części powiatu bytomskiego nie mieli żadnej łączności z innemi oddziałami powstańczemi, a do komendanta Szafranka doszła tylko wiadomość o walkach powstańców w okolicach Roździeń — Szopienice — Mysłowice, postanowił on przeto wycofać swoje oddziały w tym kierunku, ażeby następnie połączyć się z tamt. oddziałami i walczyć razem z niemi.

Dnia 20-go sierpnia, o godz. 20-tej wieczorem, rozpoczęto odwrót w wymienionym kierunku i w ten sposób zakończono czynną walkę powstańczą w powiecie bytomskim.

Powiat tarnogórski.

Komendantem powiatowym był: Zejer Jan z Radzionkowa, zast. kdta. pow. był: Mazur Wilhelm, adjutantem kom. powiatowej był: Larysz Walter z Radzionkowa.

Powiat tarnogórski był podzielony na 12 okręgów, jak poniżej:

Okręg I. Mikulczyce: 128 ludzi, d-ca Ogórek Stanisław;

okręg II. Wieszowa — Grzybowice: 78 ludzi, d-ca Kocybik Szczepan;

okręg III. Nowe Repty — Górniki: 83 ludzi, d-ca Janus Maciej;

okręg IV. Stare Repty — Ptakowice: 124 ludzi, d-ca Walisko Jan;
okręg V. Strzybnica, Opatowice, Niezdary, Sowice: 118 ludzi, d-ca Zawislok Franciszek;
okręg VI. Wielki i Mały Żyglin, Miasteczko: 97 ludzi, d-ca Nowak Józef;
okręg VII. Nowe i Stare Chechło, Nakło: 92 ludzi, d-ca Słota Antoni;
okręg VIII. Orzech — Kozłowagóra: 81 ludzi, d-ca Urbańczyk Piotr;
okręg IX. Radzionków: 110 ludzi, d-ca Paliga Franciszek;
okręg X. Radzionków: 104 ludzi, d-ca Szeliga Piotr;
okręg XI. N. Radzionków: 128 ludzi, d-ca Miglus Jan;
okręg XII. Sucha Góra, Rudne Piekary, Kolonja Wiktora: 117 ludzi, d-ca Księżek Stanisław.

W całym powiecie było 1200 członków P. O. W.

Przemówienie generała Hallera do uchodźców w Oświęcimiu.

Broni posiadał powiat: 274 karabinów, rewolwerów 143, jeden lekki karabin maszynowy, 57 granatów ręcznych i 150 bomb, sfabrykowanych przez górników.

Dalsze uzbrojenie organizacji w powiecie było przewidziane po rozbrojeniu Niemców.

Komenda powiatowa P. O. W. otrzymała rozkaz rozpoczęcia powstania dnia 17-go sierpnia 1919 r. Atoli Niemcy, którzy już byli poinformowani o przebiegu powstania w po-

wiecie pszczyńskim, przygotowali się do odparcia ewtl. polskich ataków. Mimo to rozdzielono ludzi uzbrojonych na cztery oddziały, które miały za cel rozbroić załogi niemieckie, stacjonowane w koszarach piechoty i kawalerji w Tarnowskich Górach oraz oddziały, zakwaterowane w Nakle i Nowym Radzionkowie.

W myśl otrzymanych rozkazów, oddziały ruszyły do walki.

Zdobyto Mikulczyce, Radzionków, Kozłową Górę, Wieszowę. O posiadanie Nowego Radzionkowa toczono zacięte walki.

Mniejsze oddziały „Grenzschutzu", zakwaterowane luzem w powiecie, które zdołały ujść z życiem przed powstańcami, zgromadziły się w szkole w Orzechu. Powstańcy, walczący pod Tarnowskiemi Górami i pod Nowym Radzionkowem, zmuszeni zostali do odwrotu. Droga ich szła przez Orzech. Tutaj dowiadują się o pobycie „Grenzschutzu" w szkole. W okamgnieniu osaczają takową. Wywiązała się ciężka walka. Powstańcy, którzy w poprzednich walkach wystrzelali wszelką amunicję, zmuszeni byli walczyć granatami ręcznemi, względnie bombami, sfabrykowanemi przez powstańców-górników. Skutki wybuchu granatów były tak straszne, iż na miejscu walki pozostało przeszło 50 trupów niemieckich.

Po zakończeniu powyższej walki, powstańcy powiatu tarnogórskiego, nie widząc znikąd pomocy, a mając przeciwko sobie znacznie liczebniejsze i świetnie uzbrojone wojska niemieckie, zmuszone były do zaprzestania walki i do przejścia przez granicę górnośląsko-polską w kierunku na Bobrowniki. Było to dnia 19-go sierpnia. Od tej pory powstańcy powiatu tarnogórskiego urządzili jeszcze kilka wypadów partyzanckich, m. i. w dniu 21-go sierpnia na Miasteczko i Zyglin, które to miejscowości zajęli, zdobywając przytem dużą ilość broni, amunicji, koni i kilku jeńców.

Taki był przebieg pierwszego powstania górnośląskiego w powiecie tarnogórskim.

Tylko z powiatu pszczyńskiego, bytomskiego i tarnogórskiego udało się zebrać jakie takie materjały, na podstawie których opracowano sprawozdanie powiatowe, rzucając przed oczy czytelnika garść faktów z akcji bojowej. Z powiatu katowickiego — jednego z najważniejszych i najwięcej objętego ruchem — nie można było zebrać żadnych konkretnych materjałów, oprócz tych, które przytoczono na innem miejscu niniejszej pracy.

Streszczenie sytuacji w innych powiatach.

Pozatem z powiatu zabrskiego brak zupełnie wszelkich materjałów. Polega to na tem, iż organizatorów powiatowych, Hagera Janusza i Pykę Jana, Niemcy zaaresztowali na dwa dni przed wybuchem powstania; z tego powodu nie mieli oni zupełnie żadnego poglądu na przebieg wypadków.

Oddział powstańców z Brzozowic i z Kamienia.

Z powiatu rybnickiego — ostatniego z objętych powstaniem — brak objektywnych danych. Podobno, powiat ten był jakościowo i ilościowo bardzo dobrze zorganizowany; brak było tylko broni. Oddziały powstańcze posunęły się aż na południe od Rybnika. Z ważniejszych czynów bojowych wymienione są: Wodzisław i akcja w Pszowie, gdzie, z powodu braku broni palnej, ludność wiejska uzbroiła się w kosy, widły i t. p. Na dłuższą metę oddziały te nie mogły stawić oporu wojskom niemieckim i tak, jak wszyscy inni powstańcy, musieli szukać schronienia za „granicą", skąd podczas szeregu

najbliższych dni, urządzali napady na pograniczne odwachy niemieckie.

Z powiatów, nieobjętych powstaniem, tylko powiat gliwicki przedstawiał pewną siłę. Dzięki komendantowi powiatu, Mastalerzowi Stanisławowi, powiat był dobrze zorganizowany i, jak na ówczesne stosunki miejscowe, nieźle zaopatrzony w broń. Powiat rozdzielony był na sześć obwodów organizacyjnych, obejmując razem 839 członków, uzbrojonych w rewolwery, a w połowie i w karabiny. Oprócz tego posiadała organizacja powiatowa 8 ciężkich kulomiotów niemieckich i rezerwę 100.000 naboi. Cała ta siła nie została zużytkowana, atoli wobec nieskoordynowania całej akcji bojowej w powstaniu 1919 r. i dorywczości wydanych wówczas rozkazów, zaangażowanie tych sił nie byłoby również uchyliło fatalnego końca powstania — a przeciwnie, byłoby tylko pomnożyło liczbę nieszczęśliwych ofiar, szukających schronienia na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Sytuacja na pograniczu polskiem.

Kiedy wybuchło powstanie w Pszczynie i w Rybniku, uchodźcy z tychże powiatów, znajdujący się w Oświęcimiu i Piotrowicach, przeszli granicę Górnego Śląska, ażeby wziąć udział w walkach z Niemcami. Taksamo i uchodźcy z powiatów przemysłowych, znajdujący się w Sosnowcu, przeszli w dniu wybuchu powstania w powiatach przemysłowych na teren walki. Trudno opisać rozpacz tych ludzi, kiedy widzieli, iż marzenia ich ostatecznego powrotu do swoich rodzin i chat się rozwiały, i że na nowo skazani są na to, ażeby się tułać po obozach uchodźców. Dnia 25-go sierpnia znajdowało

Msza polowa powstańców w obozie w Szczakowie.

się na terenie Polski 20.000 uchodźców-powstańców, ich żon i dzieci. Władze miejscowe znalazły się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż dla ludzi tych, których należało przecież otoczyć

jaką taką opieką, brak było najprymitywniejszych środków. Wybuch powstania, jego przebieg i zakończenie zaskoczyły wszystkie władze polskie. Na takie wypadki nikt nie był przygotowanym. Uchodźcy-powstańcy zmuszeni byli opuścić G. Śl. bez dostatecznej odzieży i bez jakichkolwiek środków do życia. Znaleźć rozwiązanie zagadnienia aprowizacji i dyslokacji 20.000 ludzi, nie było tedy łatwem. Lecz dzięki energicznym zabiegom niektórych przywódców powstańczych, dzięki niezmordowanej pracy Komisarjatu Rad Ludowych w Sosnowcu, dzięki harmonijnej pracy tegoż z miejscowemi władzami i instytucjami o charakterze charytatywnym, tudzież dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego, które spieszyło z groszem ofiarnym, zdołano w stosunkowo krótkim czasie pokonać olbrzymie trudności i zaopatrzyć powstańców-uchodźców w żywność, odzież i jakie takie doraźne wsparcie materjalne.

Oddział powstańców z Kozłowej Góry.

Stworzenie sześciu obozów dla uchodźców.

Dla pomieszczenia uchodźców-powstańców urządzono 6 obozów i to: w Sosnowcu, Grodźcu, Szczakowie, Oświęcimiu, Jaworznie i Zawierciu. Obozy powyższe były wielką bolączką dla polskich władz, zmuszonych ustawicznie wpływać uspokajająco na uchodźców, którzy gwałtem domagali się broni i którzy rwali się do walki z Niemcami. Nikt z nich nie przy-

puszczał, iż pierwsze powstanie górnośląskie zakończone zostanie w ten sposób. Wszyscy owiani byli nadzieją, iż czy to rząd polski, czy armja Hallera, czy wreszcie lud polski sam dopomoże powstańcom do odniesienia zwycięstwa nad hordami pruskiemi, wyposażając ich odpowiednio do walki.

Przyjazd pułk. Żymirskiego.

Polskie władze miejscowe, nie mogąc pokonać wszystkich trudności, zwróciły się o pomoc do władz centralnych w Warszawie. Z ramienia Naczelnego Dowództwa W. P. odkomenderowano pułkownika Żymirskiego wraz z kilkoma oficerami celem:

1. obserwacji ruchu powstańczego;
2. przeszkodzenia w miarę możności występkom niemieckim;
3. prowadzenia pertraktacji z Komisją Koalicyjną.

W tym celu stworzono w Sosnowcu Ekspozyturę Naczelnego Dowództwa W. P.

Oficjalna uchwała zakończenia powstania.

Dla wyjaśnienia obecnej sytuacji, Podkomisarjat Rad Ludowych dla G. Śl. zwołał zebranie, na które zaproszono członków Dowództwa Głównego P. O. W. Na zebraniu tem uchwalono, iż, wobec tego, że ani rząd polski, ani Koalicja nie mogą przyjść z pomocą powstańcom należy powstanie zakończyć. Było to dnia 26-go sierpnia.

Wrażenie powyższej uchwały na powstańcach.

Wiadomość o powyższem wywarła piorunujące wrażenie na uchodźcach-powstańcach. Czuli się oni zawiedzeni. Natychmiast znalazły się elementy, które, wykorzystując ogólną depresję, zaczęły narzekać na swój los, przeklinając Polskę, uważając siebie za ofiarę polityki. Sytuacja przywódców powstańczych, którzy musieli wpływać uspokajająco na te wzburzone masy, była nie do pozazdroszczenia. Niemcy zacierali ręce z radości. Była to bowiem woda na ich młyn. Na G. Śl. wytępiono prawie wszystkich, którzy mieli odwagę przyznać się do swych przekonań polskich, a powstańcy, którzy zmuszeni byli ujść przed ich zemstą do różnych obozów uchodźców, przeklinali swój los i narzekali na Polskę.

Niemcy wykorzystywali sprytnie tę sytuację. Nadsyłali oni do obozów uchodźców różnych płatnych agitatorów

i renegatów (wspomnieć tylko chociażby takiego Pronobisa Alojzego, późniejszego przywódcę autonomistów G. Śl.) celem powiększenia niezadowolenia i szczucia na Polskę.

Działalność i wpływ płk. Żymirskiego i gen. Hallera.

Na szczęście pułkownik Żymirski umiał sobie wyrobić wśród uchodźców-powstańców odpowiedni szacunek i poważanie tak, że wyjaśnienia jego i wskazówki miały z dnia na dzień coraz to więcej zwolenników. Również zbawienną rolę odegrał wówczas Generał Haller, który osobiście objeżdżał obozy uchodźców, przemawiając do powstańców i tłumacząc im ówczesną trudną sytuację Polski, tudzież namawiając powstańców do zachowania odpowiedniej powagi i zimnej krwi i pocieszając ich tem, że w krótkim czasie Koalicja, a zwłaszcza Francja, położy kres wszelkim cierpieniom Ślązaków na terenie Górnego Śląska. Zapewniał przytem uchodźców-powstańców, iż, według informacyj rządu polskiego i Koalicji, w krótkim czasie podjęte będą rokowania celem wydania amnestji, umożliwiającej im powrót na Górny Śląsk.

Uchodźcy-powstańcy pogodzili się z losem i obecnie już cierpliwie czekali dalszych następstw.

Wydawnictwo „Powstańca".

Ażeby powstańców należycie informować o sprawach G. Śląska „Komitet Rad Ludowych Śląskich" postanowił wydawać pismo, poświęcone sprawom Górnego Śląska. Pismo takie pod nazwą „Powstaniec" wychodziło 3 razy tygodniowo w Sosnowcu. Redaktorem był p. Tyc. Pierwszy numer ukazał się dnia 7-go października 1919 r., a numer 21-szy, zarazem i ostatni, 23-go listopada 1919 roku.

Nr. 1. SOSNOWIEC. wtorek 7 października 1919 r. Cena 30 fen.

POWSTANIEC

Pismo uchodźców górnośląskich

Wychodzi 3 razy tygodniowo w Sosnowcu.

Do Braci Górnoślązaków.

Blizko ziemi rodzinnej i zagród naszych, a jednak daleko, bo żelaznym kordonem pruskim oddzieleni, znaleźliśmy się na gruncie polskim. Opuściliśmy domy i roboty nasze, nie po dobrej woli, tylko zmuszeni — dlatego, iż ukochaliśmy narodowość naszą i Ojczyznę.

Nie po raz pierwszy to, że Polacy, za broń chwyciwszy, uchodzić muszą i kryć się za granicą. Najlepsi patrjoci nasi, od Kościuszki począwszy, byli wygnańcami.

„Duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo polskie" — powiada wieszcz nasz, Adam Mickiewicz. Duszą Śląska polskiego są jego powstańcy. Zaszczyt to niemały, ale i odpowiedzialność ogromna.

Nie do siebie już należymy, jeno do całej ojczyzny. Duch, który nas ożywia, oto jest świętość największa, którą z pogromu unieśliśmy do Polski.

Okażmy światu całemu, iż ta świętość gore jasnym płomieniem, iż tę polskość Górnego Śląska piastujemy między sami.

Okażmy, iż Orła Białego, którego przypięliśmy onej pamiętnej nocy powstańczej, nietylko na zewnątrz, ale i w sercach nosimy.

Nie zezwólmy na to, aby się w szeregi nasze wkradały niechęć lub zwątpienie. Drobne przykrości znośmy cierpliwie. Karćmy niesgodnych, pokrzepiajmy zwątpiałych.

Całej Polsce, która nas tak gościnnie przyjęła, świećmy wzorem prawdziwej miłości Ojczyzny.

Śląskowi polskiemu pokażmy, iż nie tracimy ducha.

Wrogowi dajmy do zrozumienia, że twardo zespoleni w swych pragnieniach nieugięcie stoimy przy polskim sztandarze.

Do Bóg, w rychłe powrócimy do domów naszych. Wtedy walkę, której nie mogliśmy ukończyć bronią — dokończymy orężem piśmiennym.

Przed krwią tych, którzy w boju za Ojczyznę dali życie i tych, którzy katusze więzienne cierpieli, chylimy się w pokorze. Ślubujemy all wszystkich dołożyć, aby ofiara ich przyniosła owoc wspaniały.

Wolność Górnego Śląska i zjednoczenie z wolną, całą i niepodległą Rzecząpospolitą Polską na wieki.

Tak nam dopomóż Bóg!

Dlaczego G. Śląsk musi być polskim?

I.

Tętno życia gospodarczego Górnego Śląska reguluje górnictwo i hutnictwo. O ile dla tego przemysłu przynależność do Polski przyniosłaby większe korzyści, o tyle można to o całem życiu gospodarczem Górnego Śląska powiedzieć. Powody zaś, dla których przemysł górnośląski tak wogóle nada dzisiejszym prędko połączenie z Polską wyska korzystniejsze warunki życia i rozwoju gospodarczego, są przedewszystkiem następujące:

1) Położenie geograficzne.

Górnośląski okręg przemysłowy leży w ostatnim południowo-wschodnim zakątku dotychczasowych Niemiec. Przemysł górnośląski wciąż się skarży, że niema zbytu z powodu dalekich dróg i że taryfy kolejowe dla niego są niekorzystne („Handbuch des Oberschl. Industriebezirks" 1913, strona 277, 325 i 329).

Należąc do Polski, przemysł górnośląski już przez granicę polityczną mniej podlegałby konkurencji zachodnio - niemieckiego przemysłu żelaznego („Handbuch" str. 409) i niemieckich zagłębi węglowych, a z drugiej strony otworzyłby się jeszcze rynek polski (dawniej rosyjskim zwany), do którego przemysł górnośląski zawsze szukał dostępu, lecz na którym nie mógł się utrzymać z powodu odporowej polityki celnej Rosji przeciwko której górnośląscy przemysłowcy często się zwracali („Handbuch" str. 290—294 i str. 409).

2) Zbyt.

W r. 1911 wydobyto na Górnym Śląsku 36,622,969 ton, a w roku 1913—43,801,056 ton węgla. Z tego wywieziono np w r 1913 tylko mniej więcej czwartą część do ziem niemieckich Rzeszy, a reszte do ziem polskich Rzeszy, niemieckiej i zagranicę.

W liczbach przedstawia się zbyt górnośląskiego węgla następująco (wedle Statistik d. Oberschl. Berg. u. Hüttenmänn. Ver. f. d. 1913).

a) do ziem polskich Rzeszy niemieckiej (Poznańskie, Prusy Zachodnie, Góroy Śląsk) razem w ogóle w r. 1913	ton. 20,120,158
b) do zagranicy	„ 13,061,829
c) do niemiec. ziem Rzeszy niemiec.	„ 10,619,056
	43,801,043

Górnośląski przemysł węglowy opierał zatem swą egzystencję przedewszystkiem na wywozie do ziem polskich (w najszerszem tego słowa znaczeniu) i po za granicę, zaś niemieckie ziemie nie wchodziły poważne w rachubę, gdyż zaledwie czwartą część produkcji zużywały.

Należąc do Polski, górnośląski przemysł węglowy może powiększyć naturalny swój zbyt do ziem polskich i na wschód, bo tutaj współzawodnictwo - zachodnio niemieckie i angielskie już nie ma dla niego żadnego znaczenie. To samo oczywiście odnosi się do przemysłu żelaznego, który jeszcze więcej niż kopalnie cierpiał wskutek konkurencji zachodniej.

3) Brak rudy żelaznej w Niemczech i na Górnym Śląsku. Obfitość jej w Polsce.

Górnośląskie huty od dłuższego czasu już cierpią na brak rudy żelaznej. W ostatnich latach przedwojennych sprowadzały rudę z Siegerland, z Szwecji i Hiszpanji przedewszystkiem, część pozatem także z Poznańskiego. Rudy te pomimo specjalnie niskich taryf przez dalekie transporty były bardzo drogie, żelazo górnośląskie z powodu drożyzny surowca a trudnością więc tylko mogło konkurować z zachodniem żelazem. Żelazo mogłoby być tańszem gdyby się mieło rudę z bliższych okolic

Faximile pierwszego numeru „Powstańca".

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Niemieckie oskarżenia rządu polskiego.

Od dnia 22-go czerwca 1919 r., czyli od dnia wybuchu pierwszych, niezorganizowanych rozruchów polskich w powiecie kozielskim i oleskim, niemieckie władze państwowe starały się znaleźć jakiś związek między rządem polskim a Polską Organizacją Wojskową G. Śl. To też po wybuchu powstania sierpniowego prasa niemiecka uderzyła na alarm, posądzając rząd polski o urządzenie i popieranie powstania na G. Śl. W rzeczywistości to rząd polski, jak w czerwcu, tak też i w sierpniu 1919 r., był przeciwny powstaniu i trzymał się ściśle podpisanego przez siebie traktatu pokojowego. Rząd polski kierował się zasadą, iż powstanie na G. Śl. niema widoków powodzenia, o ile powstańcy nie będą rozporządzać pociągami pancernemi, armatami, amunicją i o ile nie będą mieli wojskowej pomocy ze strony państwa polskiego.

Polska byłaby mogła tylko w tym wypadku inspirować, względnie popierać powstanie, gdyby była posiadała pełnomocnictwo ze strony Koalicji do zajęcia G. Śląska bez względu na traktat pokojowy. Tylko w takim wypadku Polska byłaby mogła poprzeć powstanie całą swą siłą, a wtenczas rezultat jego byłby napewno inny.

Tymczasem nic podobnego nie było. Zdarzały się coprawda wypadki, że Górnoślązacy, służący jako ochotnicy w armji polskiej, opuszczali swoje formacje, ażeby się połączyć z powstańcami. Jest to atoli tylko dowodem, iż w armji polskiej istniał zapał do walki i gotowość do pomożenia powstańcom, lecz w myśl rozkazów, idących zgóry, pułki polskie musiały podczas walk powstańczych stać z bronią u nogi.

Posłuszne rozkazom pułki stały na baczność, przeklinając swoją bezczynność.

Wymownem świadectwem ducha, jakim ożywione były wówczas formacje polskie, są raporty służbowe, dowódców poszczególnych jednostek bojowych, rozlokowanych wzdłuż granicy górnośląsko-polskiej, wymienione w drugiej części niniejszej pracy.

Warunki, jakie stworzone zostały przez powstanie, mówią same za siebie i wskazują na to, iż powstanie górnośląskie było bardzo niedogodne dla państwa polskiego. Rząd polski znajdował się między młotem i kowadłem. Kowadłem była Koalicja, która nie dopuszczała do jakiejkolwiek pomocy powstańcom ze strony rządu polskiego, a młotem była opinja publiczna, która w sposób energiczny żądała interwencji ze strony rządu polskiego. W całym kraju odbywały się manifestacyjne pochody i zebrania, podczas których uchwalono rezolucje, wystosowane do rządu polskiego, względnie do Koalicji, gdzie ludność polska żądała okupacji G. Śl. przez wojska polskie.

Z powyżej przytoczonych faktów wynika, iż rząd polski, wbrew owiadczeniom ówczesnego rządu niemieckiego, w żadnej mierze powstania górnośląskiego nie prowokował i nie popierał — przeciwnie — zachowanie się jego było więcej niż lojalne.

Nr. 21. SOSNOWIEC niedziela 23 listopada 1919 r. Cena 30 fen.

POWSTANIEC

Pismo uchodźców górnośląskich

Wychodzi 3 razy tygodniowo w Sosnowcu.

Żegnamy.

Odesały już z powrotem rzesze powstańców na Górny Śląsk do pracy i trudu codziennego. Już wrócili prawie wszyscy ci, co walczyli za Ojczyznę, niedługo tylko garstka uchodźców jeszcze pozostała. Za tymi, co odeszli, odchodzi też „Powstaniec".

W niedługim czasie swego istnienia starał on się ołodzić uchodźcom wygnanie, towarzyszać im w złych i dobrych chwilach ich doli. Nie wszędzie on może dotarł, ale każdego rozbudził. Nie nasza rzeczy sądzić o tem, czyśmy zadania sprostali.

My tu chcemy dać wyraz myślom innym. Opuszczając gościnne progi Polski, chcemy wypowiedzieć po prostu wszystko, co nam w chwili obecnej leży na sercu.

Doznaliśmy w Polsce ogromnie dużo ciepłego przyjęcia, dużo serca i braterskiej miłości. Znaleźliśmy rękę gotową do pomocy u ludzi różnych stanów i różnych przekonań. W sprawie Górnego Śląska, gdy chodziło o pomoc dla tych, którzy z bronią na molocha teutońskiego się porwali — znaleźli się wszyscy na miejscu. Przyjmijcie za to wy wszyscy, którzy ofiarowaliście swej pomocy serdeczne nasze podziękowanie! I wybaczcie, jeśli z pośród nas nie wszyscy byli godni tej waszej miłości.

Wracamy na Śląsk, gdzie nas czeka ciężki trud. Chcieli przecież o to, aby oprzeć się krzyżackiej pokusie, wyzwolić Śląsk ze szponów wroga, a Polsce przywrócić jedną z najstarszych i najbogatszych jej dzielnic.

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak ciężki bój jeszcze stoczyć przyjdzie. Nie szafujemy lekkim frazesem. Nie pyszimy się zbytnio siłami naszemi.

Ale to wobec Polski całej powtarzamy i ślubujemy: że wszystkich sił dołożymy, aby sztandar polski z wichury tej bojowej wyszedł zwycięsko, aby na wieżach starego Śląska zatrzepotały się znów białe orły piastowskie na amerancie!

A więc do Was, bracia Ślązacy, zwracamy się z gorącą pobudką: stójmy twardo a spośród. Nie ograniczajmy się do biernego oporu, tylko przejdźmy do szturmu zdobywając coraz nowe pozycówki i polskość w nich umacniając. Nie dopuszczajmy do niezgody, swarów i zwątpienia — nie oddawajmy się też lekkomyślnej pysze. Ławą a zażarcie!

Żegnając się zaś z Wami, bracia z Polski, kładziemy prawicę naszą w Wasze ręce ślubując, że nie poniechamy żadnego trudu, aby zespolić nie nazawsze z najmilszą matką, naszą Ojczyzną świętą, abyśmy potem współnemi siłami współnemu pożytkowi służyć mogli. Duch w nas jest jeden — niechże i ciała się połączą pod jednym pukierzem.

Prosimy Was gorąco: w tym ciężkim boju, w który idziemy, wspomagajcie nas za wszech sił waszych. Nadewszystko prosimy was, bracie, o jedno: strzeżcie dobra pospolitego jak oka w głowie; pracą zgodną, ofiarą i wytrwałą murujcie Ojczyznę naszą. Oczy braci Waszej na Śląsku skierowane są na Was. „Każdy umieć przed domem swoim, a wszystko miasto chędogie zostanie" (Skarga).

My Wam słowa dotrzymamy i Wy nam dotrzymajcie wierności, aby Rzeczpospolita za wspólnym wysiłkiem naszym kwitła i owoc rodziła.

Da Bóg niedługo potrwa nasze rozłączenie. Upadną wtedy kordony, oddzielające jeszcze kawał żywej Polski. Potem będzie dzień wesela i sprawiedliwości.

Żegnajcie!

Przy sztandarze polskim trwamy i wytrwamy

Niech żyje Polski Górny Śląsk!

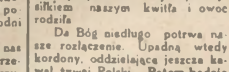

W dzień plebiscytu zapłaćmy za każdą krzywdę niemiecką!

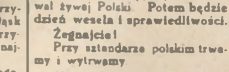

O dobór ludzi.

Wygnanie nasze zbiegiem okoliczności się. Jest nadzieja, że przed świętami Bożego Narodzenia będziemy mogli powrócić wszyscy do nasz kochany Górny Śląsk, lub, że zostaniemy z nasami najdroższymi do wspólnego stołu zasiądziemy.

Wróćimy do siebie nie po to, by odpoczywać, ale by się brać nowej, lżejszej pracy. Na każdem z nas spoczywa ten obowiązek, poczuwać się do niego musimy więcej niż ci w domu zostali, bośmy się na wygnaniu przekonali, że Polska o nas myśli i dba. Za dobrodziejstwa otrzymane od naszej polski Śląsk połączyć się mógł z Macierzą. Rozstrzygnie tę sprawę postawiony przez kongres państwowy — plebiscyt, czyli powszechne głosowanie.

Wierzymy, że Polska zwycięży przy tym plebiscycie. Nadzieje w tym kierunku spotęgowały w nas ostatnie wybory gminne na G. Śląsku. Jednak bytoby wielką lekkomyślnością, bytoby tylko na tej nadziei polegać. Niemcy wobec ostatniej klęski wyborczej, po trzeją swoją agitację, sypną jeszcze więcej pieniędzy, by pozyskać głosy dotąd obojętnych, które powstanie na szali zważyć mogę.

Polskie zwycięstwo na G. Śląsku musi być tak potężne i tak wyraźne, by nikt na świecie nie odważył się je unieważnić. Musi to być obwch w lob dla Niemców i dla różnych ich protektorów.

Oboi, ażeby to zwycięstwo było tak świetne, musi być plebiscyt należycie zorganizowany. Wszelka dobra organizacja zależy od należytego doboru ludzi. Idzie o to, by do poszczególnych funkcji w pracy plebiscytowej dobrać odpowiednich ludzi. Ale głośnie przysłowie powiada: „the right man on the right place" czyli odpowiedni człowiek na odpowiedniem stanowisku. To też jest podstawa dobrych organizacji, wiadomo też, że angielskie i amerykańskie organizacje przodują pod względem sprawności w działaniu.

Dobra organizacja tem się odznacza, że powoła na czele ludzi, którzy przedewszystkiem umią myśleć i to gruntownie i szybko.

Muszą widzieć czego chcą, muszą się szybko orjentować i decydować. Muszą posiadać odwagę cywilną i poczucie odpowiedzialności za pracę, którą biorą. Muszą to być ludzie o tych charakterach, stanowiskach, sądzie stanie, gdyż tylko ta zalety duszy w związku z wyż wymienionemi zdolnościami, zbliżają się na silną wolę, którą cechować musi publicznego działacza.

To silna wola, zaczarowująca się w czynie, rzuca sobie w otoczenie po wołanie. Taki człowiek łatwo dobierze sobie ludzi, którzy będą chętnie współdziałać z nim będą spełniać dobrowolnie to ciężkie posłanie w tej dziedzinie organizacyjnej, gdyż czuć będą, że tam z nim stoi człowiek mądry, czujący i silnej woli tj. pracowity. Przykład jego pracy zagrzewać będzie jego pomocników których pobudzi sobie dobrych takich, że będzie mógł na nich polegać. Cały stosunek między kierownikami a współpracownikami polegać będzie na wzajemnym szacunku, od którego w przeważnej mierze zależy rzetelna praca i korzystny jej wynik.

Na Górnym Śląsku organizowany zostanie Główny Komitet plebiscytowy. Na jego czele stanąć powinni ludzie, którzyby odpowiadali wymaganiu powyżej zakreślonym.

Z dotychczasowej działalności Rad Ludowych na G. Śląsku i Komisarjatu w Sosnowcu, należy wyciągnąć odpowiednie nauki. Okazało się, które jednostki nadają się na kierownictwo a którzy do ludzi pomocniczych. Zwłaszcza nad do kierownictwa pełnienia obowiązków jest jasne i szczere objawianie swego zdania, niedopuszczanie się wpływem oprzyjaźnionych jednostek lub partji, umiejętność rozkazywania bez obrażania despotyzmu i umiejętność łączenia ludzi, a tego dokonać mogą ci, którzy potrafią z siebie coś dać: wiedzę, pracę dobry przykład. Słowem trzeba nam ludzi mądrych, uczciwych i pracowitych!

Czy mamy takich? Mamy. Zazmy ich po ich czynach. Tych wybierzmy na kierowników.

Jan Przybyła.

Gdy powrócimy.

My, którzy wrócimy na nasz Śląsk kochany, uważmy bardzo dobrze, jakie zadanie nas wobec Ojczyzny naszej czeka. Wiemy, że nadia dobrze to wróg nasz wszelkiemi siłami będzie się starał by nas zbolszewić, by nam zabrudzić na zaś Ojczyznę, a jeżeli mu się jedno albo drugie nie uda, to niejeden z nas powędruje do więzienia pruskiego. Wierzymy też dosłownie, że będą nas prześladować, bo taki to ich sposób. Niemcy niboże nie uznawają za zdawnego lub zasad prócz siebie i mają tylko „Deutschland" w którem zamierzają niewolniczy Polacy albo ni Niemiec ni Polak czyli „Oberschlesier". Niemcy i nas „oberschlesierów" nie porobią, bo my dosłownie wiemy jesteśmy Polakami z krwi kości i niechaj ani pałką ani zdobne rzeczy bitanków z angą się nazywać jak tylko rechcą, nawet „niederschlesicrami" albo „Hersingowcami" my im nigdy nie będziemy przeszkadzali w ich robocie we własnym kraju, niechaj atoli nie boiąc dwóch czyste polskich, jako jest Górny Śląsk przeróbkami nazwami zbrodniarzy jak: „Hindenburg" naszego pięknego staropolskiego Zabrza. My nazwiska słowiańskich ojcowizny niemieckich zatrzymujemy zupełnie na inny cel i umiejętny je tam, gdzie obecnie widnieje napis „dla mężczyzn" lub „dla babiet". Wybory gminne, otwarły im dopiero oczy. It seems my Polakowni i nimi chcemy porozumieć; żaden Nauke ani Hörsing nie przebrone nas o dobroci niemieckiej, bo pokaszuje walkami tych „słodyczy" pod dostatkiem. Ponieważ Niemcy w dalszym ciągu będą

Faximile ostatniego numeru „Powstańca".

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Interwencja Koalicji.

Drogą dyplomatyczną zwrócił się rząd polski do Koalicji z prośbą o natychmiastową interwencję w sprawie G. Śląska. Na posiedzeniu Rady Ambasadorów uchwalono wysłać na Górny Śląsk Komisję Międzysojuszniczą. Zadaniem jej miało być przyczynienie się do zaprzestania dalszej walki zbrojnej i do stworzenia na Górnym Śląsku normalnych warunków, a tem samem przygotowania G. Śląska do objęcia przez wojska międzysojusznicze, które Koalicja miała przysłać na teren plebiscytowy G. Śląska, celem zabezpieczenia spokojnego odbycia się plebiscytu.

Przyjazd Komisji Koalicyjnej.

Dnia 24-go sierpnia 1919 r. przyjechała na Górny Śląsk Komisja Międzysojusznicza z generałem Dupont na czele. W skład Komisji wchodzili:

pułkownik Goodyaer z armji amerykańskiej,
podpułkownik Tidbury z armji angielskiej,
major Vaccary z armji włoskiej,
kapitan Poupard z armji francuskiej.

Wpływ Komisji.

Od chwili pojawienia się na terenie Górnego Śląska Komisji Międzysojuszniczej stosunki dotychczasowe nieznacznie się poprawiły. Niemieckie wojska nie mogły już jawnie bić i mordować spokojnej ludności polskiej, ale zato jednak po więzieniach święcili Niemcy orgje nad aresztowanymi powstańcami. Dopiero, kiedy na żądanie władz polskich Komisja zaczęła objeżdżać przepełnione więzienia, ustały cośkolwiek katowania i torturowania bezbronnych. Komisja doszła do wniosku, iż dla zaprowadzenia normalnych stosunków na Górnym Śląsku trzeba w jak najprędszym czasie spowodować podjęcie rokowań polsko-niemieckich celem wydania amne-

stji i umożliwienia powrotu na Górny Śląsk uchodźców-powstańców.

Rozpoczęcie rokowań polsko-niemieckich w Berlinie, gdzie zawarto umowę o amnestji dla powstańców.

Z końcem września 1919 r. rozpoczęły się w Berlinie narady przedstawicieli rządu polskiego i niemieckiego w sprawie zawarcia umowy, która miała położyć kres prześladowaniu ludu polskiego na Górnym Śląsku. Polska była reprezentowana przez pp.: Dr. Wróblewskiego i posłów: Korfantego i Diamanda. Po dosyć długich targach udało się przedstawicielom polskim doprowadzić do podpisania w dniu 1-ym października 1919 r. następującej umowy polsko-niemieckiej, zawierającej amnestję dla powstańców:

Art. 1. Zawierające umowę strony zwolnią niezwłocznie wszystkie dotąd jeszcze niewypuszczone na wolność osoby,

Wycieczka uchodźców-powstańców we Lwowie.

które wskutek powstania polskiego zostały wzięte do niewoli z bronią w ręku, internowane, zabrane w charakterze zakładników lub też osadzone w areszcie prewencyjnym, do miejsca ich stałego zamieszkania lub też do miejscowości przez nie wybranej.

Wyłączone są od tego osoby, znajdujące się w areszcie śledczym, lub które odsiadują karę i nie podpadają pod postanowienie art. 6 do 9 o umorzeniu kar.

W ten sam sposób władze polskie wypuszczają na wolność tych Niemców, którzyby jeszcze w Polsce byli przytrzymani i pozbawieni wolności, jako należący do armji niemieckiej lub dawniej wchodzący w skład tej armji.

Art. 2. Z chwilą wejścia w życie tej umowy należy natychmiast wstrzymać wykonanie nałożonych w drodze dyscyplinarnej kar na osoby, które stosownie do art. 1. winny być zwolnione.

Art. 3. Wszystkim osobom, które mają być wypuszczone na wolność, należy dozwolić na zabranie tak przedmiotów w ich posiadaniu się znajdujących, jak również odebranych im, o ile nie zachodzi uzasadnione podejrzenie nielegalnego nabycia i posiadania tych przedmiotów.

Nie będzie dozwolonem zabranie wojskowej palnej broni i amunicji.

Art. 4. Zorganizowanie odtransportowania i wywiezienia osób, które w myśl art. 1. mają być odesłane na terytorjum poza linję demarkacyjną, należy aż do chwili przekazania ich odnośnej władzy kraju ojczystego, do państwa zwalniającego. Ono również ma zająć się odesłaniem do domu osób, znajdujących się na jego własnem terytorjum.

Art. 5. Każdej ze stron zawierających umowę, przysługuje prawo kontrolowania na miejscu wykonania postanowień objętych artykułami 1—4 włącznie, przez własnych przedstawicieli, lub też przez przewidziane w art. 11 komisje mieszane.

Art. 6. Obie strony, zawierające umowę, zapewniają zupełną wolność od kar za wszelkie czyny, ścigane sądownie lub dyscyplinarnie, popełnione przed wejściem w życie niniejszej umowy, mianowicie także podczas powstania polskiego na terytorjach przyznanych Polsce, tudzież plebiscytowych, a polegające na rozwinięciu działalności wojskowej, politycznej lub narodowej, na korzyść drugiej strony. Pod to postanowienie podpadają również, oprócz czynów, mających znamiona zdra-

dy stanu lub kraju — także wykonanie czynności urzędowych, współdziałanie w ruchu Rad Ludowych, jak również branie udziału w milicjach miejscowych i obywatelskich.

Każda ze stron, zawierających umowę, zapewnia dalej zupełne zwolnienie od kary za popełnione przed wejściem w życie niniejszej umowy, w związku z powstaniem polskiem, wykroczenia przeciw zarządzeniom władzy wojskowej, zarówno jednej jak i drugiej strony, wydanym dla utrzymania spokoju publicznego, bezpieczeństwa i porządku, dalej za wykroczenia przeciw zakazom posiadania broni, lub handlu bronią, oraz przeciwko przepisom ustawowym, uzasadniającym obowiązek służby wojskowej.

Oddział uchodźców powstańców podczas wycieczki w Krakowie.

Art. 7. Przyznanie uwolnienia od kary pociąga za sobą uchylenie nałożonych kar, wstrzymanie toczącego się postępowania oraz niewdrażanie postępowania nowego.

Art. 8. Osobom, które na zasadzie art. 7. wypuszczone zostaną na wolność, wolno powrócić do ich dawnego miejsca zamieszkania. Nie podlegają one tam żadnym innym ograniczeniom, jak reszta ludności. Państwo, w obrębie którego przebywają, nie będzie stawiało żadnych przeszkód ich życzeniu udania się na terytorjum drugiej strony.

Art. 9. W wypadkach zwolnienia od kary zwrócone będą przedmioty, skonfiskowane w toku postępowania, jeszcze prawomocnie nie zakończonego. Zwrócone zostaną również kaucje i tym podobne zabezpieczenia, dane w celu uniknięcia internowania, aresztowania lub wywiezienia, a to również i wtedy, gdyby należało je uważać za przepadłe, wobec niespełnienia przez osobę, która je dała, nałożonych na nią zobowiązań.

Art. 10. Z powodu czyjejś działalności politycznej lub narodowej przed wejściem w życie niniejszej umowy, nie będzie w przyszłości żadna ze stron zawierających umowę, stosowała do danych osób środków wyjątkowych.

Art. 11. W celu zapewnienia zgodnego z postanowieniami niniejszej umowy i jednolitego przeprowadzenia zwolnienia osób jeszcze nieuwolnionych (art. 1—5), tudzież celem uniknięcia wątpliwości co do interpelacji prawnej niniejszej umowy, utworzone zostaną, w miarę potrzeby, komisje mieszane, w skład których wchodzić będą przedstawiciele stron, zawierających umowę, po jednym z każdej. Komisje mają w powyższym celu w szczególności prawo zwiedzenia wszystkich więzień i obozów jeńców, znajdujących się po obu stronach linji demarkacyjnej, tudzież prawo wglądu we wszystkie, dla uwolnienia mające znaczenie, akta i dokumenty.

W razie niedojścia do zgody pomiędzy obu członkami Komisji rozstrzyga neutralny sędzia rozjemczy, o którego wyznaczenie uproszony zostanie prezydent związku szwajcarskiego.

Decyzję Komisji tudzież sędziów rozjemczych obowiązują władze obu stron.

Art. 12. Niniejsza umowa ma być ratyfikowana, a dokumenty ratyfikacyjne wymienione jak najrychlej w Berlinie.

Umowa wchodzi w życie z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, w dowód czego pełnomocnicy podpisali umowę i zaopatrzyli ją swemi pieczęciami.

Następują podpisy przedstawicieli państwa polskiego i niemieckiego.

Likwidacja obozów uchódźczych i powrótuchodźców na G. Śląsk.

Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych Polska zwolniła wszystkich Niemców, uwięzionych za przestępstwa polityczne w Poznańskiem i pozwoliła na powrót do Ks. Poznańskiego uchodźców, znajdujących się na terenie niemieckim. Powoli i Niemcy zaczęli się taksamo zabierać do wykonania umowy. Otwierała się jedna brama więzienna po drugiej, a z nich wychodzili na wolność ci, którzy mieli nieszczęście wpaść pod jakimkolwiek zarzutem w ręce niemieckie.

Obecnie i dla uchodźców - powstańców nastąpił przewrót w ich życiu tułaczem. Zaczęto likwidować obozy i przez Sosnowiec i Modrzejów wysyłano uchodźców - po-

Przejście uchodźców-powstańców przez most graniczny w Modrzejowie, którzy na skutek amnestji udają się po kilkumiesięczej tułaczce do swoich domów rodzinnych.

wstańców do Mysłowic, aby nareszcie, po kilkutygodniowych niewygodach, mogli wypocząć spokojnie w domu rodzinnym. Organizacja opieki nad obozami uchodźców i powstańców, jak również i Komitet Obrony G. Śl., które się zorganizowały po wybuchu pierwszego powstania, dostarczały dla uchodźców ubrań, bielizny i wyżywienia. Opieka nad uchodźcami-powstańcami, która obecnie była widoczną, usunęła z serc Górnoślązaków żale i gorycz, jaką słusznie lub niesłusznie

żywili dla Polski. W przeciągu kilku dni na terenie Polski nie było już żadnych uchodźców - powstańców, z wyjątkiem 251, którym władze niemieckie zabroniły powrotu do kraju. W liczbie tej byli wszyscy wybitniejsi działacze polskiego ruchu narodowego, wszyscy organizatorzy i przywódcy Polskiej Organizacji Wojskowej na G. Śl.

Dla nich więc oficjalny pobyt na terenie G. Śląska miał być jeszcze przez pewien czas zabroniony.

ZAKOŃCZENIE CZĘŚCI PIERWSZEJ.

Pierwsze powstanie górnośląskie odbywało się w warunkach, nie mających przykładu w żadnem z powstań narodowych. Miało ono przeciwko sobie stokrotnie liczebniejszego wroga, a u steru ruchu nie było żadnego męża, któryby był umiał niem odpowiednio pokierować. W roku 1919-tym, wskutek nieumiejętności prowadzenia prac konspiracyjnych, władze niemieckie były o wszelkich poczynaniach polskich lepiej poinformowane, aniżeli członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska. W ten sposób najgłówniejszy atut, będący w rękach dowództwa organizacji — zaskoczenie nieprzyjaciela — upadł. Dysproporcja sił walczących była zbyt rażąca, a bohaterskie walki powstańców w Paprocanach, Tychach, Pszowie, Rozdzieniu, Lipinach, Mysłowicach i t. d. nie mogły odwrócić klęski, jaka groziła ludowi śląskiemu. Dorywczość i działalność sfer kierowniczych, bez obliczenia następstw na dalszą metę wyciskały na powstanie śląskie znamiona katastrofy. Na pierwszy rzut oka tak też było faktycznie.

Nadzieja pokonania Niemców własnemi siłami upadła, a myśl o interwencji ze strony Polski lub Koalicji okazała się zawodną. Tragiczny był to moment, kiedy Bytomski Pułk Piechoty, złożony wyłącznie z Górnoślązaków, stał nad granicą śląsko-polską i mimo, iż głośno domagali się tego żołnierze, niewolno było nikomu przekroczyć granicy... A tam — za granicą — Niemcy mordowali najbliższych.

I smutny był widok tych 20.000 powstańców - uchodźców, korzystających z gościnności „Tej, dla której życie poświęcić byli gotowi", kiedy z zaciśniętemi rękami słuchać musieli o systematycznem mordowaniu przez sołdateskę niemiecką, swych rodziców, żon, dzieci...

Pomnik dla poległych powstańców śląskich postawiony na cmentarzu w Sosnowcu.

Wszak u nich wszystkich nie brakło ducha bohaterskiego, poświęcenia się, ofiary i miłości Ojczyzny.

Widocznie „fatum“ jakieś żądało od Górnoślązaków tego przelewu krwi polskiej, która, niby cement, nierozerwalnie miała spoić Górny Śląsk z Polską.

Uczucie nienawiści do Niemców zostało pomnożone stokrotnie przypomnieniami codopiero odniesionych prześladowań, tortur i mąk.

Mimo przykrych zewnętrznych pozorów, powstańcy wierzyli, iż krew polska, która obficie zrosiła ziemię piastowką, zrodzić musi nowych i liczniejszych bohaterów, którzy pomszczą poległą brać i ludowi górnośląskiemu zwiastują „Wolność“

Powstanie zostało stłumione siłą i przemocą, ale bynajmniej nie upadło, bo powstańcy nie złożyli broni dobrowolnie przed wrogiem. Ideologja, której się chwycił lud śląski, nie zginęła, przeciwnie, zatoczyła kręgi niebywałe, czego dowodem są dwa następne, rokrocznie się powtarzające powstania narodowe na Górnym Śląsku.

Nie przesądzając atoli dziejowego znaczenia pierwszego powstania górnośląskiego, stwierdzić trzeba dzisiaj, że dzięki szlachetnemu porywowi garstki „szaleńców“, Polacy na Górnym Śląsku, poraz pierwszy od siedmiu wieków, zerwali się z nużącego, sprawie polskiej bardzo szkodliwego półsnu, i za pomocą walki orężnej zadokumentowali przed światem swoją przynależność do społeczeństwa polskiego.

Powstanie 1919 roku, jest chwilą ocknienia się samowiedzy narodowej u Górnoślązaków, jest pomnikiem najdoskonalszego uzmysłowienia sobie miłości Ojczyzny. Górny Śląsk stał się przez swe powstanie uczestnikiem bohaterskich tradycyj polskich powstań narodowych roku 1831-go i 1863-go.

Ale i z punktu widzenia polityki międzynarodowej pierwsze powstanie śląskie posiadało wielkie znaczenie. Że Górny Śląsk zamieszkały jest przez Polaków, dowiedział się świat podczas rokowań pokojowych, na których delegaci polscy żądali wcielenia Górnego Śląska w ramy nowopowstającej Polski. Lecz, że Górny Śląsk zamieszkały jest przez ludność

polską, narodowo uświadomioną, zdążającą konsekwentnie, na drodze przez siebie obranej, ku Polsce, o tem dowiedział się świat dopiero z chwilą wybuchu powstania. Dyplomaci, w których rękach leżał los trwałego pokoju w Europie, dowiedzieli się ze zdziwieniem, iż, obok dymiących kominów i hut warczących, stanowiących główny przedmiot targów dyplomatycznych, siedziała szara niedola ludu polskiego — że na Górnym Śląsku wielka niesprawiedliwość dziejowa czekała na zadośćuczynienie.

CZĘŚĆ DRUGA.

Odpisy meldunków służbowych polskich jednostek bojowych, wchodzących w skład b. I. korpusu armji generała Hallera. Oddziały te w czasie powstania górnośląskiego 1919 r. stacjonowane były nad granicą śląsko-polską.

17 sierpnia 1919 r. godz. 20-ta

Druga Dywizja Strzelców Polskich otrzymuje z D-twa Piechoty 2 Dywizji następujące doniesienie telefoniczne:

„Na Górnym Śląsku, naprzeciw pododcinka południowego, ludność polska rozbraja żołnierzy niemieckich. Pewna liczba z nich przekracza granicę, i przechodzi do nas, poddając nam się jako jeńcy.

III. baon V. pułku Armji Krajowej[1]) (szarej) zdobył w ten sposób 38 (trzydzieści osiem) jeńców, w tem jeden kapitan i jeden porucznik. (Doniesiono natychmiast D-twu I. Korpusu hughesem).

W nocy z 17-go na 18-go sierpnia 1919 r. dwóch delegatów „Rady dla Górnego Śląska" w Sosnowcu przedstawiło się Generałowi, dowódcy 2. Dywizji Strzelców Polskich, i złożyło następujące oświadczenie:

Ludność polska Górnego Śląska powstała przeciwko wojskom niemieckim, które ją już od dłuższego czasu prowokują.

Zresztą, stan oblężenia istniał już od 13-go stycznia; powodem bezpośrednim ostatecznego środka, jakiego się chwyciła ludność polska, jest aresztowanie proboszcza z Starego Bierunia, którego dokonano ubiegłej nocy. Powstanie

[1]) Armją „szarą" lub „krajową" nazywali Francuzi Armję Polską którą zastali w Polsce.

już wybuchło w powiecie pszczyńskim, gdzie rozbrojono kilka oddziałów niemieckich. Podobnych wypadków oczekuje się w nocy z 17-go na 18-go, między godz. 3—4 rano. Ludność znajduje się w stanie wielkiej rozpaczy z powodu ostatnio doznanych rozczarowań i zawodów, które w ludności obudziły nienawiść przeciwko najeźdźcy. Można oczekiwać, iż nienawiść obróci się w pogromy nielitościwe Niemców i żydów, ponieważ tłum jest zupełnie pozbawiony dowódców inteligentnych, którzyby mogli przeszkodzić podobnym wybrykom. Wobec takiej sytuacji pewne kroki zaradcze są nieodzowne.

Z drugiej strony agitacja komunistyczna jest prowadzona z niebywałą energją, wykorzystując do swej agitacji: 1) brak żywności, 2) zupełną nieświadomość terminu okupacji Górnego Śląska przez wojska koalicyjne.

Często słyszy się skargi, iż Koalicja, a nawet Polska, bardzo mało się troszczą o teren sporny G. Śląska.

Mając na względzie ten stan umysłów, dwie przedstawiają się możliwości: albo sprawa polska zostanie wygrana przez powstanie, albo trzeba będzie niezwłocznie podjąć pewne środki, celem zabezpieczenia Polaków przed prześladowaniem Niemców. Środki te mogłyby być tylko następujące:

dokonać modyfikacji ustępu, zawartego w traktacie pokojowym, odnoszącego się do zajęcia G. Śląska przez wojska koalicyjne i to w ten sposób, że Polska, która jest uważana za państwo, wchodzące w skład Koalicji, będzie mogła dokonać zajęcia tej prowincji, co wydaje się tem łatwiejsze, o ile się weźmie pod uwagę, że armja Gen. Hallera, jest dowodzona przez wyższych oficerów armji francuskiej.

Podpisy:

(—) Ksiądz *Pospiech Paweł*
poseł na Sejm Pruski.
(—) *Wolny*, mecenas.

18-go sierpnia 1919 r. godz. 9 rano

Dowództwo VI. Pułku Strzelców Polskich przesyła nam trzech żołnierzy niemieckich i dwóch cywilnych urzędników celnych, wygnanych z Szopienic przez powstańców. Jeden z nich, urzędnik celny ppor. Kłak, zdaje następujące zeznanie:

Mec. Wolny Konstanty, marszałek Sejmu śląskiego który wspólnie z księdzem Pośpiechem zwrócił się z apelem do Koalicji żądając w imię ludu śląskiego jej pomocy.

„Ja, niżej podpisany, Szymon Klak, b. oficer armji niemieckiej, przydzielony jako adjutant do Komendanta Straży Celnej w Szopienicach, oświadczam, że podczas pełnienia mojej służby na posterunku granicznym dnia 18-go sierpnia 1919 r. o godz. 3-ciej popołudniu, aeroplan niemiecki przeleciał ponad granicą i strzelał w kierunku posterunków armji Hallera. W tym momencie jeden z żołnierzy polskich został ranny, na co reszta żołnierzy posterunku, widząc jednego z kolegów ranionego, otwarła ogień na niemiecki posterunek gra-

Krzyżowski Stefan, organizator i komendant P. O. W. Górnego Śląska na powiat pszczyński w roku 1920.

Ks. Pośpiech Paweł, niestrudzony pracownik na niwie narodowej.

niczny, raniąc sierż. i biorąc mnie do niewoli, jak również i trzech innych żołnierzy posterunku niemieckiego, zabierając z sobą kulomiot, który się znajdował na posterunku celnym. Dodaję do niniejszego zeznania, że żołnierze armji Hallera zachowali się wobec nas w sposób zupełnie humanitarny i że nie uczynili nam najmniejszej krzywdy".

Ząbkowice, dnia 19-go sierpnia 1919 r.

podpisał: *Szymon Klak.*

godz. 10,15. Tej nocy dwóch żołnierzy niemieckich, wygnanych przez ludność polską G. Śl., przeszło przez granicę i zgłosiło się do naszego posterunku, prosząc, ażeby ich wziąć w opiekę, jako jeńców. Jeden z nich, ranny, został przesłany do szpitala, drugiego przesłaliśmy do Ząbkowic.

Meldunek powyższy przesłany został D-twu I. Korpusu drogą telefoniczną L: 30/2.

godz. 12-ta. W tej chwili otrzymujemy meldunek z D-twa Piechoty I. Dywizji:

P o w s t a n i e n a Ś l ą s k u. Ruch powstańczy, który wybuchnął wczoraj na G. Śląsku, trwał i rozszerzał się przez całą noc. Zdaje się, że Niemcy przystąpili w obecnej chwili do ostrej represji na Polakach.

Most graniczny w Szopienicach, gdzie w roku 1919-tym odbywały się krwawe walki.

godz. 14,20. Dowództwo Piechoty Dywizyjnej telefonuje co następuje:

„Wojska niemieckie kopią rowy wzdłuż granicy w odległości mniejwięcej 600 metrów od naszych posterunków.

Ludność polska, zamieszkała po tej stronie granicy, mówi głośno o tem, iż pójdzie z pomocą Polakom na G. Śl.

Delegacja Polaków z Sosnowca wyjechała do Warszawy, ażeby od Naczelnika Państwa, Piłsudskiego, żądać interwencji na korzyść Polaków na G. Śląsku".

Dowództwo 11. Dywizji Piechoty Polskiej przesyła następujący rozkaz telegraficzny do D-twa Piechoty Dywizyjnej: godz. 17,30.

Zadanie Dowództwa VI. Pułku Strzelców Polskich pozostaje niezmienione.

1) wziąć w opiekę wszystkie osoby cywilne, które przejdą przez granicę na stronę naszą;

2) wziąć do niewoli i rozbroić każdy oddział nieprzyjacielski, który przekroczy granicę polską.

Podpisał: Generał *Modelon*.

Dowództwo Piechoty Dywizyjnej telefonuje: godz. 17,45.

Wojska niemieckie tropią powstańców, strzelając do nich. Niemcy, chcąc skorzystać z tej okazji, okazują chęć przekroczenia granicy polsko-niemieckiej, ażeby się bić z naszymi posterunkami.

Dzisiaj popołudniu o godz. 4,30 aeroplan niemiecki ukazał się nad granicą i strzelał do naszych posterunków. Jeden szeregowiec ranny.

Dowództwo Piechoty telefonuje: godz. 18,30.

Trzystu cywilów Polaków, wygnanych z Górnego śląska przez Niemców, przeszło na stronę polską.

W tej chwili konferujemy z władzami miasta Sosnowca ażeby zorganizować służbę dla zajęcia się uciekinierami Polakami i chwilowo zabezpieczyć ich wyżywienie.

Dowództwo Piechoty Dywizyjnej telefonuje: godz. 24.

Posterunek wojska niemieckiego nad Przemszą w Szopienicach, uciekł w głąb kraju. Ludność polska G. Śląska rozbraja niemieckich żołnierzy. Wywiązała się walka między ludnością polską a żołnierzami niemieckimi. Ludność polska błaga o pomoc.

godz. 4 rano. Dowództwo V. Pułku Strzelców Polskich telefonuje: W Mysłowicach ludność polska jest w posiadaniu dwóch kulomiotów i walczy z Niemcami. Policja niemiecka przestała istnieć. Słychać nieprzerwalnie detonacje wystrzałów karabinowych i armatnich. Aeroplany niemieckie krążą ponad granicą.

godz. 12. W tej chwili otrzymujemy meldunek sytuacyjny z Dowództwa VI. Pułku Strzelców Polskich:

1) Informacje o wypadkach na G. Śląsku. Będąc poprzednio poinformowany o wypadkach, jakie zajść miały w nocy z 17-go na 18-go b. m., wszystkie jednostki pierwszej linji zostały odpowiednio powiadomione. Zarządziłem ostre pogotowie, posterunki zostały wzmocnione i szczegółowe rozkazy, objaśniające zachowanie się pułku, zostały przesłane poszczególnym dowódcom.

O godz. 3,30 rano, Niemcy zostali zaatakowani przez Polaków-Górnoślązaków, którzy byli uzbrojeni w granaty ręczne, rewolwery i własnoręcznie robione bomby. Dwóch żołnierzy niemieckich, przekraczających granicę, zostało rannych i przesłano ich do szpitala w Sosnowcu.

Nad ranem wszystkie posterunki graniczne meldują żywą wymianę strzałów; w odcinku Grodziec 2 rannych żołnierzy niemieckich przekracza granicę. Górnoślązacy zajęli już pewną część niemieckich posterunków granicznych.

W biegu dnia, wiadomości sprzeczające się z sobą, są przynoszone przez Górnoślązaków. Jedni donoszą, że wojska niemieckie, które dostały znaczne posiłki z głębi Niemiec, już zdążyły opanować pewną część powstańców, drudzy znowu donoszą, że powstańcy są panami sytuacji i że codopiero zajęli Wielkie Hajduki.

Na odcinku Grodziec—Modrzejów, posterunki graniczne są jeszcze zajęte przez Niemców, którzy przenoszą się w głąb kraju, kopiąc w pośpiechu rowy. Około godz. 17-tej na moście szopienickim Górnoślązacy zaatakowali posterunek niemiecki. Wywiązała się walka i Górnoślązacy zajęli trzech żołnierzy, z których jeden został ranny

W tym momencie aeroplan niemiecki krążył ponad frontem, strzelając do naszych posterunków. Grupa Polaków-Górnoślązaków w liczbie około 300 przekracza granicę, celem ściągnięcia pomocy. Niemożna ich powstrzymać, mimo starań z naszej strony. Tak wielką jest u nich chęć walki.

Z wszystkich powyżej wymienionych informacyj, jak i z różnych doniesień telefonicznych, co wszystko razem wziąwszy jest wielce zawikłane, wnioskuję, co następuje:

1) Polacy z Górnego Śląska, doprowadzeni do rozpaczy przez podłe postępowanie Niemców, którzy wszystko uczynili, ażeby osiągnąć plebiscyt dla nich korzystny, przez codzienne prowokacje niemieckie, zmuszeni zostali do ostatecznej walki.

2) Powstanie się rozpoczęło i niepodobna przewidzieć końca, jeżeli Naczelne Dowództwo nie przedsięweźmie środków, dyktowanych koniecznością wypadków.

Polacy-Górnoślązacy biją się w tej chwili za sprawę, która nam wszystkim, z różnych względów, jest bardzo drogą; dotychczas wszystko wskazuje na to, że napróżno się nie biją, bo jednostki niemieckie stawiają słaby opór powstańcom. (Powstańcy donoszą mi, że niektóre jednostki niemieckie, obwarowane w koszarach, czy domach, niechcą się poddać powstańcom tylko z tego powodu, ponieważ się boją zasłużonej zemsty przez Polaków; natomiast jednostki te są gotowe poddać się, gdyby przed nimi stanęły jednostki armji regularnej).

Oprócz tego powstańcy donoszą, że urzędnicy niemieckiej kolei żelaznej mimo, iż są to w przeważnej części Niemcy, sympatyzują z powstańcami i przez bierne wykonanie rozkazów niemieckich, opóźniają przesyłki transportów wojska niemieckiego, zdążającego na teren walki.

Należy się obawiać, że wypadki wyżej wymienione mogą mieć taki wpływ i wywrzeć takie wrażenie na naszych żołnierzach, że dyscyplina może cierpieć z tego powodu.

Zmuszeni przyglądać się walkom, w których rozstrzygają się w pewnej części losy ich Ojczyzny, w której bracia ich idą na śmierć za sprawę, która jest ich sprawą, błagani

o pomoc przez powstańców, którzy nie mogą zrozumieć ich inercji i ich biernego zachowania się w obecnej chwili, trzeba się obawiać, że pojedyńczo albo w małych oddziałach niektórzy z nich przyłączą się do powstańców, ażeby im spieszyć z pomocą. (Rozkazy, uniemożliwiające podobne wypadki, zostały już wydane.)

Melduję powyższe, wskazując na pilną potrzebę przedsięwzięcia środków, ażeby tego wszystkiego uniknąć i powtarzam moją prośbę telefoniczną wysłania misji wojskowej i wojska w obwód Katowice, bo obawiam się jeszcze, że, korzystając z zamieszania powstałego na G. Śląsku, mogą powstać rewolty, organizowane przez bolszewików. Ci mogliby zająć kopalnie, przedsiębiorstwa przemysłowe i zniszczyć na nieprzewidziany czas cały kraj. (Dla informacji podaję, że Niemcy mieli w planie zniszczenie całego przemysłu przed ukazaniem się traktatu pokojowego.)

2. Informacje o odcinku. Zachowanie się ludności:

18-go sierpnia 1919 r. o godz. 3-ciej rano, odbyto konferencję, w której wziął udział pułkownik, rządowy komisarz powiatowy i delegat robotników. Delegat w imieniu robotników, którzy chcą ogłosić strejk generalny, oświadczył:

1. strejk odbędzie się w największym spokoju;

2. praca zostaje podjęta z chwilą, jak wojska polskie otrzymają rozkaz wkroczenia na G. Śląsk. W chwili obecnej górnicy z Czeladzi i Saturna wystawili posterunki strajkowe i ruch strejkowy odbywa się dotychczas w całym spokoju.

Uwaga: W tej chwili, kiedy kończę mój raport, przyprowadzono do mojego miejsca postoju około 100 jeńców niemieckich, w tem jeden oficer. Po zbadaniu sprawy, wyślę natychmiast meldunek, a Niemców każę odprowadzić do Ząbkowic dnia 19-go b. m. nad ranem.

Podpisał: pułkownik *Łukowski*,
dowódca VI pułku strzelców
polskich.

Na rozkaz telefoniczny Dowództwa I Korpusu Polskiego, jeńcy niemieccy w liczbie jednego oficera i 85 żołnierzy zostają skierowani do Krakowa. godz. 14.

Dowództwo Piechoty telefonuje: godz. 15.

1. ośmiu delegatów powstańczych znajduje się w tej chwili w biurze pułkownika, dowódcy V pułku strzelców polskich. Zdają oni sprawę z tego, że Górnoślązacy organizują armję powstańczą. Kompanje i bataljony już są zorganizowane. Proszę o pomoc w broni i amunicji.

2. Aeroplan niemiecki krążył nad Sosnowcem o godz. 14,20. Strzelał na miasto z kulomiotu, raniąc kilku mieszkańców miasta.

Wysłano do dowódcy I korpusu Polskiego pod L. 367 raport wymieniony poniżej, załączony do sprawozdania dowódcy VI Pułku Strzelców Polskich. (Wyżej wymienionego.) godz. 16,30.

Nie mam nic do dodania do raportu załączonego. Atoli zauważyłem szczegół, który w zamieszaniu wypadków zaszłych z szybkością zawrotną nie został raportowany zgodnie. Rozchodzi się o zajęcie posterunku w Szopienicach.

Zeznanie zrobione przez oficera niemieckiego, nazwiskiem Klak, zdaje mi się być więcej prawdopodobne, aniżeli w sprawozdaniu VI pułku Strzelców Polskich. Żołnierze nasi, obstrzeliwani z wszystkich stron, z których jeden został ranny przez kulę, wystrzeloną z aeroplanu, krążącego w tej chwili nad granicą, przypuszczali, że pociski, które w nich uderzały, pochodziły z posterunku niemieckiego po stronie drugiej. Otwarli na ów posterunek ogień i zajęli go. Dochodzenie jest w toku.

Żaden oddział dywizji nie wziął udziału w wypadkach, zaszłych na G. Śląsku. Nie można nam nawet zarzucić, żeśmy przyjęli jeńców niemieckich, przyprowadzonych przez powstańców. Mając na względzie wielkie rozdrażnienie powstańców, uchroniliśmy ich w ten sposób od pewnej śmierci.

Podpisał: Generał *Modelon*,
Dowódca 11 Dywizji Strzelców Polskich.
z r. Szef sztabu: podpisał: *Duche*.

Meldunek telefoniczny z Dowództwa Piechoty Dywizyjnej do 11 Dywizji Piechoty:

Niemcy ustawili baterje artylerji pomiędzy Mysłowicami i Szopienicami. Baterja ta strzela. Nie można było stwierdzić miejsc upadku pocisków.

godz. 17. Meldunek telefoniczny z Dowództwa Piechoty do 11 Dywizji Strzelców Polskich:

Aeroplan niemiecki upadł na ziemię w strefie, będącej pod obserwacją I kompanji VI pułku Strzelców Polskich i to o godz. 8-ej wieczorem w okolicy Modrzejowa.

godz.21. Meldunek telefoniczny z D-twa Piechoty Dywizyjnej do Dowództwa 11 Dywizji Strzelców Polskich:

Dowódca posterunku granicznego nad Jęzorem został ranny, jak również i 5 osób cywilnych, pomiędzy nimi proboszcz miejscowy i to przez pocisk niemiecki. Żołnierze nasi są bardzo wzburzeni, jak również i ludność cywilna, która przeszła przez Przemszę. Niedaleko Jęzora, ludność cywilna ustawiła kulomiot. Pułkownik Chaillot, — dowódca V Pułku Strzelców Polskich — odkomenderował jedną kompanję do Dąbrowy, a wszystkie posterunki graniczne nad Jęzorem oddał pod dowództwo oficera Polaka. Niemcy w dalszym ciągu ostrzeliwują posterunek nasz pod Jęzorem i pociski artylerji padają na posterunek.

godz. 21,5.5 Powyższy meldunek przesłano do Dowództwa I Korpusu drogą telegraficzną z dodatkiem:

Rozkaz surowy został wysłany do pułk. Chaillot, dowódcy V Pułku Strzelców Polskich, ażeby pod żadnym warunkiem nie przekroczono granicy.

godz. 22. Meldunek telefoniczny 11 Dywizji Strzelców Polskich do Dowództwa Piechoty:

Tak jak dla Dowództwa VI Pułku Strzelców Polskich, tak i dla V Pułku Strzelców Polskich zadanie zostaje to samo:

1. zebrać i wziąć pod opiekę wszystkie osoby cywilne, które przekroczą granicę;

2. wziąć do niewoli i rozbroić każdy oddział nieprzyjacielski, który przejdzie na teren polski.

Pozatem wydano ostry rozkaz nieprzekraczania granicy.

Dzisiaj rano przesłuchano por. pilota, Söhnchen Friedrich — Niemiec — i przesłano go do centrali wywiadowczej w Ząbkowicach. **20 sierpnia godz. 9 rano.**

Dowództwo Piechoty telefonuje: jeden oficer VI Pułku Strzelców Polskich został ranny na moście modrzejowskim. **godz. 10,30.**

Pociski niemieckie padają na most szopienicki. Pewien oddział żołnierzy „armji szarej" przekroczył granicę.

Ludność cywilna zaczyna sarkać na oficerów francuskich, na których patrzy złem okiem, posądzając ich o to, że to oni przeszkadzają wkroczyć wojskom armji generała Hallera na Górny Śląsk. (Wyjęte z raportów (V i VI Pułku Strzelców Polskich.)

Sprawozdanie o wypadkach, przesłane z Dowództwa VI Pułku Strzelców Polskich: **godz. 12,15.**

a) Sytuacja nad granicą: Dotychczasowe niemieckie posterunki graniczne są wciąż niezajęte przez żołnierzy niemieckich i to na odcinku Modrzejów — Kamień.

Polacy, którzy przybyli z Górnego Śląska, donoszą, że na tym odcinku pułk niemiecki został zupełnie ewakuowany. Na odcinku Czeladź — Bytom niema żadnych Niemców. Natomiast na odcinku Siewierz (III bataljon) niemieckie posterunki graniczne są wzmocnione.

Wieczorem meldowano nam o różnych podejrzanych ruchach wojska niemieckiego, zwłaszcza na zachód od Bobrownik. Polacy-Górnoślązacy, którzy przeszli na teren polski, donoszą, że samochody pancerne i tanki, które patrolują w okolicy Katowic i Bytomia strzelają w Górnoślązaków - powstańców.

Z końcem dnia, powstańcy zajmują: Katowice, Królewską Hutę, Siemianowice i Szopienice.

W całym tym obwodzie słychać częste detonacje ognia karabinowego i eksplozji granat i bomb ręcznych.

b) Działalność artylerji. O godz. 16-ej Niemcy ustawili kilka baterji artylerji pomiędzy Szopienicami i Mysłowicami, prawdopodobnie na to, ażeby strzelać na powstańców. Ogień rozpoczęli o godz. 17-ej. Pękające szrapnele zauważono nad Szopienicami. Miejsc upadku innych pocisków nie zdołano stwierdzić.

O godz. 18-tej Niemcy ustawili baterję, skierowaną na kopalnię „Saturn". Zauważyć można ogień odchodzących pocisków. Miejsc upadku pocisków nie zdołano stwierdzić.

Zdaje się, że Niemcy używają miotaczy min.

Melduję liczne detonacje w obwodzie Katowic pomiędzy 18-tą a 23-cią.

c) Lotnictwo. W ciągu dnia, a zwłaszcza o godz. 11-tej, 14-tej i pomiędzy godz. 18 a 19 lotnik niemiecki krążył nad Sosnowcem. Czasami opuszczał się bardzo nizko nad miasto. Podczas lotu swojego kilkakrotnie był nad terenem polskim i ostrzeliwał z kulomiotu nasze posterunki graniczne w Szopienicach i Młodziejowie. (Koń kapitana dowódcy bataljonu został ranny.) Z aeroplanu ostrzeliwano również mieszkańców miasta Sosnowca. Zabito jedną kobietę i zraniono osobę cywilną.

Aeroplan, ostrzeliwany przez strzelców I i II komp., został zestrzelony około godz. 19,15 i upadł przed odcinkiem V Pułku Strzelców Polskich, gdzie znajduje się w rękach powstańców.

Drugi bataljon donosi, że koło godz. 18-tej dwa aeroplany niemieckie krążyły ponad miasteczkiem Piaski.

d) Jeńcy: Przeważna część żołnierzy niemieckich, którzy uciekli z Górnego Śląska przed naporem powstańców, przekroczyła granicę w dniu 18-go sierpnia 1919 r. Wszystkich odprowadzono do Dowództwa Dywizji.

Dnia 19-go o godz. 19-tej, odprowadzono drugi transport do Dowództwa Dywizji.

O godz. 19,30 przyprowadzono do mojego miejsca postoju 11 żołnierzy niemieckich. O godz. 21-szej przyprowadzono nowy transport z 8 żołnierzy niemieckich. Wszystkich każę odstawić natychmiast do Dowództwa Dywizji.

Różne. Powstańcy-Górnoślązacy, jak i ludność polska, żądają wciąż broni, amunicji i żywności, ażeby móc wytrzymać w walce z najeźdźcą. Błagają oni żołnierzy naszych, ażeby im szli z pomocą.

Wiadomości o odcinku:

a) strejk generalny: dotychczas zupełny spokój;

b) zachowanie się ludności cywilnej: Ludność cywilna udaje się masami nad granicę; obecnie nic więcej ją nie obchodzi, jak walka powstańców z Niemcami. Jest ona oburzona naszą inercją i patrzy na nas, jak na zdrajców sprawy polskiej.

Trzeba znaleźć jakieś środki zaradcze, jak o tem już poprzednio meldowałem.

podpisał: Pułkownik *Łukowski*,
D-ca VI. pułku strzelców polskich.

Meldunek powyższy wysłano do Dowództwa I. Korp. Strzelców Polskich i załączono do niego raport kapitana Leroy, odpis którego poniżej: godz. 16,30.

Raport w sprawie wypadków granicznych na drodze Sosnowiec — Szopienice.

Z przesłuchania dowódcy posterunku uczynionego w obecności generała Modelona — dowódcy 11. Dywizji strzelców polskich, wynika:

1. że przez aeroplan niemiecki, który krążył ponad szosą Sosnowiec — Szopienice i nad drogą kolejową, opuszczając czasami swój lot na kilkaset metrów zaledwie, został ranny jeden żołnierz;

2. W tym samym czasie atakowano wioskę Szopienice. Oddziały niemieckie znajdowały się na punktach D. i E. i ostrzeliwały ludność cywilną z kulomiotów. Ludność cywilna zajmowała punkty F. i G. Oddziały były oddalone od siebie o 1.500 metrów. Niemcy, korzystając z tego, iż strzelali do powstańców, kierowali strzały kulomiotów na nasze posterunki A. i B.

3. W pewnym momencie ludność cywilna z punktów F. i G. mogła zaatakować Niemców na punkcie C. Niemcy musieli wdać się w ucieczkę w kierunku na nasz posterunek A.,

zostawiwszy na miejscu jednego rannego i jeden kulomiot. Ranny Niemiec i kulomiot zostali przyprowadzeni przez powstańców na nasz posterunek. Rannego odesłano do szpitala, a kulomiot pozostał w rękach powstańców.

4. Dotychczas, wskutek ostrych rozkazów, żołnierze armji gen. Hallera, ani na moment nie przekroczyli granicy.

5. załączam szkic.

podpisał: *Kpl. Leroy*,
z I bataljonu, VI pułku Strzelców Polskich.

godz. 17,15. Dowództwo Piechoty telefonuje:

Niemcy zbliżają się ku granicy w obwodzie Mysłowic. W wypadku, gdyby Niemcy chcieli nas zaatakować, jedna bateria artylerji polowej została ustawiona między Czeladzią a Czechowicami. Kulomioty zostały rozstawione wzdłuż całej granicy.

Wszystkie jednostki bojowe znajdują się w stanie ostrego pogotowia.

21-go sierpnia godz. 12,30. W tej chwili odebrano sprawozdanie z D-twa Piechoty:

W ciągu całej ubiegłej nocy silna strzelanina między powstańcami i Niemcami naprzeciw pododcinków środek i południe.

W Siemianowicach walka trwa.

Artylerja niemiecka nie ogranicza się na strzelaniu tylko w powstańców, ale strzela i na nasze posterunki.

O godz. 9,30 rano padają pociski na fabrykę „Wiktorja". O godz. 15-tej pociski padają na most szopienicki. O godz. 9-ej i pomiędzy godz. 15—19 Niemcy strzelali pociskami zwykłymi i gazowymi na odcinek Jęzor. Jeden szeregowiec 5 kompanji VI pułku strzelców polskich został ranny.

Aeroplany niemieckie krążyły nad środkowym pododcinkiem od godz. 8.54. Pomiędzy Niemcami, schwytanymi na tymże odcinku, znajduje się niemiecki oficer-pilot, który strzelał na miasto Sosnowice. Utrzymuje on, że aparat jego został zestrzelony przez Górnoślązaków. Oficer ten, nazwiskiem Söhnchen Friedrich, został przesłany do Ząbkowic.

Wiadomości o odcinku.

Na terenie G. Śląska sytuacja w dalszym ciągu jest bardzo zagmatwana. Zdaje się atoli, że Niemcy stają się powoli panami sytuacji.

W tej chwili dywizja niemiecka generała von Vordek przyjechała do Katowic i zajmuje miejsca w obrębie Katowic. (Wiadomość tę podaję pod wszelką rezerwą.)

Wobec ciągłego ognia nieprzyjacielskiego i wobec nieświadomości o zamiarach niemieckich, następujące rozkazy zostały wydane:

1. ostre pogotowie I dyonu artylerji (środkowy pododcinek);

2. ustawienie baterji pomiędzy Czeladzią i Będzinem.

Strajki. Bez zmiany.

Wobec naszej nieczynności, zachowanie się ludności cywilnej jest nam wyraźnie wrogie. Powstańcy, którzy przekroczyli granicę, mieszają się z żołnierzami. Ażeby uniknąć wszelkiej propagandy, dowódca środkowego pododcinka gromadzi powstańców, znajdujących się w jego rejonie, w koszarach w Sosnowcu.

Następujące zdanie, wypowiadane przez ludność cywilną z Sosnowca, zostało posłyszane przez naszych ludzi:

Ponieważ oficerowie i sztaby przeszkadzają żołnierzom naszym, ażeby nam przyszli z pomocą, trzeba ich unieszkodliwić, biorąc ich jako jeńców.

Dowódca pododcinka środkowego dodaje:

Sytuacja staje się coraz to więcej groźną. Korzystając z powstania górnośląskiego, zauważyć można różne inne groźne fermenty. Jest najwyższy czas, ażeby przedsięwziąć jakieś stanowcze i energiczne środki na Górnym Śląsku. Podejrzenie, jakie ciąży na naszych żołnierzach i na nas, stwarza w najwyższym stopniu nieprzyjemną sytuację, która może być brzemienna w skutki groźne. Górnicy kopalń z Jaworzna grożą strejkiem, o ile wojska polskie nie pójdą z pomocą Polakom na Górnym Śląsku.

Dowództwo I Korpusu strzelców polskich do Dowództwa 11 Dywizji strzelców polskich: **godz. 14,20.**

Przyjeżdża pułkownik Goodyaer, przedstawiciel Komisji Plebiscytowej dla G. Śląska. Komisja Plebiscytowa zostaje stworzona natychmiast. Pułkownik ma za zadanie zbadanie środków, celem uśmierzenia powstania i w tym celu wolno mu wydawać rozkazy, zdążające do tego celu. Dowództwo Dywizji wyda rozkazy, celem ułatwienia mu jego zadania. Trzeba mu zwrócić uwagę na powody powstania i na wzburzenie ludności polskiej na G. Śląsku, jak również i na wzburzenie wojsk naszych, umieszczonych wzdłuż granicy, a to z powodu niedopuszczalnego zachowania się Niemców.

22-go sierpnia, godz. 9 rano. Dzisiaj rano przesłuchano podoficera-pilota, kierownika aeroplanu niemieckiego, zestrzelonego w okolicy Modrzejowa. Podoficer ten, ranny, został ewakuowany do naszego posterunku sanitarnego nr. 2 w Dąbrowie. W myśl rozkazów D-twa I korpusu zostaje on z chwilą wyleczenia przesłany do sztabu armji gen. Hallera w Krakowie.

godz. 12. Sprawozdanie D-twa Piechoty do Dowództwa 11 Dywizji Strzelców Polskich.

a) Wiadomości o nieprzyjacielu.

Ogółem biorąc, dzień wczorajszy był spokojnym, atoli wieczorem słyszeć można było częste detonacje wystrzałów armatnich i ognia karabinowego.

O godz. 18-tej artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała nasz posterunek na Jęzorze. Niemieckie posterunki graniczne, dotychczas opuszczone, zostały na nowo zajęte przez Niemców, naprzeciwko pododcinka środkowego. Natomiast naprzeciwko pododcinka północnego nie zauważono żadnego posterunku niemieckiego.

Awiacja niemiecka była podczas wczorajszego dnia mniej czynna, jak dnia 20-go. Pomiędzy godz. 14-tą a 15-tą jeden aeroplan niemiecki krążył nad Milowicami. Pomiędzy godz. 19-tą a 19,30 — 5 aeroplanów niemieckich krążyło nad pododcinkiem południowym.

Według niektórych informacyj Niemcy sprowadzili posiłki do Bytomia. (Pod wszelką rezerwą.)

Powstańcy gromadzą się w Jęzorze. Drogą nieznaną zostają oni zaopatrywani w broń i amunicję, co daje powód do obawy, iż walka zostaje na nowo podjętą.

b) Zachowanie się ludności cywilnej.

Jak dotychczas. Nie zmienione, a nawet wrogie.

Wysłano następujące sprawozdanie do Dowództwa I Korpusu: **godz. 22,20.**

Generał Haller przybył, uprzedzony zawiadomieniem telefonicznem, do Chrzanowa, gdzie zrobił przegląd jednego bataljonu armji szarej (7 Dywizji Piechoty) i jednego bataljonu V pułku strzelców polskich. W południe przybył do Ząbkowic, gdzie spotkał się z amerykańskim pułkownikiem Goodyaer, reprezentantem Koalicji dla załatwienia wypadków górnośląskich.

W tym samym czasie przybyło dwóch oficerów niemieckich w roli parlamentarjuszy do Dowództwa 11 Dywizji Strzelców Polskich, gdzie przedstawili ultimatum, żądając natychmiastowego zwolnienia niemieckich osób wojskowych i cywilnych, znajdujących się na terenie polskim wskutek wypadków ostatnich dni.

Pułkownik Goodyaer interwenjował w powyższej sprawie i oficerowie niemieccy zostawili ultimatum w rękach generała-dowódcy 11 Dywizji Strzelców Polskich, prosząc go zarazem, ażeby ultimatum nie przesyłał narazie dalej i odjechali do Katowic, celem zasięgnięcia bliższych instrukcyj. Dotychczas nie powrócili jeszcze. W towarzystwie powyższych dwóch oficerów niemieckich znajdowało się dwóch znanych Polaków z G. Śląska, którzy dłuższy czas konferowali z gen. Hallerem.

Zjawiło się dzisiaj w Dowództwie 11 Dywizji Strzelców Polskich trzech członków Misji Międzysojuszniczej z Cieszyna, którzy dłuższy czas konferowali z generałem Hallerem.

Dowództwo I Korpusu Polskiego przesłało pod L. 393 następujący telegram: **23-go sierpnia, godz. 11,30.**

Odpis telegramu Naczelnego Dowództwa L. 3093/III. W nocy z dnia 23-go na 24-go sierpnia 1919 r. wyjechała z Berlina na Górny Śląsk Komisja Międzysojusznicza dla zba-

dania sytuacji na G. Śląsku. Trzeba natychmiast wydać odpowiednie rozkazy, ażeby Komisja, która przyjeżdża w samochodach z chorągiewkami białemi, mogła bez wszelkich trudności zwiedzić cały front. Po przyjeździe Komisji na teren polski samochody udają się z powrotem na G. Śląsk. Zabezpieczyć szoferów i samochody podczas przejazdu przez granicę. Na żądanie Komisji, stawić swoje samochody do dyspozycji.

Podpisał: D-ca frontu południowo-zachodniego,
L. 1328/III.

godz. 12,30 Meldunek dzienny Dowództwa Piechoty do Dowództwa 11 Dywizji Strzelców Polskich:

Za wyjątkiem odcinka północnego, gdzie dotychczas nie zauważono żadnego posterunku niemieckiego, oprócz patroli, Niemcy są w posiadaniu prawie wszystkich posterunków granicznych.

Wczoraj o godz. 11,30 aeroplan niemiecki krążył nad Sosnowcem i Czeladzią. Wojska nasze strzelały do niego z kulomiotu.

O godz. 19-tej, pięć aeroplanów niemieckich krążyło nad naszym pododcinkiem południowym.

Dnia 21-go b. m., około godz. 23,30, jeden feldfebel niemiecki i dwóch żołnierzy zbliżali się do naszego posterunku w Milowicach. Patrol nasz, zauważywszy ich, rzucił na nich granat ręczny i otworzył ogień z karabinów. Feldfebel został zabity (zwłoki jego sprowadzono do Czeladzi). Dwaj żołnierze niemieccy zdołali zbiec.

Tej samej nocy posterunek odcinka południowego w Milowicach znikł. Miejsce to zostało zajęte przez kilku żołnierzy niemieckich, którzy uciekli, gdy zobaczyli nasze patrole.

22-go b. m., o godz. 6-tej rano, Niemcy zaatakowali nasze posterunki w okolicy Milowic. Posterunki nasze przyjęły Niemców ogniem. Siedmiu Niemców zostało na terenie, z tego dwóch zabitych. Po tym wypadku zbliżył się do naszych posterunków oficer niemiecki i prosił do rozmowy por. Kerkoriusza z VI pułku Strzelców Polskich. Kiedy porucznik się zjawił, oficer niemiecki oświadczył, iż ubolewa nad zaszłym

wypadkiem, ale, będąc źle poinformowanym, miał wrażenie, że atakuje powstańców-Górnoślązaków.

Około godz. 11-tej, dwóch parlamentarjuszy, oficerów niemieckich, w towarzystwie wybitnych Polaków, zjawiło się na moście modrzejowskim. Wszystkich przesłano do miejsca postoju 11 Dyw. Strzelców Polskich.

Popołudniu zjawił się na pododcinku południowym parlamentarjusz. Raport w tej sprawie został wysłany dziś rano do Dowództwa 11 Dywizji Strzelców Polskich.

Wiadomości o odcinku.

Zachowanie się ludności polskiej wobec nas jest w dalszym ciągu wyraźnie nam wrogie. Odbyły się nowe protesty, urągające naszemu zachowaniu się. Wielka ilość Górnoślązaków, którzy szukają przytułku po naszej stronie, podburza naszych żołnierzy.

Strejk: został zakończony i pracę podjęto w całym zagłębiu węglowem.

Sprawozdanie dzienne D-twa Piechoty do D-twa 11 Dywizji Strzelców Polskich. **24-go sierpnia godz. 12,30.**

O godz. 10-tej rano zjawił się aeroplan niemiecki nad miastem Sosnowiec i strzelał do ludności z kulomiotu. Jedna 13-letnia dziewczyna została ranna w ulicy Sienkiewicza.

O godz. 10-tej rano aeroplan niemiecki krążył nad Szopienicami i był ostrzeliwany przez nasze kulomioty.

O godz. 17-tej cztery aeroplany niemieckie krążyły nad pododcinkiem południowym.

Na terenie, przeciwległym naszemu północnemu pododcinkowi, nie zauważono dotychczas żadnych niemieckich posterunków, za wyjątkiem kilku patroli kawaleryjskich.

Zachowanie się ludności cywilnej jest w dalszym ciągu to samo, to znaczy: wciąż wrogie naszej nieczynności.

Strejk: Pracy nie podjęto jeszcze w Dąbrowie. Atoli panuje zupełny spokój.

Rozkaz telefoniczny z D-twa I Korpusu, do D-twa 11 Dywizji Strzelców Polskich. (Odpis telegramu II Armji, L. 441/II z dnia 24-go VIII. 1919 r.) **godz. 19,30.**

1. Uprasza się o natychmiastowe przesłanie do D-twa Armji, II Oddział, szczegółowych informacyj o aeroplanie niemieckim, który spadł w okolicy Modrzejowa, mianowicie, w jakim stanie znajduje się aparat i która władza ma go w swoim posiadaniu.

2. Przesłać informacje w sprawie stanu zdrowia wszystkich oficerów niemieckich, znajdujących się w szpitalu sosnowieckim.

3. Niemieckiego oficera-pilota, Söhnchen Friedrich, należy natychmiast przesłać do Oddziału II Armji.

godz. 22,45. Dowództwo 11 Dywizji Strzelców Polskich do D-twa Armji Hallera przez Dowództwo I Korpusu. Telefonogram: L. 52/II.

1. Aeroplan niemiecki, w sprawie którego żąda się bliższych wiadomości (na mocy telegramu Armji L. 2441/II z dnia 24-go VIII. 1919 r.) spadł na terenie niemieckim, znajdującym się pod obserwacją I kompanji, I pułku Strzelców Polskich.

2. W szpitalu sosnowieckim nie znajduje się żaden oficer niemiecki.

3. Na mocy rozkazu D-twa 11 Dywizji, przesłano porucznika-pilota, Söhnchen Friedrich, do D-twa Korpusu w Częstochowie, Oddział II.

25 sierpnia 19 r., godz. 15,45. Telefonogram nr. 54/II, wysłany do D-twa I Korpusu:

Dwaj oficerowie parlamentarjusze niemieccy, którzy dnia 22-go sierpnia 1919 r. zjawili się w D-twie 11 Dywizji Strzelców Polskich i w ręce gen. dowódcy złożyli ultimatum, zjawili się dzisiaj o godz. 14-tej na nowo w sztabie i zabrali z powrotem ultimatum.

26 sierpnia 19 r., godz. 12,30. Meldunek dzienny D-twa piechoty, do D-twa 11 Dyw.:

W i a d o m o ś c i o n i e p r z y j a c i e l u. Dzień minął spokojnie. W nocy żywa strzelanina na terenie G. Śląska, na całym odcinku środkowym.

W i a d o m o ś c i o o d c i n k u.

Po ostrej walce, powstańcy Górnoślązacy zajęli miejscowości Brynica i Bybiela na zachód od Czarowic, naprzeciwko pododcinka północnego. Trzech żołnierzy niemieckich i jeden

oficer, którzy uciekli przed powstańcami, znajdują się w naszem posiadaniu, jako jeńcy. Dzisiaj popołudniu zostają odstawieni do Ząbkowic, przeszli oni granicę na terenie pododcinka północnego, niedaleko Ozarowic.

Zachowanie się ludności: jest wciąż to samo, jak poprzednio.

Meldunek VI pułku strzelców polskich w sprawie wypadku na moście milowickim. godz. 12,40.

Dnia 21-go sierpnia, około godz. 23,30, jeden feldfebel niemiecki i dwóch żołnierzy starali się zbliżyć do naszego posterunku, stojącego nad mostem w Milowicach.

Sierżant Pasterczyk, Polak, usłyszał na kilka metrów od naszego wysuniętego posterunku, który się znajduje jakieś 40 metrów od granicy, jakieś podejrzane hałasy.

Sierż. Pasterczyk rzucił się na ziemię i zaczął czołgać się ku miejscu, skąd dochodziły podejrzane hałasy, gdy nagle ujrzał po swojej prawej stronie dwóch żołnierzy niemieckich, a naprzeciwko siebie widział feldfebla. W tej chwili sierżant Pasterczyk rzucił granat ręczny, a do feldfebla strzelił z rewolweru, kładąc go trupem. Zwłoki feldfebla sprowadzono do Czeladzi. Dwaj inni żołnierze niemieccy zdołali zbiec.

Podpisał: *Płk. Łukowski*,
D-ca VI pułku strzelców polskich.

Meldunek Dowództwa VI pułku strzelców polskich, w sprawie wypadków z dnia 22 sierpnia, 6 rano.

Dnia 22-go sierpnia o godz. 6-tej rano, porucznik Kerkorius, udał się na wizytację swoich przednich posterunków. Z chwilą przyjścia jego na posterunek A, Niemcy otworzyli ogień karabinów. Por. Kerkorius dał natychmiast rozkaz obsłudze kulomiotu, odpowiedzieć na ogień niemiecki. Kulomiot wystrzelił jeden pas naboi i przerwał ogień. W tej chwili por. Kerkorius zauważył, że w odległości jakichś stu metrów od jego posterunku, leżała w tyraljerze piechota niemiecka, która ostrzeliwała nasz posterunek. Co chwila mniejsze oddziałki zrywały się z ziemi i zdążały ku naszemu posterunkowi. Por. Kerkorius widząc, iż ma do czynienia z atakiem niemieckim, wydał rozkaz wszystkim kulomiotom otwarcia natychmiasto-

wego ognia. Niemcy ponieśli dosyć ciężkie straty, zostawiwszy na miejscu 3 zabitych, poczem wycofali się na swoje pierwotne stanowiska.

Po kilku minutach zjawił się oficer niemiecki i rozmawiał z porucznikiem Kerkoriusem, tłumacząc całe zajście, jako omyłkę. Porucznik niemiecki oświadczył, że tej samej nocy przybył dopiero na swój obecny odcinek, a posterunki polskie przedstawiono mu, jako posterunki Ślązaków. Po złożeniu powyższego uniewinnienia por. niem. oddalił się.

Podpisał: *Płk. Łukowski,*
D-ca VI pułku strzelców polskich.

godz. 12,50. Trzy powyższe meldunki wysłano do Dowództwa I Korpusu, L. 409/.

26 sierpnia 19., godz. 21. Telefonogram L. 55/2 z Dowództwa 11 Dywizji Strzelców Polskich do Dowództwa I Korpusu:

Dwóch reprezentantów gazet angielskich i amerykańskich „Morning Post", „New York Herald", członkowie Międzysojuszniczej Komisji w Polsce, zjawiło się dzisiaj w D-twie 11 Dywizji Strzelców Polskich, skąd o godz. 13-tej odjechali na G. Śląsk. Dowództwo 11 Dywizji wystawiło im odpowiednie przepustki.

Pułkownik amerykański Goodyaer, upełnomocniony do załatwienia spraw górnośląskich, zjawił się dzisiaj o godz. 17-tej u dowódcy 11 Dywizji. O godz. 17,45 wyjechał do Katowic.

Komisja Międzysojusznicza, w sprawie której otrzymaliśmy telegram z Nacz. Dow. L. 3096/III. dotychczas jeszcze nie przybyła.

27 sierpnia godz. 12,30. Zeznania porucznika Heinz Krede, z nadreńskiego pułku kawalerji:

Zostałem odkomenderowany z posterunkiem kawalerji do Brynicy, gdzie przybyłem dnia 19-go lipca 1919 r. Dnia 26-go sierpnia 1919 r. o godz. 4-tej rano posterunek mój został zaatakowany przez Górnoślązaków. Z posterunku mojego, który się składał z 6-ciu żołnierzy, trzech zostało rannych.

Ja osobiście, udałem się z pozostałymi trzema do posterunku granicznego żołnierzy armji Hallera, który nas wziął w opiekę. Było to o godz. 4-tej 15 rano.

Podpisał: *Por. Krede.*

Oficer i trzech żołnierzy, o których mowa powyżej, zostali przesłani do miejsca postoju w Ząbkowicach. Była już mowa o nich w meldunku telegraficznym L. 407.

godz. 14.

Sprawozdanie dzienne o sytuacji.

Wszystkie posterunki graniczne niemieckie, leżące naprzeciw odcinka granicznego, zajętego przez wojska 11 Dywizji Strzelców Polskich, zostały na nowo zajęte przez wojska niemieckie.

Dzień minął na ogół spokojnie, z wyjątkiem północnego pododcinka, gdzie się zdarzył następujący wypadek:

Dnia 26-go sierpnia 1919 r. o godz. 8.45 Niemcy rozpoczęli bombardowanie naszych posterunków, znajdujących się między Kogotami i Oparowem. Bombardowanie skończyło się o godz. 9,40, poczem nastąpił atak piechoty, który zmusił nasz posterunek, w sile jednego kaprala i 7-miu żołnierzy do wycofania się z dotychczasowej pozycji.

Piechota niemiecka atakowała w tyraljerze i niektóre oddziały przekroczyły granicę, rzucając granaty ręczne.

O godz. 10,30 Niemcy wycofali się na swoje pierwotne pozycje i posterunek nasz zajął na nowo swoje miejsce.

Sprawozdanie pułkownika, dowódcy V pułku strzelców polskich w sprawie bombardowania posterunku na Jęzorze pociskami gazowymi:

Dnia 21-go sierpnia o godz. 9-tej rano, Niemcy rozpoczęli bombardowanie zachodniego skraju lasu Wysokiego Brzegu. Większość pocisków zawierała gazy.

Tego samego dnia, o godz. 10-tej rano, Niemcy wystrzelili na wioskę dziesięć pocisków. O godz. 18-tej 3 pociski gazowe.

Dotychczas nie udało się odnaleźć żadnego odłamku z tych pocisków.

Włościanin Nowy Antoni jak i dowódca posterunku w Jęzorze ofiarują zeznania w powyższej sprawie.

Różne: Aeroplan niemiecki, który opuścił się na ziemię koło Grodźca, a który przeznaczony jest dla armji polskiej, został wzięty w posiadanie przez wojskowego, Franciszka Soteskiego, z armji poznańskiej, który był w posiadaniu prawomocnego upoważnienia, wystawionego przez Komitet górnośląski w Sosnowcu.

godz. 16,30. Meldunek, wysłany do Dowództwa I Korpusu.

Meldunek telefoniczny L. 42/2 z dnia 20-go VIII. 19 r. wysłany z D-twa 11 Dywizji Strzelców Polskich donosił, że żołnierze Armji Krajowej (szarej) przekroczyli granicę i w meldunku tym było przypuszczenie, że żołnierze ci mogli należeć do jednego z dwóch pociągów pancernych, stawionych obecnie do dyspozycji Dowództwa 11 Dywizji Strzelców Polskich.

Po surowym apelu, przeprowadzonym w jednostkach pociągów pancernych, okazało się, iż ani jeden żołnierz nie brakuje w swojej formacji, za wyjątkiem regularnych oddaleń, jak szpital, areszt, urlop i t. d.

28-go sierpnia godz. 12,30. Sprawozdanie dzienne o sytuacji.

Wiadomości, otrzymane z D-twa Piechoty:

a) wypadki zaszłe w dniu 27 sierpnia 19 r.

Dzień przeszedł spokojnie na całym froncie, za wyjątkiem kilku strzałów karabinowych na nasze posterunki.

Lotnictwo.

Dnia 26-go sierpnia 1919 r., o godz. 18-tej, aeroplan niemiecki krążył nad Czeladzią, Wymysłowem i Wesołą, strzelając przy tem na nasze posterunki.

Dnia 27-go sierpnia, o godz. 6,30, aeroplan niemiecki krążył nad odcinkiem południowego pododcinka.

O godz. 9,15 aeroplan niemiecki krążył nad Sosnowcem, strzelając na miasto.

b) ruchy, zauważone u Niemców.

W Chełmku, stronie zachodniej, niemieccy żołnierze wynieśli z jednego domu, położonego tuż nad granicą, całe urządzenie. W domu tym został zakwaterowany posterunek niemiecki, jak również przeprowadzono tam druty telefoniczne.

O godz. 11,30 wieczorem, posterunki nasze z południowego pododcinka słyszały żywą wymianę strzałów karabinowych i strzałów z kulomiotów, ale z powodu zbyt dalekiej odległości, nie można bliżej określić dyrekcji strzałów.

c) Wynik z dochodzenia, zarządzonego w sprawie przekroczenia granicy w dniu 26. VIII. 1919 r. (Raport płk. Łukowskiego, dowódcy VI pułku strzelców polskich):

1. wystrzelonych około 30 pocisków. 7 spadło na nasze linje (Patrz szkic.) Przez wybuch pocisków w wiosce Ozarowice spalił się dom.

2. Niemcy, którzy przekroczyli granicę o godz. 9,30, przebywali blisko godzinę na terytorjum polskiem.

d) Raport ppor. Opackiego z 4 szwadronu Chevau-Lègerów.

Posterunek w Niezdarze: Dnia 25-go sierpnia w nocy, o godz. 1-szej, Niemcy strzelają na nasz posterunek.

Posterunek w Kocotach: Dzisiaj rano od godz. 8,15 do godz. 9,30 Niemcy ostrzeliwali odcinek Kocoty—Ozarowice.

Posterunki nasze wycofały się do lasu. Niemcy przekroczyli natychmiast granicę w liczbie jednej kompanji i, mniejwięcej godzinę później wycofali się na pierwotne stanowiska.

Podpisał: *ppor. Opacki.*

Sprawozdanie o sytuacji. **30 sierpnia godz. 16,30.**

1. Wypadki zaszłe dnia 29. VIII. 1919 r.

Dzień minął spokojnie. Meldowano kilka strzałów karabinowych na nasze przednie posterunki na północnym pododcinku, naprzeciw Kocot. Na zachód od Kocot Niemcy ustawili kulomioty.

Dnia 28-go b. m., o godz. 11-tej rano, Niemcy ustawili jedną baterję artylerji polowej na 400 metrów na północ od mostu szopienickiego. Baterję tą Niemcy wycofali tego samego dnia o godz. 12,30.

2. Lotnictwo.

Dnia 28-go b. m., o godz. 8,30 rano, trzy aeroplany niemieckie krążą nad południowym pododcinkiem. W ciągu dnia

krążyły niemieckie aeroplany kilkakrotnie ponad granicą i ponad naszemi posterunkami granicznemi, strzelając na cywilów i wojskowych.

3. Komisja amerykańska.

Dnia 27-go b. m. o godz. 23-ej przejechał samochód, wiozący Komisję Amerykańską, przez posterunek graniczny Pustynia, udając się na G. Śląsk.

4. Ruch powstańczy.

Według wiadomości Górnoślązaków-uciekinierów, znajdujących się na terytorjum polskiem, ruch powstańczy został wszczęty nanowo. Donoszą, iż powstańcy zaatakowali koszary grenczucu w Bytomiu. (Wiadomość powyższą daję z wszelkiem zastrzeżeniem.)

5. Międzysojusznicza Komisja zjawiła się dzisiaj o godz. 15,15 w miejscu postoju 11 Dywizji Strzelców Polskich.

31-go sierpnia godz. 12,30

Otrzymano następujący meldunek dzienny z Dowództwa Piechoty:

Sprawozdanie dzienne o sytuacji.

a) Wiadomości o nieprzyjacielu.

Dzień minął spokojnie. Oddano kilka pojedyńczych strzałów karabinowych na nasze posterunki; w nocy Niemcy puszczali świetlane rakiety.

O godz. 5,45 aeroplan niemiecki przeleciał przez granicę na odcinku Bobrowniki.

O godz. 10-tej aeroplan niemiecki krążył nad Sosnowcem. O godz. 10,30 ukazał się na zachód od kopalni „Saturn" niemiecki balon. Pozostał on w powietrzu przeszło 40 minut.

b) Wiadomości o odcinku:

Dnia 29-go b. m. o godz. 15,30 zjawił się na posterunku w Zabrzegu (pododcinek południowy) niemiecki oficer z żądaniem, ażeby nie strzelać na aeroplany niemieckie, ponieważ strzały polskie, skierowane na aeroplany, zraniły 2 kobiety i 1 krowę. Żołnierze nasi odpowiedzieli: „Nie będziemy strzelać, o ile aeroplany niemieckie przestaną krążyć ponad terytorjum polskiem".

20 metrów na północ od mostu szopienickiego Niemcy zniszczyli tor kolejowy na przestrzeni 10 metrów.

Pod L. 428/2, przesłano do D-twa I korp. następujący meldunek: **1 września godz. 16,30.**

Generał Modelon, dowódca 11 Dywizji Strzelców Polskich i komendant odcinka granicznego Bendzin, ma zaszczyt donieść, że dzisiaj, o godz. 15,15, zjawiła się u mnie, w miejscu postoju dywizji w Ząbkowicach, Komisja Międzysojusznicza, operująca na G. Śląsku. Komisja składała się z angielskiego podpułkownika Tidbury, majora włoskiego Vaccary, kapitana francuskiego Poupard.

O godz. 17-tej Komisja udała się do Krakowa, celem odbycia konferencji z Generałem Hallerem.

Cel wizyty Komisji Międzysojuszniczej u mnie był następujący:

1) żądanie, ażeby nie dopuścić do ataku na G. Śląsku przez wojska polskie. Atak ten ma być wykonany (według opowiadań ludności G. Śl.) dnia 1-go września r. b.;

2) poinformowanie Dowództwa Polskiego o wzburzeniu i niezadowoleniu, jakie panuje wśród ludności górnośląskiej;

3) poinformowanie Dowództwa Polskiego o barbarzyństwach, dokonywanych przez Niemców na polskiej ludności G. Śląska.

Generał Modelon odpowiedział, że niema ani słówka prawdy o jakimś ataku polskim, a przeciwnie, bardzo ostre rozkazy zostały wydane wszystkim jednostkom, ażeby w miarę możliwości, unikać wszelkich starć i wypadków granicznych. W ciągu dalszej konferencji Gen. Modelon poinformował Komisję o wszelkich zajściach na odcinku, jemu powierzonemu.

Do D-twa I. Korpusu wysłano następujący meldunek dzienny pod l. 435/2:

Sprawozdanie dzienne o sytuacji.

1) Wiadomości o odcinku: Dzień minął spokojnie. Nocą strzelano pociski świetlane. **2 września godz. 16,30.**

Aeroplan niemiecki krążył nad pododcinkiem południowym o godz. 9,30 i 17-tej.

Posterunki 20 pułku piechoty, które zasilały nasze posterunki na pododcinku południowym w Zabrzegu i Przystani, zostały wycofane.

Postój powstańców w lesie pod Brzezinkami.

W Twardowicach (północny pododcinek) zbiera się grupa powstańców - Górnoślązaków mniejwięcej w liczbie 300 i prawdopodobnie organizuje się.

2) Wiadomości o nieprzyjacielu: Niemcy zniszczyli most, położony nad Przemszą na południe od kolei

żelaznej w Jęzorze. Na moście kolejowym Niemcy zakładają druty kolczaste.

Oddział kawalerji nieprzyjacielskiej, w liczbie 100 szabli, przybył do Dzieckowic.

Zdaje się, że siły niemieckie na granicy są dosyć poważne. Jedna z naszych kompanij na odcinku Czeladź ma przeciwko sobie w pierwszej linji 3 kompanje niemieckie, w sile mniejwięcej 400 ludzi.

3) Koalicja.

O godz. 15,40 zjawili się w miejscu postoju Dywizji w Ząbkowicach:

kapitan francuski: Lallan; kapitan angielski: Desalis, członkowie Komisji Międzysojuszniczej.

Donieśli oni, że od 12-go do 19-go sierpnia przejechało przez dworzec we Wrocławiu 15.000 żołnierzy niemieckich w kierunku na G. Śląsk. Od dnia 31-go sierpnia zakwaterowano w okolicy Świerklańca tak zwaną „Eiserne Division".

Według opowiadań powyżej wymienionych dwóch oficerów, ludność G. Śląska bez różnicy narodowości, żąda jaknajprędzej okupacji spornego terenu przez wojska okupacyjne.

3 września godz. 12,30.

Otrzymano następujący meldunek z D-twa piechoty:

Meldunek dzienny o sytuacji.

1. Wiadomości o odcinku:

Dzień i noc spokojna.

2. Wiadomości o nieprzyjacielu:

Naprzeciw środkowego pododcinka Niemcy zbudowali zasieki druciane, ładowane prądem elektrycznym.

Naprzeciw Bobrownik słyszano na terenie G. Śl. kilka wystrzałów armatnich i ogień karabinów maszynowych.

4 września godz. 12,30.

Otrzymano następujący meldunek z D-twa Piechoty:

Sprawozdanie dzienne o sytuacji.

1. Wiadomości o odcinku:

Dzień i noc była spokojna.

O godz. 15,30 aeroplan niemiecki krążył nad linjami niemieckiemi południowego pododcinka, nie przekroczył atoli granicy.

2. Wiadomości o nieprzyjacielu:

Wczoraj popołudniu zjawił się na moście szopienickim, w towarzystwie oficera niemieckiego, oficer z Misji generała Duponta, który się spotkał z pułkownikiem, komendantem pododcinka, i zawiadomił go o tem, że 4-go września, około godz. 9,30 rano zjawi się na moście szopienickim Komisja Międzysojusznicza.

5 września godz. 12,30. Wysłano następujące sprawozdanie do Dowództwa I-go Korpusu pod L. 444:

1. Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień minął spokojnie. Dnia 3-go b. m., o godz. 9,30 rano, zauważono na zachód od Czeladzi niemiecki balon powietrzny. Pozostał on w powietrzu około 30 minut.

Dnia 4-go b. m. około godz. 18-tej ukazał się na tem samem miejscu niemiecki balon powietrzny, który pozostał w powietrzu około godziny.

2. Wiadomości o odcinku:

Dnia 3 b. m., o godz. 23, słyszano przez dłuższy czas wystrzały karabinów, kulomiotów i eksplozje granatów ręcznych na terenie G. Śl. w kierunku na zachód od Niezdary.

Niemcy fortyfikują skraj lasu, położony na południowy zachód od Niezdary.

W powiecie katowickim zauważono ruchy wojsk niemieckich.

3. Koalicja.

Wczoraj, dnia 4 b. m., o godz. 10,30 rano, zjawiła się na moście szopienickim Misja Gen. Duponta, którą przywitał Gen. Modelon.

godz. 16,30. Następujące sprawozdanie wysłano do Dowództwa I-go Korpusu, pod L. 447/2.

Komisja Międzysojusznicza, w skład której wchodzą generałowie: Dupont, Malcont, Benovenci, płk. Goodyaer, przybyła wczoraj i zjawiła się na moście szopienickim o godz. 10 rano.

W fabryce „Schöna" w Sosnowcu, odbyła się konferencja Komisji, z reprezentantami „Naczelnej Rady Ludowej

dla Górn. Śląska" (ks. poseł Pośpiech, poseł Sosiński, mecenas Wolny i inżynier Grabianowski). Podczas konferencji byli obecni: Dowódca 11 Dywizji Strzelców Polskich, gen. Modelon, przedstawiciel Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, pułkownik Żymirski i oficer łącznikowy gen. Henrysa, ppor. Koczorowski.

Na konferencji zaznajomiono Komisję z wszystkiemi wypadkami, od pierwszego dnia wybuchu powstania.

O godz. 16-tej wszyscy uczestnicy konferencji udali się do Grodźca, gdzie zwiedzili obóz uchodźców.

O godz. 18-tej samochody Komisji przejechały przez most szopienicki, udając się z powrotem na Górny Śląsk.

6 września godz. 16,30.

Następujący meldunek wysłano do Dowództwa I. Korpusu pod L. 451/2.

Sprawozdanie dzienne o sytuacji.

1. Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień minął spokojnie. O godz. 8 rano, aeroplan niemiecki krążył wzdłuż granicy na pododcinku południowym. O godz. 9 rano aeroplan niemiecki krążył nad Niezdarą, oddalając się następnie w kierunku na Kocoty. O godz. 9,30 rano aeroplan niemiecki krążył nad zachodnią częścią Sosnowca.

O godz. 10-tej wzniósł się niemiecki balon obserwacyjny w powietrze, w odległości 10 kilometrów na zachód od kopalni „Saturn".

2. Wiadomości o odcinku:

Niemcy wzmacniają granicę, budując zasieki druciane.

Zostały stwierdzone następujące miejsca ugrupowania wojska niemieckiego na G. Śląsku:

Racibórz: 65 pułk piechoty, Katowice: 64 pułk piechoty, Król. Huta: 63 pułk piechoty, Bytom 154 pułk piechoty i eskadra aeroplan., Huta Pokoju: 1 baon VI. p. art. (1-a cmtr.), Gliwice: 32 pułk art. pol., 6 pułk strzelców konnych, 2 pułk ułanów i sam. panc., Chropaczów: Stacja balonów obserwacyjnych, Głogówek: 8 armat 210, Mysłowice: 10 pułk huzarów.

Główne Dowództwo uśmierzenia ruchu górnośląskiego znajduje się we Wrocławiu. Głównym dowódcą jest generał Hoefer, dowódca korpusu śląskiego.

Niemieckie kompanje piechoty liczą od 100—150 ludzi.

7 września godz. 16,30. Pod Nr.: 454/2 wysłano następujący meldunek sytuacyjny do Dowództwa I. Korpusu Polskiego:

a) wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień minął spokojnie. W czasie dnia aeroplany niemieckie po trzykroć krążyły wzdłuż całego frontu.

Nasz patrol wywiadowczy z dnia 6-go IX. 19 r. złożył następujący meldunek:

Dzisiaj, o godz. 1-szej w nocy, powstańcy (Sokoli) wykonali atak na posterunek niemiecki w Wesołej i z tego powodu wywiązała się mocna strzelanina.

Atak nie udał się. Powstańcy w liczbie 30-tu schronili się na teren polski i przeszli przez granicę, między Bobrownikami i Wesołą. Nie meldowano o żadnych rannych ani zabitych.

Dnia 6-go przyprowadzono do D-twa 11. Dywizji Strzelców Polskich żołnierza z 11. pułku ochotniczego „Fullmann", który zdezertował dnia 4-go b. m. ze swojego posterunku w Jast. Przeszedł przez granicę na teren polski i oświadczył chęć służenia w wojsku polskiem. Dezertera wysłano do stacji wywiadowczej w Ząbkowicach.

8 września godz. 16,30. Pod numerem 457/2 następujący meldunek wysłano do I. Korpusu Polskiego:

a) wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień minął spokojnie. Wczoraj o godz. 18-tej wzniósł się w powietrze niemiecki balon obserwacyjny pomiędzy Michałkowicami i Siemianowicami. Pozostał w powietrzu do godz. 20-tej.

W ciągu całego dnia krążyły nad frontem aeroplany niemieckie.

b) Wiadomości o odcinku:

W nocy z 5-go na 6-go b. m. Niemcy założyli nowe miny pod most w Zabrzegu.

Na moście w Pustyni żołnierze armji krajowej założyli miny.

Mniejszy oddział powstańców chciał przejść przez granicę na zachód od Bobrownik, ażeby się udać na G. Śl. Patroi nasz, który nadszedł, przeszkodził im w tem.

Pod L. 461/2 następujący meldunek dzienny wysłano do I. Korpusu Polskiego: **9 września godz. 16,30.**

a) Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień minął spokojnie za wyjątkiem kilku strzałów karabinowych i zwykłego krążenia w powietrzu aeroplanów niemieckich.

b) Wiadomości o odcinku:

Dnia 6-go b. m. o godz. 12-tej w południe trzech oficerów niemieckich i jeden podoficer badali starannie most przy Chełmku.

Niemiecki posterunek graniczny w Bizji (północny pododcinek) został zluzowany i miejsce jego zajął nowy posterunek, w liczbie 20 żołnierzy.

Dnia 8-go b. m. o godz. 2-giej, mniejszy oddział powstańców przekradł się przez granicę niedaleko Jelenia. Niemcy otworzyli silny ogień. Po krótkim czasie powstańcy powrócili na teren polski, mając między sobą dwóch rannych i jednego zabitego.

Pod L. 463/2, wysłano następujący meldunek dzienny do Dowództwa I. Korpusu Polskiego: **10 września godz. 16,30.**

a) Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień minął spokojnie.

b) Wiadomości o odcinku:

W dniu wczorajszym Niemcy założyli miny pod mostem przy Chełmku.

W nocy z dnia 7-go na 8-go b. m. oddział niemiecki, zakwaterowany w zamku w Swierklańcu, znajdował się w stanie ostrego pogotowia. (Naprzeciw północnego pododcinka). Podczas całej nocy zauważyć można było u Niemców jakieś podejrzane ruchy. Możliwe, że to było ćwiczenie nocne.

Dnia 8-go września, o godz. 5-tej, zaaresztował nasz posterunek graniczny na moście w Zabrzegu niemieckiego ofi-

cera. Zbliżył on się do naszego posterunku w stanie pijanym, mając w jednej ręce wyciągniętą szablę, a w drugiej rewolwer. Pijanego oficera rozbrojono i przesłano do stacji wywiadowczej w Oświęcimiu.

11 września godz. 16,30. Pod L. 464/2 wysłano następujący meldunek dzienny do D-twa I. Korpusu:

a) Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień minął spokojnie, za wyjątkiem zwykłego krążenia aeroplanów ponad granicą.

b) Wiadomości o odcinku:

Niemcy w dalszym ciągu zakładają miny pod mostem w Chełmku.

W dniu wczorajszym zjawili się na moście w Zabrzegu żołnierze niemieccy ze skargą, że zabrano im do niewoli jednego huzara i cztery konie. Oświadczyli oni, że, o ile do dnia dzisiejszego huzara i koni nie otrzymają z powrotem, rozpocznie artylerja i kulomioty niemieckie ogień represyjny na Zabrzeg.

Wobec tego Generał, dowódca 11 Dywizji Strzelców Polskich, wydał następujące instrukcje:

1) unikać za wszelką cenę wszelkich prowokacyj niemieckich. Nie odpowiadać na ogień niemiecki, pochodzący z drugiej strony granicy.

2) W razie przejścia przez granicę polską na terytorjum polskie jakiegokolwiekbądź oddziału niemieckiego należy się Niemcom przeciwstawić wszelkimi środkami.

3) W razie gdyby nieprzyjaciel przekroczył granicę i został odparty poza granicę, wojska nasze nie przekroczą granicy śląsko-polskiej.

4) Zabraniam kategorycznie wszelkich pertraktacyj z wojskami niemieckiemi. Jeżeli Niemcy mają jakie życzenia, względnie reklamacje do zrobienia, należy im odpowiedzieć, iż tylko parlamentarjusz, który przejdzie przez most szopienicki, zostaje wysłuchany przez Dowództwo.

Z meldunków, nadesłanych mi w tej chwili przez moich dowódców, dowiedziałem się o samowolnych rekwizycjach i różnych gwałtach, popełnianych przez powstańców na lud-

ności cywilnej. Dowiaduję się również, że w okolicy Twardowic istnieje bataljon powstańców, ubrany w rogatywki. Ponieważ nie posiadam żadnego autorytetu nad powstańcami i obawiam się, że w dalszym ciągu będą powstawały najróżniejsze historje, wywoływane przez niezadowolonych powstańców, które to historje mogą pociągnąć za sobą nieprzewidziane konsekwencje, żądam, ażeby obozy powstańcze, które znajdują się wzdłuż całego mojego frontu, a których istnienie prawdopodobnie jest znane dowództwu Armji, zostało natychmiast przeniesione z mojego odcinka.

Pod L. 470/2 wysłano następujący meldunek dzienny do D-twa I. Korpusu Polskiego: **12 września godz. 16,30.**

a) Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień, jak zwykle, minął spokojnie.

b) Wiadomości o odcinku:

Dnia 11-go b. m., o godz. 20-tej, zjawił się na moście szopienickim oficer niemiecki i oświadczył dowódcy naszego posterunku, że w ciągu dnia strzelano do niemieckich aeroplanów, przezco Niemcy mają straty w rannych. Oficer oświadczył dalej, że, o ile podobny wypadek się jeszcze powtórzy, artylerja niemiecka otworzy ogień na Sosnowiec.

W dniu wczorajszym zauważono zluzowanie wojska niemieckiego, znajdującego się dotychczas na terenie, przeciwległym naszemu środkowemu pododcinku. Obecnie odcinek ten zajęty jest przez 63. i 11. pułk piechoty.

Pod L. 474/2 wysłano następujący meldunek dzienny do D-twa I. Korpusu Polskiego: **13 września godz. 16,30.**

a) Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dzień, jak zwykle, minął spokojnie.

b) Wiadomości o odcinku:

Niemcy coraz częściej prowokują nasze posterunki graniczne. Nasze posterunki przednie donoszą o jakichś ciekawych, dotychczas niezaobserwowanych ruchach niemieckich. Uciekinierzy z G. Śl. donoszą, iż na G. Śl. krążą uporczywie wieści o tem, że wojska niemieckie wkrótce zaatakują front polski. (Pod wszelką rezerwą).

Wczoraj o godz. 20-tej zaatakował patrol niemiecki nasz posterunek graniczny na zachód od Bobrownik. Oddział w liczbie 10-ciu przekroczył granicę. Posterunek nasz otworzył ogień i zmusił nieprzyjaciela do wycofania się na swoje pierwotne stanowiska.

15. września godz. 16,30.

b) Wiadomości o odcinku:

Nieprzyjaciel wzmacnia swoje posterunki i załogi graniczne wzdłuż całej granicy. Niemcy w dalszym ciągu prowokują w sposób niesłychany.

Dnia 14-go września 19 r. o godz. 10-tej wieczorem, krążyło wzdłuż całej granicy naprzeciwko Milowic około 30 żołnierzy niemieckich. W pewnym momencie wkroczyli oni na most i otwarli ogień w kierunku terytorjum polskiego. Posterunki nasze nie poniosły żadnego szwanku. Natomiast Niemcy swoją dziką strzelaniną wyrządzili szkody w fabryce „Wiktorja".

Tegoż samego dnia patrol niemiecki strzelał w powstańców i ludność cywilną w okolicy Dzieckowic. (Południowy pododcinek).

b) Różne.

Ludność polska, która masowo ucieka z G. Śląska, opowiada o strasznych, krwawych zemstach Niemców. Prawie w każdej miejscowości rozstrzeliwują bez wszelkich powodów ludność męską, nie szczędząc przy tem ni dzieci, ni starców. Więzienia i koszary są przepełnione więźniami, których Niemcy aresztują pod pretekstem uśmierzania ruchu powstańczego.

Ponieważ powyższe wiadomości pochodzą z źródeł zupełnie miarodajnych, przeto poinformowałem Komisję Międzysojuszniczą na G. Śląsku, prosząc ją, ażeby się zajęła więźniami-Polakami.

Wiadomości o okrucieństwach, popełnianych przez Niemców na G. Śląsku, wywołują wielkie wzburzenie wśród uciekinierów-Górnoślązaków, znajdujących się na terytorjum polskiem, jak również i wśród tutejszej ludności cywilnej.

Koniec meldunków oficjalnych.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Drugie powstanie górnośląskie 1920 r.

Wstęp.

Ludziom, patrzącym na wypadki śląskie zdaleka, zdawało się, iż wobec nieudania się pierwszego powstania, które pochłonęło masę ofiar, i wobec teroru, wywieranego przez Niemców na powstańcach, myśl walki zbrojnej straciła na Górnym Śląsku na zawsze wszelki grunt pod nogami.

Lecz ci, którzy myśleli w ten sposób, nie liczyli się z jednem: z wytrwałością Ślązaków.

Jedni mówili: nie udało się powstanie pierwsze, trzeba się przygotować do drugiego, tylko lepiej i staranniej, jak poraz pierwszy.

Drudzy mówili: zabili nam ojca, matkę, czy braci, trzeba ich pomścić. W przyszłem powstaniu duchy poległych w walce o wolność prowadzić nas będą do zwycięstwa.

I zabrano się z podwójną energją do pracy.

Jak już poprzednio nadmieniono, wszystkim dotychczasowym kierownikom organizacji wojskowej został powrót na Górny Śląsk wzbroniony. Siłą rzeczy znaleźli się oni wszyscy wspólnie i zaczęli myśleć nad nowym sposobem organizacji ludu górnośląskiego do walki zbrojnej. Wszyscy wierzyli w hasła, rozszerzane przez Niemców, które głosiły, iż w razie odstąpienia spornego terenu G. Śl. koalicyjnym wojskom okupacyjnym, względnie wojskom polskim, raczej zniszczą cały przemysł G. Śl., aniżeli dopuścićby mieli do wyrwania go z rąk niemieckich.

Wszyscy zdawali sobie z tego sprawę, iż mimo plebiscytu, który miał rozstrzygnąć o dalszych losach spornego terenu G. Śląska, trzeba na nowo stworzyć Polską Organizację Wojskową, ażeby tym sposobem pokrzyżować plany niemieckie.

Dotychczasowi organizatorzy i komendanci Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, którzy wobec zakazu niemieckiego nie mogli się udać na Górny Śląsk, zaczęli naradzać się nad nowym sposobem zorganizowania Górnoślązaków pod względem wojskowym. Początkowo wyłoniły się różne tendencje, które atoli przy dobrych chęciach, jakie u wszystkich dotychczasowych organizatorów istniały, zdołano do tego stopnia zniwelować, iż ostatecznie na zebraniu, odbytem dnia 5-go grudnia 1919 r. w Sosnowcu, postanowiono jednogłośnie przystąpić do ponownego zorganizowania „Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska".

Natychmiast przystąpiono do nawiązania kontaktu z dotychczasowymi mężami zaufania organizacji i w połowie stycznia 1920 r. już wszystko było do tego stopnia przygotowane, iż Polska Organizacja Wojskowa G. Śląska nadal zaczęła pracować.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Objęcie władzy nad Górnym Śląskiem przez Komisję Międzysojuszniczą.

Dnia 27-go stycznia 1920 r. przybywają na G. Śląsk pierwsze oddziały wojsk francuskich, przeznaczonych do okupacji spornego terenu aż do czasu przeprowadzenia plebiscytu, mającego przynieść ostateczną decyzję w sprawie dalszej przynależności państwowej terenu spornego.

Dnia 11-go lutego 1920 r. Komisja Międzysojusznicza z generałem Le Rond'em na czele objęła władzę rządową nad powierzonym jej krajem, zapowiadając „nową erę wolności i sprawiedliwości dla Górnego Śląska".

Natychmiast po przyjeździe wojsk francuskich dotychczasowa załoga niemiecka w postaci „Grenzschutzu" zmuszona była opuścić teren plebiscytowy. Dla zabezpieczenia porządku publicznego, Niemcy pozostawili t. zw. „policję bezpieczeństwa" (Sicherheitspolizei).

W skład tej policji wchodziły najradykalniejsze jednostki niemieckie. Każdy członek „Sicherheitspolizei" był zarazem i stróżem bezpieczeństwa publicznego i szpiegiem niemieckim, śledzącym bacznie ruch polski. Na dowódców tej policji naznaczono najdzielniejszych oficerów niemieckich. Jednem słowem t. zw. „Sicherheitspolizei" była niczem innem, jak wyborowem wojskiem niemieckiem, pozostającem na terenie plebiscytowym, pod inną tylko nazwą.

Oprócz policji bezpieczeństwa urzędowała w dalszym ciągu policja „modra"[1]), czyli państwowa. Członkowie jej składali się wyłącznie ze starych i wysłużonych podoficerów

[1]) nazwano tak ze względu na swoje umundurowanie koloru ciemno-granatowego.

armji niemieckiej, którzy wiedzieli, iż im staranniej niweczyć będą wszelkie życie polskie, im więcej przeszkadzać będą normalnemu rozwojowi polskiemu, tem pewniejszy jest ich pobyt na dłuższą metę na Górnym Śląsku.

Oprócz wymienionych dwóch organów bezpieczeństwa publicznego istniała na Górnym Śląsku wzorowo zorganizowana sieć szpiegowska, prowadzona przez oficerów niemieckich.

Pozatem stworzono organizacje cywilne pod nazwą: „Technische Nothilfe für Oberschlesien“ i „Selbstschutz“.

Zamiary Niemców.

Wszystkie, powyżej wymienione, instytucje niemieckie kierowane były przez główną centralę z Wrocławia. Zamiary niemieckich władz państwowych były dwojakie:

1. stworzyć silny aparat, któryby można użyć do przeprowadzenia plebiscytu w myśl życzeń niemieckich;

2. zorganizować pod względem wojskowym wszystkie niemieckie organa i organizacje do tego stopnia, by w razie potrzeby mogły stoczyć walkę z żywiołem polskim, względnie z załogą koalicyjną na G. Śląsku.

Założenie Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska.

Z chwilą objęcia władzy na G. Śląsku przez Komisję Międzysojuszniczą, istniały na terenie plebiscytowym tak zw. „Rady Ludowe“; tych komisarzem był radca sprawiedliwości p. Czapla, któremu sekundował adwokat Wolny, obaj zamieszkali w Bytomiu. Obecna rola Rad Ludowych ograniczała się tylko do załatwiania spraw, związanych z likwidacją ostatniego powstania, a równocześnie przygotowywano wśród dotychczasowych placówek Rad Ludowych podatny grunt dla stworzenia potężnej organizacji plebiscytowej, która niebawem miała powstać, ażeby lud śląski przygotować do bliskiego plebiscytu.

Rząd polski przysłał na Górny Śląsk celem zorganizowania plebiscytu posła Korfantego. Dla większej powagi i wydajności jego pracy, władze centralne zamianowały posła Korfantego „Komisarzem Rządu dla Górnego Śląska“.

Przyjechał on na Górny Śląsk z zamiarem jak najdalszego rozkrzewienia placówek polskich o charakterze kultu-

Polski Komisarjat Plebiscytowy dla Górnego Śląska.
Nr. 1. poseł Korfanty, nr. 2. mec. Wolny, nr. 3. Dr. Wolny.

ralno-oświatowym. Siedzibę centrali umieścił w Bytomiu, w hotelu „Łomnitz", w tym celu zakupionym przez rząd polski.

Ażeby osięgnąć maksimum korzyści dla sprawy polskiej, zebrał poseł Korfanty przywódców górnośląskich partyj politycznych, związków zawodowych i związków oświatowych i zaprzęgnął ich razem do rydwanu mozolnej pracy. W ten sposób podczas całej walki plebiscytowej nie było na Górnym Śląsku walk partyjnych.

Organizacja „Polskiego Komitety Plebiscytowego" (P. K. P.) wyglądała w ten sposób, iż w każdem mieście powiatowem na terenie plebiscytowym G. Śląska istniał „Powiatowy Komitet Plebiscytowy". Zadaniem tegoż było rozszerzać organizację plebiscytową w swoim powiecie do tego stopnia, ażeby wszystkie miejscowości powiatu opanowane były przez wpływy polskie. Począwszy od miejscowych Komitetów Plebiscytowych aż do głównego centrum pracy plebiscytowej w hotelu Łomnitz, t. j. „Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla G. Śląska", istniało tylko jedno zadanie: pomyślne przeprowadzenie plebiscytu dla sprawy polskiej.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Prowokacje niemieckie i odruch Polski.

Naturalnie, iż przy tego rodzaju organizacji życie polskie o charakterze wybitnie narodowym zaczęło kwitnąć i okazywać pomyślne plony. Nie mogło to być na rękę wszelkiego rodzaju agitatorom i szpiegom niemieckim; władze niemieckie nie mogły pojąć, jak Komisja Międzysojusznicza mogła dopuścić do tak znacznego wzmożenia się ruchu polskiego. Przypisywały one to słabej ręce rządów koalicyjnych. W tem przekonaniu postanowili Niemcy korzystać na swój sposób z „pobłażliwych“ rządów Komisji Międzysojuszniczej w Opolu.

Przez bojówki, złożone z dotychczasowych „grenzschutzlerów“, zaczęli tropić agitatorów polskich i wybitniejszych Polaków, prowokując ich na każdym kroku. Z końcem marca stosunki zaostrzyły się do tego stopnia, iż poseł Korfanty zmuszony był interwenjować kilkakrotnie u Komisji Międzysojuszniczej, prosząc takową, ażeby unieszkodliwiła terror i prowokacje niemieckie.

Dnia 13-go kwietnia 1920 r. Niemcy urządzili wielką demonstrację w Opolu, mimo zakazów władz koalicyjnych. Było widocznem, iż kpią sobie z wszelkich przepisów Komisji rządzącej.

Ponieważ interwencje i prośby posła Korfantego pozostały bez skutku, Polskie Związki Zawodowe postanowiły przeprowadzić dwudniowy strajk protestacyjny, ażeby temsamem przypomnieć Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, iż na G. Śląsku duch polski jest siłą decydującą, której nie wolno lekceważyć. Niestety i strajk, przeprowadzony z całą bezwzględnością na wszystkich hutach i kopalniach G. Śląska, pozostał bez skutku.

Protesty polskie.

W dniu 25-ym kwietnia 1920 r. zwołano na całym terenie plebiscytowym wiece demonstracyjne, na których lud polski miał powziąć rezolucje, protestujące przeciwko gwałtom i terorowi niemieckiemu. Rezolucje uchwalone miały przesłać poszczególne gminy do Komisji Międzysojuszniczej w Opolu. Wiece odbyły się przy udziale kilkuset tysięcy Polaków. W myśl wskazówek przesłano uchwalone rezolucje do Opola... i czekano wyniku.

Obchód Konstytucji Trzeciego Maja.

Dzień trzeciego maja 1920 r., święto obchodu Konstytucji, postanowił Polski Komisarjat Plebiscytowy odbyć jaknajuroczyściej.

W roku 1920 dzień 3-go maja przypadł na poniedziałek. Ażeby umożliwić polskiemu ludowi pracującemu wzięcie

Lud śląski w swoich barwnych i malowniczych strojach podczas obchodu 3 maja 1920-go roku.

udziału w obchodach, Polski Komisarjat Plebiscytowy postanowił obchodzić uroczystość Trzeciego Maja w niedzielę dnia 2-go maja. Od góry do dołu wrzała praca przygotowawcza, nawet w najmniejszych wioskach, kobiety polskie wiły wianki, chłopi polscy czyścili konie, ażeby w szacie jak najgodniejszej wziąć udział w święcie narodowem. Naturalnie, że

i Niemcy wytężali wszystkie swoje siły, ażeby, w miarę możności, przeszkodzić obchodom polskim. Policja pruska siliła się nad wynajdywaniem wszelkiego rodzaju możliwych i niemożliwych zakazów odbycia pochodów. Nie potrzeba nadmieniać, iż zabiegi niemieckie były bezowocne.

Dnia 2-go maja 1920 r., już wczesnym rankiem zauważyć było można na G. Śląsku nastrój świąteczny, wysoce patrjotyczny.

We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa polskie, w czasie których księża Polacy wygłaszali patrjotyczne kazania. Od godziny 12-tej ciągnęły z wszelkich wiosek tłumy świątecznie przybranego ludu polskiego w kierunku większych miast. Imponujące nad wyraz były pochody w Bytomiu, Katowicach, Pszczynie, Rybniku i Gliwicach.

Stroje ludowe w powiecie Katowickim.

Kobiety i mężczyźni przybyli w swoich strojach narodowych i nie sposób opisać tutaj wrażenia widzów, kiedy przed ich oczyma przeciągali w ślicznych barwnych strojach ludowych mieszkańcy wiosek takich, jak Wielka Dąbrówka, Brzozowice, Piekary, Kozłowa Góra i t. d.

Niestety nie obyło się przytem bez przelewu krwi.

Próby bojówek niemieckich rozbicia pochodów.

W miastach Opolu, Lublinie i Raciborzu udało się Niemcom przy pomocy sztostrupów uzbrojonych rozbić polskie pochody. Płatni pałkarze niemieccy bili bezlitośnie każdego, kto im wpadł pod rękę, nie szczędząc przytem kobiet i dzieci. Jak dzicy, darli polskie sztandary i chorągwie. Atoli, mimo całego ich rozpaczliwego wysiłku, Górny Śląsk zadokumentował przed Niemcami i przed Komisją Międzysojuszniczą, iż był, pozostał i będzie polskim.

Wrażenie obchodu na Niemcach.

Dzień 2-go maja 1920 r. wywarł na Niemcach piorunujące wrażenie. Nie spodziewali się oni nigdy, iż żywioł polski zdobędzie się na tyle odwagi, ażeby jawnie wystąpić ze swoją polskością. Postanowili więc przeszkodzić swobodnemu rozwojowi życia polskiego, zaprowadzając nową metodę walki z polskością. Tą nową metodą miały być bojówki, sprowadzane z głębi Niemiec, które systematycznie miały rozbijać wszelkie wiece, zebrania i pochody polskie, używając do tego najradykalniejszych środków.

Atak na hotel Łomnitz.

Pierwsze oznaki bieżącego niebezpieczeństwa okazały się przy napadzie na Polski Komisarjat Plebiscytowy w Głogówku, kilka dni zaś później w Koźlu. Wszyscy przeczuwali, iż wcześniej czy później dojdzie w zagłębiu przemysłowem G. Śląska do starcia elementu polskiego z bojówkami niemieckiemi. Mniejwięcej od 15-go maja zaczęły uporczywie krążyć pogłoski o przygotowanym niemieckim zamachu na hotel Łomnitz.

Dnia 27-go maja 1920 r. zauważyć można było na ulicach miasta Bytomia wielką ilość ludzi obcych, chodzących grupami i uzbrojonych w grube laski. Wszystkie te obce elementy przeciągały ulicą Gliwicką, przy której znajdował się hotel Łomnitz. W powietrzu wisiało niebezpieczeństwo. Już o godzinie 5-tej urzędnicy Komisarjatu Plebiscytowego opuścili zagrożony budynek.

Rok rocznie odbywa się w Bytomiu podczas Zielonych Świątek zjazd wszelkiego rodzaju widowisk ludowych, na które tłumnie podąża lud robotniczy i wiejski. Rzecz jasna, że i żołnierze francuscy, którym poraz pierwszy nadarzyła się

podobna okazja, brali udział w tych zabawach ludowych. Okazję tę postanowili Niemcy wykorzystać. Przysłali mianowicie tutaj swoje bojówki, które miały za zadanie prowokować żołnierzy francuskich, bijąc w brutalny sposób osoby, znajdujące się w ich towarzystwie, zwłaszcza kobiety. Doszło do otwartych awantur i bijatyk między żołnierzami francuskimi i prowokatorami niemieckimi. Nie odbyło się przytem bez ofiar, gdyż i jedni i drudzy używali broni palnej i siecznej. Dowództwo załogi francuskiej ściągnęło wojsko do koszar, zarządzając ostre pogotowie. Na tę wiadomość Niemcy stormowali pochód, który udał się w stronę hotelu Łomnitz. Wnoszono przytem wrogie okrzyki przeciw Polsce i Koalicji. Około godziny 20-tej pochód stanął przed hotelem. Tłum chciał wtargnąć do gmachu, lecz bramy zastał szczelnie zamknięte. Zaczęli więc Niemcy obrzucać kamieniami okna frontowe budynku, demolując równocześnie bramę wchodową. W międzyczasie druga część pochodu udała się na ulicę Dyngosa, gdzie znajdowała się brama wjazdowa do hotelu. Ale i tutaj wejście było zamknięte. Kawałami żelaza wyłamano drzwi i czoło pochodu rumęło do bramy wjazdowej, rzucając przytem granaty ręczne i strzelając z broni palnej. W chwili krytycznej znajdował się w hotelu poseł Korfanty, polski komisarz plebiscytowy, o którego Niemcom — poza zniszczeniem gmachu — najwięcej chodziło. Z urzędników plebiscytowych tylko mała garstka, około piętnastu, pracowała jeszcze w swoich biurach, podczas kiedy wszyscy inni, po skończonej pracy, poszli już do domów. Oprócz wyżej wymienionych znajdowało się w hotelu sześciu stróżów gmachu i, zupełnie przypadkowo, czterech komendantów powiatowych P. O. W. G. Śl. wraz z komendantem głównym, Zgrzebniokiem. Ten ostatni, po porozumieniu się z posłem Korfantym, objął komendę obrony hotelu. Zadanie trudne, gdyż z bawiących w hotelu tylko stróże hotelowi uzbrojeni byli w rewolwery. Z całą świadomością ważności obrony, obsadzili oni główne wejścia, okna i dach budynku. Po pierwszej wymianie strzałów, które spowodowały wycofanie się Niemców z podwórza hotelowego na ulicę, w bramie wjazdowej pozostało kilka trupów niemieckich, jak później stwierdzono, samych oficerów. Również i przed budynkiem

były trupy. Niemcy wściekli niepowodzeniem, wtargnęli do restauracji i winiarni hotelowej. Tutaj zdemolowali, co tylko było do zdemolowania, sprowadzili naftę i benzynę i zapalili restaurację — w nadziei, że ogień zniszczy całe gniazdo życia polskiego na G. Śląsku. Nie liczyli się atoli z bohaterską obroną, która dwukrotnie stłumiła pożar. Nadmienić należy, iż nawet urząd telegraficzny był w porozumieniu z bandami niemieckiemi i zupełnie nie odpowiadał na wszelkie rozpaczliwe wysiłki załogi hotelu, celem otrzymania telefonicznego połączenia z komendą policji, względnie z koszarami francuskiemi. Po wznieceniu ognia, Niemcy zaczęli śpiewać pieśni patrjotyczne. Jedna część pochodu ruszyła do kawiarń i restauracyj, gdzie bywali przeważnie Polacy, powybijali tamże okna wystawowe i zawzięcie szukali Polaków, ażeby się z nimi porachować. Była godzina dwunasta w nocy. Patrole francuskie, które powróciły z miasta, doniosły dowództwu francuskiemu o rozruchach, jakie miały miejsce w mieście. Na tę wiadomość wysłali Francuzi jedną kompanję, z zadaniem zaprowadzeniu porządku w mieście. Wojsko wyruszyło na bulwar, skąd ostrzegło manifestantów sygnałami wojskowemi i w sposób bojowy ruszyło naprzód. To podziałało. W krótkim czasie na ulicy Gliwickiej i Dyngosa nie było żywej duszy. Po oczyszczeniu głównych ulic miasta z podejrzanych elementów, Francuzi obsadzili gmach Łomnitza, wysyłając częste patrole, które krążyły po mieście.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu o pośle Korfantym, redaktorze Tycu, gospodarzu hotelowym Pełce, komendantach okręgowych P. O. W. G. Śl. Kornkiem, Przybyłku, Dropale i komendancie głównym Zgrzebnioku, no i kapitanie Kwasigrochu, który w czasie oblężenia spuścił się z dachu hotelu po rynnie, ażeby pobiec do Francuzów i sprowadzić wojsko. Dzięki bohaterskiej postawie wyżej wymienionych, najważniejsza placówka życia polskiego i czasów walki plebiscytowej nie została pożądanym łupem bojówek niemieckich i praca polska nie doznała żadnego szwanku, przeciwnie— z tej pierwszej próby ogniowej wyszła zwycięsko.

Od dawna przygotowany plan niemiecki zniszczenia hotelu Łomnitz nie został uwieńczony skutkiem. Poza materjalną

szkodą, nie ponieśli Polacy żadnych ofiar w ludziach, podczas kiedy Niemcy mieli siedmiu zabitych i kilkunastu rannych.

Oburzenie ludności polskiej.

Wiadomość o dokonanym, a nieudanym zamachu niemieckim na Łomnitz, rozeszła się lotem błyskawicy po Górnym Śląsku. Następnego dnia, t. j. 28-go maja 1920 r., polski lud robotniczy tłumnie śpieszył do Bytomia, ażeby się naocznie przekonać o wandaliźmie niemieckim, gdyż wszystkim wydawało się to jakoś dziwnie, ażeby Niemcy mieli posiadać tyle bezczelnej odwagi i przez kilkudziesięciu, z głębi Niemiec sprowadzonych płatnych agentów, zniszczyć chcieli główną sprężynę polskiej pracy kulturalno-oświatowej. Gdy lud polski naocznie się przekonał, że wieści i pogłosi oparte były na prawdziwych faktach, zaczął głośno odgrażać się, że chwyci się samoobrony. Tylko z trudem udało się posłowi Korfantemu spokoić wzburzony lud.

Działalność bojówek niemieckich po lewej stronie Odry.

Po niepowodzeniu w Bytomiu, niemieckie organizacje bojowe przeniosły swój teren czynnej działalności więcej na zachód Górnego Śląska. Rozpoczęły się awantury w Opolu, a to manifestacjami przeciwko rządom koalicji; skończyły się zaś zaatakowaniem i zniszczeniem Konsulatu Polskiego w Opolu. Również i w Koźlu zburzyli Niemcy lokal powiatowego Komitetu Plebiscytowego i uniemożliwili tamże dalszą pracę polską, przez co powiatowy Komitet Plebiscytowy na Koźle zmuszony był przenieść swoją siedzibę z Koźla do Czyszek, wioski, zamieszkałej wyłącznie przez Polaków. Niemcy, niezadowoleni tym wynikiem, i tutaj chcieli zniszczyć placówkę polską, atoli nie liczyli się ze samoobroną mieszkańców wsi. Na wieść o tem, iż niemieckie sztostrupy wyruszyły z Koźla do Czyszek, ażeby zniszczyć Komitet Plebiscytowy, męska ludność Czyszek została zaalarmowana biciem w dzwony kościelne i w okamgnieniu stanęła do obrony zagrożonej placówki. Niemcy, którzy w towarzystwie „Sicherheitspolizei“ przyjechali na ciężarowych samochodach, musieli opuścić wioskę, nie wykonawszy swojego planu. I odtąd Komitet Plebiscytowy w Czyszkach mógł prowadzić swoją pracę aż do końca plebiscytu.

Od chwili objęcia rządów przez Koalicję aż do drugiego powstania w sierpniu 1920 r., najwięcej prowokatorską rolę odgrywała „Sicherheitswehr". Poprzednio już wspomniano, iż składała się ona z największych hakatystów, starannie wyeliminowanych z szeregów „Grenzschutzu" i pozostawionych przez wyższe, niemieckie władze wojskowe na terenie plebiscytowym, z wyraźnem zadaniem prowokowania Polaków i przeszkadzania, w miarę możności, swobodnemu rozwojowi życia narodowego polskiego. Z roli swojej wywiązywała się „Sicherheitspolizei" w sposób doskonały, mając do pomocy niezliczoną ilość szpiegów niemieckich, rekrutujących się z urzędników administracyjnych, z nauczycieli a nawet księży niemieckich, rozsianych po wszystkich wioskach polskich i opłacanych hojnie z niemieckich funduszy gadzinowych. Na podstawie różnych fałszywych denuncjacyj, najczęściej pod pozorem śledzenia za ukrytą bronią, urządzano w mieszkaniach wszystkich ruchliwszych pracowników polskich rewizje domowe. Osoby niewygodne zamykano w aresztach. Nie sposób opisać tutaj wszystkich nadużyć i szykan tej policji, która nosiła szumną nazwę „policji bezpieczeństwa". Mimo interwencji ze strony polskich władz plebiscytowych, które czy to za pośrednictwem urzędów powiatowych interwenjowały u powiatowych władz koaalicyjnych, czy to za pośrednictwem posła Korfantego w Komisji Koalicyjnej w Opolu, „Sicherheitspolizei" nie przestawała swych straszliwych praktyk.

Prowokacje „Sicherheitswehry".

Za główne zadanie wzięła ona sobie uniemożliwianie i rozbijanie wieców polskich. Ludność polska nie pozostawała bezczynną i na gwałt odpowiadała gwałtem. Wszystkie wioski polskie zorganizowały u siebie samoobronę, której zadaniem było: ochrona wieców polskich i niedopuszczenie do odbycia wieców niemieckich. Naturalnie, że stan taki wytwarzać musiał antagonizmy, gdyż we wszystkich wioskach terenu plebiscytowego powstały w ten sposób dwa obozy, polski i niemiecki, wzajemnie się zwalczające, a do osiągnięcia swych celów w środkach nie przebierające.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zbrojne wystąpienie Niemców przeciw Francuzom i Polakom.

Wojna polsko-bolszewicka i jej wpływ na stosunki górnośląskie.

Walka plebiscytowa na Górnym Śląsku była walką dwóch narodów, dwóch cywilizacyj i, jak ją słusznie nazwał jeden z publicystów polskich, była walką o duszę ludu górnośląskiego. Rzecz jasna, że w walce tej każda ze stron walczących chwytała się wszelkich możliwych środków, celem pokonania przeciwnika. Jedną z głównych broni Niemców była propaganda, szerzona za pomocą całej prasy niemieckiej. Argumentami bezpodstawnemi, a często śmiesznemi, chcieli Niemcy przekonać Polaków o beznadziejnem położeniu Polski pod względem materjalno-gospodarczym.

Drugą ważną bronią, której się skwapliwie chwycili Niemcy, były współczesne stosunki społeczno-polityczne w Polsce. W tym wypadku mieli oni stosunkowo łatwą broń w ręku, gdyż wojna polsko-bolszewicka była w pełnym toku. Nieszczęśliwe walki, staczane w owym czasie na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej polskiej, które w następstwie swojem spowodowały ogólny odwrót wojsk polskich na linję Wisły, przedstawiali Niemcy Polakom-Górnoślązakom, jako przykład prędkiego, ponownego upadku Polski.

Nota niemiecka.

Nadeszła dla państwa polskiego chwila próby ogniowej. Nawała bolszewicka posunęła się aż pod samą Warszawę. Niemcy na Górnym Śląsku nie posiadali się z radości i za pomocą organizowanych przez siebie strejków kolejowych chcieli uniemożliwić dostarczanie broni i amunicji wojsku polskiemu.

Rząd niemiecki zwrócił się oficjalnie do generała Le Rond'a, jako przewodniczącego Komisji Międzysojuszniczej

w Opolu, z notą dyplomatyczną w sprawie wyświetlenia obecnej sytuacji.

Nota była treści następującej:

„Rząd niemiecki daje wyraz swojemu zapatrywaniu, że wszystko, co tylko jest możliwe, stać się musi, by utrzymać spokój i porządek na górnośląskim terenie plebiscytowym, ażeby tamtejsze, dla całej Europy potrzebne, życie gospodarcze nie ucierpiało żadnych dalszych przeszkód. Górnośląski teren plebiscytowy, zresztą tak jak inne części państwa niemieckiego, nie śmie być wciągnięty do konfliktu polsko-rosyjskiego i zagrożony w swej neutralności. Ażeby móc działać uspokajająco na ludność, rząd niemiecki jest zdania, by, w porozumieniu z Komisją Międzysojuszniczą — której dążenia są zapewne skierowane ku temu samemu celowi — wszystkie, dla zabezpieczenia neutralności Górnego Śląska potrzebne zarządzenia poddać jak najskrupulatniejszemu zbadaniu. Rząd niemiecki stoi na tem stanowisku, że Komisja Międzysojusznicza w Opolu rozporządza dostatecznemi wojskami, ażeby zabezpieczyć sprawne rozbrojenie i internowanie przekraczających sił zbrojnych, tak żeby czynne współdziałanie ze strony niemieckiej okazało się zbyteczne. Jednakowoż w interesie zachowania swojej neutralności rząd niemiecki jest gotów, stawić każdej chwili wszystkie potrzebne środki do rozporządzenia.

Przypuszcza on, że ze strony Komisji Międzysojuszniczej wydane zostały wszystkie potrzebne zarządzenia, nakazane neutralnością państwa niemieckiego, któreby zapewniły rozbrojenie i internowanie przekraczających uczestników wojny i uniemożliwiły wszystkie z neutralnością niezgodne, czynności. Dlatego pouczy on odpowiednio opinję publiczną Niemiec“ [1]).

[1]) „Die deutsche Regierung gibt ihrer Meinung dahin Ausdruck, dass alles, was irgend möglich sei, geschehen müsse, um die Ruhe und Ordnung im Oberschlesichen Abstimmungsgebiet zu erhalten, damit das dortige, für ganz Europa wichtige Wirtschaftsleben keine weitere Störung erleide. Das oberschlesische Abstimmungsgebiet dürfe ebensowenig, wie andere Teile des deutschen Reiches, in den polnisch-russischen Konflikt hineingezogen und in seiner Neutralität gefährdet werden. Um auf die Bevölkerung beruhigend einwirken zu können, glaube die deutsche Re-

Nota powyższa została poparta przez liczne manifestacje i demonstracje, urządzane przez Niemców, na których wszędzie uchwalano rezolucje w myśl powyższej noty. Manifestanci zajmowali groźną postawę wobec wojsk francuskich i wobec Polaków. Wojska francuskie starały się unikać starcia z manifestantami, natomiast Polacy pozostawieni byli na łasce losu.

Demonstracje niemieckie.

Na notę niemiecką Komisja Międzysojusznicza odpowiedziała krótkim komunikatem. Niemcy nie byli zadowoleni z oświadczenia Komisji i w dalszym ciągu szczuli i prowokowali. W dniu 17-ym sierpnia postanowili oni urządzić demonstrację przed gmachami siedzib reprezentantów Komisji Międzysojuszniczej na Górnym Śląsku, która zabroniła jakichkolwiekbądź manifestacyj i pochodów. Niemcy zlekceważyli zakaz Komisji i wbrew jej woli, poczynili wszystkie przygotowania do pochodów demonstracyjnych. Dnia 17-go sierpnia rano wszystkie gazety niemieckie naszpikowane były tendencyjnemi artykułami o sensacyjnych nagłówkach. Roiło się od: „Neuer Untergang Polens", „Warschau gefallen", „Polnische Regierung aus Warschau geflüchtet", „Die polnische Börse geschlossen" i t. p.

Powyższe artykuły, dementowane przez prasę polską, stworzyły wysoce naprężony nastrój wśród ludności. We

gierung im Einvernehmen mit der Interallierten Komission, deren Bestrebungen auf das gleiche Ziel gerichtet sein dürfen, alle für die Wahrung der Neutralität in Oberschlesien erforderlichen Massnahmen einer ernsten Prüfung unterziehen zu müssen. Die deutsche Regierung stehe auf dem Standpunkt, dass die Interallierte Kommission in Oppeln wohl über genügende Truppen verfüge, um die reibungslose Entwaffnung und die Internierung übertreten den Streitkräfte zu gewährleisten, sodass sich eine aktive Mitwirkung deutscherseits hierdurch erübrigen würde. Jedoch sei die deutsche Regierung jederzeit bereit, im Interesse der Wahrung ihrer Neutralität alle erforderlicen Mittel zur Verfügung zu stellen.

Sie setzte voraus, dass seitens der Interallierten Kommission alle notwendigen Massnahmen getroffen seien, welche die Neutralität des deutschen Reiches gebotene Entwaffnung und Internierung übertretender Kriegsteilnehmer sicherstellen und sonstige mit der Neutralität unvereinbare Handlungen möglich machten. Sie werden daher auch die öffentliche Meinung Deutschlands dementsprechend unterrichten."

wszystkich miastach, zwłaszcza w zagłębiu przemysłowem, zauważyć było można dużo elementów niemieckich, sprowadzonych z głębi Niemiec, które głośno, w buńczuczny sposób opowiadały na miejscach publicznych o nadchodzącym upadku państwa polskiego i nadejściu dla Niemców chwili porachunku z Polakami i Francuzami. Dla zamaskowania swoich własnych planów, niemieckie gazety rozpisywały się o jakichś tajemniczych przygotowaniach polskich, o nowem powstaniu polskiem, które miało wybuchnąć z okazji rocznicy powstania górnośląskiego 1919 r., o tajemniczych transportach broni i amunicji. Władze polskie nie wątpiły ani na chwilę, iż przygotowania niemieckie dążą do wywołania ruchów zbrojnych, zwróconych w pierwszym rzędzie przeciwko Francuzom, w drugim rzędzie przeciwko Polakom. W tym duchu uświadamiano też ludność polską i zwracano jej uwagę na ważność chwili. Lud polski Górnego Śląska przyjmował wszystkie te wiadomości z zimnym spokojem do wiadomości i, z wiarą w słuszność swojej sprawy, oczekiwał rozwinięcia się wypadków.

Przebieg demonstracji niemieckiej w Katowicach.

Zapowiedziane niemieckie demonstracje — jak to było do przewidzenia — urządzili Niemcy wbrew zakazom Komisji Międzysojuszniczej. W Bytomiu, w Tarnowskich Górach, Królewskiej Hucie i Gliwicach manifestacje niemieckie przeszły spokojnie. W Zabrzu pobili demonstranci niemieccy kilku przywódców polskich, m. i. bardzo poważnie poraniono znanego działacza na niwie narodowej, mecenasa Kobylińskiego. W Rybniku rzucili się Niemcy na d-ra Różańskiego, który tylko jakiemuś dziwnemu przypadkowi zawdzięcza swe życie. Na wieść o tem ludność polska przyszła z pomocą i demonstracja niemiecka została rozbita.

W Katowicach, w centrum pracy niemieckiej, sytuacja była najgroźniejszą. Kontroler Powiatowej Komisji Koalicyjnej na Katowice, major wojsk francuskich De Vic, zawołał do siebie niemieckiego prezydenta policji, landrata, komendanta „Sicherheitspolizei", komendanta miejscowej policji i reprezentantów organizacyj, urządzających demonstracje. W słowach energicznych i stanowczych zwrócił major De Vic zebranym uwagę na to, iż demonstracje wszelkiego rodzaju są zakazane

i że wszelkie próby lekceważenia rozkazów koalicyjnych wojska koalicyjne będą umiały stłumić w zarodku, używając do tego środków, stojących im do dyspozycji, to znaczy: wojska, które znajdowały się w stanie ostrego pogotowia. Niemieccy przedstawiciele, zaproszeni na zebranie, postawili się bardzo butnie i nie zważali wogóle na wywody majora De Vica. W odpowiedzi niemiecki prezydent policji zażądał, ażeby podczas pochodu demonstracyjnego wojska francuskie, stacjonowane w mieście, zostały usunięte „z oczu publiczności". Żądanie powyższe motywował tem, że widok żołnierzy francuskich niepotrzebnie prowokuje Niemców. Rzecz zrozumiała, że żądanie takie spotkało się z oburzającą odmową majora De Vica, który, ażeby pokazać Niemcom, że Francuzi są obecną władzą wykonawczą na G. Śląsku, sprowadził do Katowic szwadron huzarów, który łącznie z kompanją karabinów maszynowych objął straż i pieczę nad członkami Komisji Międzysojuszniczej, urzędującej przy ulicy Warszawskiej (dawniej Friedrichstrasse) nr. 7.

O godz. 2-giej popołudniu zgromadziły się na rynku w Katowicach masy Niemców, do których różni prowokatorzy wygłaszali mowy. Wszystkie sklepy i magazyny, koleje, poczta i telegrafy były pozamykane. Po uchwaleniu rezolucji tłum, ze śpiewem „Deutschland über alles" i „Wacht am Rhein" i z okrzykami „Nieder mit Frankreich" i „Nieder mit Polen", ruszył w stronę ulicy Warszawskiej, celem urządzenia demonstracji przed gmachem Komisji. Oddziały „Sicherheitspolizei", które miały zabezpieczyć porządek publiczny, nietylko, że nie przeszkodziły manifestantom w ich zamiarach, ale przeciwnie, stanęły otwarcie po ich stronie. To zmusiło wojska francuskie do interwencji. W chwili, kiedy Francuzi czynili przygotowania, ażeby oczyścić ulice z manifestantów, bojówki niemieckie napadły na oddział kawalerji; wywiązała się walka między demonstrantami i wojskiem. Dowództwo wojsk francuskich zabroniło swoim wojskom używania broni palnej. Wobec tego zmuszone ono było używać, w obronie własnej, broni siecznej, która okazała się niemożliwą, gdyż żołnierze francuscy zostali otoczeni przez cywilistów w ten sposób, iż o użyciu szabel mowy być nie mogło. Natomiast

Niemcy atakowali Francuzów za pomocą butelek, kamieni, lasek, uzbrojonych w gwoździe i t. p. Z tej przykrej sytuacji została kawalerja wybawiona przez kompanję piechoty, która z bagnetem w ręku odpędziła tłum. Sytuacja była wysoce naprężona. Komendant oddziałów francuskich rozkazał swoim wojskom cofnąć się wstecz, ażeby w ten sposób stworzyć pewien odstęp między wojskiem, a ludnością cywilną. Chcąc uniknąć za wszelką cenę zbrojnego starcia z ludnością cywilną, wydał on rozkaz, ażeby wojska pochowały szable i bagnety; myślał, że w ten sposób, choć w części, przyczyni się do uspokojenia wzburzonych umysłów. Schowanie szabel i bagnetów przyjęli Niemcy, jako znak przyznania się do słabości francuskiej, i na nowo zaczęli nacierać na wojska francuskie. Wtem powstała nagle panika. Padły strzały z broni palnej i słychać było detonacje granatów ręcznych. W odpowiedzi na to, wojska francuskie zmuszone były, w obronie własnego życia, przystąpić do ostatecznej samoobrony. Komendant oddziału francuskiego wydał rozkaz otwarcia ognia z karabinów maszynowych.

Skutki były straszne.

Zamordowanie przez Niemców Dr. Mielęckiego.

Na ulicy zostało około 10 manifestantów, skąpanych we własnej krwi; inni szukali schronienia w korytarzach i bramach pobliskich domów. Zamięszanie, jakie nastąpiło wśród ludności, nie da się opisać. Po nastąpieniu pewnego uspokojenia, demonstranci zaczęli się na nowo zbierać w różnych punktach miasta. Prowokatorzy niemieccy wykorzystali sytuację, szczując przeciwko Polakom. Nagle rozeszła się wiadomość, że pierwsze strzały oddane do tłumu, padły z okien mieszkania D-ra Mielęckiego, który mieszkał w domu, położonym naprzeciwko siedziby Komisji. W okamgnieniu wtargnęła bojówka niemiecka do mieszkania, szukając swej ofiary. Nie zastawszy D-ra Mielęckiego w mieszkaniu, zniszczyła doszczętnie całe urządzenie mieszkaniowe. Tymczasem Dr. Mielęcki bawił na ulicy, gdzie pospieszył z własnej woli, ażeby nieść pomoc lekarską rannym manifestantom niemieckim, powalonym na bruk uliczny, przez strzały francuskie. Dr. Mielęckiego poznano i w tej chwili rzuciła się nań dzika horda, uderzając w niego różnemi śmiercionośnemi na-

rzędziami. Działo się to na oczach rodziny Dr. Mielęckiego i „pod opieką“ Sicherheitspolizei, która asystowała przy morderstwie. Do jakiego stopnia były podburzone umysły demonstrantów, świadczy fakt, że zwłoki zamordowanego w okrutny sposób Dr. Mielęckiego wleczono po bruku około 500 metrów i następnie wrzucono je do Rawy, dopływu rzeki Brynicy.

Pertraktacje Niemców z władzami francuskiemi.

Huk strzałów i widok krwi odebrał Niemcom zupełnie rozum. Po dokonanem morderstwie D-ra Mielęckiego udała się delegacja niemiecka do komendantury francuskiej i w bezczelny sposób żądała rozbrojenia wojsk francuskich

Ulica Warszawska w Katowicach.
⊕ miejsce zamordowania Dr. Mielęckiego.

i opuszczenia przez takowych miasta Katowic. W razie nieuwzględnienia żądania, delegacja niemiecka oświadczyła, iż nie bierze odpowiedzialności za wypadki, które nastąpią. Pułkownik Blanchard, komendant załogi miasta Katowic, odpowiedział, że raczej zginie z całą swoją załogą, ale broni Niemcom nie wyda. W odpowiedzi członek delegacji niemieckiej, p. Kobe z Katowic, odpowiedział w impertynencki sposób, iż pułkownik Blanchard zapomina, że wojna dawno się skoń-

Ś. p. Andrzej Dr. Mielęcki.

czyła, a jeżeli Francuzi umieją ginąć z honorem, to i Niemcy potrafią ginąć za swoją sprawę. Po powyższych słowach pułkownik Blanchard wskazał delegacji niemieckiej drzwi. Delegacja opuściła lokal i udała się do tłumu, który oczekiwał na wynik konferencji i tutaj oznajmiła zebranemu tłumowi, że „Wir haben nichts erreicht, Waffen her, es geht zum Sturm".

Groźba niemiecka została prędko wprowadzona w czyn. Z różnych piwnic, magazynów i kryjówek powynoszono broń, krótką i długą, i jawnie, na ulicach, rozdzielano ją między Niemców. Rolę kierującą zajęła w tem wszystkiem policja

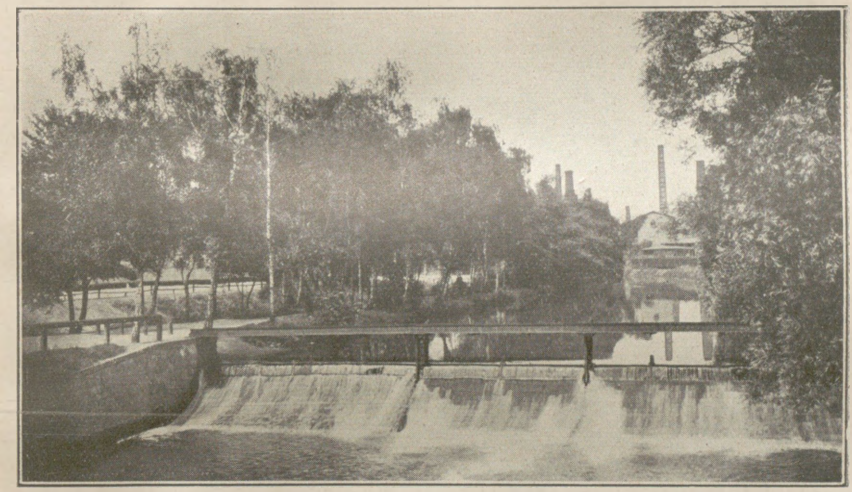

Rawa, dopływ do Kłodnicy. W miejscu uwidocznionem na zdjęciu wrzucono w brudne nurty D-ra Mielęckiego.

niemiecka, pod dowództwem oficerów. Poszczególne bojówki przystąpiły do niszczenia polskich składów i magazynów i do tropienia Polaków, zamieszkałych w Katowicach. Wszystkie składy polskie zostały doszczętnie zrabowane i zrujnowane, a biada Polakowi, który nie zdołał na czas ujść z obrębu miasta i wpadł w ręce niemieckie.

Ogłoszenie stanu oblężenia nad Katowicami.

Wypadki powyższe zmusiły władze koalicyjne do ogłoszenia stanu oblężenia nad Katowicami.

Niemcy, nie bacząc na powyższe ogłoszenie, postanowili zbrojny zamach na główny odwach francuski, umieszczo-

ny naprzeciw gmachu pocztowego. Pod dowództwem oficerów ruszyły bojówki dobrze uzbrojone w kulomioty i granaty ręczne, do ataku na wojska francuskie. Odwach francuski zajął pozycję obronną i, mimo stokrotnej przewagi niemieckiej, bronił się dzielnie, zadając Niemcom poważne straty. Po blisko trzechgodzinnej walce otrzymuje pułkownik Blanchard wiadomość, że tłum zdołał wtargnąć i zawładnąć gł. odwachem francuskim.

Na taką wiadomość, komendant załogi francuskiej, wysyła na miasto kilka plutonów karabinów maszynowych, ce-

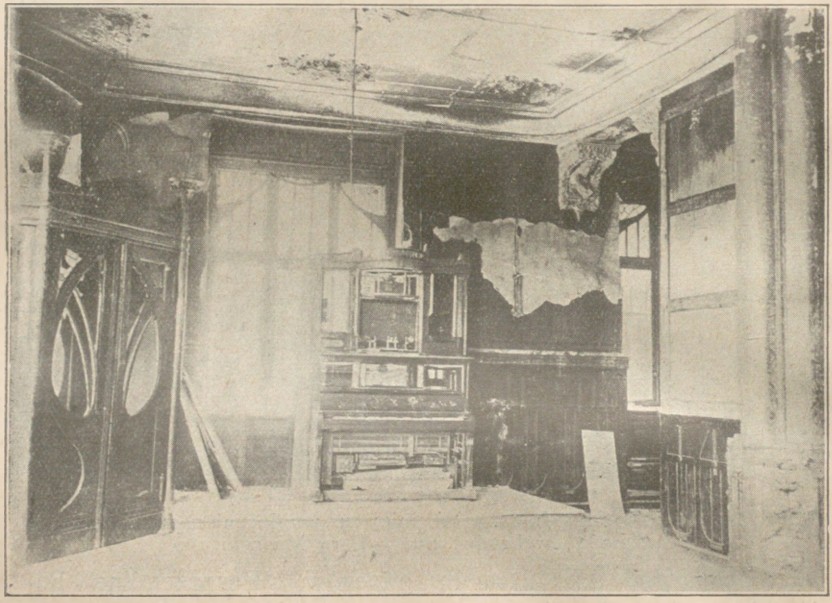

Wnętrze zniszczonego hotelu „Deutsches Haus" siedziby „Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego" na powiat katowicki; po ataku niemieckim dnia 17. VIII. 1920 r.

lem niesienia pomocy gł. odwachowi. Wywiązała się żywa strzelanina, która trwała aż do wczesnego ranka dnia następnego.

Dnia 18-go sierpnia 20 r., w godzinach rannych, znikły z powierzchni miasta bojówki niemieckie. Francuskie tanki, wraz z silnemi patrolami, krążyły po mieście. Stan ten trwał aż do godziny 18-tej wieczorem.

Członkowie Komisji Międzysojuszniczej urzędowali dotychczas w gmachu przy ulicy Warszawskiej, mając do swej obrony silny oddział piechoty francuskiej. Niemcy chcieli za wszelką cenę osiągnąć opuszczenie miasta Katowic, tak przez załogę, jak i przez Komisję Międzysojuszniczą. Postanowili więc wysadzić w powietrze gmach Komisji za pomocą min. Na wiadomość o tem, postanowiła Komisja opuścić gmach urzędowy, wraz z dotychczasową załogą i przenieść swoją siedzibę do koszar, leżących poza miastem.

Opuszczenie przez Komisję Międzysojuszniczą gmachu urzędowania.

Zniszczone wnętrze hotelu „Deutsches Haus“ po ataku niemieckim dnia 17. VIII. 1920 r.

Krok ten pociągnął za sobą bardzo fatalne następstwa. Niezdecydowanie władz koalicyjnych i słabość francuskiego oporu, stawionego Niemcom, spowodowało opuszczenie przez władze francuskie miasta Katowic; temsamem Niemcy nabrali przekonania, że odnieśli zwycięstwo nad Francuzami i uważali się odtąd za panów sytuacji, której nie omieszkali wyzyskać.

Pierwsze wysiłki niemieckie skierowano na hotel „Deutsches Haus“, siedzibę Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego

Atak na hotel „Deutsches Haus“.

na powiat Katowicki. Kierownikiem Komisarjatu Plebiscytowego był p. Dr. Jarczyk z Katowic, który wytrwał mężnie na swojem stanowisku. Postanowił on, łącznie ze swoim współpracownikiem, obecnym burmistrzem Mikołowa, p. Kojem, wytrwać na posterunku aż do końca i bronić siedziby placówki polskiej aż do ostateczności. Męski personel plebiscytowy został odpowiednio poumieszczany przy różnych wejściach, oknach i na dachu. Niestety, bohaterska obrona nielicznej garstki obrońców hotelu, nie mogła odwrócić nieszczęścia zupełnego zniszczenia takowego. Po dwugodzinnej walce, podczas której tłum, łącznie z „Sicherheitspolizei", atakował karabinami maszynowemi i granatami, zdołali Niemcy wtargnąć do piwnic i do restauracji hotelowej. Tutaj sprowadzono naczynia z benzyną i naftą i podpalono hotel. Garst-

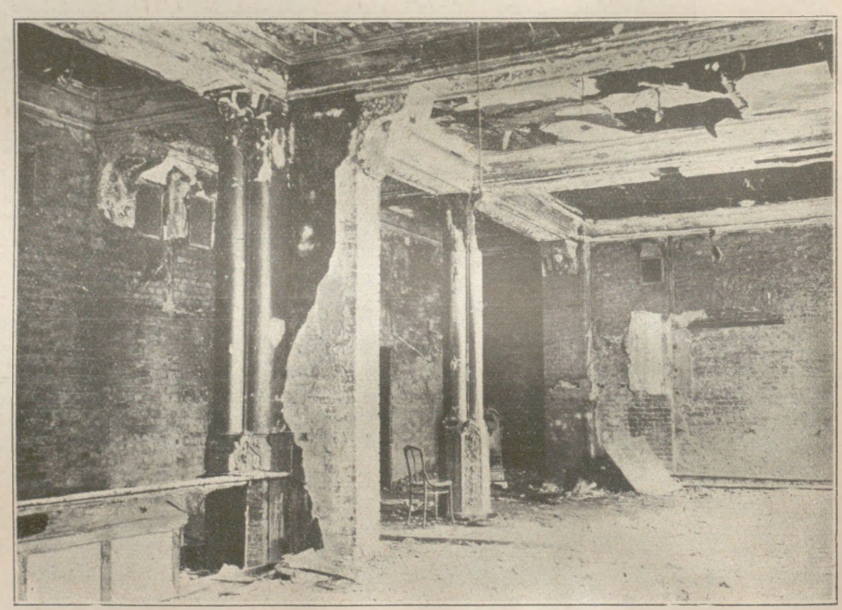

Wnętrze zniszczonego przez Niemców hotelu „Deutsches Haus".

ka obrońców polskich wytrzymała na swoich stanowiskach aż do chwili niebezpieczeństwa uduszenia się w dymie pożaru i ostatecznie zmuszoną była uciec na dach, gdzie wpadła w ręce Niemców. Trudno opisać bestwienie się Niemców

nad Dr. Jarczykiem, p. Kojem, p. Polakiem Kazimierzem, p. Jarzombkiem i innymi. I dziwnem się wydaje, że, mimo wszystko, dzisiaj znajdują się jeszcze przy życiu. Nie potrzeba również nadmieniać, iż Niemcy zniszczyli doszczętnie wnętrze hotelu, uniemożliwiając w ten sposób dalszy bieg pracy plebiscytowej.

Po dokonaniu dzieła, udali się Niemcy przed restaurację Górskiego, przed składy Czaplickiego i Beszczyńskiego, gdzie zniszczyli całe mienie właścicieli doszczętnie. Zdemolowano również zupełnie redakcję „Gazety Ludowej" i „Gazety Robotniczej", jak również i siedzibę Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Strzelanina trwała całą noc i dopiero nad ranem bojówki niemieckie znikły z powierzchni.

Wnętrze zniszczonego składu p. Czaplickiego.

Przyjazd Generała Gratier i zaprowadzenie porządku w Katowicach.

Dnia 19-go sierpnia 20 r., władze francuskie sprowadziły do Katowic większe siły wojsk koalicyjnych. Od samego rana jeździły trzy samochody pancerne po ulicach miasta, strzelając do wszystkich większych zbiorowisk ludu. Byli ranni i zabici. Około godz. 10-tej rano przybyły dwa dalsze

bataljony Włochów. O godz. 12-tej przybył Generał Gratier z Opola. Komisja Międzysojusznicza powierzyła mu główne dowództwo nad wojskami koalicyjnemi w Katowicach i wydała rozkaz zaprowadzenia w mieście normalnych warunków bezpieczeństwa. Natychmiast popołudniu zwołał Gen. Gratier zebranie, na które zaprosił przedstawicieli władz miejscowych i reprezentantów niemieckich związków robotniczych. Wezwani stawili się wszyscy. O godz. 5-tej popołudniu zjawił się Generał Gratier i odczytał zebranym oświadczenie, utrzymane w bardzo ostrym tonie. Niemcy, którzy w dotychczasowych swoich praktykach z przedstawicielami Koalicji na G. Śląsku nie byli przyzwyczajeni do tak ostrych tonów, chcieli zaprotestować przeciwko wywodom Generała. Gen. Gratier z oburzeniem odmówił zebranym prawa do jakichkolwiek oświadczeń, względnie protestów i w razie nieusłuchania jego rozkazów, groził zaaresztowaniem wszystkich zebranych. To poskutkowało.

Niemcy opuścili lokal zebrania i udali się do zebranych przez siebie przywódców bojówek, ażeby im zakomunikować „barbarzyńską“ decyzję „despotycznego“ generała.

Generał Gratier wypełnił co do joty oświadczenie, odczytane Niemcom, mianowicie: wszystkie ulice, bez wyjątku, zostały obsadzone wojskiem. Silne patrole przeciągały przez ulice miasta. Samochody opancerzone i tanki krążyły po mieście i bez litości strzelały we wszelkie większe grupki cywilistów, co ponownie pociągnęło za sobą straty w zabitych i rannych. Zarządzenie obecnych władz francuskich w Katowicach, wydane i podtrzymane w sposób iście niemiecki, poskutkowały na Niemców. O jakichkolwiekbądź zbrojnych wystąpieniach przeciwko Francuzom Niemcy nie mogli obecnie marzyć. Temsamem główny ich plan, rozbrojenie Francuzów w Katowicach, a następnie wymordowania przywódców polskich i rozszerzenie tegoż ruchu na cały teren plebiscytowy, został na razie sparaliżowany.

Taki był stan rzeczy w dniu 19-go sierpnia 1920 r. o godz. 18-tej.

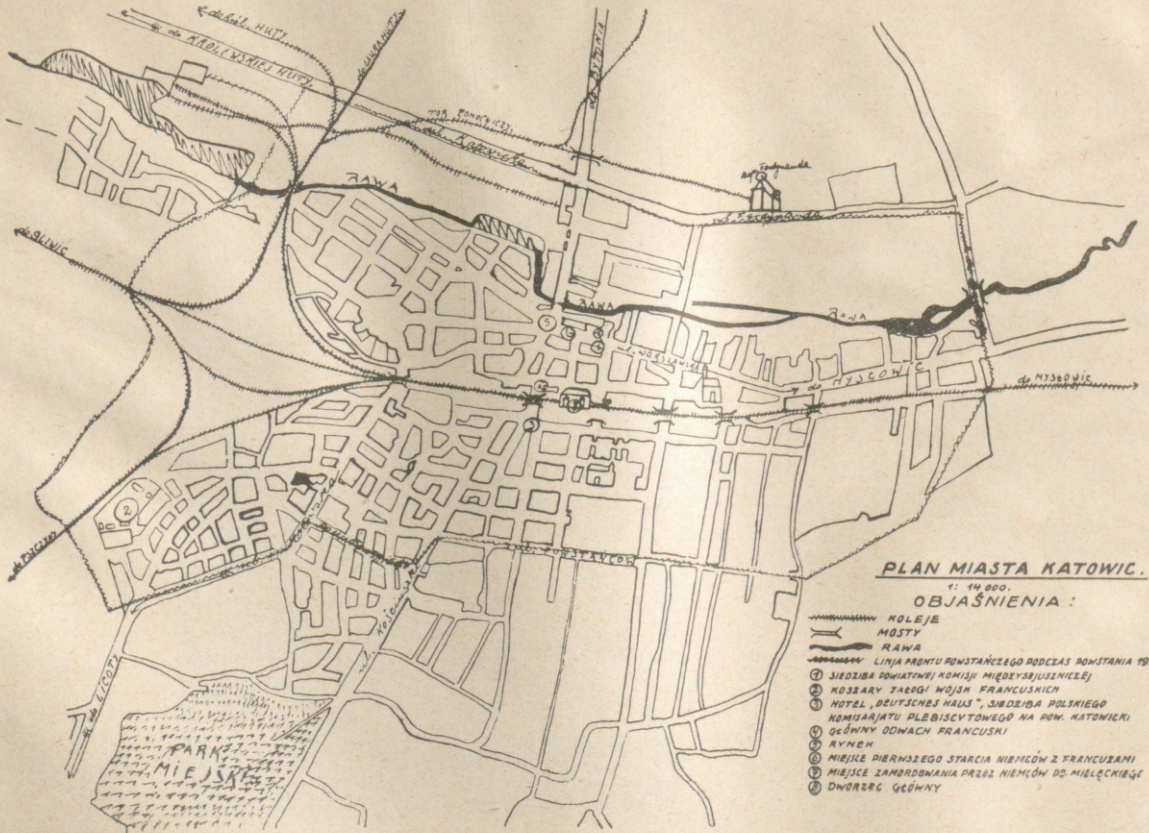
RAWA
RAWA
RAWA
PARK
MIEJSKI
PLAN MIASTA KATOWIC.
1: 14 000.
OBJAŚNIENIA :
KOLEJE
MOSTY
RAWA
LINJA FRONTU POWSTAŃCZEGO PODCZAS POWSTANIA 1920 R.
① SIEDZIBA POWIATOWEJ KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ
② KOSZARY ZAŁOGI WOJSK FRANCUSKICH
③ HOTEL „DEUTSCHES HAUS", SIEDZIBA POLSKIEGO KOMISARJATU PLEBISCYTOWEGO NA POW. KATOWICKI
④ GŁÓWNY ODWACH FRANCUSKI
⑤ RYNEK
⑥ MIEJSCE PIERWSZEGO STARCIA NIEMCÓW Z FRANCUZAMI
⑦ MIEJSCE ZAMORDOWANIA PRZEZ NIEMCÓW DZ. MIELĘCKIEGO
⑧ DWORZEC GŁÓWNY

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Stan Organizacji P. O. W. Górn. Śląska w sierpniu 1920 r.

Skład Dowództwa Organizacji.

Z chwilą ponownego wskrzeszenia Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska, dnia 5-go grudnia 1919 r. sztab jej składał się z następujących osób:

Zgrzebniok Alfons — komendant główny; Hirszler Mieczysław — adjutant dowództwa; Kosiński Wacław, Przybyłek Jan, Tomczyk Paweł, Hupa Jan — członkowie sztabu; Renka Wincenty — kierownik kancelarji.

Zgrzebniok Alfons
Komendant P. O. W. G. Śląska 1919 — 1920 roku.

Najważniejsze reformy.

Doświadczenia organizacyjne, poczynione w okresie pierwszego istnienia P. O. W. G. Śl., i przebieg pierwszego powstania, były powodem zmienienia dotychczasowego systemu pracy. W pierwszym rzędzie zniesiono t. zw.

„system demokratyczny“ w rozkazodawstwie organizacji. Zaprowadzone zostało rozkazodawstwo ściśle wojskowe, bez wszelkiej apelacji. Ażeby uchronić organizację przed niebezpiecznemi dekonspiracjami, zaprowadzono sposób tak ściśle konspiracyjny, iż wszelkie czynniki środkowe nie znały więcej, jak bezpośredniego swojego przełożonego, względnie podwładnego.

Trudności organizacyjne.

Nowa praca napotykała na wielkie przeszkody. Prawie w każdym powiecie pewna liczba wytrawnych organizatorów odsunęła się od pracy konspiracyjnej, gdyż obawiali się

Hirszler Mieczysław, członek Dow. Gł. P. O. W.

oni nieszczęśliwych dla siebie, względnie dla swych rodzin, następstw. Prawie wszyscy powstańcy, którzy musieli uchodzić na teren polski, byli mniej lub więcej poszkodowani przez wojska niemieckie. Nikt z uciekinierów - powstańców nie pracował, a utrzymywał się tylko z kilku marnych groszy, pochodzących z ofiar publicznych na cele powstania górno-

śląskiego. Wystarczało to uchodźcom-powstańcom zaledwie na opędzenie potrzeb osobistych. Rodziny powstańców, które pozostały na terenie G. Śląska, znajdowały się w krańcowej biedzie. To też po powrocie do swych rodzin, czuli się powstańcy opuszczeni i biedni, gdyż znikąd nie było dla nich pomocy. Zrozumiałem jest wobec tego, iż powoływać w takich warunkach na nowo do życia P. O. W. G. Śl., było nad wyraz trudnem zadaniem.

Ażeby choć w części zmniejszyć biedę powstańców, ówczesne dowództwo organizacji robiło rozpaczliwe wysiłki, by za pomocą różnych stosunków i wpływów otrzymać jakieś fundusze, któreby następnie można było rozdzielić pośród najbiedniejszych. Starania dowództwa zostały po części ukoronowane skutkiem i po rozdzieleniu większych funduszy, uzyskanych ze składek publicznych, dało się zauważyć pewne uspokojenie umysłów. Dzięki niewyczerpanej energji organizatorów powiatowych, już na początku miesiąca kwietnia 1920 r., organizacja liczyła około 5000 członków zorganizowanych.

Pierwotny podział organizacji.

Pod względem organizacyjnym, teren plebiscytowy podzielony był na 6 okręgów:

Okręg I. powiaty: lubliniecki, kluczborski, oleski; Okręg II. powiaty: strzelecki, opolski; Okręg III. powiaty: zabrski, gliwicko-toszecki; Okręg IV. powiaty: prudnicki, kozielski, raciborski; Okręg V. powiaty: pszczyński, rybnicki, katowicki; Okręg VI. powiaty: bytomski, tarnogórski.

Komendantami okręgów byli:

Okręg I. Golaś Paweł, z Lubszy, powiat lubliniecki; Okręg II. Błana Jan, z Opola; Okręg III. Mastalerz Stanisław, z Gliwic; Okręg IV. Grzesik Karol, z Siedlisk, pow. raciborski; Okręg V. początkowo Szafarczyk Józef, później Fojkis Walenty, z Józefowca, pow. katowicki; Okręg VI. Zejer Jan, z Radzionkowa, powiat tarnogórski.

Ten podział terenu na okręgi trwał aż do dnia 27-go maja 1920 r.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, liczba członków organizacji rosła z dnia na dzień. Przyczyniła się do tego bezsprzecznie praca kulturalno-oświatowa, prowadzona przez placówki Komitetu Plebiscytowego. Wielką zasługę ma w tej sprawie Dr. Wilimowski, który stał na czele sekcji kulturalno-oświatowej w Polskim Komisarjacie Plebiscytowym. Dzięki bezpośredniemu porozumieniu się z Dowództwem Organizacji, Dr. Wilimowski, który na terenie plebiscytowym zakładał różnego rodzaju organizacje, informował każdorazowo Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śl. o nowopowstałych placówkach, dokąd natychmiast wysyłano organizatorów, którzy najpewniejszych pod względem narodowym ludzi, zaciągali w szeregi organizacji. W ten sposób organizacja osięgła z końcem maja liczbę 7000 zorganizowanych członków.

Największa trudność, jaka pojawiła się przed Dowództwem, było rozwiązanie kwestji dostarczenia środków komunikacyjnych dla wszelkich kierowników organizacji, począwszy od rejonu do Dowództwa Głównego włącznie. Chodziło w tym wypadku o znalezienie środków pieniężnych na zakup około 50 rowerów i 2—3 motocykli. Dzięki skutecznym zabiegom Dowództwa Gł. i ta trudna kwestja została pomyślnie załatwiona.

Znaleziono źródło, które chciało w jakikolwiekbądź sposób przyczynić się sprawie połączenia Górnego Śląska, z Polską i po dokładnem zaznajomieniu się ze stanem organizacji P. O. W. G. Śl., dostarczyło środków pieniężnych, z których można było zakupić 50 rowerów i 1 samochód.

Zaopatrywanie w broń członków organizacji było również kwestją bardzo trudną. Z czasów pierwszego powstania organizacja posiadała na całym terenie plebiscytowym 3017 karabinów i 16 karabinów maszynowych, czyli mniejwięcej jeden karabin na dwóch członków. Brakowi broni można było stosunkowo łatwo zaradzić, gdyż przez członków „Sicherheitspolizei“ można było dostać karabin w cenie od 300—500,— mk. Trochę trudniejszą była sprawa amunicji, którą załatwiono w porozumieniu z kolejarzami górnośląskimi, ci wiedzieli mianowicie o transportach amunicji,

Podział terenu G. Śląska pod względem organizacyjnym od stycznia 1920 aż do 10. czerwca 1920.

SIEDZIBA DOW. OKRĘGU. SIEDZIBA KOMENDY GŁÓWNEJ P.O.W. G.ŚL.

przeznaczonych dla bojówek niemieckich. Byli oni w ciągłym kontakcie z organizacją, którą informowali o każdorazowym takim transporcie. Za kilkaset marek można było osiągnąć od nich, iż takie transporty skierowywano na ślepe tory kolejowe, dokąd wysyłano kilku członków organizacji, którzy zabierali amunicję i przechowywali ją we własnych magazynach.

Reorganizacja Gł. Dowództwa.

Dotychczasowy skład Dowództwa P. O. W. G. Śl., domagał się koniecznie pewnych zmian personalnych, a to ze względu na olbrzymie zadania, jakie czekały organizację. Z końcem kwietnia obejmuje stanowisko szefa sztabu Ludyga-

Gray Jan,
inspektor główny P. O. W. G/Śląska w roku 1920-tym.

Pyka Jan,
najstarszy organizator powiatowy P. O. W. G/Śl.

Laskowski Jan. On to, w porozumieniu z komendantem głównym, Zgrzebniokiem Alfonsem, ustanawia główne zarysy reorganizacji Głównego Dowództwa. Zabiegi ich, jakie w tej sprawie poczynili, były skuteczne i z końcem maja, dotychczasowy sztab, złożony raczej z amatorów, był do tego stopnia zreorganizowany, iż wszelkie stanowiska obsa-

dzone zostały ludźmi fachowymi, znającymi dokładnie swoje zadanie.

Skład nowego dowództwa.

Po ostatecznej reorganizacji przedstawiał się skład Dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska, jak następuje:

Zgrzebniok Alfons, komendant główny organizacji; Ludyga-Laskowski Jan, szef sztabu; Paszkowski Jerzy, Oddział I. (organizacja); Hirszler Mieczysław, Oddział II. (wywiadowczy); Szef sztabu prowadził Oddział III. (operacyjny); Majewski Mieczysław, Oddział IV. (gospodarczy); Banderski Jerzy, Oddział V. (personalny); Ludyga Teodor, Oddział VI. (łączność); Janiszowski Jerzy, Oddział VII. (kulturalno-oświatowy).

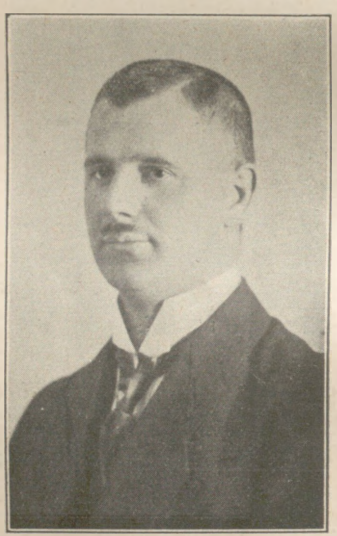

Koy Józef,
jeden z obrońców hotelu „Deutsches Haus", siedziby Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego na powiat katowicki.

Oprócz tego stworzono kilka referatów, podlegających kompetencji szefa sztabu, mianowicie:

Referat broni, który prowadzi Wardaszko, ze swoim zastępcą Kurowskim.

Referat dla specjalnych zadań: podlegał Machnickiemu, który mógł działać tylko za bezpośrednim porozumieniem się głównego komendanta i szefa sztabu.

Inspektorem organizacji, którego zadaniem było kontrolowanie stanu i rozwoju organizacji tudzież i pracy poszczególnych organizatorów mianowany został: Gray Jan.

Główną Kancelarję Dowództwa: prowadził Szafarczyk Józef. Dla kontrolowania pracy poszczególnych szefów oddziałów, względnie referentów, i celem otrzymania dokładnego obrazu o rozwoju organizacji, zaprowadzono odprawy codzienne, na których wszyscy szefowie od-

działów, względnie referenci, należący do głównego składu organizacji, obowiązkowo musieli udział brać i gdzie przed głównym komendantem i szefem sztabu, zdawali sprawę z całodziennych swoich prac.

Sąd organizacyjny.

Cała niemiecka akcja plebiscytowa była jedną wielką korupcją, wypaczającą charaktery i dusze ludzi słabych. Za grube pieniądze kupowali sobie Niemcy szpiegów, z których usług judaszowskich skwapliwie korzystały następnie bojówki, względnie propaganda niemiecka.

Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śl., przewidując najgorszą ewentualność, chciało być zabezpieczone przed największą szkodą, jaka mogła spotkać organizację, i w tym celu, chcąc uniemożliwić bezkarne działanie rodzimych owiec w wilczej skórze, stworzyło sąd organizacyjny. Zadaniem tegoż było doraźne karanie winnych zdrady tajemnic organizacyjnych. Sąd składał się z czterech członków i przewodniczącego; z tego trzech członków było stałych, a dwóch dalszych kooptowano w razie potrzeby, w myśl wniosków komendantów okręgowych.

Na odprawie Gł. Dowództwa P. O. W. G. Śl., odbytej dnia 10-go czerwca 1920 r. w Bytomiu, postanowiono przeprowadzić zupełną reorganizację dotychczasowego systemu organizacyjnego. W tym celu opracowało Dowództwo Główne szczegółowy plan organizacyjny, który miał być przedstawiony wszystkim komendantom okręgowym. Postanowiono zwołać generalną odprawę wszystkich komendantów okręgowych, powiatowych wraz z Dowództwem Gł. P. O. W. G. Śl. Na odprawę stawili się wszyscy powołani i plan reorganizacyjny został przyjęty jednomyślnie; uchwalono też przystąpić natychmiast do pracy reorganizacyjnej.

Zasady reorganizacji.

Dotychczasowy podział terenu G. Śląska na okręgi organizacyjne okazał się zbyt niedogodny dla pożądanego rozwoju organizacji. Obszary okręgów były za rozległe, a organizatorów i środków komunikacyjnych było za mało, ażeby móc opanować wszystkie miejscowości danych okręgów. Postanowiono zmienić w pierwszym rzędzie dotychczasowy

stan rzeczy i z terenu plebiscytowego stworzyć 9 okręgów organizacyjnych.

Nowy podział na okręgi był, jak następuje:

Okręg I. lubliniecki, okręg II. kluczborsko - oleski, okręg III. opolski, okręg IV. strzelecki, okręg V. kozielski, okręg VI. raciborsko - rybnicki, okręg VII. pszczyńsko - katowicki, okręg VIII. bytomsko-tarnogórski, okręg IX. gliwicko-toszecko-zabrski.

Komendantami nowoutworzonych okręgów zostali:

Okręg I. Golaś Paweł z Lubszy, okręg II. Pleszka Jan z Raciborskiej Kuźni, okręg III. Błana Jan z Opola, okręg IV. Dropała Jan ze Strzelec, okręg V. Grzesik Karol ze Siedlisk, okręg VI. Buła Józef ze Smolnej, okręg VII. Fojkis Walenty z Józefowca, okręg VIII. Kornke Rudolf z Piekar, okręg IX. Mastalerz Stanisław z Gliwic.

Każdy okręg stanowił niezależną jednostkę organizacyjną na swoim terenie. Dowódca okręgu był zależnym bezpośrednio od Dowództwa Głównego i posiadał do swej dyspozycji sztab okręgowy, który się składał:

z adjutanta, pełniącego zarazem funkcję kasjera,
referenta wywiadowczego,
referenta broni,
referenta kulturalno-oświatowego i takiej ilości kurjerów, ile posiadał rejonów.

Każdy okręg dzielił się na rejony. Na czele każdego rejonu, był rejonowy, to znaczy: organizator rejonu, który w razie walki, zajmował stanowisko komendanta rejonu. Mieli oni za zadanie trzymać swój rejon w jaknajwiększej karności, wychowywać swoich ludzi w duchu wojskowym, urządzać ćwiczenia wojskowe i przeprowadzać fachowe wyszkolenie specjalnych broni, jak karabinów maszynowych i miotaczy granatów, urządzać zbiórki, na których referenci kulturalno-oświatowi wygłaszali odczyty na temat walk wolnościowych, ich znaczenia, walk partyzanckich i t. p.

Każdy rejon dzielił się na organizacje miejscowe. Organizatorem i dowódcą każdej organizacji miejscowej był: mąż zaufania.

Podział terenu G. Śląska pod względem organizacyjnym od 10. czerwca 1920 r. aż do likwidacji powstania 25. 8. 20.

SIEDZIBA DOW. OKRĘGU. SIEDZIBA KOMENDY GŁÓWNEJ P. O. W. G. ŚL.

Organizacja miejscowa dzieliła się na dziesiątki. Każda dziesiątka składała się z ośmiu zbrojnych ludzi, z „dziesiętnika", to jest dowódcy dziesiątki i jego zastępcy. Każdy „dziesiętnik" musiał bardzo dobrze znać swoich ludzi, znać dokładny adres ich mieszkania, rodzaj i sposób ich pracy, ażeby w każdej chwili mógł wiedzieć, jaką ilością ludzi rozporządza. Każda dziesiątka miała swoje miejsca alarmowe, już z góry wyznaczone.

Również magazyny broni były przewidziane na każdy rejon w ten sposób, że każda dziesiątka posiadała potrzebną ilość broni.

Co 14 dni odbywały się w Dowództwie Głównem odprawy wszystkich komendantów okręgowych. W zasadzie, miejscem odpraw miał być Bytom, atoli ze względów konspiracyjnych, zwoływano czasami odprawy w innych miejscowościach. Na odprawach tych, w których wszyscy członkowie Dowództwa Gł. i wszyscy komendanci okręgowi obowiązkowo udział brać musieli, komendanci okręgowi zdawali sprawę z przebiegu prac organizacyjnych w swoich okręgach. Tutaj przedstawiali oni wnioski do usuwania ewtl. braków, które się ujawniły w czasie objazdów organizacji miejscowej. Komendanci okręgowi odbierali rozkazy z Dowództwa Głównego, a obowiązkiem ich było zaznajomić z otrzymanemi rozkazami wszystkich organizatorów, aż do „dziesiętnika" włącznie.

Ażeby uniknąć dekonspiracji, zaniechano sposobu doręczania rozkazów na piśmie. Odbywało się to w ten sposób, iż tylko komendant okręgowy przeczytał na odprawie rozkazy dowództwa, przeczytanie tegoż rozkazu potwierdził własnoręcznym podpisem, a rejonowi i „dziesiętnicy" zostali zaznajomieni z rozkazem ustnie, przez komendanta okręgowego.

Dla skutecznego stawiania oporu bojówkom niemieckim, każdy komendant okręgowy opracować musiał plan obronny. To znaczy: na podstawie raportów wywiadowczych musiał obstawić członkami organizacji wszystkie ośrodki bojówek niemieckich, ażeby w ten sposób unieszkodliwić wszelkie ich poczynania.

Zaprzysięganie członków.

Każdy komendant okręgowy miał oprócz tego bardzo ważne zadanie: musiał zaprzysięgać nowych członków. Ze względu na zachowanie jaknajściślejszej konspiracji, odbywało się to zazwyczaj małemi grupkami. Przysięgę składano według następującej formułki, obowiązującej dla całej Polskiej Organizacji Wojskowej:

„Przysięgam przed Bogiem Wszechmocnym i Wszechwiedzącym, że Górny Śląsk przed Niemcami bronić będę, że tajemnic organizacyjnych nawet pod groźbą śmierci nie zdradzę i że rozkazy Polskiej Organizacji Wojskowej sumiennie wykonywać będę. W razie potrzeby jestem gotów za Ojczyznę moją życie poświęcić. Tak mi dopomóż Bóg".

Z wszystkich członków zaprzysiężonych były sporządzone stany ewidencyjne organizacji, które się znajdowały w Dowództwie Głównem.

Bojówki lotne.

Ażeby komendantom okręgowym umożliwić doraźne unicestwienie akcji bojówek niemieckich, (Stosstruppen) zorganizowano bojówki lotne, złożone z czterech ludzi i jednego dowódcy. Bliższe szczegóły nastąpią w rozkazach organizacyjnych od nr. 1 — 4.

Samoobrona.

Ze względu na ważność objektów przemysłowych, znajdujących się na terenie plebiscytowym, Dowództwo Główne P. O. W. G. Śl. przystąpiło do zorganizowania: „Samoobrony kopalń, hut i kolei". Dla wprowadzenia w życie tego zamiaru, stworzono przy Dowództwie Głównem „Inspektorat Samoobrony". Zadaniem jego było nawiązanie kontaktu z polskiemi organizacjami zawodowemi, przy pomocy których odszukiwano wśród załogi każdego większego objektu przemysłowego: męża zaufania, któryby się zajął zorganizowaniem samoobrony wśród robotników, nie będących dotychczas jeszcze członkami P. O. W. G. Śl. Wobec ciągłych pogróżek, rzucanych przez Niemców, że raczej zniszczą przemysł górnośląski, aniżeliby go mieli odstąpić Polsce, organizowanie Samoobrony znalazło podatną glebę. System organizacyjny „Samoobrony" polegał również na „dziesiątkach".

Trochę odmienniej przedstawiała się „Samoobrona Kolei Żelaznej". Główne jej zadanie polegało na tem, iż, w razie konieczności, kolejarze, zorganizowani w „Samoobronie", wezmą w swoje posiadanie cały materjał kolejowy, zapewnią normalny ruch, a w razie potrzeby przeszkodzą transportom niemieckich wojsk.

System organizacyjny „Samoobrony kolei" był dwojaki:

1) w warsztatach i magazynach kolejowych organizowano „dziesiątki";
2) personel kolejowy, pracujący wzdłuż torów kolejowych organizowano według dystansów.

Organizacja żeńska.

Oprócz oddziałów męskich postanowiono stworzyć w ramach P. O. W. G. Śl. oddziały żeńskie. System organizacyjny był ten sam, co dla oddziałów męskich.

Oddziały żeńskie służyły w pierwszym rzędzie do pracy łącznikowej i do wywiadów, a w razie walki do służby sanitarnej.

Związek Hallerczyków.

W wojsku polskiem służyła spora ilość Górnoślązaków. Z początkiem roku 1920 rząd polski zaczął ich zwalniać z czynnej służby i odsyłać na Górny Śląsk, ażeby tutaj spełnili swój obowiązek podczas plebiscytu. W miesiącu maju 1920 r. bawiło na G. Śląsku już około 2000 zdemobilizowanych żołnierzy. Prawie wszyscy pochodzili z b. armji Gen. Hallera, zorganizowanej we Francji. Losem ich zajął się początkowo „Polski Czerwony Krzyż" na G. Śl. Nie mógł on atoli zadowolić wszystkich ich pretensyj i z tego powodu zaczął się szerzyć wśród nich ferment niezadowolenia. Dowództwo Główne Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śl. postanowiło przyjść im z pomocą materjalną, ale zarazem powzięto plan użycia tego wyborowego materjału żołnierskiego dla celów organizacji. Ażeby zamiar zamienić w czyn, zwołał Szef sztabu P. O. W. G. Śl. zebranie byłych Hallerczyków do Bytomia i dnia 14-go VI. 20 r. założony został: „Związek Hallerczyków". Ze względów konspiracyjnych, nazwy nowego związku nie ujawniono, a do wiadomości władz podano fik-

cyjną nazwę: „Związek Samopomocy byłych jeńców Polaków".

Cele Związku.

Zadaniem „Związku Hallerczyków" było w pierwszej linji: niesienie pomocy materjalnej dla zdemobilizowanych przez wypłacanie im zapomóg w wysokości żołdu wojskowego na czas ich bezrobocia, wynajdywanie pracy i t. d.

Głównem zadaniem było jednak zespolenie wszystkich zdemobilizowanych, w celu utrzymania wśród nich polskiego ducha wojskowego. W tym celu „Związek Hallerczyków" miał popierać wszelkie dążenia Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska.

Szemat organizacyjny był ten sam, co dla P. O. W. G. Śl. z tem, że doły, to znaczy członkowie obu organizacyj, nie wiedziały nic o wzajemnej współpracy, a tylko naczelne władze, czyli dowództwa główne — a było to o tyle łatwe, że szef sztabu P. O. W. G. Śl. był zarazem prezesem „Związku Hallerczyków" — miały ze sobą styczność i posiadały jedne i te same dyrektywy.

Praca kulturalno-oświatowa P. O. W. G. Śl.

Oprócz gotowości do obrony zbrojnej, P. O. W. G. Śl. miało, jako drugie naczelne zadanie: uniemożliwienie niemieckiej propagandzie szerzenia demoralizacji wśród szeregów organizacji. Za pomocą referatu kulturalno-oświatowego zaprowadzono przy Dowództwie Głównem P. O. W. G. Śl., pracę kulturalno-oświatową, przyczem jako zadanie tej pracy zostało ustalone: podniesienie poziomu uświadomienia ogólnonarodowego i organizacyjnego wśród członków organizacji. Praca narodowa na Górnym Śląsku wykazała, że wśród najlepszego, nawet i ideowego materjału ludzkiego na G. Śl., który to materjał ludzki bezwzględnie skupiała Polska Organizacja Wojskowa G. Śl., odruchowa nienawiść do Niemców przeważała często nad głębszemi pobudkami ideowemi. Zadaniem więc referatu kulturalno-oświatowego było zmodyfikowanie tych stosunków przez pracę ogólnie uświadamiającą.

Stosownie do tych zadań, praca kulturalno-oświatowa streszczała się w następujących punktach:

Całokształt pogadanek został podzielony na dwie kategorje o różnej treści:

1. Pogadanki informacyjne, mające na celu możliwie dokładne informowanie członków organizacyj, a zwłaszcza niższych jej funkcjonarjuszy (rejonowych, dziesiętników) o:

a) sytuacji militarnej i politycznej państwa polskiego;
b) stosunkach gospodarczych i społecznych Polski, a zwłaszcza jej klas pracujących;
c) sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej Niemiec;
d) lokalnych sprawach G. Śląska.

Pogadanki informacyjne posiadały wielkie znaczenie, gdyż z jednej strony stawiały fakta w odpowiedniem oświetleniu i dementowały rozsiewane przez prasę niemiecką, bardziej przecież, niż polską, rozpowszechnioną na Śląsku, tendencyjne i kłamliwe wiadomości, z drugiej zaś strony pozwalały na agitacyjne podnoszenie takich faktów, jak np. złe położenie finansowe i gospodarcze państwa niemieckiego i związane z tem uchwalenie 10% podatku od dochodu dla robotników i t. p.

Materjał informacyjny dla pogadanek dobierali samodzielnie okręgowi referenci oświatowi, przyczem jednak kierownik ref. kult. oświat. przy Dowództwie Gł. zwracał im uwagę na główne wytyczne.

2. Pogadanki zasadnicze, obejmujące:

a) pogadanki z historji Polski za szczególnem uwzględnieniem dziejów walk o niepodległość;
b) życiorysy wybitnych Polaków, zwłaszcza bohaterów walk o niepodległość;
c) pogadanki, omawiające ustrój państwowy i spółczesny Polski, prawodawstwo robotnicze i t. d.;
d) pogadanki, charakteryzujące stan poszczególnych gałęzi przemysłu i rolnictwa w Polsce;
e) pogadanki z literatury polskiej;
f) pogadanki ściśle wojskowo-organizacyjne, o dyscyplinie, znaczeniu organizacji, stosunku podkomendnego do przełożonego i t. p.

Celem bezpośrednim tych pogadanek było uniemożliwienie propagandzie niemieckiej szerzenia oszczerstw o Polsce, podniesienie ogólno-narodowego uświadomienia ludzi i przepojenia ich duchem wojskowym, dyscypliny, opartej na poczuciu ideowego bojownika za sprawę zjednoczenia Śląska z Polską. Dalszym celem było przygotowanie jednostek zdolniejszych i bardziej ideowych, zwłaszcza funkcjonarjuszy, do samodzielnej pracy nad uświadamianiem ideowem mas.

Uzupełnieniem pracy pogadankowej był kolportaż odpowiednich książek i broszur.

Do przeprowadzenia pracy kulturalno-oświatowej zgłosiło się na ochotników kilkunastu akademików ze Lwowa, którzy zostali przydzieleni do funkcjonujących 9 okręgów Polskiej Organizacji Wojskowej.

Odbywane zaprzysięganie „dziesiątek" dawało szczególnie dobrą możliwość rozwinięcia pogadanek.

Praca kulturalno-oświatowa w Polskiej Organizacji Wojskowej, mająca do czynienia z najbardziej ideowo uświadomioną częścią ludności polskiej G. Śląska, miała możność sięgania w głębię mas i oddała w ten sposób nieocenione przysługi uświadomieniu narodowemu na G. Śląsku.

Z powyższych, krótkich zarysów organizacyjnych wynika, że P. O. W. G. Śl. zakreśliła sobie, jak na stosunki górnośląskie, wprost olbrzymie zadanie. Jeżeli się uwzględni, że głównymi wykonawcami pomysłów organizacyjnych sztabu byli wyłącznie robotnicy i chłopi — gdyż polskiej inteligencji miejscowej był zupełny brak — to wprost nie można znaleźć słów, jakiemiby należało opisać poświęcenie się tej garstki ideowców-Górnoślązaków dla narodowej sprawy.

Rozkazy P. O. W. G. Śląska.

Dla dokładniejszego zapoznania czytelników z systemem pracy P. O. W. G. Śl. podaje się w dosłownem brzmieniu cztery podstawowe rozkazy organizacyjne.

D o w. G ł. P. O. W. G. Ś l. M. P. 15 czerwca 20 r.

R o z k a z O r g a n i z a c y j n y L. I.

O r g. G ł. D o w. Za całokształt pracy organizacyjnej na G. Śląsku odpowiedzialne jest Dowództwo Główne i tylko

ono ma prawo wydawania rozkazów dla jednostek organizacyjnych.

Ostateczny skład Dowództwa Gł. jest następujący: Komendant Główny, Zgrzebniok Alfons, szef sztabu, Ludyga-Laskowski Jan, adjutant Dowództwa, Szafarczyk Józef. Oddział I. (organizacyjny) Paszkowski Jerzy, oddział II. (wywiadowczy) Hirszler Mieczysław, oddział III. (operacyjny) (aż do dalszego — szef sztabu), oddział IV. (materjalno-gosp.) Majewski Zdzisław, oddział V. (personalny) Banderski Jerzy, oddział VI. (łączność) Ludyga Teodor, oddział VII. (kult. oświatowy) Janiszowski Jerzy, główny inspektorat organizacyjny: Gray Jan.

Podział terenu na okręgi. Dotychczasowy podział terenu plebiscytowego na sześć okręgów organizacyjnych okazał się zbyt niedogodny. Powiększa się przeto liczbę okręgów z sześciu na dziewięć. Istotę nowego podziału i obsady personalnej omówiono obszernie na ostatniej odprawie Dowództwa Gł., dnia 10-go VI. 1920 roku.

Organizacja okręgów aż do dziesiętnika włącznie. Każdy okręg stanowi samodzielną jednostkę organizacyjną na terenie swego okręgu. Komendant okręgu podlega tylko Dowództwu Głównemu Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śl.

Etat okręgu jest następujący:

Komendant okręgu, zastępca komendanta, czyli adjutant, pełniący zarazem funkcję kasjera; referent broni; referent kulturalno-oświatowy; kurjerzy.

Referent broni podlega komendantowi okręgu tylko w sprawach, związanych z bezpośredniem zaopatrywaniem w broń danego okręgu, zresztą podlega bezpośrednio Dowództwu Głównemu i przed tymże jest odpowiedzialny.

Okręg dzieli się na rejony. O ile w skład okręgu wchodzi więcej jak jeden powiat, komendant okręgowy ma prawo złączenia rejonów w organizację powiatu, na czele którego ustanowi emisarjusza. Powiat podlega komendantowi okręgowemu.

Etat powiatu: Emisarjusz powiatowy i kurjerzy. Zastępcą jego jest najdzielniejszy z rejonowych.

Rejon dzieli się na organizacje miejscowe, na czele rejonu stoi rejonowy. Zadaniem jego jest urządzać ćwiczenia, zbiórki, alarmy i zdobywać dla organizacji nowych członków. Wszystkich zaprzysiężonych członków organizacji musi osobiście znać do tego stopnia, ażeby w razie potrzeby mógł wydać o każdym z nich sąd bezpartyjny.

Na czele organizacji miejscowej stoi mąż zaufania.

Organizacja miejscowa składa się z dziesiątek.

Dziesiątka organizacyjna jest najmniejszą jednostką organizacji. Składa się z ośmiu zaprzysiężonych członków, z dziesiętnika i jego zastępcy. Ludzie poszczególnych dziesiątek winni w miarę możności razem przebywać, ażeby w ten sposób doprowadzić do zupełnego się zżycia. Dziesiętnik powinien zbierać swoich ludzi przy każdej nadarzającej się okazji. Musi znać dokładnie ich adresy, tak jak sposób i rodzaj ich zajęcia, ażeby w każdej chwili wiedział, ilu ludzi ma do natychmiastowej dyspozycji, urządza przynajmniej raz w tygodniu alarm. Miejsce alarmu zmienia się — o ile tego wymagają warunki — za każdym razem.

Praca wewnątrz organizacji. Co dwa tygodnie odbywa się odprawa komendantów okręgowych, na których zdają sprawę:

1) ze zmian liczebnych organizacji;
2) ze stanu broni;
3) ze stanu ogólnej sytuacji na terenie;
4) z rozwoju organizacji z wyszczególnieniem odbytych ćwiczeń, zbiórek, alarmów i t. d.;
5) ze stanu pieniężnego;
6) wnioski ewentualnych zmian, ulepszeń i t. d.

Po powrocie z odprawy urządza komendant okręgowy odprawę ze swoimi rejonowemi, od których przyjmuje raporty o stanie organizacji, a równocześnie zawiadamia ich o rozkazach i informacjach, otrzymanych na odprawie w Dowództwie Głównem.

Po powrocie do swoich rejonów objeżdża rejonowy swój rejon, zawiadamia dziesiętników o nowych rozkazach i informacjach i przeprowadza na miejscu ewentualne potrzebne

zmiany. W ten sposób w przeciągu czternastu dni musi być opracowany materjał taktyczny i kulturalno-oświatowy, otrzymany na odprawie w Dowództwie Głównem Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska.

Ref. bojowe i kult. oświat. Referaty bojowe i kulturalno-oświatowe całego terenu organizacyjnego podlegają bezpośrednio odnośnym poszczególnym referentom przy D-twie Głównem i to z tego powodu, ażeby o wszystkich poczynaniach, wchodzących w zakres tych dwóch referatów zachować ścisłą konspirację. Z komendantami okręgowymi będą się w tych sprawach porozumiewali funkcjonarjusze danych referatów, o ile dotyczy to ich okręgu.

Szef Sztabu: Komendant Główny:

(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Dowództwo Gł. P. O. W. dla G. Śl. M. p. dnia 19-go czerwca 1920 r.

Rozkaz Organizacyjny L. *2.*

Organizacja żeńska. Poleca się zakładać w miarę możności oddziały żeńskie. Ma to być organizacja pomocnicza, stworzona na wzór organizacji męskiej. System i zasady organizacyjne są te same, jak dla organizacji męskiej i dzieli się tak samo na okręgi.

Etat organizacji żeńskiej jest następny:

1 referentka przy Dowództwie Głównem,

9 referentek okręgowych.

Referentki okręgowe urządzają zbiórki członkiń swojego okręgu.

Podlegają one każdorazowo komendantowi okręgowemu.

W sprawach zasadniczej wagi zwracają się bezpośrednio do Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śl.

Okręgi dzielą się na miejscowe organizacje, na czele których stoją kierowniczki organizacyj miejscowych. Zaprzysiężenie dokonywuje komendant okręgowy, w obecności przedstawiciela Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl.

Organizacja żeńska przeznaczona jest do: służby sanitarnej, służby kurjerskiej, służby propagandy, służby wywiadowczej.

Szef Sztabu: Komendant Główny.

(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Dowództwo Gł. P. O. W. dla G. Śl. M. p., dnia 14-go VII. 1920 r.

Rozkaz Organizacyjny L. 3.

1. Adjutanci. Zdarzyło się w kilku okręgach, iż ludzi, których przydzielano w charakterze adjutantów, wtajemniczano tylko częściowo, albo też zupełnie nie, w prace organizacyjne.

Zwracam uwagę, iż adjutant ma być przedewszystkiem pomocnikiem komendanta okręgowego i w razie nieobecności takowego, adjutant winien rozstrzygać w nagłych wypadkach. Z tego powodu komendanci okręgowi zaprzęgną swoich adjutantów do jaknajintensywniejszej pracy i wtajemniczą ich w cały tok pracy organizacji.

2. Sprężystość. Organizacja dziesiątek musi być przeprowadzona w tempie więcej żywem, jak dotychczas, wszystkie organa organizacyjne powinne okazywać więcej sumienności przy wykonywaniu rozkazów. Daje się zauważyć, iż w niektórych okręgach komendanci nie umieją wywrzeć należytego wpływu na swoich podwładnych, co pociąga za sobą nie dość sprężyste wykonywanie rozkazów.

Komendanci okręgowi muszą od swoich podwładnych żądać bezwzględnego, sumiennego i punktualnego wykonywania prac im powierzonych.

3. Tajność pracy. Komendantom okręgowym zwracam uwagę, że tak jak działalność bojówek, tak i egzekutywa organizacji bądź na wewnątrz, czy na zewnątrz musi pozostać w ścisłej tajemnicy. Wobec tego i sąd organizacyjny jest sprawą, w którą nawet własnych funkcjonarjuszy nie wolno wtajemniczać.

4. Samoobrona. Ze względu na zachowanie ścisłej konspiracji, nie wolno od tej chwili przyjmować nowych

członków bezpośrednio w szeregi P. O. W. G. Śl. Wszystkich kandydatów, zgłaszających się do wstąpienia w szeregi organizacyjne, należy skierowywać do samoobrony. Polską Organizację wojskową G. Śląska należy traktować, jako najtajniejszy węzeł organizacyjny, i tylko zupełnego zaufania godnych ludzi można wtajemniczać w jej działalność.

5. Ewidencja. Komendanci okręgowi prześlą do 28 b. m. imienne spisy wszystkich mężów zaufania swoich okręgów, z uwzględnieniem dokładnych adresów.

Szef Sztabu:
(—) *Ludyga-Laskowski.*

Komendant Główny:
(—) *A. Zgrzebniok.*

Dowództwo Gł. P. O. W. dla G. Śl.

M. p., dnia 20-go VII. 1920 r.

Rozkaz Organizacyjny L. 4.

1. Oddziały szturmowe. Każdy komendant okręgowy przystąpi do stworzenia oddziałów szturmowych. Każdy rejon musi posiadać dwa oddziały, składający się każdy z czterech ludzi i jednego dowódcy oddziału. Do oddziałów szturmowych należy wybierać ludzi zdrowych i obeznanych dokładnie z walką granatami ręcznemi.

Uzbrojenie oddziałów szturmowych:

Dla każdego człowieka jeden rewolwer, 50 naboi, sztylet i 5 granatów ręcznych.

O każdorazowem stworzeniu oddziału szturmowego należy natychmiast zameldować Dowództwu Głównemu.

Dowódcy poszczególnych oddziałów muszą przystąpić do systematycznego ćwiczenia granatami ręcznemi. Do ćwiczeń należy używać granatów drewnianych (ślepych).

Bliższe instrukcje o sposobie prowadzenia powyższych ćwiczeń i szkolenia oddziałów szturmowych wyjdą niebawem.

2. K. M. Komendanci okręgowi rozkażą, by rejony przystąpiły do zorganizowania dziesiątek obsługi ciężkich karabinów maszynowych. Wybierać należy tylko takich ludzi, którzy podczas wojny służyli przy ciężkich karabinach maszynowych.

Po przeprowadzeniu punktów 1. i 2. niniejszego rozkazu, każdy rejon składać się będzie:

z jednej dziesiątki alarmowej,

z jednej dziesiątki obsługi K. M.

i kilku dziesiątek piechoty.

3. Miejsce alarmowe. Miejsce alarmowe dla rejonów wyznaczają rejonowi w porozumieniu z komendantem okręgowym.

Rejonowe miejsca alarmowe znane muszą być wszystkim funkcjonarjuszom rejonowym, komendantom miejscowym i dziesiętnikom, o ile już zostali zaprzysiężeni.

Komendanci okręgowi zameldują Dowództwu Głównemu do dnia 4-go sierpnia r. b., rejonowe miejsca alarmowe.

4. Spisy zakładów przemysłowych. Komendanci okręgowi przystąpią do sporządzenia dokładnych spisów wszystkich zakładów przemysłowych, znajdujących się na terenie ich działalności. Spis musi zawierać wszystkie kopalnie, huty i większe przedsiębiorstwa przemysłowe, z uwzględnieniem liczby zatrudnianych robotników i związków zawodowych, do jakich oni należą.

5. Samoobrona. Zwraca się specjalną uwagę na gniazda „Sokołów", z których w sposób zręczny należy stworzyć samoobrony, o ile członkowie „Sokoła" jeszcze nie wchodzą w skład P. O. W. G. Śl.

Szef Sztabu: Komendant Główny:

(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Plan operacyjny.

Palącem zadaniem było opracowanie planu operacyjnego dla Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska. Działalność organizacji polegać miała tylko na akcji odpornej, to znaczy członkowie P. O. W. G. Śl. tylko wtenczas mieli czynnie wystąpić, o ileby Niemcy oficjalnie lub nieoficjalnie, wystąpili z jakimkolwiekbądź zamiarem groźnym,

a) wobec ludności polskiej,

b) wobec przemysłu górnośląskiego.

Dla zapewnienia urzeczywistnienia zadań, dla których powołano do życia Polską Organizację Wojskową G. Śląska, Do-

wództwo Główne opracowało obronny plan operacyjny na podstawie którego miano stworzyć bazę operacyjną, któraby znów była podstawą do ewentualnej akcji zaczepnej.

Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. M. P. 22. VII. 1920

Plan operacyjny (obronny).

Na wypadek zbrojnego wystąpienia bojówek niemieckich, P. O. W. G. Śl. ma za naczelne zadanie, opanowanie i bronienie następującej linji:

Na granicy górnośląsko-polskiej wzdłuż drogi od Dembing do Schwarzwasser do Pawłowic, wzdłuż linji kolejowej Pawłowice, Warszowice, Baranowice, stacja Kliszczówka, rzeczka Ruda, dalej w kierunku na północ-wschód od Zór, wzdłuż linji kolejowej od Zór do Marienhütte, Ornontowice, Preiswitz (Przyszowice), Sośnica, Zabrze, Mikulczyce, linja kolejowa Wieszowa, Brosławice, dalej przez Wilkowice — Miedary — Piaseczna i lasy Tworog—Koszęcin.

Teren G. Śląska objęty tą linją, tworzy bazę operacyjną organizacji i ma służyć za podstawę do ewentualnych dalszych posunięć organizacyjnych na zachód ku Odrze. Zdobycie i bronienie bazy operacyjnej dokonają siły okręgu VIII i powiatu zabrskiego VII.

Stan liczebny w powyższych jednostkach wynosi według ostatnich raportów:

Pszczyna	1128
Katowice	1519
Bytom	1620
Tarn. Góry	937
Zabrze	1719
razem:	6923 zorganizowanych w 40 rejon.

Licząc się ze zorganizowaniem oddziałów szturmowych i karabinów maszynowych, w myśl rozkazu organizacyjn. L. 4, pkt. 1 — 2, stworzonych zostanie 80 oddziałów szturmowych w łącznej sile 400 ludzi i 40 oddziałów K. M. w sile 400 ludzi, pozostaje 610 zaprzysiężonych dziesiątek piechoty.

Pod względem użycia taktycznego przedstawia się to w ten sposób, iż do opanowania bazy operacyjnej Dowództwo

Główne Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska rozporządza siłami:

2 pułków piechoty — po 2600 ludzi, 4 kompanje szturmowe po 100 ludzi, 4 kompanje c. k. m. — po 100 ludzi.

Każdy pułk składa się z czterech baonów w sile od 550 do 650 ludzi.

Do opanowania są dwa różne objekty:

a) granica zachodnia bazy operacyjnej,

b) miasta i ośrodki bojówek niemieckich, znajdujących się na terenie, przeznaczonym do zajęcia.

Do wykonania punktu b) przeznaczone są dwa baony, wzmocnione każdy jedną kompanją szturmową i jedną kompanją c. k. m., wszystkie inne siły muszą zająć zachodnią linję bazy operacyjnej.

Po opanowaniu miast i ośrodków obrony niemieckiej, własne oddziały udają się również na zachodnią granicę bazy, a piecza nad miastami i terenem zajętym przechodzi na „Samoobronę".

Celem opracowania szczegółowego niniejszego ogólnego szkicu, komendanci okręgów zainteresowanych, wraz ze swoimi powiatowymi i rejonowymi, zapoznają się na terenie samym z podanemi wytycznemi zachodniej linji i już od dziś rozpoczną wyszukiwać wzdłuż takowej, miejsc dla stworzenia gniazd oporu.

Zwraca się również uwagę na uwzględnienie marszrut dla poszczególnych jednostek bojowych.

Aprowizacja i kwestje sanitarne wchodzą w kompetencje władz lokalnych.

Szczegółowy plan operacyjny, oparty na niniejszych wytycznych, zostanie opracowany, gdy tego zajdzie potrzeba, za porozumieniem się z wszystkimi komendantami okręgowymi.

Szef Sztabu: Komendant Główny:

(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Działalność bojówek niemieckich.

Wysiłki Niemców i Anglików celem wytropienia zbrojnego ruchu polskiego.

Rozwinięcie się Polskiej Organizacji Wojskowej do rozmiarów dotychczas niebywałych, musiało z konieczności rzeczy zwrócić większą czujność czynników niemieckich, a zwłaszcza „Policji Bezpieczeństwa". Wszelkie ich próby i wysiłki przeszkodzenia rozwojowi organizacji za wszelką cenę, okazały się bez decydującego wpływu. Sfery niemieckie uciekły się do innego środka, według ich zdania niezawodnego. Mianowicie, za pomocą różnych wpływów i środków pozyskali Niemcy dla swoich celów Anglików. Jedna z głównych figur, chcących za wszelką cenę zniszczyć P. O. W. G. Śl. był major angielski Ottley, który pełnił funkcję kontrolera koalicyjnego na powiat bytomski, drugą pułkownik Coquerell, kontroler koalicyjny na powiat oleski. Z rozkazów majora Ottleya policja bytomska urządzała różne rewizje u podejrzanych osobistości polskich i dokonywała aresztowań. Policji niemieckiej udzielał major Ottley pomocy wojsk angielskich. To też zachowanie się, policji było wprost prowokacyjne. Liczne osobiste interwencje komisarza plebiscytowego, posła Korfantego u władz koalicyjnych, pozostały po większej części bez skutku.

Dzięki zabiegom Dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śl. udało się zmniejszyć wysiłki angielsko-niemieckie do minimum. Mianowicie, za pomocą pieniędzy, przekupiono urzędników niemieckich, którzy byli wtajemniczeni w zamiary przedsięwzięć aresztowań i rewizji. Zawiadamiali oni każdorazowo organizację, która znowu uprzedzała zainteresowanych, i w ten sposób ciosy zamierzone trafiały w próżnię. Przyprowadzało to macherów niemieckich i ich matadorów angielskich do istnych ataków furji.

Tworzenie nowych niemieckich organizacyj bojowych i ich działalność.

Pod opiekuńczem skrzydłem władz angielskich niemieckie bojowe organizacje zaczęły się mnożyć, jak grzyby po deszczu. Prawie codziennie powstawały nowe. Największą czynność z nich okazywały: „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens", Kampforganisation Oberschlesiens", „Schwarze Adler", „Schlesische Volkswehr", „Oberschlesischer Bund", „Kreisvereinigung der Kriegs- und Zivilgefangener", „Landesbund" i t. d. Wobec tak różnorodnych nazw, pod jakiemi tworzono niemieckie organizacje bojowe, zdawaćby się mogło, iż działalność niemiecka była rozprężona, niezorganizowana, dorywcza i podlegająca różnym wpływom zewnętrznym. Otóż przypuszczenie takie byłoby mylne. Wszystkie bojowe organizacje niemieckie miały za główne swoje oparcie — niby kość pacierzowa szkieletu organizacyjnego — szeregi „Sicherheitspolizei", która była pod jednolitym rozkazem niemieckich elementów hakatystycznych, zdecydowanych na walkę o śmierć i życie z górnośląskim żywiołem polskim.

Niemieckie organizacje bojowe posiadały olbrzymie kapitały dla swoich celów. Rozporządzały nieprzebranym materjałem oficerskim, rekrutującym się z najlepszych elementów b. armji niemieckiej i posiadały to, czego im najwięcej zazdrościła P. O. W. G. Śl. — b r o ń.

Polska Organizacja Wojskowa G. Śląska natomiast nieposiadała pieniędzy, nie rozporządzała prawie żadnymi oficerami, miała — jak na posiadaną ilość członków — bardzo mało broni, ale za to posiadała lud, — te masy ze swoją niezachwianą wolą stoczenia walki z nienawidzonymi Niemcami, nawet pięściami — o posiadanie tych mas Niemcy musieli staczać ciężkie bezowocne walki.

Częściowa zmiana siedziby Dowództwa Głównego.

W pierwszej połowie lipca 1920 r., Dowództwo Główne P. O. W. G. Śl. postanowiło przenieść narazie część swojego dowództwa do Wielkich Piekar, położonych na północ od Bytomia, gdzie dotychczas była główna siedziba organizacji.

Powody zmiany były podwójne:

1. szczupłość zajmowanego lokalu, składającego się z dwóch pokoi, nie pozwalające na spokojny bieg pracy;

2. ujście z pod czujnego oka śledczego bojówek niemieckich, które coraz to bardziej zwartym pierścieniem szpiegów zaczęły otaczać Dowództwo Organizacji.

Dnia 15-go lipca 1920 r. przeniesiono część sztabu do Piekar i umieszczono w zabudowaniach tamtejszego obywatela Ludygi Szymona. Przeprowadzenie odbyło się przy zachowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności.

Udaremnione zamiary niemieckie.

Zdawało się, iż zdołano zmylić czujność szpiegów niemieckich. Atoli już dnia 20-go lipca zjawiła się na gruncie Piekar bojówka niemiecka, na którą zwrócono natychmiast uwagę i którą otoczono należytą opieką. W nocy z dnia 24-go na 25-go lipca 20 r., bojówka niemiecka próbowała napaść na mieszkanie, zajmowane przez P. O. W. G. Śl. Dzięki czujności miejscowych członków organizacji, którymi dowodził Kornke, komendant powiatu bytomskiego, zamiar niemiecki spełzł na niczem. Bojówka niemiecka spotkała polską bojówkę — wywiązała się strzelanina, skutkiem której poległo dwóch Niemców — reszta uciekła. Wypadek ten wywołał duże poruszenie w prasie niemieckiej. Urządzano rewizje i dokonano kilku aresztowań ludzi, zupełnie niewinnych. Zmiana siedziby okazała się niefortunna.

Przejęcie przez Niemców aktów statystycznych POW.

Dowództwo Główne organizacji postanowiło na odprawie sztabu, odbytej dnia 28-go maja 1920 r., ażeby, dla zmylenia Niemców, lokal w Piekarach był, na pozór, dalej zajęty przez organizację, a w gruncie rzeczy wszystkie materjały organizacyjne, które dotychczas przeniesione zostały do Piekar, miały być schowane na terytorjum Polski. Wykonanie przetransportowania aktów powierzono referentowi łączności przy Dow. Gł., Ludydze Teodorowi. Wszelkie przygotowania poczyniono i dnia 30-go lipca, wieczorem od godz. 21-szej do 24-tej, miano wykonać zamiar, trzymany w najściślejszej tajemnicy.

Rzekome akta związano w paczkę i wyznaczonego dnia o wyznaczonej porze, wyruszyli kurjerzy z Piekar w kierunku do Brzozowic, ażeby tutaj na spław przez rzekę przedostać się na terytorjum Polski. Już był kurjer w połowie rzeki, kiedy rozległy się strzały; wywiązała się strzelanina, w cza-

sie której oddział P. O. W. nie stanął na należytej wysokości i żandarmi niemieccy dostali w swoje ręce materjały organizacyjne, składające się z nadesłanych raportów okręgowych bez podpisów i bez wyszczególnienia okręgów, z mapy projektowanych linij kurjerskich i z małowartościowych raportów miejscowych, donoszących o zajściach z Niemcami. Wszystkie akta były bez jakichkolwiek pieczęci i ani jeden akt nie posiadał oryginalnych nazwisk. Mimo to materjał posiadał dla Niemców wielką wartość informacyjną.

Po tem zajściu, które wykazało, iż osoby, którym powierzono powyższe zadanie, za bardzo lekceważyły przedsięwzięcie, Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śl. urządziło natychmiast zmianę dotychczas używanych pseudonimów wszystkich funkcjonarjuszy i zarządziło podwójną czujność organizacji.

Tajemnicze przygotowania niemieckie.

Niemcy materjałów nie wykorzystali, a tylko z gorączkowym pośpiechem zaczęli przygotowywać swoje oddziały do mającej nastąpić walki. Z wszystkich okręgów nadchodziły raporty o tajemniczych przygotowaniach niemieckich. Coraz częściej zdarzały się krwawe starcia P. O. W. G. Śl. z organizacjami niemieckiemi. Echa wojny polsko-bolszewickiej wywołały dziwne nastroje wśród ludności górnośląskiej. Niemcy nie posiadali się z radości i, przedwcześnie, w urojeniach swoich widzieli już bliski, a nieunikniony upadek państwa polskiego; Polacy z zimną krwią, i pewnego rodzaju stoicyzmem, czekali na rozwój wypadków najbliższych dni.

Krwawe walki, wywołane przez Niemców i ich skutki.

Nastąpiły zapowiedziane przez Niemców demonstracje i przelała się niewinna krew polska D-ra Mielęckiego. Dnia 19-go sierpnia 20 r. komisarz plebiscytowy, poseł Korfanty, wydaje odezwę do ludności polskiej, wzywającą ją do samoobrony, i opuszcza swoją siedzibę, hotel Łomnitz w Bytomiu, a za nim prawie wszyscy urzędnicy plebiscytowi. Nikt nie czuł się pewnym życia, a „jutro“ przedstawiało się w zagadkowym znaku.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Początek powstania.

Narady Dow. Gł. P. O. W. nad sytuacją.

W tych warunkach oczy wszystkich zwróciły się na Polską Organizację Wojskową G. Śląska, której dowództwo znajdowało się obecnie w Sosnowcu. Od pierwszej chwili wypadków katowickich komendant Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska zwracał się do sfer miarodajnych o wskazówki i pomoc w broni — niestety wszędzie, bez wyjątku — należy to podkreślić z całą stanowczością — znalazł drzwi zamknięte; przeciwnie, radzono nawet, ażeby wpływać uspokajająco na Górnoślązaków i nie dopuścić do jakichkolwiek wystąpień zbrojnych z ich strony.

Nastrój wśród Polaków-Górnoślązaków.

Tymczasem z terenu nadchodzą alarmujące wiadomości. Komendant okręgu VII. (pszczyńsko - katowickiego) Fojkis, przychodzi do Dowództwa P. O. W. G. Śl. i zdaje sprawę z faktycznego stanu rzeczy w powiecie katowickim. Z ogólnej sytuacji wynikało, iż Niemcy, po wyrzuceniu Francuzów i opanowaniu miasta, noszą się z zamiarem ruszenia na pobliskie wioski polskie. Stąd popłoch niemały. Wszystko domaga się broni, której są bardzo szczupłe zapasy. Komendant Fojkis domaga się rozkazu do rozpoczęcia powstania.

Pismo Dr. Matuszczyka, szefa biura prezydjalnego P. K. P.

Dowództwo Organizacji stanęło wobec wielkiego zadania. Przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji zwołuje komendant Zgrzebniok odprawę Dowództwa. W trakcie takowej przybywa Dr. Matuszczyk, szef biura prezydjalnego P. K. P. dla G. Śl. i na ręce komendanta Zgrzebnioka składa następujące pismo:

Do

P. O. W., na ręce Pana por. Zgrzebnioka.

„Wobec groźnej sytuacji na G. Śląsku, uważam za koniecznie potrzebne i żądam w tym wypadku, w imieniu Komisarza Korfantego, że trzeba wydać broń, przeznaczoną dla Polskiej Organizacji Wojskowej natychmiast na Górny Śląsk członkom P. O. W., ponieważ grozi niebezpieczeństwo, że zielona policja razem z niemieckiemi bojówkami wymorduje bezbronną ludność polską Górnego Śląska".

Sosnowiec, dnia 19-go sierpnia 1920 r.

Dr. Franciszek Małuszczyk,
Szef biura prezydjalnego
Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego
dla Górnego Śląska.

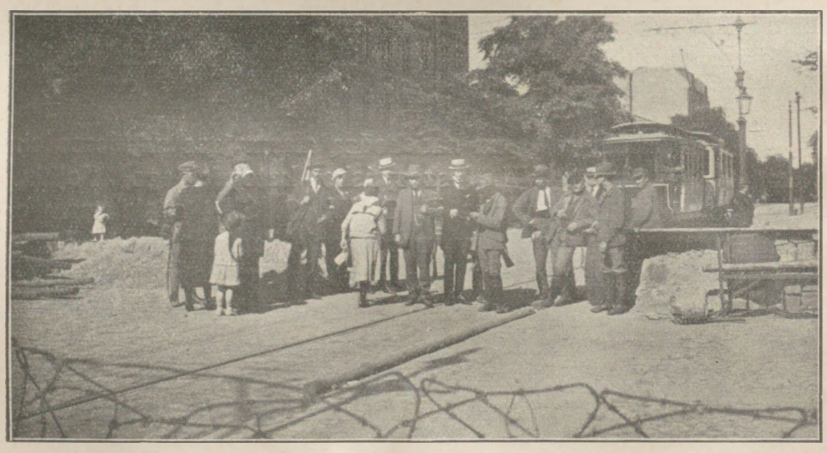

Barykady powstańców u północnego wyjścia Katowic.

Hasło do rozpoczęcia powstania pod nazwą „Samoobrona".

Po dokładnem zbadaniu faktycznego stanu rzeczy na terenie G. Śląska, i mając za podkład powyżej dosłownie przytoczone pismo, Dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska postanowiło wydać rozkaz do rozpoczęcia powstania przeciwko Niemcom, pod hasłem: „Samoobrona".

Za wytyczne prowadzenie powstania wzięto 3 cele:

1. podjęcie walki z policją bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), rozbrojenie jej i uwolnienie terenu plebiscytowego z tej plagi ludności polskiej;

2. w żadnym wypadku nie rozpocząć walki z wojskami koalicyjnemi, które traktować należy, jako czynnik niezainteresowany;

3. ażeby z jednej strony uniemożliwić ewentualny powrót policji bezpieczeństwa, z drugiej zaś nadać w oczach Koalicji faktyczne walory na zajętym przez powstańców terenie, miano natychmiast przystąpić do tworzenia „Straży Obywatelskiej".

Początek powstania naznaczono na noc z dnia 19-go na 20-go sierpnia 1920 r. W tym celu wydano rozkaz ustny Fojkisowi, komendantowi okręgu VII. opanowania całego powiatu katowickiego i powiatu pszczyńskiego, za wyjątkiem miast powiatowych, które należało otoczyć murem powstańców i czekać dalszych rozkazów Dowództwa.

Opierając się na istniejącym planie obronnym P. O. W. G. Śl., Dowództwo Główne wysłało następujące rozkazy operacyjne do podwładnych jednostek organizacyjnych:

Pierwsze rozkazy operacyjne

Do okręgu VIII. (bytomsko-tarnogórskiego), do okręgu IX. (gliwicko-toszecko-zabrskiego), do okręgu I. VI. i VII. — wysłano następujące rozkazy:

Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. Dnia 19. VIII. 1920 r.

Rozkaz operacyjny L. I.

Do

Okręgu VIII.

W myśl ostatnich uchwał, komendant okręgu przystąpi do natychmiastowego opanowania następującej linji:

a) w powiecie tarnogórskim: Miasteczko, Lasowice, Reistein, Suchagóra, Stolarzowice. Po zajęciu wyznaczonej linji komendant okręgu przystąpi do zajęcia reszty powiatu tarnogórskiego;

b) w powiecie bytomskim miejscowości: Łagiewniki, Szombierki, Chorzów, Lipiny, Świętochłowice, Karb, Miechowice, Bobrek, Wielkie Hajduki, Rokitnice musimy mieć jutro w naszem posiadaniu.

O ile oddziały powstańcze napotkają oddziały policji bezpieczeństwa, należy takowe rozbroić.

W miejscowościach, przez nas zajętych, przystąpić natychmiast do sformowania „Straży Obywatelskiej".

O wykonaniu rozkazu nadesłać raport do Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, znajdującego się obecnie w Małej Dąbrówce, w powiecie katowickim, ulica Katowicka nr. 12.

Szef Sztabu: Komendant Główny:
(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. Dnia 19. VIII. 1920 r.

Rozkaz operacyjny L. 2.

Do

Okręgu IX.

Komenda okręgu przygotuje do dnia 23-go b. m. rano godz. 9-ta szczegółowy plan operacyjny, celem opanowania powiatu zabrskiego, oraz części wschodniej powiatu gliwickiego z możliwością utrzymania linji wytycznej: szosa Bergłówka — Kozłów, Niepaszyce, Łabęty, Czechowice, Ziemięcice.

Miasta powiatowe należy ominąć. Wszelkie załogi policji bezpieczeństwa muszą być rozbrojone. Za wszelką cenę unikać należy starć z wojskami koalicyjnemi.

W miejscowościach, przez nas zajętych, tworzyć natychmiast „Straże Obywatelskie".

Komendant Okręgu stawi się dnia 23-go b. m. rano o godz. 9-tej osobiście w Dowództwie Gł. P. O. W. G. Śl.

Szef Sztabu: Komendant Główny:
(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. Dnia 20. VIII. 1920 r.

Rozkaz operacyjny L. 3.

Do

Dowództwa Okręgu I.

Komenda okręgu wyda natychmiast odpowiednie rozkazy, celem zajęcia następującej linji: Kamieniec, Babienice, Psary, Piasek i szosa, wiodąca do Stahlhammer, a w każdym razie dworzec kalecki. W zajętych miejscowościach należy utworzyć natychmiast „Straże Obywatelskie".

Za wszelką cenę unikać starcia z wojskami koalicyjnemi.

Broń odebrać można w magazynie „K".

O wszelkich poczynaniach komendy Okr. I. zdawać sprawę do Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. w Małej Dąbrówce, powiat katowicki, ul. Katowicka nr. 12.

Szef Sztabu: Komendant Główny:

(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. M. p., dnia 20-go VIII. 1920 r.

Rozkaz operacyjny L. 4.

Do

Dowództwa Okręgu VI.

Komenda okręgu wyda natychmiast odpowiednie rozkazy celem zajęcia miejscowości Zawada — Jedlownik Wilkowa — Jastrząb. O ile w miejscowościach wymienionych znajduje się załoga „Sicherheitspolizei", należy takową rozbroić, unikając atoli za wszelką cenę starć z wojskami koalicyjnemi.

W zajętych przez nas miejscowościach należy przystąpić do niezwłocznego zorganizowania „Straży Obywatelskiej". Na północnej granicy powiatu rybnickiego należy stworzyć strefę odporu, ażeby na wszelki wypadek mieć zabezpieczenie od strony Gliwic.

O wszelkich zajściach w okręgu zdawać sprawę do M. p. Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl. w Małej Dąbrówce, powiat katowicki, ulica Katowicka nr. 12.

Szef Sztabu: Komendant Główny:

(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Komunikaty Dow. Gł. P. O. W.

W myśl postanowienia Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl., miano rozpocząć ruch powstańczy narazie tylko w powyżej wymienionych okręgach. Pozostałe okręgi znajdowały się w stanie ostrego pogotowia. Celem dokładnego informowania nieczynnych powiatów o rozmiarach i przebiegu powstania w okręgach wschodnio-południowych, Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śl. przesłało na ręce zainteresowanych komendantów okręgowych komunikaty.

Pierwszy taki komunikat, przytoczony poniżej wydany został dnia 20-go sierpnia 1920 r., dla okręgów II, III, IV i V:

Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. M. p., dnia 20-go VIII. 1920 r.

Do

Dowództwa Okręgu . . . . . .

Komunikat L. 1.

Wskutek zajść, jakie miały miejsce w Katowicach dnia 19-go sierpnia 1920 r., ludność polska, w słowach pełnych oburzenia i protestu, domagała się od miarodajnych czynników, ażeby jej pozwolić na zbrojny opór wobec rozzuchwalonych do niemożliwości band niemieckich.

Po dokładnem rozważeniu obecnego położenia, Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śl. doszło do przekonania, iż nadszedł moment, ażeby z roli biernej przystąpić do roli zaczepnej. W tym celu wydano okręgom, najwięcej zagrożonym, rozkaz rozpoczęcia powstania pod nazwą „Samoobrona". Powstanie rozpoczęto w nocy z dnia 19-go na 20-go b. m., jak dotychczas, z nadspodziewanie dobrem powodzeniem.

Cel powstania jest potrójny:

1. zdruzgotać w zaraniu swych poczynań wszystkie niemieckie organizacje zbrojne;

2. wykorzystać obecny ruch, celem uniemożliwienia egzystencji „Sicherheitspolizei“ przez wszczęcie z nią akcji i rozbrojenia jej;

3. w zamian „Sicherheitspolizei“ przystąpiła organizacja do stworzenia „Straży Obywatelskiej“, która ma być podwaliną dla przyszłej „Policji Plebiscytowej“.

Realizację powyższych zadań nie wszędzie można było przeprowadzić z łatwością. Przy rozbrojeniu „Sicherheitspolizei“ doszło w niektórych miejscowościach do walk, które, niestety, nie obyły się bez ofiar. Chlubnie zapisał czyny swoje okręg VII., zdobywając trzy reduty, bronione przez „Sicherheitswehrę“. Redutę mysłowicką zdobyto szturmem po ośmiogodzinnej walce. Straciliśmy tutaj kilku z naszych „najlepszych“.

Załogi redut w Bogucicach i Baildonhucie uciekły po kilkugodzinnej walce. Naogół straty małe, gdyż „Sicherheitswehra“ składała broń, unikając walk.

Stanowisko wojsk koalicyjnych jest — jak dotąd — zupełnie poprawne i zachowuje się względem naszego ruchu neutralnie.

W ostatniej chwili dochodzą nas półurzędowe wiadomości, że Komisja Międzysojusznicza postanowiła usunąć „Sicherheitspolizei“ z terenu plebiscytowego G. Śląska i zastąpić ją „policją plebiscytową“, zatem zwycięstwo nasze byłoby zupełne.

Ażeby Dowództwo Gł. P. O. W. G. Śl. było o wszystkiem jaknajdokładniej poinformowane, Dowództwo Okręgu przyśle do M. P. Dow. Głównego drogą odwrotną, raport z dokładnym opisem następujących punktów:

1. czy na terenie Okręgu są jakieś oznaki przygotowań niemieckich;

2. czy „Sicherheitspolizei“ opuszcza mniejsze posterunki i koncentruje się w jakimś punkcie;

3. czy w miejscowościach, wolnych od „Sicherheitspolizei“ i bojówek niemieckich, nie możnaby przystąpić do tworzenia „Straży Obywatelskiej“;

4. jaki jest nastrój i zachowanie się wobec ostatnich wypadków:

a) członków P. O. W. G. Śl.
b) ludności polskiej wogóle;
c) ludności niemieckiej;
d) władz i wojsk koalicyjnych.

Miejsce postoju Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska, aż do dalszego, w Małej Dąbrówce, powiat katowicki, ulica Katowicka nr. 12.

Szef Sztabu: Komendant Główny:
(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. M. p., dnia 23-go VIII. 1920 r.

Do

Dowództwa Okręgu . . . . .

Komunikat L. 2.

Z raportów, otrzymanych z okręgów, wynika, iż cała akcja, wszczęta przez P. O. W. G. Śl., odbywa się planowo i rozwija się w jaknajlepszym porządku.

Powiaty Bytom, Katowice, Pszczyna mamy zupełnie, powiaty tarnogórski, rybnicki, zabrski i lubliniecki częściowo w naszem posiadaniu.

We wszystkich miejscowościach, przez nas zajętych, zorganizowano „Straże Obywatelskie“, które objęły pieczę nad bezpieczeństwem publicznem. Z wszystkich okręgów, objętych ruchem, donoszą nam o panowaniu wzorowego porządku.

Potwierdza się wiadomość, podana przez nas w komunikacie pierwszym, o rozwiązaniu „Sicherheitspolizei“.

Komisarz plebiscytowy, poseł Korfanty, toczy pertraktacje z władzami koalicyjnemi, celem zatwierdzenia nowopowstałych „Straży Ludowych“.

O wyniku pertraktacji doniesiemy.

Szef Sztabu: Komendant Główny:
(—) *Ludyga-Laskowski.* (—) *A. Zgrzebniok.*

Powstanie rozwijało się jaknajpomyślniej. Zapał powstańców był bardzo wielki. Czuli oni swoją siłę i potęgę i wszyscy objawiali chęć do rozszerzenia powstania na powiaty zachodnie G. Śląska, aż hen nad Odrę...

Stan moralny powstańców.

Celem dokładnego zobrazowania moralnego stanu powstańców, przytacza się poniżej kilka oryginalnych rozkazów z powiatów zaangażowanych.

Dla dobrego zrozumienia takowych nadmienić trzeba, iż wszyscy komendanci rejonów organizacyjnych — to górnicy, względnie chłopi, którzy nigdy nie mieli okazji uczyć się języka polskiego i dlatego — „pisali, jak czuli".

Odpisy oryginalnych rozkazów okręgu VII.

Rozkazy Okręgu VII. (katowicko-pszczyńskiego).

M. p., dnia 19. VIII. 1920 r. godz. 15-ta.

Rozkaz nr. 1. Okręgu VII.

1. Z polecenia Dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej objąłem dalsze dowództwo okręgu VII.

2. Z powodu naprężonej sytuacji wydaję na okręg 423 karabinów i odpowiednią ilość amunicji i granat.

3. Broń powinna być zmagazynowana i użyta tylko do akcji obronnej, ale pod żadnym warunkiem do akcji ofenzywnej.

(—) *Fojkis*, kdt. Okr. VII.

Rozkaz nr. 2. Okręgu VII.

Mimo wydanego rozkazu, porwali się ludzie do akcji ofenzywnej. Komendanci rejonowi zdadzą raport, w którym wyjaśnią sprawę.

(—) *Fojkis.*

M. p., dnia 20. VIII. 1920 r.

Rozkaz nr. 3. Okręgu VII.

1. W miejscowościach, przez nas zajętych, stawiają się komendanci do dyspozycji „Straży Obywatelskiej", która

wydaje odpowiednie rozkazy, celem utrzymania porządku w miejscu.

2. Pod żadnym względem nie należy teroryzować ludność niemiecką. Każdego, który się dopuszcza kradzieży lub rabunku, można na miejscu zastrzelić.

3. Rezerwy należy wysyłać na linje operacyjne dla ochrony. Pas operacyjny należy trzymać aż do dalszego rozkazu.

4. Funkcję adjutanta komendanta okręgu objął Stanek Jan i urzęduje w miejscowości Dąbrówka, w urzędzie gminnym.

(—) *Fojkis.*

M. p., dnia 20. VIII. 1920 r.

Rozkaz nr. 4. Okręgu VII.

Do

Powiatu Pszczyńskiego.

1. Powiat pszczyński pozostaje nadal w pogotowiu bojowem.

2. Rejonowi przeprowadzą natychmiastowy spis zdobytej i wydanej ludziom broni.

3. Kwestje sanitarne wchodzą w kompetencje poszczególnych gmin.

(—) *Fojkis.*

Dow. Okręgu VII. M. p., dnia 20-go VIII. 1920 r.

Raport

do Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl.

Przy niniejszem przesyłam cztery odpisy rozkazów do organów mnie podległych.

Dotychczas zajęte są następujące miejscowości: Mała Dąbrówka, Borki, Rozdzień, Szopienice, Wilhelmina, Nikisz, Bogucice, Zawodzie, Janów Miejski i Wiejski i Giszowiec. Toczy się walka o Mysłowice, Wełnowiec, Józefowiec i Dąb.

Dotychczas raportowano 6 zabitych i 15 rannych. Straty niemieckie jeszcze nie znane.

(—) *Fojkis.*

M. p., dnia 20. VIII. 1920 r.

Raport.

Wirek, Nowa Wieś i Halemba przez nas zajęte o godz. 7-mej rano. Z naszej strony 2 zabitych, 4 rannych.

Cześć!

(—) *Singer* — rejon I.

M. p., dnia 20. VIII. 1920 r. godz. 20.

Sprawozdanie.

Zorganizował się w Szopienicach i Rozdzieniu Komitet „Straży Obywatelskiej", obok niego sztab P. O. W. Należy do niego Beszczyński z Katowic, Lelonek z Szopienic, Berger z Rozdzienia i Urbańczyk, też z Rozdzienia.

Dotychczas poległo z naszej strony 8-miu, pomiędzy nimi komendant Wilhelminy Kłosek Emil. Rannych nie wiadomo jeszcze ilu jest.

Zabraliśmy 85 karabinów i amunicję.

Obecnie nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo, lecz trzeba uważać, ażeby czasem obce elementy nie dostały się ze strony Opola. Heimatstreuerów ściągamy o ile nam są znani.

Hasło nasze na dziś „Szturm — Zwycięstwo".

Czekamy na dalsze rozkazy.

Cześć!

Sztab Komitetu „Straży Obywatelskiej".

podp.: *Bruder, Singer, Gruszka, Beszczyński, Lelonek, Urbańczyk.*

Odręcznie do Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl.

Powyższy raport do wiadomości. Proszę o rozkazy.

(—) *Fojkis.*

Do

Komendy Okręgu VII.

Raport z rejonu II.

Donoszę, że wczoraj nasza wiara musiała się cownoć z Chorzowa poza Chorzów bo tam ogromnie bili z fabryki

„Stifstowerke". Ja wysłałem śteruch chłopa po maszynówka i dzisiaj skończymy z przeklentem Chorzowem.

Biuro Rejonu II. znajduje się w Przełajce i proszę o wszystkie rozkazy posyłać do Przełajki.

Wcoraj pochowaliśmy naszych ludzi, kturzy zginęli pod Laurahutą. Donosze Głównemu Dowództwu Okręgu VII. aby dało, a racyj w pynyło na naszych ludzi, iż im nie wolno ludzi zabranych do niewoli z niczego rosczeliwacz. O tego jest wysza władza, bo moja wiara rosczylała śtyrech ludzi co złapali w Michałkowicach proszę o w pynycie a racyj dać roskas.

Cześć!

(—) *A. Dorn* — Przełajka, rejonowy.

„Raport" powyższy przytoczony jest w oryginale, bez żadnych poprawek. Świadczy on o tem, iż, mimo masowych nadużyć niemieckich, komendant rejonu, Dorn, nie mógł spokojnie przejść do porządku dziennego nad sądem doraźnym powstańców, a przeciwnie zwraca on się do swoich przełożonych władz z prośbą o wydanie rozkazu, ażeby wypadki takie się więcej nie powtórzyły bo „od tego są wyższe władze".

M. p., dnia 23. VIII. 20 r.
godz. 3 rano.

Do

Okręgu VII. p. Fojkisa.

Dzisiajszej nocy zamierza się uczynić atak na Bismarkhutę. Do przeprowadzenia akcji potrzeba około 300 ludzi. Wobec krytycznego położenia w Załężu samem, może takowy stawić tylko 10 do 15 ludzi i może służyć 100 granatami ręcznymi. Proszę przysłać z Bogucic i Zawodzia po jednym karabinie maszynowym, gdyż z góry zaznaczam, że akcja będzie trudna.

Upraszam o wysłanie silnych oddziałów z Dąbrówki, Bogucic, Józefowca, Dębu i Zawodzia. Kochłowice zawiadomiłem osobno. Ludzie niech się zgłoszą w Turnhalle w Załężu o ile możliwe już o godz. 10-tej rano.

Świętochłowice również poproszę o pomoc.

Upraszam o jaknajszybsze załatwienie.

(—) *Szafarczyk.*

M. p., dnia 23. VIII. 20 r. godz. 4 rano.

Do

Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl.

Otrzymałem wczoraj rozkaz udania się w stronę Bismarkhuty, celem naocznego zbadania sytuacji. Wybrałem się natychmiast w drogę, zasięgnąwszy potrzebnych mi informacji i miałem zamiar przez Józefowiec—Dąb dostać się do Załęża, jako do miejsca najbliżej położonego Bismarkhuty. U wejścia jednak do Józefowca zatrzymały mnie posterunki nasze i nie przepuściły dalej z powodu zbyt późnej godziny. Wróciłem z powrotem do Dąbrówki; wziąłem kartę służbową z Dowództwa Okręgu VII. i przez Bogucice przybyłem do Załęża wieczorem o godz. 21,30. Raportu prędzej przysłać nie mogłem, gdyż musiałem się zająć uporządkowaniem stosunków w tutejszej komendzie. Panowało tu pewne nieporozumienie na tle osobistem, powstałe z powodu mięszania się jakichś nieznanych panów z Komisarjatu Plebiscytowego w stosunki wewnętrzne naszej miejscowej organizacji. W tej sprawie jest konieczna interwencja ze strony Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl. u władz plebiscytowych, ażeby nam jacyś obcy panowie, z ruchem obecnym nic wspólnego nie mający, nie psuli naszej mozolnej pracy.

Sprawa Bismarkhuty przedstawia się następująco: dzisiejszej nocy naznaczono atak; dowództwo Okręgu zostało odpowiednio poinformowane, celem przysłania posiłków. Wysłałem również ludzi po broń. Zaznaczam z góry, że akcja będzie trudna. Jeden atak, prowadzony wczoraj, to jest 22-go w godzinach popołudniowych, nie udał się. Został odparty z powodu nader słabych sił atakujących. Upraszam Dowódz-

two Główne o wydanie odpowiednich rozkazów, celem należytego poparcia akcji.

Raport przesyłam dlatego tak późno, gdyż nie zdołałem prędzej zebrać należytych danych o sytuacji na odcinku.

O wyniku ataku zawiadomię Dowództwo Główne niezwłocznie; o ile to będzie możliwe, zameldunę o wszystkiem osobiście.

(—) *Szafarczyk.*

M. p., dnia 23. VIII. 1920 r.

Do

Okręgu VII.

Proszę rozkazać Mysłowicom, wysyłać wieczorem patrolki na tor kolejowy i na szosę do Szopienic i Wilhelminy aż do granicy Szopienic. Wczoraj napadano na naszą komendę i kiedyśmy sprawców ścigali, to uciekali w stronę Mysłowic.

My na noc wysyłamy w stronę Dąbrówki, Mysłowic, Wilhelminy i na tor kolejowy patrolki po 5 chłopa.

Francuzi zaaresztowali wczoraj powstańca Krzoka i odprowadzili pod eskortą 9-ciu żołnierzy do Katowic. Żądaliśmy w tej sprawie wyjaśnienia od kapitana francuskiego.

Cześć!

(—) *Bruder,* kdt. na Szopienice—Rozdzień.

M. p., dnia 24. VIII. 1920 r.

Raport z rejonu II. Okręgu VII.

Rejon II. jest cały opanowany oprócz Chorzowa „Stickstoffwerke", które opanowali Francuzi. „Sicherheitspolizei", która się tam znajdowała, jest od Francuzów rozbrojona i wysłana na Królewską Hutę. Upraszam o regularne wysyłanie rozkazów do Przełajki, gdzie się moje biuro znajduje i o ustalenie jednego hasła, bo dzisiajszej nocy były wypadki, że jedna patrolka drugą zaczepiła, z powodu rozmaitych haseł. Kompanja bojowa znajduje się od wczoraj wieczór w Michał-

kowicach i czeka na dalsze rozkazy. Złapano herszta komunistów z Michałkowic — Fitza.

(—) *Gajdzik.*

M. p., dnia 25. VIII. 1920 r.

Raport Rejonu II. Okręgu VII.

W rejonie II. ogólny nastrój publiczności i duch narodowy jest dobry. Robotnicy niemieccy, zamieszkali w domu sypialnym w Michałkowicach są zwolnieni z pracy i wysyłani do Niemiec. W całym rejonie Niemcy masowo uciekają.

Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem zatrzymano na dworcu „Maksa" w Michałkowicach pociąg, składający się z sześciu wagonów, przepełnionych „Stosstrupami" i innymi Niemcami. Rewidowano legitymacje i odsyłano wszystkich z powrotem do miejscowości urodzenia.

Rada Gminna Michałkowic wyrzuciła cztery rodziny niemieckie, które prowokowały ludność polską, strzelając do niej. Zawiadomiono o zajściu kontrolera francuskiego w Katowicach, który przysłał oficera i 25 żołnierzy, którzy wyżej wspomniane rodziny niemieckie odtransportowali poza teren plebiscytowy.

Rej. II. Okręgu VII.

(—) *Gajdzik.*

M. p., dnia 25. VIII. 1920 r.

Do

Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl.

w Małej Dąbrówce.

Odpowiedź na list z dnia 20 b. m.

1. Jesteśmy wciąż w pogotowiu bojowem.

2. Ile broni się w rękach powstańców znajduje nie można dokładnie stwierdzić, bo zdobyta broń przechodzi w ręce

powstańców, którzy ją uważają za własność. Na ogół oddziały gmin są dobrze uzbrojone, jak n. p. gmina tychowska, która posiada oddział 100 chłopa dobrze uzbrojonych.

3. Gmina zajęła się rannymi.

4. Straż Obywatelska założona wszędzie dnia 22. VIII.

(—) *Kosyra Franciszek,*

Komendant Straży Obywatelskiej

na Tychy.

Odpisy raportów Okręgu VIII.

M. p., dnia 23. VIII. 1920 r.

Do

Gł. Komendy P. O. W. G. Śl.

w M. p.

Raport.

Dotychczas okręg VIII. za wyjątkiem miasta Bytomia, Tarnowskich Gór, Frydenshuty, Bismarkhuty jest zajęty przez nasze oddziały. Toczą się walki o Bismarkhutę i Frydenshutę.

Straty własne do obecnej chwili 19 zabitych.

Po stronie nieprzyjacielskiej zabitych 27 ludzi.

Czy mogę otrzymać 3 ciężkie karabiny maszynowe, potrzebne dla podtrzymania toczących się walk?

Zapał wśród powstańców jest bardzo duży. Oddziały są mi zupełnie poddane i ludzi trzymam dobrze w ręku.

Komendant Okręgu VIII.

(—) *Rudolf Kornke.*

Okręg VIII. M. p., dnia 24. VIII. 20 r.

Raport.

Dzisiaj o godz. 4,30 rano uderzyły nasze oddziały na Frydenshutę. Miasto zdobyto za wyjątkiem huty, obsadzonej bardzo silnie przez Niemców. Oddziały nasze zaatakowały hutę po trzykroć — ale wszystkie nasze ataki załamały

się w ogniu kulomiotów. Musieliśmy się cofnąć, zostawiając na miejscu czterech zabitych i kilkunastu rannych. Atak powtórzę po otrzymaniu kulomiotów i posiłków w ludziach.

W ostatniej chwili donoszą mi, iż kontroler francuski z Bytomia razem z żołnierzami francuskimi rozbroili kilku naszych ludzi na Suchej Górze.

(—) *Rudolf Kornke.*
Kdt. Okręgu VIII.

Kozłowa Góra, *22.* VIII. 20 r.

Raport nr. 1.

Cały powiat w naszem ręku; wszędzie panuje zupełny spokój. Straż Obywatelska funkcjonuje. O Nakło toczą się walki; wysłałem pomoc. O godz. 9-tej wieczór jeszcze nie miałem stamtąd wiadomości.

O stratach własnych dotychczas nic nie donoszono.

Kdt. powiatu tarnogórskiego.
(—) *Jan Zejer,*

M. p., dnia *23.* VIII. 1920 r.

Raport nr. *2.*

Nocy ubiegłej odparliśmy kilka patrolek niemieckich posuwających się z Tarnowskich Gór w stronę naszych linji.

Z miasta Tarnowskich Gór uciekają masowo Polacy. Niektórzy z nich są bardzo zbici i ranieni przez hołotę niemiecką.

Proszę o przysłanie mi dla nich środków żywnościowych albo pieniędzy.

(—) *Zejer Jan,*
Kdt. powiatu tarnogórskiego.

M. p., dnia 24. VIII. 20 r.

Raport nr. 3.

W Starych Tarnowicach zaatakowali nasi wczoraj samochód ciężarowy, zbliżający się od Tarnowskich Gór. Był to samochód „Sicherheitspolizei", a jechali nim Francuzi. Nasi, przypuszczając, iż to Niemcy, dali ognia. Francuzi zbiegli, zostawiając samochód. Godzinę później przyjechało około 50 kawalerzystów francuskich. Naturalnie, iż po wyjaśnieniu sprawy samochód zwrócono Francuzom.

Zjawiła się u mnie księżna Donnersmark, prosząc mnie, byśmy nie zrobili napadu na zamek. Ażeby ją uspokoić, dałem do jej dyspozycji straż zamku, złożoną z ludzi naszych.

W całym powiecie panuje spokój.

(—) *Jan Zejer*,
Kdt. powiatu tarnogórskiego.

Raport Okręgu II.

M. p., dnia 21. VIII. 20 r.

Do

Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl.

w M. p.

Z powodu nierozpoczęcia powstania w naszym okręgu położenie nasze staje się coraz groźniejsze. Kontroler koalicyjny powiatu oleskiego, angielski pułkownik Coquerell, przeprowadza osobiście w otoczeniu sztosstruppów rewizje u Polaków. „Sicherheitspolizei" została na rozkaz pułkownika Coquerell'a uposażona w kulomioty. Ośmieleni prowokacyjnym zachowaniem kontrolera, bandy niemieckie grasują zupełnie bezkarnie w całym powiecie, a zwłaszcza w mieście. Ludność polska skarży się, dlaczego nie dano hasła do powstania dla tutejszego okręgu.

Po dokładnem zapoznaniu się z sytuacją, dochodzę do wniosku, iż możnaby w powiecie oleskim rozpocząć powstanie jeszcze w obecnej chwili, o ileby powiat lubliniecki udzielił nam pomocy.

Pod uwagę należałoby wziąść:

1. bardzo wrogo nam usposobionego kontrolera powiatowego;
2. koncentrację niemieckich sztostrupów i „Sicherheitspolizei“ w Oleśnie i ich pogotowie bojowe;
3. słabe uzbrojenie nasze.

(—) *Jędrośka*,
Kdt. powiatu oleskiego.

Okręg VI. M. p., dnia 24. VIII. 20 r.

Raport.

Do
Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl.
w M. p.

Południowa część powiatu rybnickiego aż do wysokości miasta Rybnika, linja Zernik, Rybnik, Leszczyna jest w naszem posiadaniu. Wodzisław został zdobyty i obsadzony przez powstańców pod dowództwem powstańca Michalskiego.

„Straże Obywatelskie“ zostały wszędzie zorganizowane i na terenie, zajętym przez powstańców, panuje wzorowy porządek.

W powiecie raciborskim ruch powstańczy poniósł fiasko, przez wczesne i bezplanowe rozpoczęcie akcji. Mimo, iż cała wschodnia część powiatu, leżąca na prawym brzegu Odry, już była w ręku powstańców, Włosi zdołali rozbroić kilka naszych oddziałów. Wskutek braku planowej akcji, obecnie wszystko się załamało.

Czekamy dalszych rozkazów.

Cześć!

(—) *Pleszka*,
Kdt. okręgu VI.

Okręg I. M. p., dnia 24. VIII. 20 r.

Do

Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl.

w Dąbrówce.

Raport.

Za wyjątkiem miasta Lublińca i Gutentagu cały powiat jest w ręku powstańców. Lubliniec jest otoczony przez liczne oddziały powstańcze, taksamo i na wschód od Gutentagu strzegą powstańcy, ażeby uniemożliwić Niemcom wypad na nasz front. O posiadanie Lissy stoczyliśmy ostrą walkę.

We wszystkich miejscowościach przez nas zajętych stworzono „Straż Obywatelską", która się dobrze wywiązuje ze swego zadania.

Donoszę Dowództwu, iż jacyś obcy, nieznani panowie, podobno z Komisarjatu z Bytomia, zgłaszają się tutaj, ażeby objąć Dowództwo. Nietylko, iż nie znają żadnych warunków tutejszej organizacji, ale nie mają nawet żadnych legitymacyj. Przepędziłem ich, gdzie pieprz rośnie.

Dowództwo proszę, by uniemożliwiło podobne wybryki. Czekam na dalsze rozkazy.

(—) *Golaś Paweł,*
Komendant Okręgu I.

Okręg IX. M. p., dnia 24. VIII. 1920 r.

Do

Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl.

w Małej Dąbrówce.

Raport.

Powiat toszecki łącznie z miastami Toszek i Pyskowice w naszem posiadaniu. Powiat zabrski posiadamy za wyjątkiem miasta Zabrza. Powiatu Gliwickiego jest cała wschodnia część bez miasta Gliwic w naszem posiadaniu.

Wszędzie tworzą się „Straże Obywatelskie".

Powiat pszczyński

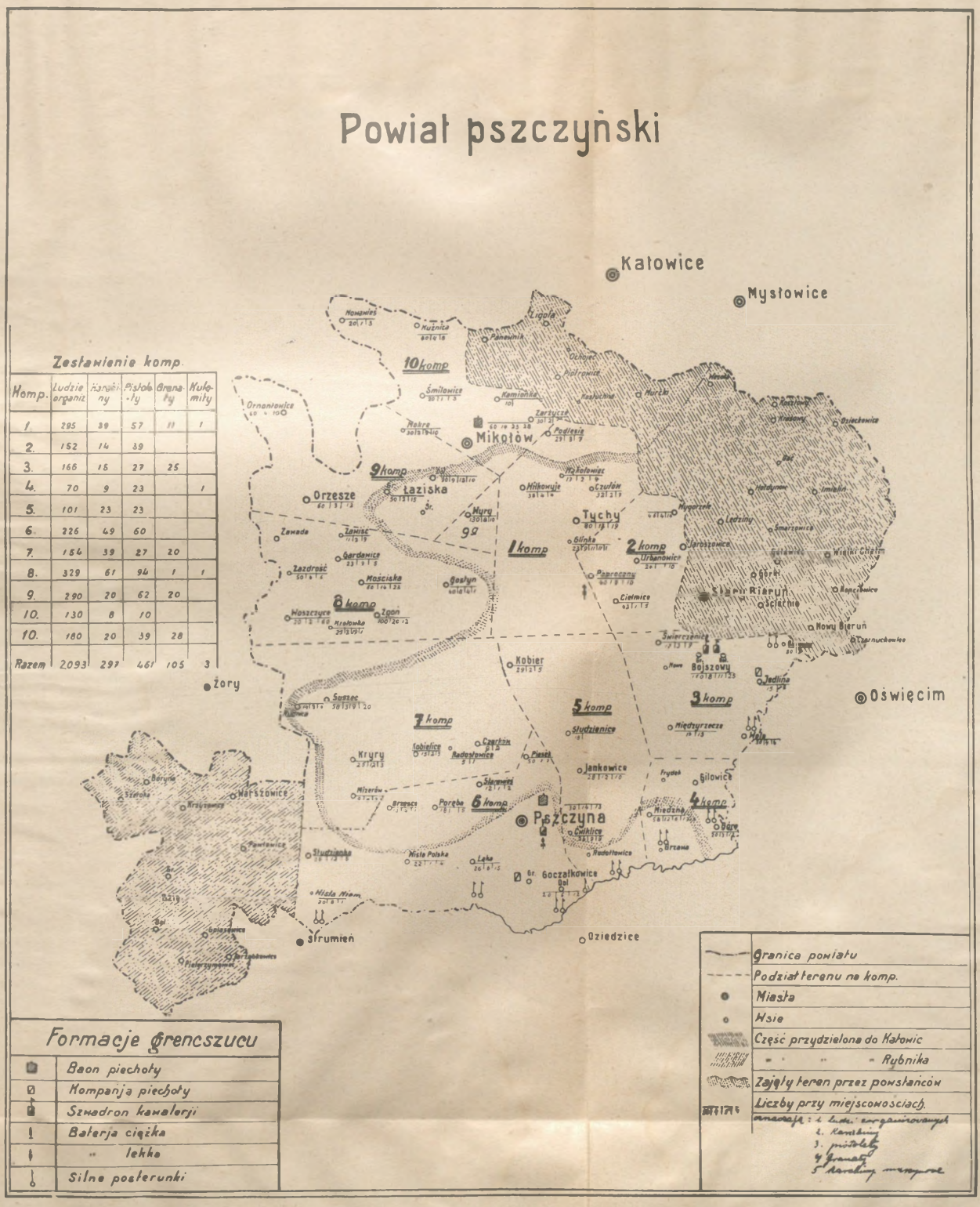

Zestawienie komp.

Komp.	Ludzie organiz.	Karabiny	Pistolety	Granaty	Kulomioty
1.	295	39	57	11	1
2.	152	14	39		
3.	166	15	27	25	
4.	70	9	23		1
5.	101	23	23		
6.	226	49	60		
7.	154	39	27	20	
8.	329	61	94	1	1
9.	290	20	62	20	
10.	130	8	10		
10.	180	20	39	28	
Razem	2093	297	461	105	3

Formacje Grenczucu

	Baon piechoty
	Kompanja piechoty
	Szwadron kawalerji
	Bateria ciężka
	" lekka
	Silne posterunki

Melduję, iż w Gliwicach koncentruje się „Sicherheitspolizei".

Proszę o bliższe rozkazy.

(—) *St. Maslalerz,*
Komendant Okręgu IX.

Wyciąg z opisu Krzyżowskiego Stanisława, komendanta powiatu pszczyńskiego, o przebiegu powstania w pow. pszczyńskiem.

.....Powstanie pod hasłem Samoobrony rozpoczęto dnia 20-go sierpnia 20 r. w Imieleniu, skąd posuwano się na zachód w kierunku na Mikołów, na południe w kierunku na Pszczynę i na północ w kierunku na Murcki. Wszędzie zwijano placówki niemieckiej „Sicherki", która uśpiona nieoczekiwanym powodzeniem poczynań niemieckich w Katowicach została była zupełnie zaskoczona powstaniem z strony naszej i z tego powodu nie stawiała wielkiego oporu. Tylko w Chołdynowie (Anhalt), jedynej czysto niemieckiej osadzie w powiecie naszym, napotkaliśmy na poważniejszy, zorganizowany opór zbrojny Niemców. Chołdynów zaatakowany ze wszystkich stron przez powstańców został zdobyty i puszczony z dymem.

Kolonja niemiecka Chołdynów w powiecie pszczyńskim przed atakiem powstańców.

W dwóch dniach cały powiat, za wyjątkiem miasta Pszczyny, siedziby Powiatowej Komisji Międzysojuszniczej, zajęty był przez powstańców. Wszędzie organizowano natychmiast „Straż Obywatelską".

Zapał wszystkich był bardzo wielki. Z wszystkich stron zdążały w kierunku na Pszczynę tysiące powstańców. Była obawa, iż mimo zakazu Dowództwa Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej porwą się powstańcy do ataku i zdobędą miasto. Władze koalicyjne były w wielkiej trwodze. Postanowiły one udać się do powstańców, z prośbą odstąpienia od zamierzonego ataku. Jak wielką była dezorjentacja władz koalicyjnych, świadczy o tem fakt, iż bali się pertraktować z powstańcami sam na sam. Ażeby się chociaż w części zabezpieczyć, poprosili Francuzi zamieszkałych i znanych w Pszczynie obywateli Polaków o opiekę w czasie pertraktacji z powstańcami. W lasach międzyrzeckich odbyło się spotkanie. Przedstawiciele koalicji, między którymi był rów-

Chołdynów po ataku powstańców.

nież i generał francuski Gratier, przyrzekli rozbrojenie i rozwiązanie „Sicherheitspolizei“ i zastąpienie jej „Policję Plebiscytową“, zorganizowaną w składzie parytetycznym.

Jednem słowem: żądania powstania-samoobrony zostały w całej pełni osiągnięte, aczkolwiek ze względu na zaskoczenie Niemców i kompletną bezradność Koalicji, można było daleko większe osięgnąć korzyści dla sprawy polskiej na G. Śląsku.

(—) *Krzyżowski Stanisław,*
komendant powiatu pszczyńskiego.

Wyciąg z opisu walk o Mysłowice.

.....Na rozkaz ogłoszenia stanu ostrego pogotowia bojowego — otrzymanego z Dowództwa Okręgu VII. dnia 19-go VIII. 1920 r. stawiło się na ogólną liczbę 176 zaprzysiężonych członków Polskiej Organizacji Wojskowej przeszło 3000 ludzi, którzy oświadczyli swoją gotowość do walki z Niemcami. Niestety z ludzi skorzystać nie mogłem, bo nie rozporządzałem potrzebną ilością broni. Wytężyłem wszystkie siły, ale żadnej broni znikąd otrzymać nie mogłem. Rozporządzałem zaledwie 48 karabinami, jednym ciężkim kulomiotem i dosyć dużą ilością granatów, względnie bomb ręcznych, sfabrykowanych osobiście przez górników-powstańców.

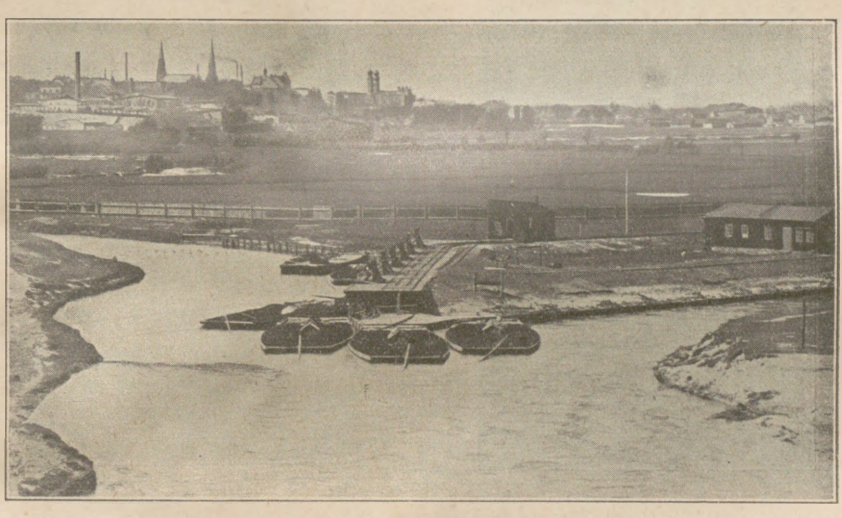

Historyczny punkt zetknięcia się trzech mocarstw, znany pod nazwą: „Dreikaiserreichecke“ z widokiem na Mysłowice, o posiadanie których powstańcy krwawo walczyli w roku 1919-tym i 1920-tym.

„Zycherka“ i Niemcy znać powąchali pismo nosem, bo już 19-go sierpnia r. b. nad wieczorem byli w stanie ostrego pogotowia. Obsadzili wszystkie wyjścia z miasta i przeprowadzali ostrą rewizję osobistą przechodniów. Główną swą siedzibę urządzili Niemcy na kopalni Mysłowickiej, a w razie najgorszym postanowili skoncentrować się w kopalnianym domu sypialnym. Zycherka była w sile 120 ludzi, żoł-

nierzy i trzech oficerów. Dowódcą ich był kapitan armji niemieckiej Schulte-Tigges. Bojówka niemiecka z Mysłowic liczyła mniejwięcej 40 ludzi, czyli razem rozporządzali Niemcy siłą około 160 dobrze uzbrojonych ludzi. Każdy z nich posiadał karabin i rewolwer. Oprócz tego Zycherka rozporządzała trzema ciężkimi kulomiotami i dużą ilością granatów ręcznych.

Zamiarem Niemców było nie dopuścić do zajęcia miasta Mysłowic przez oddziały powstańcze.

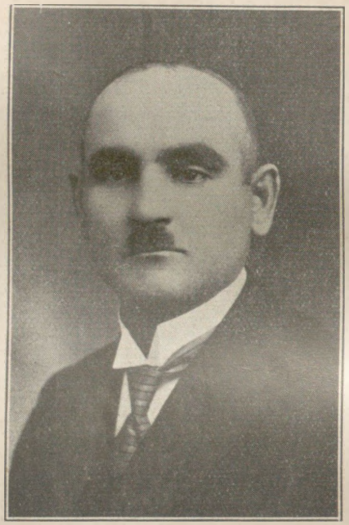

Mańka Ryszard,
organizator P. O. W. i dwukrotny zdobywca Mysłowic.

Jędrośka Józef,
komendant powiatu oleskiego
w roku 1920-tym.

Zamiarem powstańców było zaatakować Mysłowice, zdobyć miasto i rozbroić policję.

Skoncentrowałem swoje oddziały między Słupną i Radocką, skąd postanowiłem rozpocząć atak.

Dnia 20-go sierpnia 20 r. o godz. 6-tej rano zaatakowałem miasto. Przednie posterunki niemieckie cofnęły się aż na samą kopalnię. Atak na kopalnię nie udał się z powodu zbyt silnego ognia karabinów maszynowych, jakim zostały

przyjęte nasze oddziały. Na szczęście otrzymałem transport amunicji i trochę broni. Postanowiłem zmienić mój pierwotny plan ataku; mianowicie: wpierw chciałem zdobyć miasto, następnie okrążyć kopalnię względnie dom sypialny i ten objekt zdobyć szturmem.

W tym celu wysłałem patrolki w stronę dworca osobowego, ażeby zbadać zachowanie się wojsk francuskich, tam stacjonowanych. Patrolki, które po krótkim czasie dotarły do centrum miasta, doniosły mi, iż Francuzi zabarykadowali się na dworcu i o powstańców zupełnie się nie troszczą.

Postanowiłem zdobyć miasto. Ludzi przemęczonych zastąpiłem świeżemi siłami i o godz. 14-tej rozpoczęto atak od strony wschodniej i północno-zachodniej.

O godz. 16-tej miasto było w naszem posiadaniu, za wyjątkiem domu sypialnego, gdzie się skoncentrowała „Zycherka". Dzięki dogodnemu położeniu, dom sypialny tworzył poważną redutę. Samorzutne próby powstańców zdobycia jej nie miały powodzenia, gdyż załoga niemiecka broniła się zaciekle, zasypując oddziały nasze gradem ognia.

Zdawając sobie sprawę z położenia i przewidując ciężkie walki, chciałem uniknąć ofiar, wysyłając do Niemców parlamentarjusza z żądaniem poddania się. Propozycję tą Niemcy odrzucili. Rozkazałem rozpocząć systematyczne ostrzeliwanie reduty. W chwili kiedy już mieliśmy uderzyć szturmem, Niemcy, w liczbie 150 poddali się nam.

W reducie zdobyto bardzo pokaźne ilości różnego materjału wojennego, jak dwa ciężkie kulomioty, 118 karabinów i duże ilości amunicji, hełmy stalowe, plecaki, rowery, telefony i t. p.

Jeńców odstawiono do szkoły w Szopienicach. Na wieść o sprowadzeniu Zycherki z Mysłowic do Szopienic, w okamgnieniu zgromadziła się na podwórzu szkoły ludność polska, która w sposób nie dwuznaczny objawiała chęć zlynczowania znienawidzonych Germanów. Tylko energicznej interwencji kilku rozsądnych powstańców przypisać należy, iż do tej ewentualności nie doszło.

(—) *R. Mańka,*
Komendant miasta Mysłowic.

Streszczenie przebiegu walk powstańczych.

Wszystkie, powyżej przytoczone, raporty i rozkazy są jedyną pozostałością rozkazodawstwa z czasów powstania 1920-go roku. Małą ich ilość tłumaczyć należy tem, iż prawie wszystkie rozkazy wydawane były ustnie. Niemniej są one wymownym dowodem wielkiego rozmachu i zapału bojowego, najcharakterystyczniejszej cechy powstania — samoobrony. Wszystkie rozkazy operacyjne Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śl. zostały w okamgnieniu wprowadzone w czyn. Teren bazy operacyjnej, określony obronnym planem operacyjnym organizacji, został w pierwszych trzech dniach ruchu opanowany. Rozkaz unikania jakichkolwiekbądź starć z wojskami załogi koalicyjnej na G. Śląsku nie został nigdzie przekroczony. Podczas walk o Mysłowice, Hutę Baildona, Frydenshutę, Chorzów, Wodzisław i Chołdynów powstańcy dali dowód wielkiego męstwa. Nie można pominąć milczeniem zasług wszystkich poszczególnych dowódców powstańczych, od komendantów powiatowych aż do dziesiętników włącznie, których jedyną posiadaną znajomością strategiczną prowadzenia walk, było hasło: „bić pierońskich Germanów tam, gdzie ich się złapi".

Tak było w powiatach, objętych ruchem. Ciężką natomiast rolę mieli komendanci powiatów: strzeleckiego, opolskiego i kozielskiego. Członkowie P. O. W. gwałtem wymusić chcieli od swoich przywódców rozkaz do „ruszenia", którego im ci dać nie mogli. Wobec tego, niektóre oddziały — z własnego popędu — szukały, gdzie mogły, oddziałów „zielonków" (Sicherheitspolizei) i podejmowały z nimi walkę, z których nawet zwycięsko wychodziły.

Nie od rzeczy będzie, gdy na tem miejscu wspomni się niektóre epizody z walk powstańczych, świadczące o wielkim patrjotyzmie powstańców. I tak:

Kłosek Wilhelm, komendant organizacji wojskowej w Wilhelminie i dowódca oddziału szturmowego, padł podczas ataku na redutę mysłowicką. Został on ugodzony kulą w czoło i poniósł śmierć na miejscu. Brat jego młodszy, który walczył pod rozkazami codopiero zabitego brata, był naocznym świadkiem śmierci tegoż. Dwie łzy spłynęły tylko po policzkach jego. Zaklął potem po „pieruńsku" i por-

Szemat Chronologicznego Rozwoju Samodzielnych Organizacyj Wojskowych Górnego Śląska.

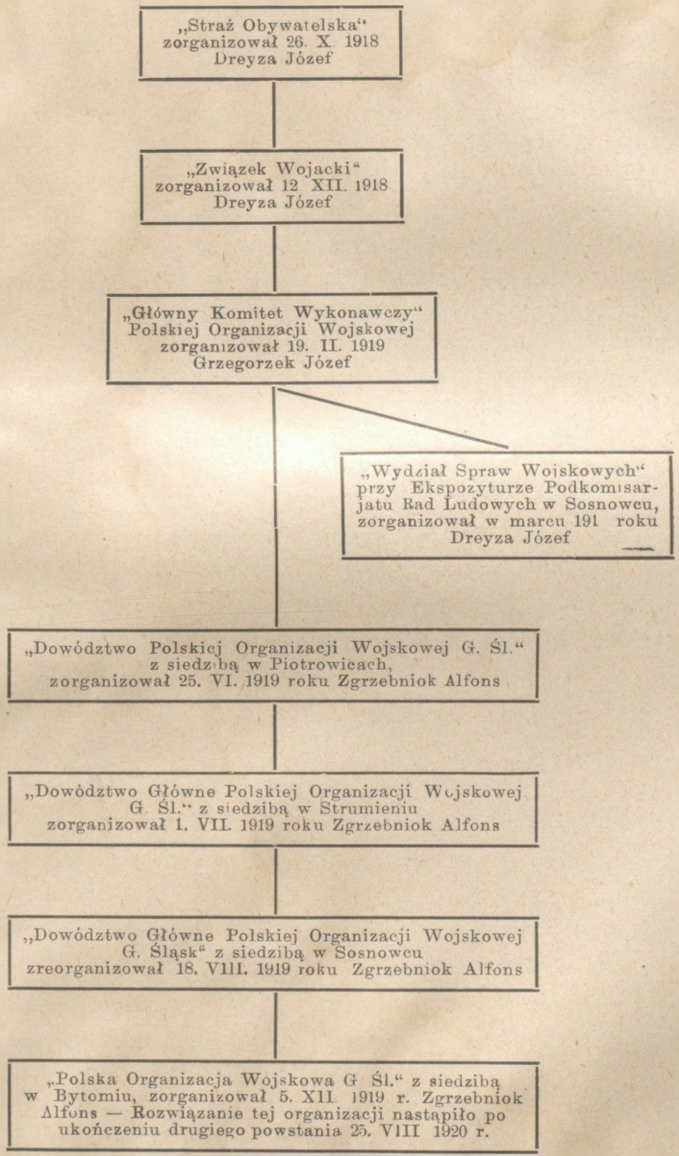

wał pozostałych za sobą, a czyn ten przyczynił się w wielkiej mierze do zdobycia reduty niemieckiej.

Watoła Marcin, jeden z najstarszych organizatorów i dowódców powstańczych, podczas ataku na Chorzów miał przy swoim boku 18-to letniego syna, którego wprawiał w ciężkie rzemiosło walki z Niemcami. Policja i bojówki niemieckie zabarykadowały się w budynkach fabrycznych, skąd prażyli powstańców silnym ogniem ciężkich kulomiotów. Watoła Marcin zrywa się do ataku, ażeby ludzi swoich porwać za sobą i zdobyć stanowisko niemieckie. Wtem kula przeszywa na wylot pierś syna jego i kładzie go trupem na miejscu. Na ten widok strapiony bólem nieszczęśliwy ojciec zdobywa się tylko na jedno przekleństwo: „Pierony i tak nie wygrocie!“ (W powstaniu 1921 r. ś. p. Watoła Marcin dowodził drugim baonem pierwszego pułku wojsk powstańczych. Należał on do rzędu „najwaleczniejszych“; za czyny waleczne otrzymał „Virtuti Militari“ V. klasy. — Zginął w tragiczny sposób przy manipulowaniu rewolwerem, w styczniu 1923 r.).

Wypadków, jak powyżej, zalicza prawie każdy oddział powstańczy na swoją własność cały szereg. Krążą one wśród ludu śląskiego z ust do ust i przyczyniają się w ten sposób do pomnożenia chwały czynów cichych i nieznanych bohaterów z czasów „wykuwania“ Polski.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Zakończenie powstania.

Stosunki wewnętrzne w Komisji Rządzącej G. Śląska.

Nieszczęściem dla sprawy polskiej na G. Śląsku było umieszczenie „Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej G. Śl." w mieście Opolu. Jest to miasto, leżące w centrum powiatów rolniczych G. Śląska, siedziba niemieckich władz administracyjnych. Rzesze urzędników niemieckich nadają miastu połysk niemieckości. Z tego powodu, angielscy i włoscy oficerowie, urzędujący w Opolu, przyswajali sobie poglądy otaczających ich Niemców. „Komisja Rządząca" tylko wtenczas — przynajmniej w przybliżeniu — byłaby mogła zrozumieć problem górnośląski i wyrobić sobie o nim objektywny sąd, gdyby siedzibę swoją była miała w sercu G. Śląska, to jest: w obwodzie przemysłowym. Nie byłoby wówczas takiej rozbieżności w dążeniach n. p. francuskich i angielskich. Potwierdzeniem powyższego przypuszczenia niechaj będzie fakt, iż oficerowie angielscy, którzy, czy to z Opola, czy z północnych powiatów rolniczych G. Śląska, zostali przeniesieni do obwodu przemysłowego, prawie zawsze — mimo iż początkowo nie kryli się ze swoim wybitnie okazywanem uczuciem antypolskiem (kpt. Bennett) — nabierali zdrowych i logicznych zapatrywań na kwestję narodowościową Górnego Śląska. Były to atoli rzadkie wyjątki, a fakt faktem, iż między członkami Komisji Rządzącej w Opolu panowała, z powodu niewniknięcia w głębię tajników problemu śląskiego, zupełna rozbieżność w zapatrywaniach i sądach, odnośnych do kwestji żywotnych G. Śląska.

Powyżej przytoczone wewnętrzne stosunki w Komisji Międzysojuszniczej wystąpiły w barwach jaskrawych na światło dzienne w czasie drugiego powstania górnośląskiego.

O ile władze koalicyjne liczyły się z możliwością grubszych, nawet zbrojnych awantur, wywołanych przez niemieckie organizacje bojowe przy pomocy „Sicherheitspolizei", o tyle nikt nie przypuszczał nawet możliwości jakichkolwiekbądź wystąpień ze strony polskiej. To też: kiedy w nocy z dnia 19-go na 20-go sierpnia 1920 r. powstańcy górnośląscy rozpoczęli pierwsze walki z Niemcami, początkowo nikt nie dawał temu wiary, a najmniej wierzyła w to Komisja Międzysojusznicza.

Zachowanie się Komisji Międzysojuszniczej wobec powstańców.

Ażeby spotęgować chaos niezaradności, zarządziło Dowództwo Główne Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska, zniszczenie z chwilą wybuchu powstania wszelkich przewodów telegraficznych, by w ten sposób uniemożliwić powiatowym władzom koalicyjnym porozumienie się z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu, a tem samem przeszkodzić w wydaniu odpowiednich rozkazów, zmierzających do stłumienia powstania w pierwszej chwili i niedopuszczenia do dalszego szerzenia się polskiego ruchu zbrojnego.

Przebieg powstania potwierdza słuszność przewidywań i wydanych rozkazów przez P. O. W. G. Śl. Pierwsze trzy dni ruchu były decydujące. Nim powiatowe władze koalicyjne zdołały nawiązać kontakt z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu, nim się zorjentowano w sytuacji, nim się zastanowiono nad rozkazami, jakie należy wydać, ażeby przywrócić stan normalny — powiaty katowicki, bytomski, pszczyński, zabrski i tarnogórski były, za wyjątkiem miast powiatowych, zupełnie w rękach powstańców.

Powiaty lubliniecki, gliwicko-toszecki i rybnicki zajęte były przez oddziały powstańcze, w myśl rozkazów operacyjnych Dow. Gł. P. O. W. G. Śl.

Na terenach tych przestała istnieć prowokująca lud polski „Sicherheitspolizei" — a nowa władza bezpieczeństwa, zorganizowana została przez Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska.

Dopiero po czterech dniach trwania powstania władze koalicyjne zaczęły się zdobywać na trochę decyzji i żądały, ażeby powstańcy złożyli broń.

Pertraktacje przedstawicieli K. M. z powstańcami.

Był to fakt znamienny w czasie trwania drugiego powstania śląskiego. Komisja Międzysojusznicza rozpoczęła pertraktować bezpośrednio z powstańcami, czyli uznała tem samem prawną podstawę istnienia formacyj powstańczych. W dodatku uznawano te formacje za zwycięskie, ponieważ wszystkie postulaty powstańcze zostały przez Komisję uznane i wypełnione. Dotyczyło to:

1. rozbrojenia, rozwiązania i wywiezienia poza teren plebiscytowy „Sicherheitspolizei";

2. uznania de jure i de facto stworzonej przez powstańców „Straży Obywatelskiej" tak długo, dopóki Komisja Międzysojusznicza nie stworzy, przewidzianej traktatem pokojowym, „Policji Plebiscytowej", zorganizowanej na zasadzie parytetycznej.

Oficjalne rozwiązanie „Sicherheitspolizei".

Przyrzeczenie swoje władze koalicyjne niebawem zamieniły w czyn. „Sicherheitspolizei" koncentrowano w Gliwicach, Rybniku i Opolu i tutaj ją rozbrojono. Urzędników jej, o ile pochodzili z poza terenu plebiscytowego, wysyłano do miejscowości pochodzenia.

Trudna sytuacja Dow. P. O. W. G. Śl.

Wobec przyjętych na siebie i lojalnie wykonywanych zobowiązań przez Komisję Międzysojuszniczą, Dowództwo Gł. Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska znalazło się w krytycznem położeniu, ponieważ masy powstańcze domagały się rozkazów, celem rozszerzenia powstania na cały teren plebiscytowy, leżący po prawej stronie Odry. Trudno było wytłómaczyć tym masom, które spontanicznie porwały za broń, że powstanie skończone. Widziały i czuły one się zwycięskie i dlatego żądały, ażeby powstania nie kończyć, dopóki cały teren plebiscytowy nie będzie w ręku powstańców i dopóki faktu dokonanego nie uzna Koalicja.

Konferencja z posłem Korfantym.

W chwilach tych zjawił się w Dowództwie Głównem P. O. W. G. Śląska Polski Komisarz Plebiscytowy na G. Śl., poseł Korfanty. Odbył on kilka konferencyj z przedstawicielami Koalicji, którzy tylko jedno mieli pragnienie: zakończyć powstanie.

Dla uzgodnienia stanowiska Dow. Gł. P. O. W. G. Śl. oraz komisarza rządowego, posła Korfantego, odbyła się dnia 24-go sierpnia 1920 r. konferencja, na której byli obecni: poseł Korfanty wraz z trzema członkami Komitetu Plebiscytowego, oraz przedstawiciele sztabu P. O. W. G. Śl. Po obszernem wyłuszczeniu przez obecnych wszelkich pro i contra, dotyczących dalszego prowadzenia powstania, poseł Korfanty zastrzegł sobie czas do namysłu do dnia 25-go. VIII. 1920 r., celem wydania ostatecznej decyzji.

Wydanie rozkazu na zakończenie powstania przez rozwiązanie P. O. W.

W dniu, w którym powstanie osięgnęło największy rozmach — 25-go VIII. 1920 r. — przybyli do Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl. z ramienia posła Korfantego, pp. Paluch i Potyka i na konferencji u komendanta Zgrzebnioka uchwalono wydać poniżej przytoczony rozkaz na zaprzestanie powstania, a to przez rozwiązanie Polskiej Organizacji Wojskowej G. Śląska.

M. p., dnia 25. VIII. 1920 r.

„Z dniem 25. VIII. 1920 r. zwalnia się wszelkich funkcjonarjuszy i członków P. O. W. G. Śląska z przysięgi i wszelkich przyrzeczeń złożonych powyższej organizacji. Organizacja jest rozwiązana. Wszelkich członków byłej organizacji uprasza się o współdziałanie w pracy narodowej i o wytężenie wszystkich sił do osięgnięcia celu, do którego mi przeznaczeni. Powyższy rozkaz powinien być w najkrótszym czasie zakomunikowany wszystkim funkcjonarjuszom i członkom P. O. W. na terenie plebiscytowym G. Śląska".

(—) *Zgrzebniok*, komendant P. O. W.

Za zgodność: *Gray Jan.*

Skończyła się poraz drugi rola P. O. W. G. Śląska, tym razem po zwycięstwach, które dla sprawy polskiej na G. Śląsku posiadały olbrzymią doniosłość.

Pismo D-ra Matuszczyka.

Najlepsze światło i sprawiedliwą ocenę rzuca na codopiero dokonane czyny Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska pismo d-ra Franciszka Matuszczyka —

szefa biura prezydjalnego Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska w Bytomiu, które poniżej podaje się w dosłownem brzmieniu:

M. p., dnia 25-go sierpnia 1920 r.

Do

Dowództwa Głównego P. O. W. G. Śląska

w Miejscu postoju.

Po zamachu Niemców w Katowicach na wojsko francuskie i ludność polską, udałem się do Pana Zgrzebnioka, by mu przedstawić położenie polityczne na G. Śląsku i omówić z nim kroki, które powinny być natychmiast poczynione, by uratować Śląsk przed zamachem niemieckim.

Pan Zgrzebniok, w zupełnem zrozumieniu sprawy, postanowił uczynić wszystko, co możliwe. Zebrał natychmiast swych współpracowników i po naradzie z nimi postanowiono przystąpić jeszcze tego samego dnia do czynu, gdyż położenie było niesłychanie groźne. Zgromadzono wszelką broń, którą można było dostać i rozdano ją odpowiednim czynnikom. Jeszcze tego samego wieczora rozpoczęto pod kierownictwem P. O. W. G. Śl. walkę o pograniczne miejscowości G. Śląska. Walki doprowadziły w dalszym ciągu do opanowania całego terenu pogranicznego i zajęcia dalszych powiatów G. Śląska.

Byłem świadkiem niestrudzonej czynności P. O. W. Widziałem, jak kierownicy pracowali z wytężeniem wszelkich sił i mogę zaznaczyć, że oprócz dzielności poszczególnych wojowników-Górnoślązaków, nasze dzisiejsze sukcesy zawdzięczamy działalności Dowództwa Gł. P. O. W. G. Śl.

Jestem przekonany, że Niemcy, po ich pierwszych występach, byliby się rzucili na ludność polską Górnego Śląska i że byliby ją wytępili, gdyby Dowództwo P. O. W. G. Śl. nie było się szybko zorjentowało i natychmiast przystąpiło do energicznego działania. Muszę zaznaczyć, że na G. Śląsku

innej organizacji samoobrony, któraby była mogła rozpocząć działalność, nie było.

(—) *Dr. Franciszek Matuszczyk,*

szef biura prezydjalnego Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego na G. Śląsku.

Odezwy Komisarjatu Plebiscytowego.

Polski Komisarjat Plebiscytowy wydał dnia 26. VIII. 1920 r. następującą odezwę:

Górnicy! Rodacy!

Mężnem i solidarnem postępowaniem złamaliście teror niemiecki na Śląsku. Najważniejsze żądania Wasze są spełnione. Zielona policja opuszcza Górny Śląsk. Utworzona zostanie straż obywatelska, która pełnić będzie swe funkcje aż do objęcia służby bezpieczeństwa przez policję plebiscytową.

Komisja Międzysojusznicza w Opolu zgodziła się nietylko na usunięcie zielonej policji, ale także na usunięcie tych żywiołów, które przyszły z głębi Niemiec, aby ludność polską niepokoić i urządzać napady i pogromy na Polaków. W najbliższych dniach zostaną też ustanowieni doradcy (kontrolerzy) polscy przy urzędach niemieckich, którzy będą czuwać nad tem, aby w urzędach tych nie kuto planów przeciw ludności polskiej, aby nie przechowywano tam broni i nie udzielano wskazówek i pomocy bandytom niemieckim.

Jeden warunek nie został jeszcze spełniony, t. j. przyznanie zapłaty za dni strejku. Układy z pracodawcami w tej sprawie są w toku.

Dotychczas osiągnęliśmy tyle, że z powodu obecnego strejku żaden górnik nie poniesie szkody pod względem urlopu, węgla deputatowego i wynagrodzenia za ewentl. nadszychty. W sprawie zapłaty za dni strejkowe odbędą się jutro dalsze układy. Gdyby się pracodawcy pod żadnym warunkiem zgodzić nie chcieli, dawamy Wam solenne przyrzeczenie, że organizacje robotnicze wypłacą Wam ze swych funduszy znaczne wsparcie.

Rodacy! Położenie jest tego rodzaju, że przez dalszy strejk i niepokoje zaszkodzilibyśmy naszej słusznej sprawie. Dlatego wzywamy Was usilnie do natychmiastowego podjęcia pracy, temwięcej, że powody do strejku upadły.

Równocześnie wzywamy Was do oddawania broni. Broń należy oddać do dnia 28. sierpnia 12 godz. w południe u wójta gminy. Przy złożonej broni należy postawić trzech ludzi ze straży obywatelskiej, aż do odebrania broni przez Koalicję. Należy dalej ściągnąć z ulic wszystkie zbrojne posterunki. Tam, gdzie straże obywatelskie są zatwierdzone przez kontrolera powiatowego, powinny pozostać na posterunkach aż do utworzenia policji plebiscytowej. Należy także natychmiast zaprzestać wszelkich ataków na ludność niemiecką, rewizji po domach, tramwajach, kolejach i drogach i zachować zupełny spokój.

Rodacy! Nie rokosz przeciw Komisji Międzysojuszniczej, nie dążność do obalenia traktatu pokojowego spowodowały Was do podjęcia strejku i wypędzenia zbirów niemieckich, lecz był to wyłącznie akt samoobrony przeciw gwałtom niemieckim, była to walka o równouprawnienie, na które dotychczas ludność polska napróżno czekała. Teraz, gdyśmy stanęli u celu, powinniście bezzwłocznie usłuchać naszego wezwania, aby przywrócić znów spokój i porządek na Górnym Śląsku.

Polski Komisarjat Plebiscytowy dla Górnego Śląska:
Wojciech Korfanty.

Narodowa Partja Robotnicza, Józef Roguszczak. — Polska Partja Socjalistyczna, Józef Biniszkiewicz. — Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe, Edward Rybarz. — Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Józef Rymer. — Związek górników Z. Z. P., Michał Grajek. — Związek metalowców Z. Z. P., Ignacy Sikora. — Związek kolejarzy, Z. Z. P., Jan Stolarz. — Związek budowlany Z. Z. P., Antoni Kowalczyk. — Związek pracowników umysłowych Z. Z. P., Jan Lubos. — Związek robotników rolnych i leśnych Z. Z. P., Franciszek Maśka. — Centralny Związek Zawodowy Polski, Józef Adamek. — Oddział górników C. Z. Z. P., Józef Wiechuła. — Oddział robotników rolnych i leśnych C. Z. Z. P., Paweł Furgoł. — Związek Rolników Śląskich, Feliks Kupilas. — Związek Sokołów Polskich na Górnym Śląsku, Michał Wolski, Józef Dreyza. — Związek Śląskich Kół Śpiewackich, Michał Wolski.

Dwa dni później wydaną została wspólna odezwa polsko-niemiecka:

Do ludu górnośląskiego!

Dosyć grozy i rozlewu krwi! Przedstawiciele sprawy niemieckiej i polskiej zbliżyli się do siebie, ażeby naszemu ludowi przywrócić spokój, ład i niezamąconą możliwość pracy.

Wszyscy pragniemy przywrócenia prawnych stosunków. Nie przesądzając istniejących praw, znaleźliśmy na wspólnych naradach drogę do porozumienia na następującej podstawie:

1) Usunięcie zielonej policji i zastąpienie jej na czas aż do utworzenia policji plebiscytowej, co ma jaknajprędzej nastąpić, przez prawną policję pomocniczą, która składać się ma do połowy z górnośląskich Polaków a do połowy z górnośląskich Niemców.

2) Wydalenie wszystkich tych, którzy po 1-ym sierpnia 1919 roku przybyli na Górny Śląsk. O wyjątkach uzasadnionych zawodowymi, kupieckimi, lub innymi słusznymi względami tych, których to dotyczy, opinjować będą komisje parytetyczne, do połowy z Polaków i z Niemców złożone, pod przewodnictwem przedstawiciela Komisji Międzysojuszniczej. W każdym powiecie ma się utworzyć po jednej takiej komisji. Zarządzenie to jest wyłącznie zwrócone przeciwko tym żywiołom, które przybyły na Górny Śląsk, aby tu w nieprawny sposób lub przez nadużycie swej władzy urzędowej wywierać wpływ na plebiscyt.

3) Odmowa złożenia lub wydania broni albo też nieprawne jej posiadanie ma być karane najsurowszemi karami najmniej jednym rokiem domu karnego.

4) Ustać ma wszelki teror przeciwko inaczej myślącym. W szczególności zabrania się wpływania na innych przez gwałty lub groźby w miejscu pracy lub w życiu prywatnem, wszelkiego przymusu z powodu przynależności do jakiej politycznej lub gospodarczej organizacji. Ustać musi wszelkie nadużywanie władzy urzędowej lub stanowiska przełożonego. Dla dopilnowania przeprowadzenia tej umowy powstać ma dla

terenu plebiscytowego parytetyczna komisja z Polaków i Niemców złożona pod przewodnictwem przedstawiciela Komisji Międzysojuszniczej.

Zaniechajcie więc odtąd wszelkich gwałtów, złóżcie broń i wróćcie do spokojnej pracy!

Polski Komisarjat Plebiscytowy dla Górnego Śląska:
Wojciech Korfanty.

Narodowa Partja Robotnicza, Franciszek Roguszczak. — Polska Partja Socjalistyczna, Józef Biniszkiewicz. — Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe, Edward Rybarz. — Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Józef Rymer. — Centralny Związek Zawodowy Polski, Józef Adamek. — Związek Rolników Śląskich, Feliks Kupilas.

Für die deutschen politischen Parteien und Gewerkschaften:
Plebiszit-Kommissariat für Deutschland[1]):
gez. Dr. Urbanek.

Katholische Volkspartei (Zentrum), gez. Ulitzka. — Sozialdemokratische Partei, gez. Bias. — Deutsche demokratische Partei, gez. Dr. Bloch. — Deutschnationale Volkspartei, gez. von Brockhusen. — Allgemeiner Deutscher Gewerkschaftsbund (Freie Gewerkschaft), gez. Franz. — Gesamtverband christlicher Gewerkschaften, gez. Erhard. — Deutscher Gewerkverein (Hirsch-Duncker), gez. Grisse. — Arbeitsgemeinschaft freier Angestelltenverbände (Afa) gez. Wenzel. — Gewerkschaftsbund der Angestellten (G. D. A.), gez. Behrendt. — Gesamtverband deutscher Angestellten-Gewerkschaften, gez. Schultz.

[1]) Za niemieckie partje polityczne i związki: niemiecki komisarjat plebiscytowy.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Zachowanie się niemieckich organów urzędowych wobec ruchu „Samoobrony".

Plany niemieckie.

Centralne władze niemieckie, jak również i większość prasy niemieckiej była zgodną co do tego, iż w imię zachowania neutralności wobec wypadków, rozgrywających się na froncie polsko-bolszewickim, należy urządzić na G. Śląsku potężne manifestacje, ażeby w ten sposób przekonać urzędujących na terenie plebiscytowym przedstawicieli Koalicji o duchu pokojowym, panującym w Niemczech. Tyle dla oka postronnych widzów. W gruncie rzeczy zwożono na G. Śląsk całemi wagonami różnego rodzaju broń i amunicję i sprowadzano z głębi Niemiec niezliczoną ilość różnych ciemnych elementów, przeznaczonych do zasilenia miejscowych organizacyj bojowych, łącznie z „Sicherheitspolizei". Równocześnie prasa niemiecka przeładowana była artykułami, prowokującemi Francuzów i Polaków. O załodze francuskiej na G. Śląsku pisano, iż wnet nadejdzie chwila, kiedy ani jeden żołnierz francuski nie ucieknie żywy do swojego kraju.... a Polakom przepowiadano nadejście momentu krwawych obrachunków, powodowanych bliskim a nieuniknionym upadkiem Polski.

Dzień 17-ty sierpnia 20 r. miał spełnić marzenia niemieckie. Wiadomo już, w jaki sposób spełzły one na niczem. Zaznaczyć jednak raz jeszcze wypada, iż zachowanie się Polaków, aż do tej chwili, było zupełnie lojalne, a w miastach nawet bojaźliwe. Ze względu na smutne wieści, jakie nadchodziły ze wschodnich bojowych terenów armji polskiej, dokąd zwrócone były oczy wszystkich Polaków—Górnoślązaków, wypadki katowickie działały w pewnej chwili piorunująco —

nawet na dużą część uświadomionego obywatelstwa górnośląskiego.

Oskarżenie Niemców pod adresem Rządu Polskiego i Koalicji.

W takiej to atmosferze Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska wydała hasło do samoobrony. Na wieść o pierwszych walkach powstańców z Niemcami — tesame władze niemieckie i ta sama prasa, która systematycznie szczuła Niemców do walki z Polakami — uderzyła z wielkim impetem na alarm, zwracając się do Rady Ambasadorów, do Ligi Narodów, względnie do poszczególnych państw Koalicji, żądając interwencji na korzyść pokrzywdzonych Niemców. Mimo próby wojsk angielskich, jak i włoskich, stacjonowanych na G. Śl. nie udało się przeszkodzić spontanicznemu ruchowi polskiej samoobrony. To też wściekłość Niemców nie znała granic. Cała ich prasa rzuciła się zgodnie na rząd polski, obwiniając go o inspirowanie powstania. Ponieważ zachowanie się w tej sprawie ówczesnego rządu polskiego w Warszawie było, z punktu widzenia międzynarodowego, zupełnie poprawne, przeto łatwo wykazano bezpodstawność niemieckich zarzutów.

Niemcy nie dali sprawy za wygraną. Zaczęli czerpać z innej beczki. Uderzyli mianowicie w nutę sentymentu. Zaczęły się pojawiać oficjalne wiadomości o jakichś strasznych morderstwach i okrucieństwach, dokonywanych przez oddziały powstańcze, wśród których podobno znajdować się miały „zbrodnicze elementy", siejące mord i pożogę, jak z rogu obfitości, i gwałcące na każdym kroku bogobojne niewiasty niemieckie. Naturalnie, iż zupełnie niepotrzebnem byłoby wykazywać, że wszystkie te zarzuty były tylko urojeniami, ponieważ wśród szeregów powstańczych istniała, podziwu i pozazdroszczenia godna, karność.

Sądy niemieckie o przebiegu i przyczynach powstania.

Natomiast o przebiegu samej akcji bojowej i sprawności organizacyjnej oddziałów powstańczych niektóre gazety niemieckie, a nawet i niemieckie władze oficjalne wydawały bardzo chlubne świadectwa.

Naprzykład, wydana przez ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie broszura o drugiem powstaniu pod tytu-

łem „Der Augustaufstand in Oberschlesien“[1]) pisze m. in.: ...Powstanie zostało przeprowadzone dokładnie według polskiego planu operacyjnego[2]).

To wszystko dowodzi, że nie o chwilowy wybuch, ale o akcję się rozchodziło, która przez Polaków od dłuższego czasu i aż do najmniejszego była przygotowana...[3]).

...Twierdzenie, że rozchodziło się tylko o akcję obrony wobec wykroczeń wzburzonego tłumu w Katowicach, okazuje się zresztą wybiegiem. Bo i cóż mieli do czynienia z wypadkami w Katowicach powstańcy polscy w oddalonych powiatach Lublińca i Opola?...[4]).

...Gdyby nie była istniała dobrze przygotowana organizacja, to byłoby niemożliwe — we wszystkich w rachubę wchodzących miejscowościach — stworzyć w kilku dniach bandy, zaopatrzone w broń, amunicję i granaty ręczne i posuwać się naprzód wszędzie planowo i w jednakowy sposób...[5]).

...Przygotowania były zupełnie szczegółowo zarządzone...[6]).

...W pojedyńczych wypadkach spostrzeżono, że oddzielnie operujące oddziały, przez rowerzystów i telefony,

[1]) Powstanie sierpniowe na Górnym Śląsku.

[2]) Der Aufstand ist genau nach dem polnischen Operationsplan durchgeführt worden...

[3]) ...Das alles beweist, dass es sich nicht um eine augenblickliche Aufwallung, sondern um eine von langer Hand bis ins Kleinste vorbereitete Aktion der Polen handelte...

[4]) ...Die Behauptung, dass es sich nur um eine Verteidigungsaktion gegenüber den Ausschreitungen der erregten Menge in Kattowitz handelte, erweist sich lediglich als ein Vorwand. Was wollten wohl polnische Insurgenten in entfernten Kreisen, in Lublinitz und Oppeln mit den Vorgängen in Kattowitz zu tun haben?

[5]) ...Hätte nicht eine wohlvorbereitete Organisation bestanden, so wäre es unmöglich gewesen, in allen in Frage kommenden Ortschaften plötzlich in wenigen Tagen, Banden zu bilden und überall, reichlich mit Waffen, Munition und Handgranaten versehen, planmässig, in gleicher Art und Weise vorzugehen...

[6]) ...Die Vorbereitungen waren ganz eingehend getroffen...

a nocą też przez sygnały świetlne pozostawały w łączności i tak wspólnie operowały...[1])

...Z rozwoju powstania, z posuwania się naprzód band polskich i brania udziału w powstaniu poszczególnych przywódców polskich wynika jasno, że powstanie zostało przygotowane i przeprowadzone przez członków istniejącej na G. Śl. Tajnej Organizacji Polskiej. Według zeznań, schwytanych powstańców, powstanie polskie miało za zadanie; oderwanie G. Śląska gwałtem od państwa niemieckiego. To przyznanie się, jak i fakty przytoczone, nawet przez zaparcie się Polaków nie będzie mogło być usunięte ze świata...[2]).

Zważyć trzeba, że powyżej przytoczone sądy pochodzą z niemieckiego źródła oficjalnego.

Ażeby usprawiedliwić klęskę, poniesioną przez element niemiecki, pisze dalej autor w tej samej książce:

...Policja Bezpieczeństwa była dobrze wyćwiczona i pewna...[3]).

...Tak stała Policja Bezpieczeństwa bez odpowiednich broni naprzeciw dobrze uzbrojonych band powstańczych. Pomimo tego uczyniła wszystko, co uczynić mogła, atoli wobec przemocy musiała wszędzie ustąpić, przeważnie z ciężkiemi stratami i po wyczerpaniu zapasów amunicji...[4]).

---

[1]) ...In einzelnen Fällen wurde beobachtet, dass getrennt operierende Abteilungen miteinander durch Radfahrer, Fernsprechen und Nachts auch durch Lichtsignale in Verbindug standen und so gemeinsam operierten...

[2]) ...Aus der Entwickelung des Aufstandes, dem Vorgehen der polnischen Banden und der Teilnahme einzelner polnischer Führer am Aufstande ist klar ersichtlich, dess der Aufstand durch die Mitglieder der in Oberschlesien bestehenden polnischen Geheimorganisation vorbereitet und durchgeführt worden ist. Nach Aussage festgenommener Insurgenten sollte ja auch der polnische Aufstand den Zweck haben, Oberschlesien mit Gewalt vom Deutschen Reiche loszutrennen. Dieses Geständnis und die angeführten Tatsachen wird auch durch das Ableugnen der Polen nicht aus der Welt geschaffen werden können...

[3]) Die Sicherheitspolizei war gut durchgebilden und zuverlässig...

[4]) ...So stand die Sicherheitspolizei ohne geeignete Waffen den gut bewaffneten Insurgentenbanden gegenüber. Trodzdem hat sie alles getan, was sie tun konnte, musste aber schliesslich der Uebermacht,

Dr. Wilhelm Schuster — w wydanem przez siebie dziele o powstaniach górnośląskich, „Ein vergewaltigtes Volk" (Heimatverlag Gleiwitz) takiego jest zdania o wybuchu powstania sierpniowego 1920 r.:

„Widoczny punkt kulminacyjny osięgło polsko-francuskie zbratanie się w drugiem powstaniu sierpniowem 1920 r. To powstanie było przez Polaków szczegółowo przygotowane i, w myśl rozkazu polskiego Dowództwa Głównego z dnia 14-go sierpnia, należało szukać za jakimś częściowo trafnym powodem do uderzenia. Ten powód znaleźli Polacy w demonstracjach niemieckich, na rzecz neutralności z okazji wojny polsko-rosyjskiej, przy których w Rybniku i Zabrzu doszło do wykroczeń, zwłaszcza zaś w Katowicach, gdzie od dnia 17-go do 19-go sierpnia przyszło do ciężkich zakłóceń spokoju, które przez wojska francuskie zostały bezwzględnie stłumione...[1]).

Chęć zrzucenia z Niemców winy za sprowokowanie powstania 1920 roku jaskrawo wynika ze słów D-ra Schustera. Tak na wiatr, dla dodania większej powagi swoim frazesom, puszcza się oskarżenie na Francuzów, jakoby byli „współpracowali" z powstańcami. Niestety! Bo, gdyby mniemane zbratanie się było miało miejsce, to napewno już w roku 1920-tym — i napewno w inny sposób, aniżeli to dzisiaj widzimy — byłaby została rozstrzygnięta sprawa G. Śląska.

Dr. Schuster twierdzi dalej, iż z rozkazu Dowództwa Głównego z dnia 14-go VIII. wynika, że powstanie było

---

meisst unter schweren Verlusten (!) und nach Erschöpfung des Munitionsvorrates, überall weichen...

[1]) ...Einen sichtbaren Höhepunkt erreichte die polnisch-französische Verbrüderung im zweiten Augustaufstande im Jahre 1920. Dieser polnische Aufstand war von den Polen bis ins einzelne vorbereitet und, nach einem Befehl des polnischen Oberkommandos vom 14-ten August, sollte nach einem einigermassen fristigen Grund zum Losschlagen gesucht werden. Diesen Grund fanden die Polen in den deutschen Neutralitätskundgebungen anlässlich des polnisch-russischen Krieges, bei deren es 17. bis 19. August in Kattowilz zu schweren Unruhen kam, die von der in Rybnik, in Hindenburg zu Ausschreitungen, besonders aber vom französischen Militärmacht mit Waffengewalt rücksichtslos unterdrückt wurden.

szczegółowo zorganizowane i należało tylko szukać jakichś pozorów dla rozpoczęcia ruchu. W jakim stanie znajdowała się Organizacja Wojskowa w sierpniu 1920 r., wynika z opisów zawartych w tej pracy i z nich można wywnioskować, że Górnoślązacy czynili wszystko, co mogli, ażeby nie być zdanymi na łaskę i niełaskę bojowych organizacyj niemieckich, że natomiast wspomniany rozkaz z dnia 14-go VIII. jest fikcją i urojeniem niemieckiego Doktora, to również nie ulega żadnej wątpliwości. Ów rozkaz zaliczyć należy do nabożnych życzeń niemieckich.

W trzeciem zdaniu przytoczonego twierdzenia D-ra Schustera w całej krasie wychodzi na światło dzienne cynizm niemiecki. Dr. Schuster przyznaje coprawda, iż, z okazji demonstracji na rzecz neutralności niemieckiej podczas ówczesnej wojny polsko - bolszewickiej doszło do ekscesów w Rybniku i Zabrzu, a w Katowicach do ciężkiego zakłócenia spokoju — ale przecież, dodaje, francuskie władze wojskowe wystąpiły w tych wypadkach z całą bezwzględnością i uśmierzyły Niemców. Pomija on jednak zupełnie fakt, iż w Rybniku i Zabrzu niemieccy demonstranci wystąpili czynnie przeciwko znanym działaczom polskim, D-rowi Różańskiemu i mec. Kobylińskiemu, którzy tylko cudem zawdzięczają swe życie. Zamordowanie przez hołotę niemiecką zasłużonego na niwie narodowej D-ra Mielęckiego w Katowicach mieli Polacy przyjąć milczeniem! I dziwi się Dr. Schuster, dlaczego lud polski tak nagle chwycił za broń, odważył się zmiażdżyć zarodek wszelkiego zła na G. Śląsku — „Sipo" — i w krótkim czasie mógł opanować wielkie połacie terenu plebiscytowego.

Niemieckie przyznanie się do dezorganizacji we własnych bojowych organizacjach.

Znamienny i uwagi godny jest również głos poważnej prasy niemieckiej. Między innymi pisze hakatystyczna „Schlesische Volkszeitung", wychodząca we Wrocławiu, w porannym swojem wydaniu z dnia 24-go sierpnia 1920 r.

...Czy chce się zaprzeczyć, że to powstanie od długiego czasu i aż do szczegółów było zorganizowane? Chce się wmówić, że ruch powstańczy, jaki obecnie ma miejsce ze strony polskiej na G. Śląsku, jest możliwy bez spręży-

stego, jednolitego kierunku? Czy można dać inne wytłumaczenie co do nadzwyczaj silnego uzbrojenia polskich bojówek szturmowych, jak to, które z faktu dobrze funkcjonującej wojskowej tajnej organizacji polskiej, z jej dobrze zaopatrzonemi magazynami broni, samo przez się okazuje...?[1]).

...Jeżeli coś się okazało podczas tych dni, pełnych zgrozy, na G. Śląsku, to jest ta smutna rzeczywistość że przy przekroczeniach, które się również i po niemieckiej stronie zdarzyły, wyszła na jaw zupełna dezorganizacja, podczas kiedy postępy Polaków są do pomyślenia tylko, jako organizacyjnie przygotowane i przeprowadzone...[2])

Uniewinnienia niemieckich występków.

Powyższe dwa cytaty są bardzo charakterystyczne i w świetny sposób uzewnętrzniają hypokryzję niemiecką. W pierwszym cytacie dowodzi się, iż powstanie polskie było od dawna przygotowane, że cały ruch musiał posiadać sprężyste jednolite dowództwo, bez czego ruch taki byłby nie do pomyślenia. Według zdania niemieckiego usprawiedliwiającego zbrodniczą i prowokatorską działalność bojówek niemieckich, samorzutny pęd polskich obywateli G. Śl. do zorganizowanej zbrojnej samoobrony, jest — zbrodnią.

W cytacie drugim autor artykułu przyznaje się do istnienia na G. Śl. niemieckich organizacyj bojowych. Przyznaje się atoli do „smutnej rzeczywistości", że przy „prze-

[1]) ...Will man in Abrede stellen, dass dieser Aufstand von langer Hand vorbereitet und bis ins einzelne organisiert war? Will man Glaube machen, dess eine Aufstandsbewegung, wie sie auf polnischer Seite gegenwärtig in Oberschlesien im Gange ist, ohne straffe einheitliche Leitung möglich ist? Weiss man eine andere Erklärung für die überaus starke Bewaffnung des polnischen Stosstrupps und zugeben, als jene, die sich aus der Tatsache der gutfunktionierenden militärischen, polnischen Geheimorganisation mit ihrer reichhaltigen Waffenlagern von selbst ergibt?

[2]) ...Wenn etwas in diesen Schreckenstagen in Oberschlesien in Erscheinung getreten ist, so ist es die traurige Tatsache, dass bei den Uebergriffen, die auch auf deutscher Seite vorgekommen sind, eine völlige Desorganisation zutage trat, während das Vorgehen der Polen nur organisatorisch vorbereitet und durchgeführt denkbar ist...

kroczeniach", jakie również zdarzyły się i po stronie niemieckiej, wyszła na jaw zupełna dezorganizacja.

„Przekroczeniami" nazywa się systematycznie uprawiana działalność bojowa wobec polskich przywódców ruchu narodowego; „przekroczeniami" tylko było rozbijanie wieców polskich.

„Przekroczeniami" tylko były również ataki bojówek niemieckich na siedziby „Polskich Komitetów Plebiscytowych" m. i. w Koźlu i na hotel Łomnic w Bytomiu.

Epilogiem tych wszystkich „przekroczeń" były wypadki katowickie, które się okryły ohydnem morderstwem, dokonanem na osobie D-ra Mielęckiego i barbarzyńskiem zrujnowaniem hotelu „Deutsches Haus", siedziby akcji plebiscytowej na powiat katowicki.

We wszystkich tych niewinnych „przekroczeniach" niemieckich ukazała się, zdaniem niemieckiem, „zupełna dezorganizacja", podczas gdy Polacy czynów swoich, okazanych w czasie powstania 1920 r., dokonać mogli, będąc wzorowo zgromadzeni i sprężyście dowodzeni.

Tendencje niemieckie, które w sposób aż zanadto jaskrawy ukazują się we wspomnianych cytatach, są zrozumiałe. Niemcy chcieliby swoją niemoc i świeżą klęskę zwalić na kark „zorganizowanego awanturnictwa polskiego".

Zniweczenie tendencji niemieckich.

Faktem niezbitym natomiast jest, że bojowa działalność niemieckich „sztosstrupów" była systematycznie uprawiana przez szereg miesięcy, a 17-ty sierpnia 1920 r., który miał przynieść z sobą pewny upadek serca Polski — Warszawy — miał być równocześnie dniem ostatecznych porachunków niemieckich z elementem polskim na G. Śląsku.

Warunki były dla Niemców bardzo korzystne. Horyzont polityczny Rzeczypospolitej polskiej, zaczął się zaćmiewać dotkliwemi klęskami narodowemi. Pod koniec lipca 1920 r. straciliśmy w plebiscycie Mazury. Wskutek niekorzystnego położenia wojskowego na granicy wschodniej musieliśmy się zgodzić na bolesny podział Śląska Cieszyńskiego. Armja bolszewicka stała pod murami Warszawy. Wszystko to dzieje się w chwili, kiedy na G. Śląsku toczy się zacięta

walka o duszę śląskiego ludu, którego ogarniać zaczęło zwątpienie. Tę sytuację wykorzystali Niemcy, ażeby w strumieniach krwi polskiej pogrzebać utopję plebiscytu.

Spełnienie marzeń niemieckich miał przynieść dzień 17-go sierpnia 1920 r.

Tak liczyli butni Niemcy; czego innego dokazał lud górnośląski. Jak nie zawiódł lud polski w walnej rozprawie z bolszewikiem nad Wisłą, tak nie zawiódł Górnoślązak na ziemi piastowskiej. Znikło chwilowe odrętwienie. Niebezpieczeństwo niemieckie zbudziło wszystkich. Jak w roku 1919-tym, tak i teraz chłop i robotnik polski chwytał w swoje, ciężką pracą zgrubiałe ręce broń, ażeby walczyć z „Germanami" na śmierć i życie. Jak w śmiertelnych zapasach bojowych nad Wisłą zwyciężyła armja polska, tak i na G. Śląsku zwycięstwo w walce, sprowokowanej przez Niemców, odnieśli Górnoślązacy.

Zwycięskie sztandary polskie powiewały zarówno nad Warszawą, jak i nad prastarą ziemią piastowską.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Doniosłość odniesionego zwycięstwa dla sprawy polskiej.

Sądy niemieckie.

Zwycięstwo polskie, odniesione przez powstańców w czasie drugiego powstania śląskiego, było punktem kulminacyjnym w całej akcji plebiscytowej. Było to walne zwycięstwo sprawy polskiej na G. Śląsku. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zwyciężył Górnoślązak Niemców. Najwięksi szkodnicy ludu górnośląskiego „Sicherheitspolizei" — zostali zupełnie pokonani. Ich bronią uzbrojono nowych, coraz liczniej jawiących się ochotników-powstańców. Posiew krwi nieudanego powstania pierwszego 1919 r., nie poszedł na marne. Zrodzili się z niej nowi, liczniejsi bohaterzy.

Dr. Wilhelm Schuster, w dziele swojem „Ein vergewaltigtes Volk" na stronie 25-tej tak opisuje zwycięstwo polskie:

Zielona policja bezpieczeństwa, jako liczebnie najsilniejsza organizacja policyjna na G. Śląsku, wydawała się Polakom najniebezpieczniejszą i dlatego najwięcej pośpieszyli się ze zniszczeniem jej. Przypominamy sobie, iż powstanie sierpniowe 1920 r. miało za cel wydalenie „Sipo" i że ten cel został też osięgnięty. Bez względu na następstwa grożące, wszyscy urzędnicy niemiecko-państwowi, (mowa tu o urzędnikach niemieckich nie Górnoślązakach, pochodzących z głębi Niemiec. Dopisek autora.) pomiędzy nimi prawie wszyscy oficerowie, zostali przez Komisję Międzysojuszniczą z policji bezpieczeństwa wyrzuceni i zastąpieni przez fanatycznych członków polskich organizacyj bojowych. Przez to zarządzenie został usunięty najsilniejszy wał przeciwko powstaniu polskiemu, a w ten sposób stwo-

rzona, tak zwana policja plebiscytowa (Apo) pozostała pod względem policyjnym tylko pokrywką międzysojuszniczej siły państwowej, a pod względem politycznym natomiast podporą i szkołą dla przygotowania trzeciego i największego powstania polskiego...

...To był wielki strategiczny sukces Korfantego, bo nie podlegające wpływom wojsko policyjne, któreby było w stanie zagrodzić granicę do Polski, już więcej nie istniało... [1])

Tak jest, to było wielkie, nietylko strategiczne, ile polityczne zwycięstwo, które miało daleko większą doniosłość, aniżeli to, „iż od chwili rozwiązania „Sipo", granica polsko-niemiecka nie była więcej strzeżona"...

Granica górnośląsko-polska nie miała podczas walki plebiscytowej tak wielkiego znaczenia, ażeby z powodu usunięcia z niej niemieckich posterunków „Sipo", robić trzeba było krwawe powstanie. Każdą rzecz trzeba sądzić z należytego punktu widzenia. I tak: wspomniana granica była wielkiem utrudnieniem dla polskich władz plebiscytowych, które, z natury rzeczy, musiały utrzymywać kontakt z władzami centralnemi w Polsce, analogicznie tak, jak niemieckie władze plebiscytowe utrzymywały kontakt z niemieckiemi władzami w Berlinie.

---

[1]) Die grüne Sicherheitspolizei, als zahlenmässig stärkste Polizeiorganisation in Oberschlesien, erschien den Polen, als die gefährlichste, und deshalb beeilten sie sich auch mit deren Zerstörung am meisten. Man erinnert sich, dass der Augustaufstand 1920 die Entfernung der Sipo zum Ziele hatte, und dieses Ziel ist auch erreicht worden. Ohne Rücksicht auf die drohenden Folgen, wurden die reichsdeutschen Beamten, darunter fasst alle Offiziere, durch die J. K. aus der Sicherheitspolizei hinausgeworfen und durch fanatische Mitglieder polnischer Kampfsorganisation ersetzt.

Durch diese Massnahmen war der stärkste Damm gegen polnische Instruktion beseitigt und die sogenannte Abstimmungspolizei (Apo) blieb in polizeilicher Hinsicht nur ein Dekorationsstück der interallierten Staatsgewalt, in politischer Hinsicht aber die Stütze und Schule für die Vorbereitungen des dritten und grössten Polenaufstandes...

...Das war ein grosser strategischer Erfolg Korfantys, denn eine intakte Polizeitruppe, die imstande gewesen wäre, die Grenze nach Polen abzuschliessen, bestand nun nicht mehr.

Trudności polegały na tem, iż niemieccy urzędnicy celni wraz z odwachami granicznemi „Sipo“ narażali Polaków na najróżniejsze, czasami najdziwaczniejsze, szykany, które na tem miejscu wyliczać byłoby nie sposób. Było to atoli tylko przykre utrudnienie, z którem zainteresowani dawali sobie radę, każdy na swój sposób. Natomiast nienawiść, jaką zionęła ludność polska G. Śląska do „Sipo“, była zupełnie z innego źródła. Już na innem miejscu wspomniano, iż w chwili objęcia rządów Górnego Śląska dotychczasowa załoga niemiecka musiała opuścić teren plebiscytowy. Władze niemieckie wiedziały bardzo dobrze, że z chwilą wycofania siły zbrojnej — zniknie sztuczna powłoka niemiecka G. Śląska i żywiołowość życia polskiego okaże się w całej pełni. Niemcy zdawali sobie z tego dobrze sprawę i dlatego też otoczyli serdeczną opieką i starannością załogę „policji bezpieczeństwa“ (Sipo), która strzec miała na G. Śląsku porządku i bezpieczeństwa publicznego — aż do wprowadzenia w życie przez Komisję Rządzącą przewidzianej traktatem pokojowym „policji plebiscytowej“.

W skład „Sipo“ wyeleminowali Niemcy elementy najwięcej polakożercze, pochodzące z dotychczasowych formacyj ochotniczych, jak „Grenzschutz“, „Escherich“, „Eiserne Brigade“ i t. p. Większość ich, były to elementy obce, pochodzące z głębi Niemiec. Wrodzoną i sztuczną ich nienawiść do wszystkiego, co polskie, i do przysłowiowej „Polnische Wirtschaft“ podtrzymywały władze niemieckie, jak i niemieckie sfery przemysłowe G. Śląska, za pomocą różnych nagród i wysokich subwencyj pieniężnych. Jeżeli ponadto weźmie się pod uwagę, iż władze koalicyjne nie miały żadnego faktycznego nadzoru nad działalnością „Sipo“ — to człowiek objektywny musi dojść do przekonania, że w warunkach takich musiały mieć miejsce najróżniejszego rodzaju nadużycia, szykany, prowokacje, akty zemsty i swawoli osobistej, tem gorsze i niebezpieczniejsze, bo niekontrolowane przez nikogo, a popierane przez władze przełożone.

W najgorszym wypadku groziło skompromitowanemu członkowi „Sipo“, wydalenie poza obręb terenu plebiscy-

towego, gdzie wyższe władze niemieckie takiego „bohatera“ natychmiast odpowiednio wynagradzały przez awans na wyższe stanowisko. Liczne protesty i rezolucje ludności polskiej, jak i osobiste interwencje posła Korfantego w Komisji Międzysojuszniczej w Opolu pozostawały bez skutku. To też „Sipo“ hulała, jak mogła. Pod najróżniejszemi pretekstami urządzano rewizje domowe, przy których bardzo często podkładano broń, amunicję i t. p., ażeby w następstwie tego móc osadzić w więzieniu niewygodną im jednostkę polską; aresztowania przywódców ruchu polskiego były na porządku dziennym. Do szykan osobistych dodać należy liczne rozbijania wieców i pochodów polskich, zebrań towarzyskich, obchodów narodowych. Jeżeli oprócz tego uprzytomnimy sobie arogancką, poniżej wszelkiej krytyki, postawę tych „stróżów bezpieczeństwa“ i traktowanie przez nich „en canaille“ każdego, ktoby, chociaż w najniewinniejszy sposób, zadokumentował swoją polskość, to otrzymamy w przybliżeniu obraz tej strasznej plagi, jaką podczas walki plebiscytowej była „Sipo“.

Kiedy w roku 1920-tym podczas sierpniowych zajść w Opolu, Rybniku, Zabrzu, a zwłaszcza w Katowicach, „Sipo“ wystąpiła zbrojnie i w postawie zaczepnej wobec ludności polskiej, cała nienawiść Polaków zwróciła się od tej chwili przeciwko niej. Miarka polskiej cierpliwości przebrała się i powstanie sierpniowe 1920 r. miało za najgłówniejsze swoje zadanie: podjęcie walki z tą zmorą G. Śląska, a w następstwie zwycięstwa zażądać od Koalicji rozwiązania „Sipo“ i wydalenia jej poza G. Śląsk.

Tenże sam autor niemiecki w pracy swojej, powyżej wspomnianej, pisze na stronie 20-tej:

„K. M. wypełniła warunki polskich bandytów. Szczególnie zgodziła się ona na to, że dobra policja bezpieczeństwa G. śl. została zastąpiona przez parytetyczną policję plebiscytową, przy której doborze oficerów i żołnierzy Polacy byli uprzywilejowani pod każdym względem. Wraz

z policją bezp. usunięto ostatni większy aparat, służący do utrzymania spokoju i porządku"...[1]).

Po skończeniu powstania, kiedy bezpowrotnie usunięto „aparat spokoju i porządku niemieckiego", życie polskie na G. Śląsku weszło w nową fazę. Straszak niemiecki znikł z powierzchni ziemi, a lud zaczął się garnąć żywiołowo do wszelkich polskich organizacyj. Nowe towarzystwa i związki polskie zaczęły się mnożyć, jak grzyby po deszczu.

Lud śląski poczuł się prawowitym panem ziemi śląskiej; zwycięskie powstanie dało mu przeświadczenie, że i z walki plebiscytowej wyjdzie zwycięsko.

Natomiast życie niemieckie zmieniło się zasadniczo. Pokost niemiecki, sztucznie podtrzymywany po wsiach, znikł za jednym zamachem. Nawet w miastach, w tych jedynych ostojach i twierdzach ducha niemieckiego na G. Śląsku, wyczuć było można, że pod powłoką niemczyzny nurtuje inny duch, że istnieje tam życie polskie.

Na każdym kroku można było stwierdzić, iż prastary polski lud śląski oczekiwał z niecierpliwością, ale zarazem i z niezachwianą wiarą, zrzucenia wiekowego jarzma niemieckiego i schronienia się pod opiekuńcze skrzydła orła polskiego, ażeby razem z innymi swoimi ziomkami móc pracować nad rozbudową zewnętrznej i wewnętrznej siły Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, dla połączenia z którą już dwukrotnie najlepsi jego synowie krew swoją przelali.

---

[1]) ...Die J. K. (skrót dla: Interallierten-Kommission) erfüllte die Bedingungen der polnischen Banditen. Insbesondere willigte sie ein, dass die gute oberschlesiche Sicherheitspolizei von der sogenannten paritätischen Abstimmungspolizei abgelöst wurde, bei deren Offiziers- und Mannschaftswahl die Polen in jeder Hinsicht begünstigt wurden. Mit der Sicherheitspolizei wurde der letzte grössere Apparat zur Aufrechterhaltung der Ruhe und Ordnung entfernt...

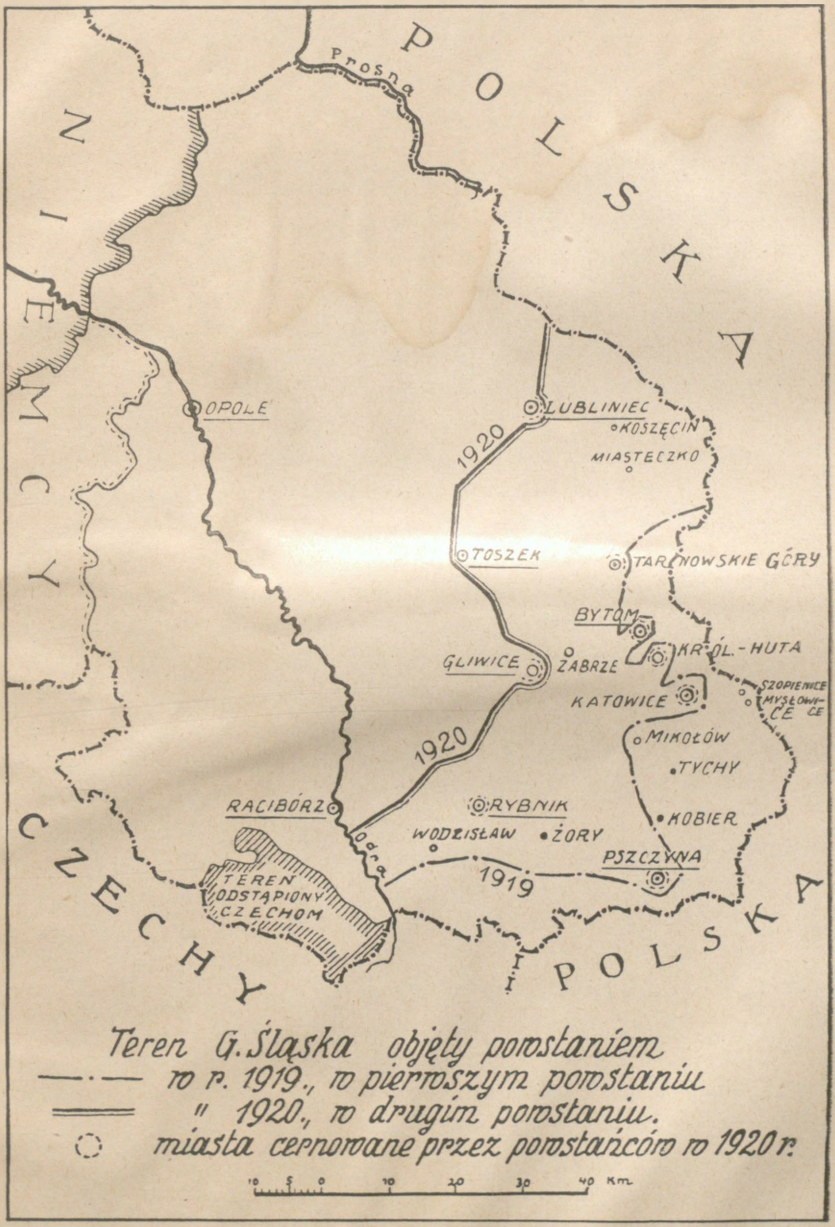
POLSKA
NIEMCY
CZECHY
POLSKA
Prosna
OPOLE
LUBLINIEC
KOSZĘCIN
MIASTECZKO
1920
TOSZEK
TARNOWSKIE GÓRY
BYTOM
KR. ÓL. - HUTA
GLIWICE
ZABRZE
SZOPIENICE
MYSŁOWICE
KATOWICE
MIKOŁÓW
TYCHY
1920
RACIBÓRZ
RYBNIK
KOBIER
WODZISŁAW
ŻORY
PSZCZYNA
1919
TEREN ODSTĄPIONY CZECHOM
Teren G. Śląska objęty powstaniem
— · — w r. 1919., w pierwszym powstaniu
═══ " 1920., w drugim powstaniu.
○ miasta cernowane przez powstańców w 1920 r.
0 5 0 10 20 30 40 Km.

ZAKOŃCZENIE CZĘŚCI TRZECIEJ.

Od chwili powstania śląskiego 1920 r. upłynęło kilka lat. W roku 1921 nastąpił wybuch trzeciego, dotychczas największego powstania śląskiego. Ze względu na ważność, na rozmiary, na czas jego trwania, jak i ze względu na warunki, w jakich powstanie to się odbywało, zajęły się historją tego, w dziejach narodu polskiego bezprzykładnego ruchu, miarodajne czynniki.

W czerwcu 1922 r. wojska polskie objęły w wieczyste posiadanie — jedną tylko część Górnego Śląska.

Tak chciały traktaty, które z Górnego Śląska uczyniły przedmiot zawziętych targów.

Ironją tragicznego losu, a zarazem policzkiem dla nowopowstałej farsy plebiscytowej jest fakt, że powiaty najwięcej polskie, jak gliwicko-toszecki, strzelecki, opolski i kozielski, przyznane zostały Niemcom.

I kiedy na najmniejszej części ziemi piastowskiej powiewają sztandary i chorągwie o barwach polskich, to na większej połaci tej samej piastowskiej ziemi, panoszy się nadal nienawistny Niemiec.

Lecz tak, jak niezbadane są drogi dziejowych przeznaczeń, tak niezachwianą jest miłość Matki Ojczyzny u nieszczęśliwych rodaków po „tamtej" stronie granicy i to dodaje otuchy na przyszłość.

W obecnej chwili, kiedy należąc do wybrańców losu, mogących cieszyć się i używać, każdy na swój sposób, odzyskanej wolności — niechaj oczy całego narodu polskiego zwrócą się na zachód, w stronę Śląska Piastowskiego, zaprzepaszczonego na rzecz Niemców. Oby tam skierował naród

polski swój wysiłek, by podtrzymać na duchu podupadłych i zwątpieniem ogarniętych, zagrzewając do dalszej mozolnej pracy resztę braci.

Tymczasem — duchy bezimiennych bohaterów śląskich, **będą trzymać czujnie straż nad Odrą,** aż do czasu, w którym cały Górny Śląsk zostanie wcielony w skład

WIELKIEJ POTĘŻNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WAP
Biblioteka
t. 1
40024/2
Naukowa